

O HARMONIJNY ROZWÓJ CZŁOWIEKA

Myśl pedagogiczna Profesora Andrzeja Jaczewskiego



O HARMONIJNY ROZWÓJ CZŁOWIEKA

Myśl pedagogiczna Profesora Andrzeja Jaczewskiego



O HARMONIJNY ROZWÓJ CZŁOWIEKA

Myśl pedagogiczna Profesora Andrzeja Jaczewskiego

pod redakcją Janusza Wojtyczy

Kraków 2019

Rada Wydawnicza Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego:
Klemens Budzowski, Maria Kapiszewska, Zbigniew Maciąg, Jacek M. Majchrowski

Recenzenci: prof. dr hab. Józef Lipiec, dr hab. Maciej Tanaś, prof. APS

Projekt okładki i skład: Oleg Aleksejczuk

Adiustacja: Carmen Stachowicz

Zdjęcie na 1 stronie okładki z archiwum prof. Andrzeja Jaczewskiego;
zdjęcie na 4 stronie: Maciej Banach

ISBN 978-83-66007-31-4

Copyright© by Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
Kraków 2019

Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani magazynowana
w sposób umożliwiający ponowne wykorzystanie,
ani też rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie
za pomocą środków elektronicznych, mechanicznych, kopiujących,
nagrywających i innych, bez uprzedniej pisemnej zgody właściciela praw autorskich.

Na zlecenie:



Krakowskiej Akademii
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
www.ka.edu.pl

Wydawca: Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2019

Druk: Zakład Poligraficzny Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie

SPIS TREŚCI

Janusz Wojtycza: Wprowadzenie.....	7
---	----------

CZĘŚĆ PIERWSZA

ANDRZEJ JACZEWSKI JAKO BADACZ I PEDAGOG. STUDIA I ARTYKUŁY

Zbigniew Nęcki: Mistrzowi uznanie – o sensie organizowania jubileuszy wybitnych osobowości nauki. Casus: prof. Andrzej Jaczewski	13
Janusz Wojtycza: Sylwetka prof. dr. hab. Andrzeja Jaczewskiego, naukowca i pedagoga praktyka	17
Zbigniew Izdebski: Pionierskie badania Andrzeja Jaczewskiego – ich kontynuacja i kontynuatorzy. Od seksuologii rozwojowej do seksuologii społecznej i pedagogiki seksualnej.....	25
Tadeusz Perzanowski: Dorobek pedagogiczny profesora Andrzeja Jaczewskiego	43
Alicja Długołęcka: Pytania otwarte o rozwój psychoseksualny – nieheteronormatywność	59
Jakub Jerzy Czarkowski: Wkład prof. Andrzeja Jaczewskiego w rozwój pedagogii harcerskiej.....	71
Piotr Toczyski: Jak mądrość cyfrowa w powiązaniu z mądrością życiową umożliwia realizację archetypu mędrca w internecie: przykład bloga prof. Andrzeja Jaczewskiego	83

CZĘŚĆ DRUGA

PRZYCZYNKI

Andrzej Jaczewski: Czy powrót lekarzy do szkół jest realny?.....	99
Jerzy Radomski: Profesor Andrzej Jaczewski – pediatra, terapeuta, nauczyciel, naukowiec.....	103

Jerzy Klinik: Harcerska działalność żeglarska hm. Andrzeja Jaczewskiego, sternika jachtowego.....	111
Michał Korbelak: Kształcenie na odległość w Gorlicach w latach 2002–2008 (studia magisterskie i licencjackie).....	117

CZĘŚĆ TRZECIA WSPOMNIENIA

Jolanta Wiśniewska-Krauzowicz, Andrzej Krauzowicz „Krałek”: Druh Jaczewski i nasza 79 Warszawska Żeglarska Drużyna Harcerska (1964–1974)	126
Jan Stanisław Wojciechowski „Jancyś”: To były ważne lata	136
Janusz Mróz „Mroziak”: Co mi zostało z tych lat?	140
Andrzej Mutrynowski „Mamuć”: Moje harcerstwo w Szkole Podstawowej i XLI Liceum im. Joachima Lelewela w Warszawie przy ul. Siemiradzkiego 2...147	
Włodzimierz Leszczyński „Wowka”: Andrzej Jaczewski – wspomnienia.....	154
Piotr Burda „Obierka”: „Kalafior” – wspomnienia	160
Jan Piekarski „Piekarz”: Wspomnienia różne.....	164
Zbigniew Gołoś „Zbyniek”: Andrzej Jaczewski.....	167
Andrzej Jaczewski: I Dunaj może być blisko.....	168
Jerzy Kowalkowski: Wytrwali zwyciężają.....	169

CZĘŚĆ CZWARTA RECENZJE

Tadeusz Perzanowski: Andrzej Jaczewski, <i>Seksualność dzieci i młodzieży. Pół wieku badań i refleksji</i> [Difin, Warszawa 2014, 206 s.].....	175
Jacek J. Nawrocki: Andrzej Jaczewski, <i>Harcerstwu zawdzięczam bardzo wiele...</i> [Fundacja „Wczoraj i Dziś”, Kraków 2018, 214 s.].....	179
Tomasz Jednorowski: Andrzej Jaczewski „Sowa”, <i>Gawędy drużynowego</i> [wyd. 2 popr. i uzup.; Komisja Historyczna Krakowskiej Chorągwi ZHP, Kraków 2015, 104 s.].....	183

Janusz Wojtycza [ORCID: 0000-0002-5872-8403]

prof. nadzw. dr hab., Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

WPROWADZENIE

Andrzej Jaczewski, Profesor Honorowy Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego w Krakowie, uczony, który we wrześniu b.r. ukończy 90. rok życia, to najstarszy i jeden z nielicznych obecnie autorytetów naukowych w dziedzinie badań nad rozwojem seksualnym dzieci i młodzieży. Jego działalność sytuuje się na pograniczu nauk medycznych i pedagogicznych.

Źródła pasji naukowej i pedagogicznej Profesora można upatrywać w działalności harcerskiej. Odbył studia medyczne, a później pracował równocześnie jako lekarz i pracownik naukowy Akademii Medycznej w Warszawie oraz Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego. Wydał niemal 40 książek, w tym dzieła naukowe oraz liczne popularno-naukowe poradniki, tłumaczone na języki obce. Przez wiele lat prowadził programy telewizyjne i pisał felietony adresowane do młodzieży. Jest autorem teorii rozszczepienia dojrzałości oraz teorii wirażu rozwojowego.

W niniejszej monografii zbiorowej zamieszczono poświęcone Profesorowi: studia i artykuły, przyczynki i wspomnienia oraz recenzje. Wszystkie teksty wiąże osoba prof. Jaczewskiego oraz jego aktywność w sferze nauki i wychowa-

nia. Taki podział przyjęliśmy z uwagi na charakter działalności Profesora, będącego zarówno wybitnym naukowcem, jak i pedagogiem-praktykiem.

Po wprowadzeniu znalazły się refleksje Zbigniewa Nęckiego dotyczące bogatego dorobku naukowego Profesora, snute na tle rozważań nad wartością i sensem prowadzenia badań naukowych.

Pierwszą część, na którą składa się 6 studiów i artykułów o charakterze naukowym, otwiera opracowanie Janusza Wojtyczy, prezentujące sylwetkę prof. Jaczewskiego i jego życiową drogę oraz sumujące osiągnięcia na różnych polach jego działalności. Z kolei Zbigniew Izdebski podejmuje próbę podsumowania pionierskich badań prof. Jaczewskiego, wskazując także ich kontynuatorów i przeprowadzając porównanie podejmowanych przez nich badań na przestrzeni ostatniego półwiecza – prowadzą one od seksuologii rozwojowej do seksuologii społecznej i pedagogiki seksualnej. Omawia także zmiany, jakie zaszły w tym okresie w obszarze analizowanych zjawisk. Dokonuje podsumowania bogatego dorobku naukowego Profesora zarówno w zakresie jego własnych badań, jak i inspiracji badań uczniów i kontynuatorów.

Tadeusz Perzanowski w swoim tekście ukazuje osiągnięcia prof. Jaczewskiego na tle aktualnego stanu polskiej pedagogiki w czterech obszarach: przykładu osobistego – jako pedagoga kreatywnego i uczciwego, autorytetu myśli i moralności; teorii pedagogiki, wychowania, opieki i resocjalizacji; badań z zakresu seksuologii, szkolnej edukacji seksualnej i macierzyńskiej, a także refleksji z nich wynikającej oraz praktyki pedagogicznej szkoły, samorozwoju dzieci, młodzieży i rodziny oraz harcerstwa. Autor podkreśla osiągnięcia Profesora zarówno w zakresie teorii, jak i praktyki pedagogicznej, uznając go za jedną z najwybitniejszych postaci polskiej pedagogiki drugiej połowy XX i pierwszej dekady XXI wieku.

Alicja Długołęcka opisuje stan badań dotyczących rozwoju w ujęciu nieheteronormatywnym. Jest to ważny i interesujący tekst, oparty na analizie dotychczasowych ustaleń oraz literaturze obcojęzycznej. Następnie Jakub Czarowski odnosi się do sfery pracy społecznej Profesora w harcerstwie. Zetknął się on z tym ruchem już w dzieciństwie, gdyż jego matka była jedną z pierwszych skautek warszawskich – sam był członkiem Szarych Szeregów, a po wojnie drużynowym, hufcowym i wreszcie, przez niemal 30 lat, kierownikiem starszoharcerskiego środowiska żeglarskiego. Autor przedstawia szeroki wachlarz tematów związanych z harcerstwem, podejmowanych przez prof. Jaczewskiego na łamach różnych publikacji od początku jego aktywności instruktorskiej, aż po ostatnie lata, kiedy wypowiada się on na swoim blogu i Facebooku. Zauważa też, że źródłem publikacji są osobiste doświadczenia Profesora, a jego postawa jest zawsze zgodna z głoszonymi teoriami.

Piotr Toczyski w swoim artykule zastanawia się, jak mądrość cyfrowa w powiązaniu z mądrością życiową umożliwia realizację archetypu mędrca

w Internecie. Przykładem takiej sytuacji jest prowadzony przez prof. Jaczewskiego blog, który założył w wieku 83 lat, a po pięciu latach przeniósł na Facebooka, uzupełniając publikowane treści nagraniami gawęd. Blog zanotował ponad 1,5 mln odwiedzin, a poszczególne teksty były dziesiątki tysięcy razy udostępniane dalej oraz publikowane. Autor konkluduje, że zaprezentowane liczby pozwalają stwierdzić istnienie społecznego zapotrzebowania na osoby realizujące w świecie cyfrowym działania archetypicznego mędrca, a jednym z nielicznych jak dotąd autorów, umięjących sprostać zapotrzebowaniu na mądre publikacje cyfrowe, okazuje się prof. Jaczewski.

W drugiej części publikacji zamieszczono artykuły uzupełniające o charakterze przyczynkarskim. W swoim tekście, który pierwotnie ukazał się na blogu „Cicer cum caule” w 2015 r., prof. Jaczewski rozważa kwestię powrotu do szkół lekarzy szkolnych. Autor wielokrotnie apelował o rozwiązanie tego problemu i także tym razem korzysta z możliwości wyartykułowania swoich postulatów. Z kolei Jerzy Radomski analizuje pracę Profesora jako pediatry w Szpitalu Powiatowym w Gorlicach oraz w Warszawie jako nauczyciela i naukowca prowadzącego szerokie badania, m.in. przy użyciu komputera (co wówczas było nowością), posiadającego wielu uczniów, w tym także samodzielnych pracowników naukowych. Na końcu prezentuje jego dokonania jako terapeuty i mentora. Jerzy Klinik zwraca uwagę na wybitne walory harcerskiego żeglarstwa, które prof. Jaczewski umiejętnie wykorzystał w swojej pracy wychowawczej. Żeglarstwo umożliwia młodzieży osiągnięcie kolejnych ambitnych celów etapowych, co jest szczególnie ważne w okresie dorastania. Harcerskie środowisko żeglarskie, które stworzył Profesor, należało do wyróżniających się w Warszawie – własną pracą osiągało kolejne sukcesy oraz skutecznie kształtowało osobowości wychowanków. W ostatnim przyczynku tej części Michał Korbelak podsumowuje działania w zakresie kształcenia na poziomie wyższym w Gorlicach, podjęte w pierwszych latach XXI wieku, którym patronował prof. Jaczewski.

Kolejną część publikacji stanowią wspomnienia. Znajdują się tu wypowiedzi wychowanków (dziś już zaawansowanych wiekiem), dające obraz działań podejmowanych przez prof. Jaczewskiego w ramach jego pracy harcersko-żeglarskiej na przestrzeni niemal 30 lat obecności w placówkach oświatowych, w tym niemal ćwierci wieku w XLI Liceum Ogólnokształcącym im. J. Lelewela w Warszawie. Wspomnienia eksponują wdzięczność dla wychowawcy oraz jego wpływ na przebieg dalszej drogi życiowej podopiecznych. Zawierają liczne epizody i przykłady oddziaływania wychowawczego – głównie przez osobisty przykład. Tę część uzupełniają dwa artykuły dotyczące działalności żeglarskiej kierowanego przez prof. Jaczewskiego środowiska harcerskiego, które są przedrukiem z czasopisma „Na Przełaj” z 1970 r.

Zbiór tekstów kończą recenzje ostatnich prac Profesora: podsumowującej jego imponujący dorobek naukowy w tym zakresie, zatytułowanej *Seksualność*

dzieci i młodzieży. Pół wieku badań i refleksji (Warszawa 2014), pióra Tadeusza Perzanowskiego; zbioru wypowiedzi o harcerstwie, wspomnień oraz tekstów o harcerstwie zamieszczonych na wspomnianym już blogu, pt. *Harcerstwu zawdzięczam bardzo wiele...* (Kraków 2018), autorstwa Jacka J. Nawrockiego oraz swego rodzaju poradnika metodycznego dla drużynowych, pt. *Gawędy drużynowego* (Kraków 2015), pióra Tomasza Jednorowskiego.

CZĘŚĆ PIERWSZA

**ANDRZEJ JACZEWSKI JAKO BADACZ I PEDAGOG.
STUDIA I ARTYKUŁY**



Zbigniew Nęcki [ORCID: 0000-0002-1007-8122]

prof. dr hab., dziekan Wydziału Psychologii i Nauk Humanistycznych
Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

MISTRZOWI UZNANIE – O SENSIE ORGANIZOWANIA JUBILEUSZY WYBITNYCH OSOBOWOŚCI NAUKI. CASUS: PROF. ANDRZEJ JACZEWSKI

Prowadzenie bogatego i uczciwego życia naukowego to długa droga do poszukiwania prawdy – droga trudna, bo z konieczności prowadząca przez nieprzetarte szlaki, a także nowatorska, wymagająca odwagi myśli i odwagi konfrontacji z obowiązującym w danym czasie społecznym standardem myślenia. Częstym losem uczonego jest gorycz konfliktu ze środowiskiem, naturalnie przekonanym do bieżącej „normy” społecznej, potocznego rozumienia tzw. prawdy oczywistej. Humanisci budujący nowe poziomy refleksji mają intelektualny obowiązek negowania wartości uznawanych za powszechne i niemal święte. Przykładem może być najbardziej znany symbol tej sytuacji – stos dla Giordano Bruno 17 lutego 1600 r. Konfrontacja, czyli kwestionowanie powszechnych idei uznawanych za normę, jest niemal herezją, zwłaszcza, gdy problematyka badawcza dotyczy kontrowersyjnych zagadnień, takich jak: seksualizm, wychowanie młodzieży, rola wiary w życiu społeczności, czy kształtowanie wzorów i walorów edukacyjnych instytucji oświatowych, a nawet całego systemu socjalizacji nowych pokoleń.

Taki właśnie sens mają dzieje, działania i dzieła prof. Andrzeja Jaczewskiego. Jego pionierskie prace na polu rozwoju seksualizmu młodzieńczego czy wizjonerskie przesłania pedagogiki pełnego zaangażowania wychowawczego zarówno szkolnego, jak i pozaszkolnego, wartości ruchów społecznikowskich – a zwłaszcza harcerstwa – w formowaniu wartościowych kształtów ludzkiej psychiki, były procesem wielostronnego i trudnego głoszenia swych przekonań. Jego nowatorska myśl psychologiczna jest tym trudniejszym wyzwaniem, że nie można było oczekiwać jej szybkich i potwierdzonych zastosowań. Nie jest to technika, w której skutki wdrożeniowe widać natychmiast, ponieważ w psychologii wychowania efekty są ukryte w dalekiej przyszłości. Często nie można oczekiwać nawet szybkich głosów podziwu, które odzwierciedlają np. wyróżnienia, dyplomy i nagrody. Przeciwnie, technika często spotyka się z oporem, krytyką i negacją. Mimo to rzetelny humanista – a takim jest prof. Jaczewski – ma możliwość na większą satysfakcję niż chwilowy poklask, ulotne konfetti życzliwości. Ma szansę na dużo głębszy sens swego dzieła, czyli na współtworzenie nowych przesłanek i wzorów wartości dla młodych pokoleń, realizujących życie zarówno w nowatorskich kontekstach myślowych, jak i formach społecznego obyczaju.

Owe – poetycko mówiąc – drobne szczeble postępu człowieczeństwa to wyzwania dla nieprzeciętnych osobowości i głębokich umysłów: to niełatwe życie prof. Jaczewskiego, łączącego wnikliwość naukową z dyscypliną metodologiczną na poziomie poznania teorii, ale też z wytrwałością praktyka pedagogiki na poziomie codziennego funkcjonowania w banalnej rzeczywistości. To los: wykładowcy, lekarza, pedagoga, psychologa, humanisty, harcerza, żeglarza, społecznika, nauczyciela, pisarza, dziennikarza, doradcy, terapeuty, opiekuna – wzoru humanistycznej postaci z kontekstu świata codziennej oczywistości. Wyjątkowe piękno szlachetnej harmonii praktyki i teorii. Jaczewski to postać spójna w konsekwencjach intencji i osiągnięć.

W nauce współczesnej wiele jest kontrowersji związanych z określeniem postępu, kontynuacji, rozwoju i procesów przeciwnych – regresji, konformizmu i jałowego przyczynkarstwa. Modnie jest atakować autorytety, negować dorobek innych, omijać uzyskane przez wcześniejsze pokolenia wyniki. Nie jest to szlachetny kierunek, ponieważ arogancja naukowa, bezkrytyczny opór oraz deklarowana niezależność nie sprzyjają kulturze i tradycji każdej nauki, także psychologii i pedagogiki. Dlatego organizowanie projektów naukowych, skłaniających do wszechstronnej analizy dorobku wartościowych uczonych jest kamieniem milowym metodycznej autorefleksji nad postępowaniem w obszarze danej dyscypliny.

Spotkanie naukowe zbierające liczne wątki badawcze i praktyczne, realizowane przez jedną osobę w wielu postaciach, w tym przypadku prof. Jaczewskiego, ma znaczenie szersze niż tylko wyraz uznania dla jego życia i dorobku. Choć samo to byłoby już wystarczającym powodem do jubileuszowego sympozjum. Warto jako dowód dojrzewania nauki śledzić jej rozwój, historię, twórców, wzloty i upadki. Dostrzeganie tego, że rozwój nie jest wynikiem pracy

nieznanych osób ani „ducha czasów” lecz dziełem konkretnych ludzi w konkretnych sytuacjach jest jedynym rozwiązaniem dylematu chwalebnej kontynuacji. Oczywiście rozwój często oznacza negację wcześniejszego etapu wiedzy. Nie pomniejsza to jednak osiągnięć z przeszłości, ponieważ dzięki nim można dotrzeć do nowego „wirażu rozwojowego”, jak ująłby to prof. Jaczewski. Wartość naszej publikacji zawiera ten cenny moment osobowego podziwu dla Mistrza, ale ważniejsze jest wskazanie na żywą kontynuację jego inspiracji. To nie mauzoleum Jaczewskiego, ale laboratorium badawcze, w którym dalej rozwija się postawione przez niego problemy i testuje proponowane rozwiązania. Większość z nich jeszcze długo nie znajdzie rozstrzygnięcia, wiele jednak już teraz przenika do powszechnej pragmatyki społecznej i pedagogicznej, podobnie jak inne ważne idee z pogranicza medycyny i psychologii. Widać to w zamieszczonych w zeszytach tekstach uczniów Mistrza, obecnie już często profesorów i samodzielnych uczonych z wielu dyscyplin naukowych: seksuologii, psychologii, pedagogiki i medycyny.

Dyskutując i pisząc teksty, m.in. do tego numeru, inspirowane dorobkiem prof. Jaczewskiego nawiązujemy do wielu aktualnych problemów życia społecznego. Warto pamiętać, że wspólne przedsięwzięcia naukowe, takie jak konferencje jubileuszowe, mają dodatkową wartość, której nie spotka się w projektach indywidualnych. Tu bowiem tekst zaczyna krążyć we właściwym środowisku, staje się analizowanym zespołem poglądów wśród profesjonalistów, jakimi są autorzy zamieszczonych artykułów, którzy budują pewną płaszczyznę nowej narracji intelektualnej. W naszym wypadku jest to duży pakiet problemów, obszar tak szeroki jak wychowanie młodzieży i zdrowie ludzkie. Jest o czym dyskutować – przekona się o tym każdy, kto podejmie trud przeczytania przynajmniej niektórych zawartych tu prac, naświetlających złożone tajemnice psychiki i ludzkiego doświadczenia.

Jest więc tom ten eleganckim dowodem naukowej kultury, wyrażeniem uznania dla osób znaczących naukowo. Stanowi też dowód trwałej wartości dorobku jubilata. To, że generacja dziewięćdziesięciolatków nie jest tak aktywna jak pokolenia młodsze jest czymś naturalnym, ale pamiętajmy – mając odrobinę szczęścia każdy może doczekać się takiego chwalebego statusu. A gdy nasz dorobek przyniesie innym wiele dobrego, obyśmy doczekali się także jubileuszu, uznania i podziwu. Jednak nie przychodzi to za darmo, trzeba bowiem pracować na to przez całe długie życie.

Głęboki szacunek i zogniskowane wokół dorobku prof. Jaczewskiego prace łączą dwie strony medalu pomysłowości – kontynuację naukowych i praktycznych wątków podejmowanych przez jubilata oraz podkreślenie pewnego etapu rozwoju nauk humanistycznych. Zapraszam więc do lektury. Rzetelne – w wersji skróconej – omówienie dorobku Profesora zawiera praca Janusza Wojtyczy, a rozwinięcie i komentarze do poszczególnych wątków zawarte zostały w kolejnych artykułach naszych współpracowników. Można wybierać spośród

rozmaitych płaszczyzn i refleksji poznawczej oraz dowolnie interesującej problematyki, poczynając od harcerskiej przygody, żeglarskich rejsów i waloryzacji edukacji, poprzez seksualizm i erotykę, na modelowaniu rozwoju człowieka kończąc. Obyśmy mieli więcej okazji do takich spotkań.

Z inicjatywy Wydziału Psychologii i Nauk Humanistycznych prof. dr hab. Andrzej Jaczewski otrzymał 7 listopada 2018 r. tytuł Honorowego Profesora Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Najserdeczniejsze gratulacje.

Kraków, wrzesień 2018 r.

Janusz Wojtycza [ORCID: 0000-0002-5872-8403]

prof. nadzw. dr hab., Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

SYLWETKA PROF. DR. HAB. ANDRZEJA JACZEWSKIEGO, NAUKOWCA I PEDAGOGA PRAKTYKA

Streszczenie

Artykuł prezentuje przebieg życia i osiągnięcia Andrzeja Jaczewskiego, Profesora Honorowego Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, który w 2019 r. kończy 90 lat. Jest nestorem polskiej seksuologii, z wykształcenia lekarzem specjalistą pediatrii i medycyny szkolnej, doktorem habilitowanym medycyny oraz profesorem pedagogiki. W pracy naukowej zajmował się zagadnieniami rozwoju dzieci i młodzieży, a szczególnie ich rozwojem emocjonalnym i erotycznym. Profesor jest autorem teorii rozszczepienia dojrzałości oraz teorii wirażu rozwojowego. Wydał niemal 40 książek, w tym liczne wielokrotnie wznawiane poradniki popularno-naukowe, tłumaczone także na języki obce. Przez wiele lat prowadził programy telewizyjne i pisał felietony adresowane do młodzieży. Był także znakomitym pedagogiem-praktykiem jako: nauczyciel akademicki, instruktor harcerski, żeglarz i propagator muzyki poważnej.

Słowa kluczowe: Andrzej Jaczewski, seksuologia, rozwój dzieci i młodzieży, wychowanie seksualne

The Profile of Professor Andrzej Jaczewski, Ph.D., a Scientist and a Teaching Practitioner

Abstract

The article presents the life and achievements of Andrzej Jaczewski, Honorary Professor at Andrzej Frycz Modrzewski Krakow University, who is celebrating his 90th birthday in 2019. The most distinguished researcher in Polish sexology, Andrzej Jaczewski is a physician specialising in paediatrics and school medicine, a doctor of medicine and a professor of pedagogy. In his scientific work,

he has dealt with the issues of the development of children and the youth, particularly their emotional and erotic development. Mr Jaczewski is the author of the theory of maturity split and the theory of developmental bend. He has published almost 40 books, including numerous popular science handbooks, which have been reprinted numerous times and translated into foreign languages. For many years, he has hosted TV programmes and written essays addressed to the youth. He has also been a prominent pedagogue practitioner as an academic teacher, scout leader, sailor and propagator of classical music.

Key words: Andrzej Jaczewski, sexology, development of children and the youth, sexual education

Wprowadzenie

Prof. dr hab. Andrzej Jaczewski jest znanym w całej Polsce uczonym, nestorem polskiej seksuologii, lekarzem i pedagogiem oraz specjalistą pediatrii i medycyny szkolnej, zajmującym się zagadnieniami rozwoju dzieci i młodzieży, szczególnie ich rozwojem emocjonalnym i erotycznym. Nie trzeba nikomu udowadniać, jak ważny i szczęściodajny jest prawidłowy rozwój człowieka w tych aspektach. Stąd też wynika niebagatelne znaczenie badań i ich wyników oraz pracy popularyzatorskiej Profesora.

Rodzina Jaczewskich

Prof. Andrzej Jaczewski urodził się 20 września 1929 r. w Piastowie w rodzinie nauczycielskiej. Pochodzi z rodu wywodzącego się ze wschodniego Mazowsza. „W r. 1419 Piotr z Lisowa dostał od księcia Janusza I 10 włók gruntu i założył Jaczewo, od którego pochodzi to nazwisko”¹. W ciągu kolejnych wieków ród pieczętujący się herbem Leliwa wydał wiele wybitnych jednostek, w tym również profesorów². Ojciec Profesora, Stefan Jaczewski (1890–1947), był uczestnikiem strajku szkolnego w 1905 r., absolwentem uniwersytetu w Genewie, biologiem, długoletnim nauczycielem, dyrektorem gimnazjum i liceum w Milanówku, a także organizatorem tajnego nauczania. Matka, Maria ze Świątkowskich, była jedną z pierwszych nauczycielek wychowania fizycznego, skautką jednej z pierwszych drużyn skautowych w Warszawie, aresztowaną za tę działalność w 1914 r. i wywiezioną do Petersburga, gdzie przebywała w więzieniu oraz członkinią POW i Legii Kobiet, legionistką w stopniu sierżanta, uczestniczką walk pod Wilnem w 1920 r., a po wojnie działaczką kobiecych organizacji paramilitarnych. Dziadek ojczysty, Artur Louis Jaczewski (1863–1932), studiował w Szwajcarii i był profesorem oraz dyrektorem założonego przez siebie w 1907 r. w Petersburgu Biura Mykologii i Fitopatologii przy Komitecie Naukowym Ministerstwa

¹ L. Zalewski, *Szlachta ziemi liwskiej. Sejmiki, urzędy, herbarz*, Warszawa 2005, s. 121, za: A. Radzik, *Artur Jaczewski (1863–1932) – twórca mykologii rosyjskiej*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historica” 2010, z. 9, s. 85.

² Zob. A. Radzik, *op. cit.*, s. 85–87.

Rolnictwa (obecnie Laboratorium Mykologiczne im. Artura Arturowicza Jaczewskiego, należące do Rosyjskiego Naukowo-Badawczego Instytutu Ochrony Roślin)³. W 1934 r. rodzina Jaczewskich przeniosła się z Piastowa do Milanówka.

Młodość, konspiracja i studia

W czasie okupacji Jaczewski uczęszczał do szkoły stolarskiej i uczył się na tajnych kompletach. Od lipca 1942 r. należał do Szarych Szeregów, będąc zastępowym, a potem drużynowym „Zawiszy”. Po wojnie uczestniczył w odbudowie struktur harcerstwa, równocześnie angażując się w działalność podziemną w tzw. grupie „Krzysztofa”, w związku z czym został aresztowany (w procesie zapadły trzy, a zostały wykonane dwa wyroki śmierci). Po uwolnieniu Jaczewski musiał się ukrywać aż do amnestii w 1947 r. Działal nadal w harcerstwie, będąc m.in. hufcowym hufców harcerzy Inowrocław-Wschód i Żoliborz. W 1949 r. został usunięty z ZHP.

Swoją karierę zawodową prof. Jaczewski rozpoczął od ukończenia w 1952 r. studiów medycznych na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Warszawie. Studiował w trudnych warunkach powojennej warszawskiej rzeczywistości, wybrawszy jako specjalizację pediatrię pod kierunkiem prof. Władysława Szenajcha, wybitnego wykładowcy-wychowawcy i humanisty, który silnie podkreślał potrzebę poznania najpierw dziecka w jego rozwoju, a dopiero potem chorób wieku dziecięcego.

Praca zawodowa i naukowa

W 1953 r. wyjechał do Gorlic w Beskidzie Niskim, z którym jest związany uczuciowo – wrócił tam po latach i zbudował swój dom, w którym mieszka po dziś dzień. W latach 50. był pierwszym ordynatorem Oddziału Dziecięcego w Szpitalu Powiatowym i kierownikiem Przychodni Matki i Dziecka w Gorlicach. Przyczynił się do ograniczenia śmiertelności niemowląt z powodu biegunki, która była wówczas na wsi powszechna, a przyczyn śmierci dzieci nawet nie diagnozowano. Jako pierwszy użył w leczeniu najmłodszych kroplówki, wówczas nie stosowanej. Pod koniec pracy w Gorlicach przeprowadził badania nad umieralnością niemowląt na wsi, potwierdzając swoje obserwacje, że ogromna większość przypadków nie była wówczas zbadana przez lekarzy. W 1955 r. Jaczewski otrzymał stypendium w Instytucie Matki i Dziecka w Warszawie, gdzie od 1956 r. pracował jako asystent, a później adiunkt w Katedrze Propedeutyki Pediatrii Akademii Medycznej, prowadząc pod kierunkiem prof. Władysława

³ *Ibidem*, s. 85, 91, 93.

Szenajcha i prof. Zofii Lejmbach badania z zakresu rozwoju i wychowania seksualnego dzieci i młodzieży. W 1960 r. jako lekarz szkolny zorganizował gabinet lekarski (od 1968 r. podległy utworzonemu wówczas Zakładowi Medycyny Szkolnej i Katedrze Propedeutyki Pediatrii AM) w Liceum Ogólnokształcącym im. Joachima Lelewela w Warszawie, gdzie kierował pierwszymi w Polsce zespołowymi longitudinalnymi badaniami nad rozwojem dzieci i młodzieży oraz prowadził pierwsze w Polsce lekcje uświadamiania seksualnego dla uczniów klasy V w ramach przysposobienia do życia w rodzinie. Zwrócił uwagę na postępującą dysharmonię między przyspieszonym dojrzewaniem biologicznym i seksualnym młodzieży a równoczesnym opóźnieniem jej dojrzewania psychicznego, co nazwał „zjawiskiem rozszczepienia dojrzewania”. Zjawisko to jest przyczyną szeregu problemów społecznych, w tym nieprzystosowania społecznego młodych ludzi. Jako głównego winowajcę prof. Jaczewski wskazał szkołę, która traktuje nawet pełnoletnich uczniów jak dzieci.

Dalsze badania dotyczyły rozwoju seksualnego, edukacji seksualnej oraz patologii rozwoju. W ramach Zakładu Medycyny Szkolnej pod koniec lat 60. przy ul. Nowogrodzkiej powstała pierwsza w Polsce poradnia rodzinna dla młodzieży, zajmująca się poradnictwem seksuologicznym, antykoncepcją oraz zwalczaniem uzależnień. Obok poradnictwa placówka prowadziła też badania naukowe (np. na temat samobójstw młodzieży szkolnej) oraz m.in. socjoterapię. Na ich podstawie Profesor opracował koncepcję całościowego ujęcia zjawisk patologii i niedostosowania społecznego. Teoria ta wzbudziła zainteresowanie za granicą i była prezentowana na Uniwersytecie w Kolonii. Badania zostały jednak przerwane na skutek pożaru placówki, a następnie wrogości władz.

Od 1962 r. prof. Jaczewski prowadził wykłady z higieny szkolnej na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Doktorat z medycyny, napisany pod kierunkiem prof. Z. Lejmbach, dotyczący zagadnień rozwoju i zachowań seksualnych obronił w 1963 r., a rozpoczęte przez Profesora badania w późniejszych latach kontynuowali jego doktoranci. W 1972 r. habilitował się z zakresu medycyny szkolnej na podstawie pracy *Znaczenie okresu dojrzewania dla kształtowania się postaw seksualnych młodzieży ze szczególnym uwzględnieniem chłopców (w świetle badań ciągłych grupy młodzieży i uzupełnionych innymi metodami badawczymi)*⁴. Pod koniec lat 70., będąc kierownikiem Katedry Propedeutyki Pediatrii II Wydziału Lekarskiego, Jaczewski przeniósł się z Akademii Medycznej na Uniwersytet Warszawski, gdzie już wcześniej kierował Zakładem Higieny Szkolnej. Zorganizował i kierował pracą Katedry Biomedycznych Podstaw Rozwoju i Wychowania. W ramach jej działalności prowadził przez 10 lat seminaria z przedmiotu o tej samej nazwie, organizowane dla wykładowców na uczelniach. Zainicjował i zredagował podręcznik akademicki do tego

⁴ A. Jaczewski, *Znaczenie okresu dojrzewania dla kształtowania się postaw seksualnych młodzieży ze szczególnym uwzględnieniem chłopców (w świetle badań ciągłych grupy młodzieży i uzupełnionych innymi metodami badawczymi)*, rozprawa habilitacyjna, Warszawa 1972.

przedmiotu. Przez dwie kadencje był prodziekanem Wydziału Pedagogicznego. Tytuł profesora nauk humanistycznych otrzymał 29 listopada 1989 r.

Zaproszony przez Wydział Pedagogiczny Uniwersytetu w Kolonii przez 17 lat prowadził stałe zajęcia na temat rozwoju seksualnego oraz pedagogiki Janusza Korczaka. Przerodziły się one we współpracę naukową oraz wymianę kadry i młodzieży – łącznie ok. 450 Polaków wyjechało do Niemiec, a ok. 150 Niemców odwiedziło Polskę. Później zaowocowało to znaczną pomocą materialną ze strony niemieckiej w czasie trwania stanu wojennego. Profesor wypromował 8 doktorów medycyny i pedagogiki oraz kilkuset magistrów, był recenzentem w czterech przewodach habilitacyjnych i doktorskich. Profesorem Uniwersytetu Warszawskiego był do przejścia na emeryturę w 1995 r. Na emeryturze zorganizował i kierował pierwszymi w Polsce Podyplomowymi Studiami Wychowania Seksualnego na Wydziale Pedagogicznym UW. Pracował w tym czasie również w Wyższej Szkole im. P. Włodkowica w Płocku i Wyższej Szkole Społeczno-Ekonomicznej w Warszawie, prowadząc wykłady za pośrednictwem kanału edukacyjnego Edusat oraz w Wyższej Szkole Humanistycznej w Pułtusku. Później zorganizował zaoczne studia wyższe w Gorlicach w formie filii WSSE oraz zamiejscowe grupy studentów pedagogiki. Łącznie studia licencjackie w tej formie ukończyło ok. 450 osób, a studia magisterskie – ok. 150.

Jest autorem teorii rozszczepienia dojrzewania oraz teorii tzw. wirażu rozwojowego. W kraju i zagranicą popularyzował wiedzę o Januszu Korczaku i jego dorobku. Opowiadał się wielokrotnie za potrzebą funkcjonowania lekarzy szkolnych i rozwijania specjalizacji lekarskiej w tej dziedzinie.

Praca popularyzatorska, publikacje i udział w konferencjach

Obok działalności naukowej ważnym obszarem aktywności twórczej Profesora jest jego praca popularyzatorska, której źródła można wskazać w pracy zawodowej jako pediatry oraz społecznej jako instruktora harcerskiego. Początkowo prowadził odczyty w ramach „Uniwersytetu dla Rodziców”. Od 1960 r. przez 28 lat Jaczewski miał w Telewizji Polskiej comiesięczne audycje dla szkół w ramach Nauki o człowieku, w tym cykl „Sprawy 15-latków” – pierwszy tego typu program na świecie. Od połowy lat 60. na łamach popularnego wśród młodzieży miesięcznika PCK „Jestem” przez niemal 30 lat publikował felietony z cyklu „Kultura seksualna”. Uczestniczył jako konsultant w produkcji dwóch filmów dydaktycznych. Pisał też felietony do czasopisma „Na Przełaj”.

Profesor wydał 39 książek, w tym 15 wznawianych, m.in. monografie: pionierską *Erotyzm dzieci i młodzieży*⁵, *Rozwój erotyczny*⁶, *Seksualność dzieci*

⁵ A. Jaczewski, *Erotyzm dzieci i młodzieży*, Warszawa 1970.

⁶ I. Obuchowska, A. Jaczewski, *Rozwój erotyczny*, Warszawa 2002.

*i młodzieży. Pół wieku badań i refleksji*⁷; studia i raporty z badań: *Raport z badań nad seksualizmem dzieci i młodzieży w Polsce*⁸; podręczniki: *Biologiczne i medyczne podstawy rozwoju i wychowania*⁹ – przez długi czas jedyny i podstawowy podręcznik z tej dziedziny; wielokrotnie wznawiane w dużych nakładach książki popularyzujące zagadnienia rozwoju erotycznego, tłumaczone na języki obce: czeski (2 tytuły), rosyjski (2 tytuły) i litewski, które dobrze przysłużyły się młodemu pokoleniu; poradniki: *Medycyna w plecaku*¹⁰, *Gawędy drużynowego*¹¹ oraz wspomnienia: *Książka moich wspomnień*¹².

Profesor Jaczewski uczestniczył w licznych międzynarodowych kongresach i sympozjach naukowych, m.in. w Berlinie, Dreźnie, Halle, Rostocku, Warnie, Sztokholmie, Pradze, Pardubicach, Kolonii, Landau, Luksemburgu, Moskwie, Viersen i Sonnenburgu.

Działalność społeczna

Po odrodzeniu harcerstwa w 1956 r. Andrzej Jaczewski był związany z nim do 1985 r. jako drużynowy i komendant wyróżniającego się działalnością wodnego szczepla harcerskiego w Warszawie. W latach 90. był opiekunem prowadzonej metodami harcerskimi grupy pacjentów z zaburzeniami psychosomatycznymi. Przez dwie kadencje był też członkiem Rady Naczelnej ZHP oraz współorganizatorem Kręgu Instruktorów Harcerskich im. A. Małkowskiego w Warszawie.

Był współzałożycielem i prezesem Towarzystwa Zdrowia Seksualnego, przewodniczącym sekcji medycyny szkolnej Towarzystwa Pediatrycznego oraz członkiem władz Towarzystwa Rozwoju Rodziny i Towarzystwa Seksuologicznego.

Podsumowanie

Profesor Andrzej Jaczewski jest uczonym o wybitnym dorobku naukowym w zakresie pedagogiki, znakomitym wykładowcą, a równocześnie wychowawcą-praktykiem, człowiekiem wrażliwym, podejmującym działalność tam, gdzie jest ona potrzebna. Jest humanistą, zainteresowanym wieloma aspektami współczesnego

⁷ A. Jaczewski, *Seksualność dzieci i młodzieży. Pół wieku badań i refleksji*, Warszawa 2014.

⁸ M. Kozakiewicz, *Postawy młodzieży wobec spraw seksualnych, małżeństwa i rodziny w Europie (wstępny raport z badania międzynarodowego)*/ A. Jaczewski, J. Radomski, *Raport z badań nad seksualizmem dzieci i młodzieży w Polsce*, Warszawa 1980.

⁹ *Biologiczne i medyczne podstawy rozwoju i wychowania: podręcznik dla studentów uczelni pedagogicznych*, red. A. Jaczewski, Warszawa 2003.

¹⁰ A. Jaczewski, K. Łodziński, *Medycyna w plecaku*, Warszawa 1962, 1967.

¹¹ A. Jaczewski, *Gawędy drużynowego*, Kraków 2015.

¹² *Idem, Książka moich wspomnień*, Radom 2009.

świata, życzliwym ludziom i nieobojętnym na problemy środowiska, wzorem naukowca-badacza, dydaktyka i pedagoga-wychowawcy. Cieszy się szacunkiem i uznaniem środowiska akademickiego i licznych wychowanków.

Jest Honorowym Członkiem Towarzystwa Rozwoju Rodziny. Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Armii Krajowej, Złotym Medalem im. Alberta Schweitzera nadanym przez Światową Akademię Medycyny i Medalem im. Janusza Korczaka. W 2016 r. Uniwersytet w Kolonii przyznał mu „Human Award 2016” w uznaniu jego wkładu dla rozwoju społeczno-emocjonalnego i wartości oraz tworzenia związków wzajemności: między Zachodem, Wschodem, Północą i Południem, ludźmi młodymi i starymi, osobami sprawnymi i niepełnosprawnymi, ludźmi żyjącymi w potrzebie i w wygodzie.

W dniu 26 kwietnia 2018 r. w Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego odbyło się seminarium „Profesor Andrzej Jaczewski i jego myśl”, a w dniu 7 listopada 2018 r. w czasie uroczystego posiedzenia Senatu Krakowskiej Akademii, prof. Jaczewski otrzymał tytuł Profesora Honorowego.

Bibliografia

- Biologiczne i medyczne podstawy rozwoju i wychowania: podręcznik dla studentów uczelni pedagogicznych*, red. A. Jaczewski, Warszawa 2003.
- Jaczewski A., *Erotyzm dzieci i młodzieży*, Warszawa 1970.
- Jaczewski A., *Gawędy drużynowego*, Kraków 2015.
- Jaczewski A., *Harcerstwu zawdzięczam bardzo wiele...*, Kraków 2018.
- Jaczewski A., *Książka moich wspomnień*, Radom 2009.
- Jaczewski A., Łodziński K., *Medycyna w plecaku*, Warszawa 1962.
- Jaczewski A., *Nasze dzieci dorastają. Rady dla rodziców i wychowawców*, Warszawa 1998.
- Jaczewski A., Ptaszkowski P., *Wysowa. Przewodnik, gawęda*, Tuchów 2010.
- Jaczewski A., Pyżuk M., *Wstępne wyniki badań nad wiekiem dojrzewania dziewcząt i chłopców jednej ze szkół warszawskich*, „Prace i Materiały Naukowe IMD”, t. 4, Warszawa 1965, s. 229–234.
- Jaczewski A., Radomski J., *Wychowanie seksualne i problemy seksuologiczne wieku rozwojowego*, Warszawa 1979.
- Jaczewski A., *Ropki*, [b.m.w.], [b.r.w.].
- Jaczewski A., *Seksualność dzieci i młodzieży. Pół wieku badań i refleksji*, Warszawa 2014.
- Jaczewski A., *Znaczenie okresu dojrzewania dla kształtowania się postaw seksualnych młodzieży ze szczególnym uwzględnieniem chłopców (w świetle badań ciągłych grupy młodzieży i uzupełnionych innymi metodami badawczymi)*, rozprawa habilitacyjna, Warszawa 1972.
- Jaczewski Andrzej, Nauka Polska, <https://nauka-polska.pl/#/profile/scientist?id=29437&k=pd6opd> [dostęp: 31.08.2018].

Kozakiewicz M., *Postawy młodzieży wobec spraw seksualnych, małżeństwa i rodziny w Europie (wstępny raport z badania międzynarodowego)* / Jaczewski A., Radomski J., *Raport z badań nad seksualizmem dzieci i młodzieży w Polsce*, Warszawa 1980.

O człowieku i jego rozwoju nie tylko seksualnym. Prace dedykowane Profesorowi Andrzejowi Jaczewskiemu, red. Izdebski Z., Zielona Góra 2009.

Obuchowska I., Jaczewski A., *Rozwój erotyczny*, Warszawa 2002.

Profil Andrzeja Jaczewskiego na Facebooku, https://www.facebook.com/jaczewskian-drzej/posts/906747129520063?__tn__=K-R [dostęp: 31.08.2018].

Radzik A., *Artur Jaczewski (1863–1932) – twórca mykologii rosyjskiej*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historica” 2010, z. 9, s. 85–93.

Zbigniew Izdebski [ORCID: 0000-0003-0165-1860]

prof. dr hab., Uniwersytet Warszawski, Wydział Pedagogiczny,
Katedra Biomedycznych Podstaw Rozwoju i Seksuologii; Uniwersytet Zielonogórski,
Wydział Lekarski i Nauk o Zdrowiu, Katedra Humanizacji Medycyny i Seksuologii

PIONIERSKIE BADANIA ANDRZEJA JACZEWSKIEGO – ICH KONTYNUACJA I KONTYNUATORZY. OD SEKSUOLOGII ROZWOJOWEJ DO SEKSUOLOGII SPOŁECZNEJ I PEDAGOGIKI SEKSUALNEJ

Streszczenie

Profesor Andrzej Jaczewski to wybitny badacz seksualności okresu dorastania, który model swoich diagnoz oparł na teoretycznych koncepcjach dotyczących tego zagadnienia, ale przede wszystkim na wieloletniej praktyce lekarskiej oraz pedagogicznej. Na tle wcześniejszych polskich badań jego projekty uznać można za pionierskie. Przemawia za tym: znaczne poszerzenie tematyki diagnoz; zróżnicowanie i duża liczebność próby badawczej; stosowanie obszernych, szczegółowo opracowanych narzędzi diagnostycznych; tworzenie profesjonalnego zespołu współpracowników – konsultantów merytorycznych i metodologicznych, badaczy terenowych, statystyków. Badania prowadzone przez Jaczewskiego początkowo koncentrowały się na biomedycznych aspektach rozwoju dzieci i młodzieży, jednak z czasem problematyka została zdominowana przez zagadnienia seksuologii rozwojowej i pedagogiki seksualnej. Tematyka, którą Profesor podejmował w swych projektach, jest kontynuowana i stale poszerzana przez jego doktorantów, w szczególności przez autora niniejszego artykułu. Dzięki temu mamy możliwość zaobserwowania przemian seksualności Polaków w minionym pięćdziesięcioleciu. Porównania dowodzą, że – wbrew przypuszczeniom – nie nastąpiły w tym czasie znaczące zmiany w tempie i przebiegu rozwoju biologicznego (np. wieku pierwszej miesiączki, polucji), a także w procesie socjalizacji seksualnej (w 3/4 rodzin unika się

tematów związanych z życiem seksualnym, zaś głównym źródłem wiedzy o seksie są nadal rówieśnicy i coraz nowocześniejsze środki masowego przekazu). Najistotniejsze przemiany, które stwierdzono to: znaczne obniżenie się wieku inicjacji seksualnej (szczególnie dziewcząt), wzrost odsetka osób inicjujących przed osiągnięciem pełnoletniości oraz stosujących antykoncepcję i poszerzenie repertuaru zwyczajów seksualnych Polaków. Profesor Jaczewski to znakomity naukowiec, myśliciel, lekarz i pedagog, który nieustannie inspiruje do prowadzenia kolejnych badań.

Słowa kluczowe: biomedyczne podstawy rozwoju, seksualność dzieci i młodzieży, seksuologia rozwojowa, pedagogika seksualna, edukacja seksualna

Pioneering research of Andrzej Jaczewski – its continuation and continuators. From developmental sexology to social sexology and sexual pedagogics

Abstract

Professor Andrzej Jaczewski is a prominent researcher of sexuality in adolescents, who based the model of his diagnoses on theoretical concepts concerning the issue, but most of all on many years' medical and teaching practice. At the background of earlier Polish research, his projects can be deemed ground-breaking. His achievements speak for themselves: significant broadening of the topic of diagnoses; variety of large research samples; application of extensive and precisely developed diagnostic tools; creation of a professional team of co-workers — substantive and methodological consultants, field researchers, statisticians. Research conducted by Professor Jaczewski focused at first on bio-medical aspects of development of children and the youth; over time, however, the issue became dominated by topics connected with developmental sexology and sexual pedagogics. Themes studied by the Professor in his projects are continued and constantly expanded by his doctoral students, in particular by the author of this article. Thus, we have the opportunity to observe transformations of sexuality of Poles over the last fifty-year period. Comparisons show — contrary to assumptions — no significant changes in the rate and course of biological development (e.g. the age of first menstruation, nocturnal emission) and in the process of sexual socialisation (in 3/4 of families, topics concerning the sexual life are avoided, whereas peers and increasingly modern mass media remain the main source of knowledge about sex). Most significant changes found include: a significant decrease of the age of sexual initiation (especially in girls); an increase of the percentage of persons using contraceptives and initiating their sexual life before reaching the age of majority, and an extension of the range of sexual behaviour of Poles. Professor Jaczewski is an exquisite scientist, thinker, physician and teacher, who continuously inspires others to conduct further research.

Key words: bio-medical bases of development, sexuality of children and the youth, developmental sexology, sexual pedagogics, sexual education

Wprowadzenie

Andrzej Jaczewski to autor pionierskich, jak na owe czasy, badań dotyczących seksualności okresu dorastania. Historia badań seksualności człowieka sięga w Polsce końca XIX wieku, jednakże były one prowadzone bardzo rzadko¹, w znacznie skromniejszym zakresie niż zrobił to prof. Jaczewski. Problematyka życia seksualnego włączana była zazwyczaj w tematykę społecznych przemian. Uznając doniosłość pierwszych prób badawczych, obejmujących zagadnienia seksualności człowieka, która nawet dzisiaj – a co dopiero sto dwadzieścia lat temu – jest objęta tabu, w szczególności zaś doceniając odwagę naukowców,

¹ Zob. szerzej: Z. Izdebski, *Seksualność Polaków na początku XXI wieku. Studium badawcze*, Kraków 2012, s. 110–146.

nie można nie zauważyć pewnych ograniczeń tych eksploracji. Przede wszystkim są to ograniczenia odnoszące się do doboru próby badawczej:

- pierwotnie badanymi byli głównie wychowankowie elitarnych szkół, w tym studenci badani np. przez: Z. Kowalskiego (1898), I. Moszczeńską (1904), T. Łazowskiego i K. Siwickiego (1906), J. Bystronia (1910), T. Welfe (1934) oraz gimnazjaliści analizowani np. przez: L. Jaksę-Bykowskiego (1918), C. Piotrowskiego (1932) i K. Mazurkiewicza (1931); często badano też pacjentów szpitali lub poradni, którzy sami zgłaszali się z określonymi problemami seksuologicznymi, np. T. Kurkiewicz (1905), H. Malewska (1967), A. Stapiński (1971);
- ze względu na przewagę męskich szkół, badaniami obejmowano głównie mężczyzn;
- liczebności prób badawczych były niskie, co ograniczało możliwości wnioskowania i uogólnień;
- dane na temat wybranych elementów biografii seksualnych zbierano zazwyczaj od osób dorosłych, zatem znaczna część informacji miała charakter retrospektywny².

Nie należy zapominać, iż ze względu na szczególną naturę eksploracji, często bardzo wysoki odsetek respondentów unikał odpowiedzi, np. w badaniach Z. Kowalskiego (1898) brało udział 550 studentów, ale ankiety, które zawierały minimum informacji do analiz, oddało zaledwie 300 osób.

Zakres tematyczny badań poprzedzających projekty prof. Jaczewskiego był dość wąski³. Dotyczył głównie: masturbacji, wieku inicjacji seksualnej, odsetka osób odbywających stosunki seksualne, partnerów tych kontaktów, przebytych chorób wenerycznych, sporadycznie – satysfakcji seksualnej partnerów. W pracach na ogół nie przedstawiano dokładnych wyników, a raczej ich dość ogólne interpretacje i wnioski, co niestety uniemożliwiało dokonywanie porównań diagnoz różnych autorów. Niedosyt budzi także unikanie przez uczonych szczegółowego prezentowania koncepcji metodologicznej, procedur badawczych, w szczególności zaś użytych narzędzi badawczych (zwykle były to kwestionariusze wywiadu lub ankiety).

Na tym tle badania Jaczewskiego jawią się jako nowatorskie. Ich koncepcje powstały nie tylko na bazie analiz teoretycznych dotyczących okresu dorastania, ale przede wszystkim na podstawie wieloletniej praktyki zarówno lekarskiej, jak i pedagogicznej. Trzeba podkreślić, iż prof. Jaczewski jako lekarz pediatra, specjalista z zakresu medycyny szkolnej oraz Jerzy Radomski jako psychiatra dziecięcy, zawodowo zajmowali się rozwojową fazą dzieciństwa i dorastania. Andrzej Jaczewski inspiracje do badań czerpał z wieloletnich obserwacji

² Mogło to znacząco modyfikować ujawniane treści, albowiem relacje dotyczące seksualności przechodzą przez trzy filary: zapomnienia, awersji oraz samoobrony; por. U. Clement, *Empirische Studien zu heterosexuellem Verhalten*, „Zeitschrift für Sexualforschung” 1990, Nr. 4, s. 289–319.

³ Zob. szerzej: Z. Izdebski, *Seksualność Polaków...*, *op. cit.*, s. 110–146.

młodzieży, pracując z nią jako lekarz, ale także jako wychowawca: w Instytucie Matki i Dziecka, w Zakładzie Medycyny Szkolnej Akademii Medycznej, w pierwszej warszawskiej poradni dla młodzieży uzależnionej od narkotyków, w Liceum Ogólnokształcącym im. Joachima Lelewela w Warszawie jako lekarz szkolny i jako harcmistrz – organizując obozy wędrownie i żeglarskie, zajęcia sportowe, czy wyjazdy w ramach zielonych szkół.

Badania prof. Jaczewskiego spośród poprzedzających je poszukiwań badawczych wyróżnia przede wszystkim⁴:

- znacznie poszerzona tematyka diagnoz (np. pytano zarówno o doświadczenia, jak i okoliczności im towarzyszące);
- zróżnicowanie próby badawczej, w szczególności ze względu na status społeczny respondentów (studenci, żołnierze, junacy OHP);
- bardzo liczna próba badawcza (najliczniejsza z dotychczasowych polskich badań);
- staranność w opracowywaniu kwestionariusza ankiety – w czasie konstruowania narzędzia odbywały się również konsultacje z sędziami kompetentnymi (np. z zakresu socjologii rodziny, metodologii nauk społecznych);
- prowadzenie badań terenowych przez profesjonalistów – pracowników naukowych wyższych uczelni;
- wykorzystanie w analizach statystycznych nowatorskiego systemu CYFRONET;
- dbanie o szczegółowy opis metodologiczny badań w publikacjach oraz udokumentowanie analiz materiałem empirycznym przedstawionym w formie tabelarycznej;
- podjęcie, po raz pierwszy w Polsce, kontrowersyjnego tematu doświadczeń homoseksualnych;
- podjęcie próby wyodrębnienia socjokulturowych czynników różnicujących wzory aktywności seksualnej badanych.

Mówiąc o roli Jaczewskiego w poznawaniu seksualności Polaków nie należy zapominać, iż jest on również inicjatorem i promotorem wielu późniejszych – także nowatorskich pod względem tematycznym – badań swoich doktorantów. Jako pierwszy w Polsce podjął temat profilaktyki zakażeń HIV (przygotował pierwszą ulotkę dotyczącą HIV/AIDS, którą wydało Towarzystwo Rozwoju Rodziny; opracował pierwszy program profilaktyki HIV/AIDS w Polsce; już od połowy lat 80. umożliwił współpracownikom uczestnictwo w konferencjach organizowanych w Niemczech, które dotyczyły HIV/AIDS oraz delegował do obserwacji organizowanego przez Marka Kotańskiego ośrodka leczenia dla zakażonych HIV i chorych na AIDS w Laskach), co zaowocowało badaniami autora (1997, 2001, 2004, 2005, 2005–2006, 2017) i K. Komosińskiej (1998, 2005–2006).

⁴ A. Jaczewski, J. Radomski, *Raport z badań nad seksualizmem dzieci i młodzieży*, [w:] *Młodzież wobec seksu, małżeństwa i rodziny*, red. M. Kozakiewicz, Warszawa 1980, s. 31, 35, 39.

To także prof. Jaczewski jako pierwszy zainteresował się problemem seksualności młodzieży marginalizowanej bądź wykluczonej społecznie z powodu: uzależnień (brał udział w organizowaniu pierwszej poradni dla młodzieży uzależnionej od narkotyków) i uczestnictwa w seksbiznesie (w czasie seminariów doktoranckich wielokrotnie omawiał funkcjonowanie niemieckich hosteli dla bezdomnej i prostytutującej się młodzieży) oraz dla nastolatków, którzy ze względu na przejawianie symptomów niedostosowania społecznego lub trudne warunki życiowe wypadli z systemu kształcenia (badał junaków OHP). To m.in. jego wrażliwość na problemy osób odrzucanych przez społeczeństwo była inspiracją badań autora prowadzonych wśród osób uzależnionych (2006–2007) i świadczących usługi seksualne (1996–1998, 1997, 2001, 2002, 2003–2004, 2005, 2011, 2017) oraz badań Alicji Długołęckiej na temat homoseksualnych kobiet (2002). Problematyka seksualności osób ze środowisk zaniedbanych wychowawczo, tak ważna dla Jaczewskiego, ma dalszą kontynuację. W 2006 r. autor niniejszego artykułu zaproponował i koordynował realizację ogólnopolskich badań, obejmujących próby wychowanków OHP swojej doktorantki – Marii Łukaszek.

Przedmiot badań prowadzonych przez Andrzeja Jaczewskiego

Praca badawcza Jaczewskiego da się opisać jako kontinuum – od seksuologii rozwojowej (pierwsze badania z lat 1960–1970 były wkomponowane w szeroki projekt antropologiczny), do seksuologii społecznej, gdzie szczególną wagę przypisuje się socjokulturowym uwarunkowaniom ludzkich zachowań społecznych.

1. Podstawowym przedmiotem badań były prawidłowości dojrzewania seksualnego⁵. Profesor stwierdził, że dojrzewanie to okres nie tylko indywidualnie zachodzący w czasie, ale również czas indywidualnych różnic w nasileniu objawów (przyrosty wagi, wzrost, zwiększenie owłosienia). Po raz pierwszy opisał zjawisko „rozszczeplenia okresu dojrzewania”, czyli współwystępowania akceleracji dojrzewania biologicznego i seksualnego z opóźnionym dojrzewaniem psychicznym. Na podstawie wyników swych poszukiwań badawczych określił wiek dojrzałości płciowej dziewcząt (13 rok życia) i chłopców (14 rok życia). Dokonał szczegółowego opisu przebiegu dojrzewania seksualnego dziewcząt i chłopców, wskazując na jego istotne różnice – przede wszystkim na specyfikę siły popędu seksualnego (w okresie dojrzewania u dziewcząt jest ona niższa) oraz kształtowanie się potrzeb seksualnych i ich manifestacje (zainteresowania seksualne i kontakty seksualne). Opisał mechanizm dezintegracji emocjonalno-popędowej, charakterystycznej i uznawanej za normę w okresie dojrzewania,

⁵ A. Jaczewski, *Erotyzm dzieci i młodzieży*, Warszawa 1970; *idem*, *O dojrzewaniu*, Warszawa 1974; A. Jaczewski, J. Radomski, *Wychowanie seksualne i problemy seksuologiczne wieku rozwojowego*, Warszawa 1979; *Dojrzewanie*, red. A. Jaczewski, B. Wojnarowska, Warszawa 1982; I. Obuchowska, A. Jaczewski, *Rozwój erotyczny*, Warszawa 2002.

natomiast w okresie dorosłości świadczącej o dysfunkcji. Dokonał analizy funkcji aktywności seksualnej człowieka – określił, że jest to związek między rozładowaniem napięcia seksualnego a budowaniem więzi seksualnej z partnerem relacji.

2. Profesor dużo uwagi poświęcił zagadnieniu uświadomienia seksualnego dzieci i młodzieży (stosunek rodziców do uświadomienia, wiek pojawienia się zainteresowań seksualnych, źródła wiedzy o seksualności)⁶. Między innymi na tej podstawie dokonał analizy roli rodziny w rozwoju erotycznym dzieci i młodzieży (rozwój właściwości psychicznych, umiejętność komunikowania uczuć, poznanie wzorów pełnienia ról społecznych związanych z płcią i prawidłową z nią identyfikacją).
3. Zgromadził obszerny materiał na temat – wciąż piętnowanego społecznie – tematu masturbacji. Dysponując argumentami świadczącymi o powszechnym podejmowaniu tej formy aktywności seksualnej przez osoby w okresie dojrzewania (3/4 mężczyzn i 1/3 kobiet⁷), wskazywał, że zjawisko mieści się w normie statystycznej i jest sterowane głównie większym napięciem seksualnym (u dziewcząt) oraz wcześniejszym lub późniejszym dojrzewaniem biologicznym (u chłopców).
4. Dokonał szczegółowych analiz seksualnej aktywności partnerskiej: określił wiek inicjacji, jej przebieg (także niepowodzenia), okoliczności i motywy, partnerów kontaktów oraz stosowane metody antykoncepcji; opisał determinanty doświadczeń seksualnych. Te informacje przyczyniły się m.in. do zdefiniowania roli grupy rówieśniczej w rozwoju erotycznym (wzmacnianie procesu identyfikacji z płcią i jej rolami, trening społeczny, dostarczanie wstępnych doświadczeń seksualnych⁸).
5. Profesor Jaczewski jako pierwszy badacz w Polsce podjął problem aktywności homoseksualnej. Stwierdził, iż przed 18 rokiem życia doświadczenia kontaktu homoseksualnego miało 13,9% chłopców i 2,7% dziewcząt⁹. Porównał osoby w zakresie 199 zmiennych niezależnych i ustalił, że nie ma ani jednej „silnej zależności” między czynnikami socjokulturowymi a zachowaniami homoseksualnymi¹⁰.

Andrzej Jaczewski jako koordynator procesu badawczego

Profesor Jaczewski na każdym etapie procesu badawczego wykazywał się dokładnością, co wynikało z troski o to, aby wyniki były jak najbardziej rzetelne. Przede wszystkim starał się zróżnicować próbę badawczą przez dobór

⁶ A. Jaczewski, J. Radomski, *Raport z badań...*; I. Obuchowska, A. Jaczewski, *op. cit.*

⁷ A. Jaczewski, Radomski, *Raport z badań...*, *op. cit.*, s. 55–56.

⁸ I. Obuchowska, A. Jaczewski, *op. cit.*

⁹ A. Jaczewski, Radomski, *Raport z badań...*, *op. cit.*, s. 53, 59–71.

¹⁰ *Ibidem*, s. 59, 71.

respondentów wywodzących się z różnych środowisk (studenci, żołnierze, junacy OHP). Pomimo tego, iż jest lekarzem – ubolewał nad powszechnym wówczas dokonywaniem uogólnień wniosków na podstawie badań klinicznych. Pisał: „(...) Gdy czytam sprawozdania (materiał kliniczny), statystyki z czym pacjenci się zgłaszają i gdy jeszcze wyciąga się z tego wnioski epidemiologiczne, to mam wątpliwości. To nie jest dostateczny, wiarygodny materiał. Jeżeli pojawi się film lub jakiś artykuł w prasie, w którym akurat opisuje się jakieś zjawisko, to zaraz pojawią się tacy właśnie pacjenci”¹¹.

Profesor dokładał wszelkich starań do przygotowania rzetelnego i trafnego narzędzia. Przykładowo: kwestionariusz, który zastosował wraz z J. Radomskim w 1972 r., konstruowano przez dwa lata. Narzędzie było konsultowane ze specjalistką ze względu na problematykę badawczą (z doc. Danutą Markowską – socjologiem rodziny).

Zbieranie materiału diagnostycznego zostało powierzone profesjonalistom, jakimi byli pracownicy naukowcy (np. J. Kelus, Z. Bartkowiak, J. Szejbał, M. Góralska, J. Rzepka, J. Radomski, J. Cyran, 1972). „Osoba zbierająca ankiety informowała młodzież o celu i charakterze badania, zapewniała anonimowość, objaśniała poszczególne pytania kwestionariusza – zaś w trakcie jego wypełniania rozstrzygała ewentualne wątpliwości osób, które miały jakieś trudności z jego wypełnieniem”¹².

Pomimo tego, iż jako nieliczny przedstawił szczegółowy, bardzo obszerny materiał empiryczny, Jaczewski w publikacjach wykazywał się niezwykłą odpowiedzialnością za wiarygodność informacji. Na każdym kroku zwracał uwagę czytelnika na ostrożność w interpretacji materiału. Pisał: „(...) wszelkie uogólnienia o «młodzieży polskiej w ogóle» czynić trzeba nader ostrożnie. W przypadku kobiet w zasadzie nie mają one sensu bez odniesienia do danych zebranych przez innych autorów lub zgromadzenia następných danych w środowiskach, do których nie udało się dotrzeć. Natomiast w przypadku mężczyzn można pokusić się o próby uogólnień – nigdy nie wolne od ryzyka błędu”¹³.

To wszystko świadczy nie tylko o pasji i dociekliwości Jaczewskiego, ale także o dużym zaangażowaniu badawczym i wyznaczaniu w badaniach wysokich standardów etycznych. Należy pamiętać, że miało to miejsce w tych czasach, kiedy nie funkcjonowały ani kodeksy etyczne odnoszące się do prowadzenia badań społecznych, ani nie było wytycznych komisji bioetycznych.

Te dobre praktyki oraz postulaty prof. Jaczewskiego dotyczące doskonalenia badań seksualności odcisnęły piętno na pracy jego kontynuatorów, w szczególności autora niniejszego artykułu. Cechuje się ona:

¹¹ A. Jaczewski, *Uwarunkowania rozwoju seksualnego młodzieży*, [w:] *Zagadnienia prorodzinnej edukacji seksuologicznej i profilaktyki HIV/AIDS. Materiały dla nauczycieli realizujących proces dydaktyczny*, red. J. Rzepka, Katowice 1996, s. 84.

¹² A. Jaczewski, J. Radomski, *Raport z badań...*, s. 34.

¹³ *Ibidem*, s. 36.

- dążeniem do prowadzenia badań na próbach reprezentatywnych (kilkutyśięczne próby; zasięg ogólnopolski; osoby w różnym wieku, zwykle 15–49 lat, ale również po 50 roku życia¹⁴);
- docieraniem do różnych środowisk, osób w różnych sytuacjach społecznych, np. uczniowie, nauczyciele, pensjonariusze sanatoriów, a także osoby marginalizowane społecznie – głównie ze względu na styl życia (np. osoby zażywające narkotyki, świadczące usługi seksualne, single), stan zdrowia (np. osoby niepełnosprawne, zakażone HIV, HCV), orientację seksualną (np. lesbijki, geje) albo sytuację życiową (np. młodociane matki i młodociani ojcowie);
- budowaniem profesjonalnych zespołów badawczych (rekrutacja i przeszkolenie);
- konsultowaniem projektów badawczych z sędziami kompetentnymi, np. Mikołajem Kozakiewiczem, Michaliną Wisłocką, Andrzejem Stapińskim, Danutą Markowską (socjolog reprezentującą Towarzystwo Rozwoju Rodziny, która opiniowała narzędzie A. Jaczewskiego i J. Radomskiego, a w latach 2004–2005, już jako pracownik Uniwersytetu Zielonogórskiego, konsultowała projekt Z. Izdebskiego i K. Wąza „Bądź odpowiedzialny. Wychowanie do odpowiedzialności i partnerstwa w rodzinie”¹⁵);
- respektowaniem wysokich standardów etycznych dotyczących procedury badań (w szczególności: dobrowolność, anonimowość, troska o nie wyrządzenie szkody respondentom);
- stałym poszerzaniem problematyki badawczej (tabela 1) – pierwotnie koncentrowano się na kwestiach dotyczących rozwoju psychoseksualnego, procesu uświadomienia seksualnego w okresie adolescencji; do chwili obecnej zebrano dane dotyczące seksualności w cyklu całego życia człowieka (przy czym seksualność utożsamiana jest ze zdrowiem seksualnym i analizowana bardzo szeroko jako sposób doświadczania i wyrażania siebie jako istoty płciowej).

Tabela 1. Problematyka badań prowadzonych przez Andrzeja Jaczewskiego i jego kontynuatorów

Problematyka badań	A. Jaczewski, 1960-1970	A. Jaczewski i J. Radomski, 1972	Z. Izdebski, projekty realizowane w latach 1987–2017
biologiczne wskaźniki dojrzewania	+	+	1987–1988, 1997, 2004, 2005, 2011, 2017
zainteresowania seksualne; proces uświadomienia na różnych etapach rozwoju; ocena przygotowania do życia seksualnego		+	1987–1988

¹⁴ Z. Izdebski, *Seksualność Polaków...*, op. cit., s. 781–783.

¹⁵ Zob. szerzej: Z. Izdebski, T. Niemiec, K. Wąż, *(Zbyt) młodzi rodzice*, Warszawa 2011.

Problematyka badań		A. Jaczewski, 1960-1970	A. Jaczewski i J. Radomski, 1972	Z. Izdebski, projekty realizowane w latach 1987–2017
przedmiejscowe doświadczenia seksualne		+	+	1987–1988, 1997, 2005, 2011, 2017
inicjacja (wiek, partnerzy, antykoncepcja, emocje partnerów wobec siebie)			+	1987–1988, 1997, 2004, 2005, 2011, 2017
aktywność homoseksualna, popęd			+	1987–1988, 1996, 1997, 2004, 2005, 2007, 2011, 2017
stosowanie antykoncepcji			+	1987–1988, 1997, 2004, 2005, 2011, 2017
płatne kontakty seksualne dorosłych	nieletnich			2003–2004, 2004
	dorosłych			1996–1998, 1997, 2001, 2002, 2005, 2011, 2017
przemoc seksualna				2004, 2005, 2011, 2017
HIV/AIDS (poziom wiedzy, badanie się w kierunku zakażeń)				1997, 2001, 2004, 2005, 2017
wczesne rodzicielstwo				2004–2005
uwarunkowania zachowań seksualnych			+	1987–1988, 1997, 2001, 2004, 2005, 2011, 2017
opinie na temat seksu i małżeństwa			+	1987–1988, 2004, 2011, 2017
opinie na temat edukacji seksualnej				2009, 2010, 2017
realizacja edukacji seksualnej w polskiej szkole				2015–2016
satisfakcja seksualna				2001, 2005, 2011, 2017
zwyczaje seksualne Polaków				2001, 2005, 2007, 2011, 2017
zdrowie seksualne (problemy, wykonywanie badań)	Polaków			2005, 2007, 2011, 2017
	osób żyjących z HIV			2005–2006
	osób zażywających narkotyki drogą dożylną			2006–2007
	osób zakażonych HCV			2010
realizacja potrzeb seksualnych przy użyciu internetu				2003–2004, 2009, 2011, 2017
opinie o seksualności niepełnosprawnych				2003, 2004
seksualność osób niepełnosprawnych				2007–2008

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Z. Izdebski, *Czego doświadczają polscy nastolatki*, [w:] *Zagrożenia okresu dorastania*, red. nauk. Z. Izdebski, Zielona Góra 2008, s. 45–66; *idem*, *Podsumowanie – badanie ilościowe, wywiad bezpośredni face-to-face z respondentem oraz ankieta wypełniana samodzielnie przez respondenta*, [w:] Z. Izdebski, A. Długolecka, D. Radomski, *Psychoseksualne funkcjonowanie osób z niepełnosprawnością fizyczną. Studium badawcze*, Zielona Góra 2016, s. 67–214; *idem*, *Seksualizm dzieci i młodzieży w Polsce. Raport z badań*, Zielona Góra 1992; *idem*, *Seksualność Polaków...*, *op. cit.*; *idem*, *Wiedza, przekonania o HIV/AIDS w społeczeństwie polskim. Zachowania seksualne*, Warszawa 2000; A. Jaczewski, *Higiena szkolna*, cz. 1: *Higiena rozwojowa wieku szkolnego*, Warszawa 1964; *idem*, *Seksualność dzieci i młodzieży. Pół wieku badań i refleksji*, Warszawa 2014; A. Jaczewski, M. Pyżuk, *Wstępne wyniki badań nad wiekiem dojrzewania chłopców i dziewcząt*, „Materiały Instytutu Matki i Dziecka”, t. 4, Warszawa 1964; A. Jaczewski, J. Radomski, *Raport z badań...*, *op. cit.* s. 31–109; A. Jaczewski, J. Radomski, *Wychowanie seksualne...*, *op. cit.*

Tabela 2. Seksualność młodzieży – cechy wspólne i różnice na podstawie badań A. Jaczewskiego i jego kontynuatorów

Badane zagadnienie		Kluczowe wnioski z badań	
		A. Jaczewski (1960–1970)	A. Jaczewski, J. Radomski (1972)*
biologiczne wskaźniki dojrzewania	1 miesiączka	12,99 roku	około 13 lat
	1 ejakulacja	14,2 roku	średnio 14,4 miesiąca
	1 zainteresowania seksualne		żołnierze najczęściej deklarowali pojawienie się zainteresowań w wieku 12–13 lat (41,9%), junacy 10–11 lat (33,7%) oraz w wieku 12–13 lat (32,5%)
uświadomienie seksualne	postawy rodziców wobec socjalizacji seksualnej dzieci		<ul style="list-style-type: none"> o seksualności nie rozmawiano w 68,8% rodzin dziewcząt i 77,4% chłopców; w 76–93% rodzin kryto się z wszelkimi przejawami seksualności
	źródła uświadczenia seksualnego	główne źródła wiedzy o tym „skąd się biorą dzieci”	<ul style="list-style-type: none"> główne źródła wiedzy to: matki (31%), koledzy (23%), rodzice (14%); o roli kobiety w prokreacji od matki dowiedziało się 13% chłopców i 30% dziewcząt, zaś od kolegów 34% chłopców i 17% dziewcząt; o roli ojca w prokreacji dowiedziało się od matki 20% dziewcząt i 9% chłopców, od rówieśników 34% chłopców i 17% dziewcząt
		główne źródła wiedzy o przemianach dojrzewania	<ul style="list-style-type: none"> główne źródła wiedzy to: koledzy (47%), nauczyciele (34%), książki (33%); 34,4% chłopców i 18% dziewcząt przed pokwitaniem nie uzyskało żadnych informacji na ten temat
		główne źródła wiedzy o masturbacji	<ul style="list-style-type: none"> głównym źródłem wiedzy byli koledzy i książki; przekaz (2/3 wskazań) wiązał masturbację z chorobą, grzechem, przyczyną innych chorób, niepłodnością; 1/3 informacji to fakt, że masturbacja jest życiową koniecznością
		główne źródła wiedzy o stosunkach seksualnych	<ul style="list-style-type: none"> dla dziewcząt głównym źródłem wiedzy byli: rówieśnicy (32,7%), książki (33,9%), matki (11,3%); dla chłopców: koledzy (66,7%) oraz książki (26,8%)
przedinicjacyjne doświadczenia seksualne	masturbacja		<ul style="list-style-type: none"> 76% mężczyzn zadeklarowało doświadczenia masturbacji, większość podjęło masturbację w wieku 14–15 lat; dla 27% studentek z Warszawy, 16,8% pozostałych studentek oraz 15,9% słuchaczek szkół średnich; średni wiek rozpoczęcia masturbacji to 14 lat
	petting		

Kluczowe wnioski z badań	
Z. Izdebski (1987–1988)**	Z. Izdebski (2004)***
13 lat	13,14 roku
14 lat	13,65 roku
wiek pierwszych zainteresowań to najczęściej 12–15 lat: • dziewczęta 49,5% • chłopcy 43,2%	
• w 75% domów zarówno dziewcząt, jak i chłopców, nie rozmawiano na tematy seksualne; • w 70% domów rodzice kryli się ze swoją seksualnością przed dziećmi	
• dla dziewcząt głównym źródłem wiedzy były: matki (40,9%) i koleżanki (19,7%); • dla chłopców: koledzy (30,6%) i matki (28,8%)	
• dla dziewcząt głównym źródłem wiedzy były: matki (53%), książki (49,4%), koleżanki (32,4%), nauczyciele (27,6%); • dla chłopców: koledzy (44,3%), nauczyciele (35,4%), książki (31,6%), matka (19,3%), ojciec (9,6%)	
• dziewczęta zdobywały wiedzę o masturbacji z: książek (55,2%), od koleżanek (27,5%) i z publikatorów (14,9%); • chłopcy od kolegów (61,4%) i z książek (19,9%); • przekaz w zdecydowanej części był negatywny (masturbacja jest zboczeniem, chorobą, może wywołać bezpłodność, jest grzechem)	
• dziewczęta uzyskiwały wiedzę z: książek (60,2%), od koleżanek (28,4%), z publikatorów (27,3%); • chłopcy od kolegów (44,1%), z książek (38,4%), prasy, audycji radiowych i telewizyjnych (19,0%)	
• 70% chłopców zadeklarowało doświadczenia masturbacji; największy odsetek zaczął się masturbować w wieku 14–15 lat; • 31% dziewcząt miało takie doświadczenia, zaczęły się masturbować wcześniej niż chłopcy (w wieku 12 lat 36,2%, a wśród chłopców 9,5%)	• 71% chłopców i 26% dziewcząt deklaruje masturbację, średni wiek tego doświadczenia to 13,8 roku dla dziewcząt i 14,3 roku dla chłopców
• przed ukończeniem 18 lat doświadczenia te miało 52,8% dziewcząt i 74,4% chłopców; • z deklaracji chłopców wynika, że 88,7% było stroną inicjującą, wśród dziewcząt –23,6%, • dla 42,4% dziewcząt i tylko 26,8% chłopców petting był wystarczającą formą aktywności seksualnej	• doświadczenia te miało 59% chłopców i 47,8% dziewcząt

Badane zagadnienie			Kluczowe wnioski z badań	
			A. Jaczewski (1960–1970)	A. Jaczewski, J. Radomski (1972)*
inicjacja seksualna	wiek inicjacji mężczyźni	kobiety		<ul style="list-style-type: none"> • przed 18 rokiem życia inicjowało 8,7% dziewcząt; • najczęściej stosunki podejmowały słuchaczki szkół medycznych (9,9%), rzadziej studentki miast wojewódzkich (7,5%), do chwili badania współżyło 37–50% badanych; • średnia wieku inicjacji dla aktywnych seksualnie wyniosła 19,8 roku – 20,6%
			<ul style="list-style-type: none"> • przed ukończeniem 18 roku życia inicjowało seksualnie 59,6% chłopców: 52,2% studentów, 80% junaków OHP i 77,6% żołnierzy; • średnia wieku inicjacji aktywnych seksualnie była najniższa u junaków, a najwyższa u studentów 	<ul style="list-style-type: none"> • przed 18 rokiem życia inicjowało 61,7% chłopców; • 59% z aktywnych seksualnie inicjowało w wieku 17–18 lat, 30,4% w wieku 15–16 lat
	stosowanie antykoncepcji w czasie inicjacji			<ul style="list-style-type: none"> • chłopcy stosowali jedynie kalendarzyk małżeński i stosunek przerywany
	motywy inicjacji			<ul style="list-style-type: none"> • dla chłopców to głównie ciekawość (41,3%) oraz miłość (36,4%)
aktywność homoseksualna				<ul style="list-style-type: none"> • przed 18 rokiem życia kontakt homoseksualny miało 13,9% chłopców i 2,7% dziewcząt

* N=2601 (1350 kobiet, 1251 mężczyzn – większość w wieku 18–25 lat);

** N=3175 (1310 kobiet i 1865 mężczyzn większość w wieku 19–23 lat);

*** N=5173 nastolatków – próba reprezentatywna.

Kluczowe wnioski z badań	
Z. Izdebski (1987–1988)**	Z. Izdebski (2004)***
<ul style="list-style-type: none"> • przed 18 rokiem życia inicjowało 16,6% dziewcząt; • 86,5% z aktywnych seksualnie inicjowało w wieku 17–18 lat, 11,5% w wieku 15–16 lat 	<ul style="list-style-type: none"> • przed 18 rokiem życia inicjowało 31,9% dziewcząt, średnia wieku dla badanych aktywnych seksualnie wyniosła 16,4 roku
<ul style="list-style-type: none"> • przed 18 rokiem życia inicjowało 40% chłopców, średnia wieku dla aktywnych seksualnie to 15,1 roku dla chłopców 	
<ul style="list-style-type: none"> • 50% dziewcząt i 53% chłopców nie stosowało żadnej antykoncepcji; • 27,3% chłopców i 20,3% dziewcząt odbywało stosunek przerywany; • 19,8% dziewcząt i 11,8% chłopców stosowało metodę kalendarzyka; • 4,1% dziewcząt i 8,3% chłopców stosowało prezerwatywę 	<ul style="list-style-type: none"> • w czasie inicjacji seksualnej 29,3% dziewcząt i 17,4% chłopców odbyło stosunek przerywany; • 8,1% chłopców i 7,7% dziewcząt stosowało metodę kalendarzyka; • 71,7% chłopców i 72,2% dziewcząt użyło prezerwatywy; • doustne środki antykoncepcyjne zastosowało 10,2% chłopców i 9,8% dziewcząt
<ul style="list-style-type: none"> • dla dziewcząt: miłość (68,1%), ciekawość (18,2%), rozkosz (17,3%); • dla chłopców: rozkosz (38,2%), miłość (32,7%), konieczność zaspokojenia swoich potrzeb seksualnych (20,3%), ciekawość (17,4%) 	<ul style="list-style-type: none"> • dziewczęta jako motyw inicjacji wymieniały najczęściej: miłość (78,7%), podniecenie seksualne (50,2%), przyjemność (45,9%), ciekawość (38,8%); • chłopcy: podniecenie seksualne (64,3%), przyjemność (64,4%), ciekawość (60,6%), miłość (50,2%)
<ul style="list-style-type: none"> • przed 18 rokiem życia kontakt homoseksualny miało 11,5% chłopców i 6,4% dziewcząt; • w grupie aktywnych homoseksualnie dziewcząt były to głównie pieszczoty (55,5%) oraz wzajemna masturbacja (8%); • w grupie aktywnych homoseksualnie chłopców: pieszczoty (34,1%), wzajemna masturbacja (19,7%), inicjacja stosunku (13,5%), kontakty oralne (12,6%), kontakt analny 5,6%) 	<ul style="list-style-type: none"> • formy aktywności homoseksualnej: 1,9% chłopców i 11,1% dziewcząt całowało się; 1,7% chłopców i 2,7% dziewcząt uprawiało petting; 1,1% chłopców i 0,9% dziewcząt miało kontakt oralny; 0,8% chłopców – kontakt analny; • 6% chłopców i 10,9% dziewcząt odczuwa różny pod względem natężenia pociąg do osób tej samej płci

Źródła: opracowanie własne na podstawie: Z. Izdebski, *Czego doświadczają polscy ...*, op. cit., s. 45–66; *idem*, *Seksualizm dzieci i ...*, op. cit.; *idem*, *Seksualność...*, op. cit.; A. Jaczewski, *Erotyzm dzieci...*, op. cit.; *idem*, *Higiena szkolna...*, op. cit.; A. Jaczewski, A. Grodzki, Z. Izdebski, *Przemiany obyczajowości seksualnej młodzieży*, Warszawa 1994; A. Jaczewski, *Seksualność dzieci i młodzieży...*, op. cit.; A. Jaczewski, M. Pyżuk, *Wstępne wyniki badań ...*, op. cit.; A. Jaczewski, J. Radomski, *Raport z badań...*, op. cit., s. 31–109; A. Jaczewski, J. Radomski, *Wychowanie seksualne...*, op. cit.

Badania Jaczewskiego dostarczyły przede wszystkim obszernej wiedzy na temat biologicznych wskaźników dojrzewania oraz aktywności seksualnej dzieci i młodzieży. Te tematy zostały także uwzględnione w późniejszych (prowadzonych tą samą metodą) badaniach autora, co pozwala dokonać porównań wyników z minionych 40 lat.

Z danych zebranych w tabeli 2 wynika, że na przestrzeni 40 lat stwierdza się zaledwie nieznaczne podwyższenie się średniej wieku pierwszej miesiączki, zaś obniżanie pierwszej polucji. Zauważa się także niewielkie opóźnienie w czasie wystąpienia pierwszych zainteresowań seksualnych.

Jeśli chodzi o proces socjalizacji seksualnej w rodzinie, to w okresie 20 lat dzielącym badania A. Jaczewskiego i J. Radomskiego z badaniami Z. Izdebskiego, również nie nastąpiły znaczne zmiany. Nadal w 3 na 4 rodziny nie mówi się o seksualności, choć w mniejszym odsetku rodzice kryją się przed dziećmi ze swoją seksualnością (nadal jest to wysoki 70% wskaźnik). Udział rodziców w procesie uświadamiania seksualnego w porównywanych badaniach był znaczący tylko na wstępnym etapie, gdzie pojawiają się pytania o pochodzenie człowieka, rolę kobiety i mężczyzny w prokreacji oraz przemiany dojrzewania. Jeśli chodzi o odpowiedzi na pytania dotyczące aktywności seksualnej, to zarówno badani w latach 70., jak i dwadzieścia lat później, uzyskiwali je od rówieśników, z książek oraz środków masowego przekazu.

Analizując doświadczenia masturbacji okazuje się, że od czasu badań A. Jaczewskiego i J. Radomskiego niewiele się zmieniło. Wciąż doświadczenia tej aktywności deklaruje około 71% chłopców i 26% dziewcząt. Także wiek rozpoczęcia masturbacji we wszystkich porównywanych badaniach jest podobny (niecałe 14 lat u dziewcząt i nieco ponad 14 lat u chłopców). Czas ten zbiega się z wystąpieniem pierwszej miesiączki i polucji, można zatem przypuszczać, iż zachowanie jest generowane w znacznej mierze przemianami biologicznymi.

Ogromną różnicę w wynikach obserwujemy, porównując kwestie związane z inicjacją seksualną. O ile w 1972 r. fakt rozpoczęcia współżycia przed 18. rokiem życia zadeklarowało 8,7% dziewcząt, to w latach 1987–1988 już 16,6%, a w 2004 r. – 31%. Można więc przypuszczać, że wchodzenie w intymną relację partnerską podlega nie tyle wpływom biologicznym, ile socjokulturowym. Poparciem tej tezy są wyniki M. Łukaszek, która będąc doktorantką autora niniejszego artykułu, przeprowadziła pod jego kierunkiem ogólnopolskie badania w podstawowych jednostkach OHP (gdzie kształci się młodzież zagrożona niedostosowaniem społecznym lub społecznie niedostosowana), używając tego samego narzędzia, które zostało wykorzystane w jego badaniach w 2004 r. Ustaliła, że spośród badanych osiemnastolatków 76,2% chłopców i 74,2% dziewcząt ma za sobą inicjację seksualną¹⁶. Jeśli chodzi o wiek

¹⁶ M. Łukaszek, *Szorstka młodość. Socjalizacyjne wyznaczniki zachowań seksualnych młodzieży*, Rzeszów 2013.

inicjacji, to na przestrzeni analizowanych 40 lat uległ on znacznemu obniżeniu, w szczególności w grupie dziewcząt.

Istotne różnice pomiędzy wynikami A. Jaczewskiego i Z. Izdebskiego widać w kwestii stosowania antykoncepcji w czasie inicjacji. Na przestrzeni lat zdecydowanie zwiększyła się rola prezerwatyw oraz doustnych środków antykoncepcyjnych. Nie należy jednak bagatelizować faktu, że nawet w XXI wieku znaczny odsetek młodzieży ufa kalendarzykowi i stosunkowi przerywanemu.

Z badań wynika, że we wszystkich cytowanych badaniach typowe motywy inicjacji seksualnej dla chłopców to ciekawość, chęć rozładowania napięcia seksualnego, zaś dla dziewcząt – miłość.

Jeśli chodzi o kwestie homoseksualności, to z analizy danych można stwierdzić, że o ile w badaniach przed 1990 r. to chłopcy mieli w wyższym odsetku doświadczenia homoseksualne, w badaniach z 2004 r. takie deklaracje częściej składały dziewczęta. Dodatkowo także w wyższym odsetku deklarują one odczuwanie pociągu seksualnego do osób tej samej płci.

Z punktu widzenia pedagogiki seksualnej ogromnie ważne są czynniki współwystępujące z wczesną inicjacją seksualną. A. Jaczewski, J. Radomski i Z. Izdebski na podstawie swoich badań określili czynniki, które w sposób istotny statystycznie wiążą się z bardzo wczesnym wchodzeniem w życie seksualne (tabela 3).

Tabela 3. Czynniki współwystępujące z wczesną inicjacją (przed 18 rokiem życia)

Autor, rok badania	Czynniki współwystępujące z wczesną inicjacją (przed 18 rokiem życia)
A. Jaczewski, J. Radomski (1972)	<ul style="list-style-type: none"> • chłopcy: wcześniejsze pokwitanie, skłonności homoseksualne
Z. Izdebski (1987–1988)	<ul style="list-style-type: none"> • chłopcy: pochodzący z domów, gdzie otwarcie mówiono o różnych aspektach seksualności; mieszkający w internacie; mający dobre warunki materialne w domu, nie są wierzącymi i praktykującymi; intensywnie uprawiają sport; palą papierosy; gorzej się uczą • dziewczęta: pochodzące z domów, gdzie rodzice kryli się ze swoim seksualizmem; nie są wierzące i praktykujące; intensywnie uprawiają sport; palą papierosy; mają matki o niskim poziomie wykształcenia; styl kierowania wychowawczego w rodzinie jest nadmiernie wymagający lub niekonsekwentny; pochodzą z domów, gdzie nie było partnerstwa między rodzicami oraz zgodnej atmosfery; dziewczęta źle się czuły w swoim domu; częściej kłóciły się z rodzeństwem*
Z. Izdebski (1997)	<ul style="list-style-type: none"> • słaba religijność
Z. Izdebski (2001)	<ul style="list-style-type: none"> • zażywanie narkotyków • palenie papierosów • picie alkoholu • brak zaangażowania religijnego

Autor, rok badania	Czynniki współwystępujące z wczesną inicjacją (przed 18 rokiem życia)
Z. Izdebski (2004)	<ul style="list-style-type: none"> • ogółem – bycie mężczyzną • chłopcy: uczęszczanie do szkół niższej rangi – zasadniczych zawodowych; posiadanie w ostatnim semestrze niższej średniej z ocen; kształcenie się w mieście liczącym 100–500 tys. mieszkańców; codzienne palenie papierosów, palenie marihuany, zażywanie narkotyków typu amfetamina, kokaina, heroina, ecstasy • dziewczęta: posiadanie w ostatnim semestrze niższej średniej z ocen; codzienne palenie papierosów, palenie marihuany, zażywanie narkotyków typu amfetamina, kokaina, heroina, ecstasy; wywodzenie się z miasta
Z. Izdebski (2005)	<ul style="list-style-type: none"> • bycie mężczyzną • wykształcenie wyższe od podstawowego i zasadniczego zawodowego • mieszkanie w mieście • niższy poziom religijności

* Z. Izdebski, *Seksualizm dzieci...*, op. cit., s. 39.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Z. Izdebski, *Ryzykowna dekada. Seksualność Polaków w dobie HIV/AIDS. Studium porównawcze 1997–2001–2005*, Zielona Góra 2006; idem, *Seksualizm dzieci...*, op. cit.; idem, *Seksualność Polaków...*, op. cit.; idem, *Wiedza, przekonania o HIV/AIDS...*, op. cit.; A. Jaczewski, J. Radomski, *Raport z badań...*, op. cit., s. 31–109; A. Jaczewski, J. Radomski, *Wychowanie seksualne...*, op. cit.

Podsumowanie

Profesor Jaczewski to uczony, który widzi seksualność człowieka z dwóch perspektyw. Z jednej, medycznej, jako lekarz pediatra, doktor habilitowany medycyny; z drugiej – jako pedagog i profesor nauk humanistycznych. Jego droga jako badacza rozpoczęła się od pracy lekarza pediatry i lekarza szkolnego w połączeniu z problematyką biomedycznych aspektów rozwoju dzieci i młodzieży, jednak z czasem została zdominowana przez zagadnienia seksuologii rozwojowej i pedagogiki seksualnej. To doświadczenie Jaczewskiego modelowało także moją działalność naukową. Swoją pracę badawczą rozpocząłem od wychowawczych aspektów seksualności młodzieży, aby po latach zająć się także zagadnieniami medycyny społecznej, zdrowia publicznego i humanizacji leczenia.

Andrzej Jaczewski w swych wypowiedziach i publikacjach akcentował, iż wyniki badań powinny służyć pracy wychowawczej. Myśl tę podjąłem, definiując pojęcie „pedagogiki seksualnej”, która jest subdyscypliną pedagogiki, stanowiącą naukę o wychowaniu seksualnym. „Jest zarazem nauką normatywną i empiryczną, która uwzględniając dorobek nauk pomocniczych podejmuje badania rzeczywistości wychowawczej, tworzy teorie, a także formułuje prawa oraz ustala zasady, metody i formy działalności wychowawczej, odnoszącej się do seksualności i aktywności seksualnej człowieka”¹⁷.

¹⁷ Z. Izdebski, *Pedagogika seksualna*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. 4, red. T. Pilch, Warszawa 2005, s. 251.

Określiłem również pojęcie „edukacji seksualnej” jako działanie skierowane do dzieci, młodzieży i dorosłych, związane z płciowością człowieka oraz polegające na dostarczeniu odpowiedniej wiedzy i kształtowaniu zachowań prozdrowotnych. Program edukacji seksualnej właściwie prowadzony w szkole stwarza szansę zdobycia rzetelnych informacji dostosowanych do wieku dziecka¹⁸.

Profesor Jaczewski przez lata nawoływał o humanistyczną, ludzką medycynę. Pisał: „(...) Chory człowiek wymaga przecież czegoś zupełnie innego – humanistycznego podejścia, zrozumienia, współczucia, życzliwości. I to jest dla niego ważniejsze nawet niż dobra znajomość współczesnej wiedzy u lekarza, mądrego może, ale bezdusznego”¹⁹. Wydaje się, iż właśnie zaistniała szansa, że również te jego postulaty zostaną zrealizowane. Od 2018 r. pod moim kierownictwem na Wydziale Lekarskim i Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Zielonogórskiego rozpoczęła działalność Katedra Humanizacji Medycyny i Seksuologii.

Profesor Jaczewski to wybitny naukowiec, myśliciel, lekarz, pedagog. Przygląda się obyczajowości seksualnej społeczeństwa i rozważa o nurtujących go przemianach społecznych, zdrowotnych, religijnych i politycznych. Niczego nie narzuca – mówi co warto byłoby zrobić dla tego społeczeństwa, na jakie pytania warto byłoby odpowiedzieć. Stale inspiruje do prowadzenia kolejnych badań.

To wielkie szczęście mieć w swoim życiu takiego Przyjaciela jak Profesor.

Bibliografia

- Clement U., *Empirische Studien zu heterosexuellem Verhalten*, „Zeitschrift für Sexualforschung” 1990, Nr. 4, s. 289–319.
- Dojrzwianie*, red. A. Jaczewski, B. Woynarowska, Warszawa 1982.
- Izdebski Z., *Czego doświadcniają polscy nastolatki*, [w:] *Zagrożenia okresu dorastania*, red. nauk. Z. Izdebski, Zielona Góra 2008, s. 45–66.
- Izdebski Z., *Edukacja seksualna*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. 1, red. T. Pilch, Warszawa 2003, s. 977–979.
- Izdebski Z., *Pedagogika seksualna*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. 4, red. T. Pilch, Warszawa 2005, s. 251–257.
- Izdebski Z., *Podsumowanie – badanie ilościowe, wywiad bezpośredni face-to-face z respondentem oraz ankieta wypełniana samodzielnie przez respondenta*, [w:] Z. Izdebski, A. Długołęcka, D. Radomski, *Psychoseksualne funkcjonowanie osób z niepełnosprawnością fizyczną. Studium badawcze*, Zielona Góra 2016, s. 67–214.
- Izdebski Z., *Ryzykowna dekada. Seksualność Polaków w dobie HIV/AIDS. Studium porównawcze 1997–2001–2005*, Zielona Góra 2006.

¹⁸ Z. Izdebski, *Edukacja seksualna*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. 1, red. T. Pilch, Warszawa 2003, s. 977.

¹⁹ A. Jaczewski, *O sobie*, [w:] *O człowieku i jego rozwoju nie tylko seksualnym. Prace dedykowane Profesorowi Andrzejowi Jaczewskiemu*, red. Z. Izdebski, Zielona Góra 2009, s. 533–561.

- Izdebski Z., *Seksualizm dzieci i młodzieży w Polsce. Raport z badań*, Zielona Góra 1992.
- Izdebski Z., *Seksualność Polaków na początku XXI wieku. Studium badawcze*, Kraków 2012.
- Izdebski Z., *Wiedza, przekonania o HIV/AIDS w społeczeństwie polskim. Zachowania seksualne*, Warszawa 2000.
- Izdebski Z., Niemiec T., Wąż K., *(Zbyt) młodzi rodzice*, Warszawa 2011.
- Jaczewski A., *Erotyzm dzieci i młodzieży*, Warszawa 1970.
- Jaczewski A., *Higiena szkolna, cz. 1: Higiena rozwojowa wieku szkolnego*, Warszawa 1964.
- Jaczewski A., *O dojrzewaniu*, Warszawa 1974.
- Jaczewski A., *O sobie*, [w:] *O człowieku i jego rozwoju nie tylko seksualnym. Prace dydaktyczne Profesora Andrzeja Jaczewskiego*, red. Z. Izdebski, Zielona Góra 2009, s. 533–561.
- Jaczewski A., *Seksualność dzieci i młodzieży. Pół wieku badań i refleksji*, Warszawa 2014.
- Jaczewski A., *Uwarunkowania rozwoju seksualnego młodzieży*, [w:] *Zagadnienia proro-dzinnej edukacji seksuologicznej i profilaktyki HIV/AIDS. Materiały dla nauczycieli realizujących proces dydaktyczny*, red. J. Rzepka, Katowice 1996, s. 84–90.
- Jaczewski A., Grodzki A., Izdebski Z., *Przemiany obyczajowości seksualnej młodzieży*, Warszawa 1994.
- Jaczewski A., Pyżuk M., *Wstępne wyniki badań nad wiekiem dojrzewania chłopców i dziewcząt jednej ze szkół warszawskich*, „Prace i Materiały Naukowe IMD”, t. 4, Warszawa 1964, s. 229–234.
- Jaczewski A., Radomski J., *Raport z badań nad seksualizmem dzieci i młodzieży*, [w:] *Młodzież wobec seksu, małżeństwa i rodziny*, red. M. Kozakiewicz, Warszawa 1980, s. 31–109.
- Jaczewski A., Radomski J., *Wychowanie seksualne i problemy seksuologiczne wieku rozwojowego*, Warszawa 1979.
- Łukaszek M., *Szorstka młodość. Socjalizacyjne wyznaczniki zachowań seksualnych młodzieży*, Rzeszów 2013.
- Obuchowska I., Jaczewski A., *Rozwój erotyczny*, Warszawa 2002.

Tadeusz Perzanowski

dr, pedagog, psychoterapeuta
Komisja Historyczna ZHP Chorągwi Krakowskiej

DOROBEK PEDAGOGICZNY PROFESORA ANDRZEJA JACZEWSKIEGO

Streszczenie

Andrzej Jaczewski jest lekarzem pediatrą, seksuologiem, pedagogiem, profesorem nauk humanistycznych – specjalistą medycyny szkolnej, a także harcmistrzem i żeglarzem. W swojej bogatej działalności teoretycznej i praktycznej urzeczywistnił koncepcję całościowej opieki nad dzieckiem. Prowadził też pierwsze w Polsce badania ciągłe nad okresem dojrzewania dzieci i młodzieży. Niekwestionowany dorobek pedagogiczny Profesora można ująć w czterech obszarach: przykładu osobistego pedagoga kreatywnego i uczciwego, autorytetu myśli i moralności; teorii pedagogiki, wychowania, opieki i resocjalizacji; badań z zakresu seksuologii, szkolnej edukacji seksualnej i macierzyńskiej oraz refleksji z nich wynikającej; praktyki pedagogicznej szkoły, samorozwoju dzieci, młodzieży i rodziny oraz harcerstwa. Bez wątplenia Jaczewskiego należy zaliczyć do wąskiego grona najwybitniejszych postaci polskiej pedagogiki przełomu XX i XXI wieku.

Słowa kluczowe: pedagogika, edukacja seksualna, harcerstwo, teoria wiraży, akceleracja rozwoju

Pedagogical Achievements of Professor Andrzej Jaczewski

Abstract

Andrzej Jaczewski is a paediatrician, sexologist, pedagogue, professor of humanities — school medicine specialist, but also a scoutmaster and a sailor. In his rich theoretical and practical activity, he has implemented the concept of comprehensive childcare. He also was Poland's first to conduct

continuous research over the adolescence of children and the youth. The unquestionable achievements of Professor Jaczewski can be divided into four aspects: a personal example of a creative and honest pedagogue, an authority of thoughts and morality; theory of pedagogics, education, care and resocialisation; research in the scope of sexology, sexual and maternity education at schools, and related reflections; pedagogical practice, self-development of children, the youth and family, and scouting. Without a doubt, Professor Jaczewski can be counted among the few most notable personas of Polish pedagogics of the turn of the 20th and 21st century.

Key words: pedagogics, sexual education, scouting, theory of bends, acceleration of development

Wprowadzenie

Polska pedagogika znajduje się w stanie zapaści. Okres transformacji ustrojowej nie wykreaował wybitnej myśli poza andragogiką i świecką seksuologią. Tymczasem z powodów patologii rodzinnej oraz wszechwładnej religii sfera ulicy zyskała status sacrum – stała się miejscem życia, nauki, religii i miłości pokolenia dzieci opuszczonych, pochodzących z zapomnianych rodzin dominujących w społeczeństwie, które nie poradziły sobie z wyzwaniem nowego ustroju. Dla rodzin nuworyszów i neofitów teoria pedagogiczna także nie miała oferty, dlatego stworzyły one nietrafne koncepcje, np. „wychowania bezstresowego” czy nurt „róbta co chceta”. Stan marazmu akademickiego spowodował atomizację dziedzin pedagogicznych i utratę wiarygodności tej nauki. Terminy nieefektywnych specjalizacji pedagogicznych zostały rozszerzone o obszary niewydolności nauki, naznaczone przyimkiem „re” (np. reedukacja, resocjalizacja itp.). W odbiorze społecznym teoria traciła na znaczeniu i zyskiwała status ponownego analizowania cudzych myśli. W nauce nadal dominowała dialektyka marksistowska. Narzucono obowiązek opierania się w badaniach wyłącznie na istniejących teoriach, jednocześnie nie uznając eseistyki, będącej motorem napędowym zmian w naukach społecznych krajów wysoko rozwiniętych.

Polskie ośrodki akademickie badały rzeczywistość wychowawczą najczęściej z opóźnieniem mierzonym w dekadach, a wobec wysokiego tempa zmian na rzetelne analizy, wnioski czy stosowne rozwiązania trudno było się doczekać. W takiej sytuacji reformy systemu oświaty państwa postopiekuńczego przeprowadzali głównie praktycy w oparciu o własny dorobek, rzadko dostrzegany w ośrodkach badawczych. Przyjmowane rozwiązania trafiały na nieprzygotowany grunt społeczny i z konieczności opierały się na rozwiązaniach stosowanych w innych kulturach oraz w innej rzeczywistości społecznej, politycznej i ekonomicznej. Pod presją polityków urzędnicy tworzyli zespoły konsultantów, dynamicznie działających bez wsparcia ośrodków naukowych. Równocześnie wraz z odrzuceniem ateizmu powstała pustka ideowa wypełnili fanatycy religijni, którzy wywierali silną presję na obszary wychowania. Chaos światopoglądowy zdominował politykę społeczną.

Taka rzeczywistość sprawiła, że na przełomie drugiego i trzeciego tysiąclecia reformy systemów: edukacji, opieki nad dzieckiem, wsparcia osób z niepeł-

nosprawnościami i pomocy rodzinie nie były syngowane nazwiskami profesorów polskiej pedagogiki. W tej skomplikowanej rzeczywistości pojawiły się nowe jakości, tworzone przez kreatywnych myślicieli. Stanowiły ją: personalistyczne, holistyczne postrzeganie dziecka oraz integralne ujmowanie jego rozwoju, a więc traktowanie medycyny (pediatrii, seksuologii) i pedagogiki (opieki, wychowania, nauczania) jako nauk interdyscyplinarnych.

Ponadto miejsce totalitaryzmu ateistycznego państwa zajął totalitaryzm religijny. Nomenklatura władzy porządku jałtańskiego została zastąpiona nomenklaturą ultrakatolicką. Ukazywanie wyników badań i refleksji naukowej stało się ponownie niebezpieczne dla akademików. Z pozycji autora, kreatywnego myśliciela, wybitnego badacza i sprawnego praktyka należy oceniać dorobek harcmi-strza, prof. Jaczewskiego, bohatera nieformalnych indeksów kościelnych ksiąg zakazanych na przełomie XX i XXI wieku. W nieoficjalnych dyskusjach czy kuluarowych rozmowach na korytarzach uczelni kształcących nauczycieli przedmiotu religijnego jakim stało się „wychowanie do życia w rodzinie”, w których przyszło mi uczestniczyć w drugiej połowie lat 90., użycie nazwiska Profesora stygmatyzowało.

Część biurokratycznie ukształtowanych krytyków dorobku naukowego prof. Jaczewskiego podkreślała, że nie był on pedagogiem i odrzucała jego opracowania. Publikacje Profesora były pomijane w wykazach lektur zalecanych studentom, a przywoływane przez część z nich opracowania, natychmiast były negatywnie oceniane lub wręcz zakazywane przez religijnych neofitów (niektórzy z nich tytuły naukowe zdobywali opisując socjalistyczne walory rodzin nowohuckich bądź gloryfikujących socjalistyczny ideał wychowania). Podobnie wypowiadali się katecheci milczący publicznie, lecz aktywnie udzielający się w szkołach, w których byłem nauczycielem. Owi pedagodzy religii stawiali siebie w pozycji nadnauczycieli i wprowadzali niepokój w środowiskach gron pedagogicznych. Skutkiem powstałego zamętu był podział uczniów i rodziców oraz polaryzacja ich poglądów.

Samo wspomnienie nazwiska Profesora groziło utratą pracy. W notyfikacji z dnia 14 czerwca 1966 r. Kongregacja Nauki Wiary wprawdzie zniosła oficjalną cenzurę w postaci Indeksu Ksiąg Zakazanych¹, stwierdziła jednak, że choć jest on pozbawiony znaczenia dyscyplinarno-karnego, zachowuje swoją wartość moralną, jako ostrzeżenie przed treściami szkodliwymi dla wiary i dobrych obyczajów. Odtąd przestrzeganie Indeksu stało się kwestią sumienia wiernych, czyli subiektywnego odczuwania pozbawionego jakichkolwiek kryteriów, które nakazywało fanatykom tworzyć własne, szeptane indeksy. Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 r. zaleca biskupom czuwanie, by wpływ środków przekazu i słowo pisane nie szkodziły wierze i obyczajom wiernych. W przypadku szczególnego zagrożenia ze strony jakiejś publikacji biskupi powinni podjąć środki zaradcze

¹ J. Krukowski, *Indeks Ksiąg Zakazanych*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 7: *Ignoratio elenchi* – Jędrzejów, red. S. Wielgus et al., Lublin 1997, s. 107.

o charakterze informacyjnym. Negatywne rekomendacje dla niektórych pozycji może wydawać Konferencja Episkopatu czy też poszczególni biskupi. Przeczy to wolności słowa i wyznania, lecz władze państwa nie reagują. Przykładem takich działań w Polsce jest oficjalne stanowisko Episkopatu wobec książki *Kod Leonarda da Vinci*².

Krytyka naukowej myśli Jaczewskiego i jego postawy, nazywanej w oficjalnej publikacji kościelnej przez katolickiego publicystę „furią”³, ukazuje, że instytucje religii w Polsce traktują wybiórczo swoje własne dogmaty i nie uznają moralności. Jako katolik z niesmakiem czytam tę i inne strony internetowe Opus Dei, sodalicii czy bractw kościelnych – organizacji „wykorzeniających chrześcijaństwo”⁴, budujących w XXI wieku własne getta oddzielające ich od ludzi i wykluczające z rzeczywistości, której nie rozumieją. Taki stan jest wyrazem pogardy dla Jezusa, który żył i nauczał wśród ludzi, nikogo od siebie nie odpychając. Tak też żyje Profesor – od zawsze w domu otwartym, nauczający wszędzie i w różnych formach, a zarazem dający przykład etycznej postawy, godności, rzetelności i szacunku dla każdej osoby.

Profesor Jaczewski jest lekarzem pediatrą, seksuologiem, pedagogiem, profesorem nauk humanistycznych – specjalistą medycyny szkolnej. Był lekarzem szkolnym w Liceum im. J. Lelewela w Warszawie i współtwórcą poradni dla młodzieży uzależnionej od narkotyków. Urzeczywistniał koncepcję całościowej opieki nad dzieckiem. Prowadził też pierwsze w Polsce badania ciągłe nad okresem dojrzewania dzieci i młodzieży. Wykładał nie tylko w Instytucie Matki i Dziecka Akademii Medycznej, ale też na Wydziale Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego oraz na Uniwersytecie w Kolonii. Trudno byłoby poddać w wątpliwość pedagogiczne kwalifikacje i dorobek Profesora tym bardziej, że z liczby ok. 40 publikacji książkowych, połowa zawiera myśl pedagogiczną adresowaną do: dzieci, młodzieży, rodziców, studentów i nauczycieli.

Niekwestionowany dorobek pedagogiczny Profesora można ująć w czterech obszarach:

- przykładu osobistego pedagoga kreatywnego i uczciwego, autorytetu myśli i moralności;
- teorii pedagogiki, wychowania, opieki i resocjalizacji;
- badań z zakresu seksuologii, szkolnej edukacji seksualnej i macierzyńskiej oraz refleksji z nich wynikającej;
- praktyki pedagogicznej szkoły, samorozwoju dzieci, młodzieży i rodziny oraz harcerstwa.

² Stanowisko przewodniczącego Rady Naukowej Konferencji Episkopatu Polski w sprawie powieści *Kod Leonarda da Vinci* Płock, 29.04.2005 r., <https://opusdei.org/pl-pl/article/polski-episkopat-krytykuje-kod-leonarda-da-vinci> [dostęp: 25.02.2018].

³ T. Królak, *Sztuka mieszania*, „Przewodnik Katolicki” 2015, nr 34, <https://www.przewodnik-katolicki.pl/Archiwum/2015/Przewodnik-Katolicki-34-2015/Wiara-i-Kosciol/Sztuka-mieszania> [dostęp: 30.03.2018].

⁴ L. Wiśniewski, *Oskarżam*, „Tygodnik Powszechny” 2018, nr 4 (3576), s. 11–14.

Każdy z tych obszarów znaczone jest konfliktem między obiektywną nauką i skuteczną praktyką a religijnym uwarunkowaniem.

Ascetyczny autorytet pedagogicznej empirii

Przykład osobisty w misji pedagoga jest najważniejszy, bowiem stanowi o autorytecie jako warunku skuteczności mistrza. Akademiccy pedagodzy okresu transformacji ustrojowej tworzyli analizy nieadekwatne do rzeczywistości, a głoszone przez nich teorie cechowała retardacja. Nienadążanie za zjawiskami społecznymi w obszarach życia oraz rozwoju dzieci i młodzieży powodowało, że to nie dorosli wprowadzali dzieci w samodzielne życie, lecz dzieci umykały dorosłym w świecie przez nich kształtowanym, a jednocześnie nierozumianym. Brak pedagogicznej wyobraźni i zdolności do przewidywania zjawisk zmuszał do rozwoju dziedzin, takich jak: rehabilitacja, resocjalizacja, reedukacja czy rewalidacja. Profesor Jaczewski należy do tych, którzy mają zdolność określania perspektywy społecznego rozwoju i ukazywania narzędzi adekwatnych do rzeczywistości, bez ulegania religijnym fanatyzmowi, politycznie zmiennym poprawnościom, medialnym modom czy etycznej obłudzie. Żyjąc w ciekawych czasach progów cywilizacyjnych nie tylko nadążał za zmianami „trzeciej fali”⁵, ale też je kreował oraz ukazywał, w jaki sposób można je wykorzystać w celu własnego rozwoju i zmiany świata na lepszy.

Andrzej Jaczewski jest bowiem praktykiem działań na rzecz rozwoju dziecka, lekarzem, seksuologiem, harcmistrzem. Rzadko się zdarza, by tak wielu znanych naukowców i wybitnych przedstawicieli różnych zawodów podkreślało tak wielkie zasługi jednego człowieka dla ich własnego rozwoju i sukcesów życiowych⁶. Postawa życiowa, wartości i osiągnięcia Profesora inspirowały wiele osób, szcycących się jego empirycznym i duchowym przywództwem. Naukowe bohaterstwo Jaczewskiego przejawia się w głoszeniu prawd opartych na wynikach obiektywnych badań. To odwaga nazywania spraw, zjawisk i zdarzeń zgodnie z ich kwalifikacją moralną. Dzieje się to w momencie, gdy fanatyczni administratorzy hipokryzji i obłudy w Polsce, wbrew Konstytucji RP zakazują zabierania głosu kapłanom głoszącym prawdę, niszczą talenty otrzymane od Boga takich myślicieli, jak np. o. Krzysztof Mądel, o. Józef Maria Bocheński, o. Ludwik Wiśniewski, ks. Wojciech Lemański. Profesorowi Jaczewskiemu ust zamknąć nie można. Jest świadomy własnej autonomii i godności osoby ludzkiej – odwagi uczył się w konspiracji Szarych Szeregów. Rzesze gorliwych w wierze katolików, uznających jego naukę są większe niż grupy bezrefleksyjnych osób biorących udział w mszach i homiliach niektórych kapłanów odurzonych pychą.

⁵ A. Toffler, *Trzecia fala*, tłum. E. Woydyłło, Warszawa 1997.

⁶ *O człowieku i jego rozwoju nie tylko seksualnym. Prace dedykowane Profesorowi Andrzejowi Jaczewskiemu*, red. Z. Izdebski, Zielona Góra 2009.

Propagator teorii marginalizowanych

Bez wątpienia najbardziej znanymi osiągnięciami naukowymi Jaczewskiego jest stworzenie teorii wirażu rozwojowego⁷ oraz opisanie zjawiska akceleracji rozwoju. Teoria wirażu przedstawia rozwój erotyczny – i nie tylko – od dziecka do dorosłego. Zakłada ona, że jego istotnym elementem jest rozwój potrzeby więzi emocjonalnej w okresie niemowlęcym. Rozwój ten, po pierwotnej fazie więzi z matką przechodzi dwa wiraże. Pierwszy z nich stanowi etap więzi homofilnej. Zarówno prawie wszystkie dziewczęta, jak i chłopcy przechodzą okres fascynacji własną płcią. W tym okresie rozwoju młodzi przeżywają niezwykle silną fascynację, przyjaźnie, związki z osobnikami własnej płci – rówieśnikami lub osobami nieco starszymi, a niekiedy i dorosłymi. Jest to forma zakochania. Zachowania homofilne dziewcząt, bardzo demonstracyjne, nie budzą niepokoju – natomiast zachowania chłopców często są traktowane jako przejaw homoseksualizmu i równie często wywołują historyczne reakcje rodziców czy wychowawców. Faza homofilna jest normalną fazą rozwoju – nie decyduje o ostatecznej orientacji seksualnej i zazwyczaj mija, jednak u pewnego odsetka osób (3–5%) pozostaje na całe życie. Po przemianięciu fazy homofilnej rozwój erotyczny dziecka osiąga kolejny wiraż i ostateczną fazę potrzeby więzi. Jest to faza heterofilna (heteroseksualna). Pokonanie tych dwóch wiraży ma wpływ na ukształtowanie się ostatecznej orientacji seksualnej. Stworzenie i wyjaśnienie tej teorii wypełniło poważną lukę w pedagogice, zmieniło wielowiekowe podejście do homoseksualizmu. Stopniowo także Papież Franciszek opiera swoje stanowiska w sprawie homoseksualizmu⁸ nie na rzekomych uwarunkowaniach wolicjonalnych i kulturowych, lecz na przyczynach biologicznych, co wywołuje bunt kardynałów, a w następstwie łagodzenie papieskich stanowisk i koncentrację na obszarach heteroseksualnych⁹.

Zjawisko akceleracji rozwoju dotyczy rozszczepienia dojrzewania w naszej cywilizacji. W ostatnim wieku nastąpiło przyspieszenie dojrzewania fizycznego, biologicznego i seksualnego przy równoczesnym opóźnieniu dojrzewania psychicznego i emocjonalnego. Zjawisko akceleracji pomijane w pedagogice prowadzi do zaburzeń społecznych, nieprzystosowania i infantyilizacji wychowania. Sprzyja temu kryzys wychowania w rodzinie oraz wadliwy system szkolny. Profesor Jaczewski postawił tezy ukazujące, że: seksualizm dzieci jest faktem, a aktywność seksualna młodzieży jest zjawiskiem

⁷ A. Jaczewski, *Seksualność dzieci i młodzieży. Pół wieku badań i refleksji*, Warszawa 2014.

⁸ Por.: Papież Franciszek mówi, że gejów trzeba nie tylko przeprosić, ale prosić ich o przebaczenie, wPolityce.pl, 8.07.2016, <https://wpolityce.pl/kosciol/299989-papiez-franciszek-mowi-ze-gejow-trzeba-nie-tylko-przeprosic-ale-prosic-ich-o-przebaczenie/> [dostęp: 10.01.2018].

⁹ Papież Franciszek, *Posynodalna adhortacja apostolska Amoris Laetitia Ojca Świętego Franciszka do biskupów, do kapłanów i diakonów, do osób konsekrowanych, do małżonków chrześcijańskich i do wszystkich wiernych świeckich o miłości w rodzinie*, Kraków 2016.

powszechnym; szczęście człowieka zależy od satysfakcjonującej aktywności seksualnej oraz, że życie ludzkie jest tak wieloaspektowe, iż nawet największa fantazja nie jest w stanie go wyczerpać.

Odkrywcze prace Profesora w okresie PRL uderzały w podstawy pedagogiki marksistowskiej i ukazywały zjawiska, których w socjalistycznym wychowaniu być nie powinno. Obecnie krytykują podstawy wychowawczej myśli Kościoła, osadzonej na średniowiecznych kanonach wiary, nauki i Dekalogu (tzw. Przykazaniach Bożych)¹⁰, sfalszowanym podczas Soboru Nicejskiego II w 787 r., kiedy to ze względów ekonomicznych usunięto zakaz tworzenia wizerunków i kultu obrazów oraz rzeźb postaci Boga i tego co w niebie, a wprowadzono sprzeczne z naturą i Biblią przykazania aseksualne, wymyślane przez biskupów. We współczesnym świecie zjawiska rozwojowych wiraży nie są dostrzegane i nie budzą zainteresowania katolickich pedagogów. Krytyka myśli Profesora płynąca z ośrodków kościelnych dziwi, jeśli zważyć np., że w młodości abp Henryk Hoser jako student¹¹, w połowie lat 60. uczestniczył w jego badaniach dotyczących płodności.

Profesor w swych opracowaniach podkreśla zagrożenie mediami elektronicznymi w sytuacji wzmożonego popędu nastolatków. Zaznacza ich wpływ na upadek autorytetu rodziców i na język będący przyczyną trudności komunikacyjnych dorosłych z dziećmi¹². Zarówno rodzina, szkoła, Kościół, organizacje i inne podmioty życia społecznego nie dostrzegają tej sytuacji, pozostawiając młodzież samym sobie z nierozwiązanym problem. A przecież obłuda, hipokryzja i totalitaryzm światopoglądowy nie powinny mieć miejsca w narodowej edukacji cywilizowanego kraju, utożsamiającego się z kulturą śródziemnomorską.

Przed kilkoma laty miałem przyjemność napisania recenzji kolejnej pracy Profesora pt. *Seksualność dzieci i młodzieży. Pół wieku badań i refleksji*¹³. Publikacja trafiła jak zwykle do czytelnika w odpowiednim momencie, gdy publicznie ogłaszano zagrożenie dla życia i moralności „lewackim genderyzmem”, homoseksualizmem, rozpustą przedmażeńską. Na katolickich uczelniach wprowadzano nowe kierunki przeciwdziałania rzekomej ideologii, a duchowny i autor licznych publikacji, druh ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, opisujący moralność księży¹⁴, był dyscyplinowany przez swojego biskupa za publikację o rozwiązo-

¹⁰ Por. tekst Dekalogu upowszechniany przez Kościół z tekstem Przykazań Bożych przekazanych Mojżeszowi Wj 20, 1–17, s. 97, Pwt 5, 6–21, s. 208, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań 2000.

¹¹ A. Siniarska-Wolańska, N. Wolański, *60 lat temu w harcerstwie, potem w Instytucie Matki i Dziecka, wreszcie w Ropkach i Golicach*, [w:] *O człowieku i jego rozwoju nie tylko seksualnym. Prace dedykowane Profesorowi Andrzejowi Jaczewskiemu*, red. Z. Izdebski, Zielona Góra 2009, s. 32.

¹² A. Jaczewski, P. Toczyski, *Przemiany cywilizacyjne a współczesne zagrożenia wychowawcze okресu dojrzewania*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego” 2015, nr 7, s. 323–331, http://www.tnp.org.pl/rocznik_2015.pdf [dostęp: 25.02.2018].

¹³ A. Jaczewski, *Seksualność dzieci i młodzieży...*, op. cit.

¹⁴ T. Isakowicz-Zaleski, *Księża wobec bezpieczeństwa: na przykładzie Archidiecezji krakowskiej*, Kraków 2007.

ści hetero i homoseksualnej w polskich kuriach¹⁵. Tymczasem w ciągu ośmiu kolejnych lat liczba zawieranych małżeństw sakramentalnych zmalała o połowę, a w badaniach Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego liczba wiernych spadła do 36,7%, tj. blisko 1/3 stanu uczęszczających na msze w okresie ateistycznego PRL¹⁶. W tym samym czasie liczba ujawnionych przypadków łamania celibatu duchownych i przypadków ich pedofilii stale rosła. Analiza zjawiska dokonana przez Profesora nie była przedmiotem oficjalnych debat Kościoła, choć obecnie, niczym echo w katedrach, bazylikach i w Watykanie, pojawiają się zwiastuny jego myśli o negatywnych konsekwencjach celibatu.

Badacz zjawisk wstydlivych

Światła myśl pedagogiczna Jaczewskiego, rzetelne badania i analizy zjawisk dojrzwania dzieci i młodzieży sprawiły, że także jako doświadczony lekarz medycyny szkolnej w liceum został zaangażowany przez wiceminister Annę Radziwiłł jako ekspert reformy niewydolnego systemu szkolnego. To właśnie Profesorowi zawdzięczamy koncepcję gimnazjum i wprowadzenie go do struktury szkolnej. Gimnazjum miało stanowić antidotum na zapóźnienia edukacyjne, wywołujące negatywne zjawiska społeczne. Zgodnie z planem program tego typu szkół miał stanowić wprowadzenie do dorosłości – być nie tylko nową strukturą i nowymi podstawami nauczania, ale też wprowadzić nowy przedmiot szkolny: wychowanie seksualne, zweryfikowane pod naciskami religijnymi do przedmiotu wychowanie do życia w rodzinie. Kościół ponownie ukazał, że cierpi na „syndrom obłożonej twierdzy”¹⁷, choć w kraju demokratycznym nie miał ani wrogów, ani zagrożeń. Nie dopuścił jednak do wprowadzenia profesjonalnej edukacji seksualnej uczniów, a nauczanie przedmiotu WDŻ zostało zdominowane przez osoby świeckie o orientacji katolickiej. W efekcie z programów wycofywano treści, które nieliczna młodzież mogła poznać tylko od rodziców lub z podręczników Jaczewskiego.

Jako nauczyciel przedmiotu, a zarazem psychoterapeuta, mąż i ojciec byłem zatrudniany przez rady rodziców w różnego typu szkołach do prowadzenia zajęć uzupełniających w sytuacjach, gdy dzieci rodziły dzieci lub współżyły z dorosłymi, a szkoły w trosce o opinię nie chciały upubliczniać skandali, albo gdy rodzice widzieli absurdy nauki przedmiotu prowadzonego przez samotne kobiety bądź siostry zakonne, nie mające ani umiejętności omawiania trudnych tematów, ani doświadczeń życiowych. W efekcie osoby te prowadziły indoktrynację religijną zamiast wprowadzać młodzież w dorosłość. Gimnazja po naturalnych

¹⁵ *Idem, Ks. Isakowicz-Zaleski: W kościele jest lobby homoseksualne. To jest temat tabu*, rozmowę przepr. J. Nizinkiewicz, „Onet Wiadomości”, 18.03.2012, <https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/ks-isakowicz-zaleski-w-kościele-jest-lobby-homoseksualne-to-jest-temat-tabu/wllqc> [dostęp: 25.02.2018].

¹⁶ L. Wiśniewski, *op. cit.*, s. 11.

¹⁷ T. Isakowicz-Zaleski, *Ks. Isakowicz-Zaleski: W kościele..., op. cit.*

zawirowaniach w okresie usprawniania ich systemu, sprawdziły się jako skuteczny element edukacji. Niestety religijni fanatycy przy zmianie ekipy władzy postanowili je zlikwidować, bez jakiegokolwiek racjonalnej przesłanki. Przy okazji analiz wyszła na jaw prawda na temat religijnej indoktrynacji. Okazało się bowiem, że Kościół nie ma zdolności wychowywania dzieci i młodzieży. Jak słusznie wielokrotnie podkreślał prof. Jaczewski na podstawie różnorodnych badań, Kościół przez naukę religii w szkołach nie wpłynął na poprawę jakości nauczania¹⁸ i na zmniejszenie liczby przestępstw popełnianych przez nieletnich oraz nie zmienił patologicznych zachowań uczniów. Wręcz przeciwnie – w szkołach wzrosła skala agresji, poziom dewiacji, częstotliwość sięgania przez uczniów po środki odurzające. Niepowodzenia wychowawcze Kościoła w szkole nie doprowadziły do zmiany w zakresie sposobów upowszechniania religii i treści przedmiotu wychowanie do życia w rodzinie, lecz spowodowały zmianę struktury szkoły. Wysiłek naukowy Jaczewskiego został zaprzepaszczonej pomimo przestróg ekspertów oraz ogólnospołecznych, powszechnych protestów rodziców, nauczycieli i związków zawodowych. Sam autor proponowanych zmian protestował¹⁹, lecz w społeczeństwie ogarniętym nienawiścią, wrogością i fanatyzmem religijnym racjonalne argumenty nie są brane pod rozwagę.

W dyskusjach śmiałków o otwartych światopoglądach z profesorami o przekonaniach, którym bliżej do średniowiecznych niż współczesnych, toczono spory na gorszące tematy: Jaczewski to człowiek seksualnych dylematów, bądź: Jaczewski ateista czy personalista. Tymczasem Profesor tworzył koncepcję całościowej opieki nad dzieckiem, uczniem, młodzieńcem, wykraczającej poza szkolne mury i zakładającej jednolitość oddziaływań instytucji i rodziny. Uwagę kierował na rozwój emocjonalny nastolatków i miłość w różnych aspektach. Kładł nacisk na konsekwencje podjęcia współżycia płciowego – stosowanie antykoncepcji oraz świadome ojcostwo i macierzyństwo, a także na konieczność ochrony przed chorobami przenoszonymi drogą płciową. Rozwijał świadomość seksualną polskich rodziców i nauczycieli, wyprowadzając wychowanie seksualne z pokoleniowych zaniedbań w rodzinach, szkołach, organizacjach społecznych i instytucjach religijnych. Publikował wyniki badań ciągłych nad okresem dojrzewania dzieci i młodzieży.

Prekursor holistycznej myśli w praktyce pedagogicznej

Profesor Jaczewski żywo reagował na ujawniane problemy w dojrzewaniu i dorastaniu młodzieży. Był współtwórcą pierwszej w Polsce poradni seksuologicznej dla młodzieży w Warszawie, podejmującej także problematykę antykoncepcji

¹⁸ R. Sarnecki, *Niepowodzenia szkolne uczniów reformowanego gimnazjum*, „Nowa Szkoła” 2008, nr 7, s. 32–38.

¹⁹ A. Jaczewski, M. Korbelek, *Rozpaczliwy apel w obronie gimnazjów*, „Nowe Horyzonty Edukacji” 2013, nr 4 (7), s. 24–26.

i uzależnień, zorganizowanej na bazie Stołecznej Poradni Medycyny Szkolnej. Ośrodek rozwijał się dynamicznie. W połowie lat 70. utworzono w nim szkolną klasę terapeutyczną dla młodzieży uzależnionej i zagrożonej uzależnieniem od środków zmieniających świadomość. Była to klasa Centrum Kształcenia Ustawicznego, prowadząca zajęcia w lokalu poradni i powstałego tam „Naszego Klubu”. Poradnia rozwinęła swoją działalność do wymiaru Szkolnego Ośrodka Socjoterapii. Była to placówka dydaktyczno-terapeutyczna, która służyła twórczemu przystosowaniu do życia młodzieży uzależnionej od leków. Ponadto jej cel stanowiła pomoc w odnalezieniu indywidualnego stylu życia satysfakcjonującego podopiecznego i jego środowisko. Wypracowany model posłużył do stworzenia sieci tego typu placówek w Polsce.

Pedagogika wyróżnia się wśród innych nauk tym, że jest w równym stopniu nauką teoretyczną, co praktyczną. Jej sprawczość zależy od tego, czy myśl teoretyczna kreuje praktykę pedagogiczną. W przypadku Jaczewskiego mamy wzorcowy przykład twórcy teorii urzeczywistnianej w praktyce pedagogicznej. To co było wynikiem badań i opracowań naukowych, przekładał na formy praktycznych działań, inspirując wielu nauczycieli do aktywności wychowawczej. Aktywizował nie tylko profesjonalnych pedagogów, ale też rodziców i samą młodzież. Niebanalnym osiągnięciem dorobku Profesora było stworzenie i prowadzenie przez 27 lat pierwszego na świecie programu telewizyjnego, poświęconego nauce o człowieku. Za pomocą nowoczesnego środka przekazu docierał z wiedzą do przeciętnego człowieka. W rodzącej się kulturze obrazu było to trafne działanie. Ponadto w młodzieżowym czasopiśmie „Jestem” publikował przez ćwierć wieku felietony o kulturze seksualnej. Do tego należy dodać napisanie i wydanie wielu książek o rozwoju seksualnym dla dziewcząt, chłopców, rodziców czy nauczycieli, które dostarczały podstawowej wiedzy na ten temat. Publikacje te wypełniały lukę w rozwoju dzieci i młodzieży, stworzoną przez niedojrzałych rodziców i źle wykształconych nauczycieli.

Czwarty obszar wybitnego dorobku pedagogicznego Profesora stanowi praktyka pedagogiczna. Andrzej Jaczewski jest harcmistrzem, praktykiem działań na rzecz wspierania samorozwoju dziecka, stosującym najskuteczniejszy w świecie skautowy system wychowawczy, który kompleksowo ujmuje rozwój człowieka. Skauting jest powszechnie stosowany wśród świadomych elit społeczeństw krajów wysokorozwiniętych. Wykracza poza możliwości opisu teorii pedagogicznych, albowiem oparty jest na wielu nurtach, koncepcjach i zwyczajach wychowawczych różnych cywilizacji, kultur i religii. Wierności metodzie harcerskiej Profesora – a zarazem harcmistrza – towarzyszy aktywna służba dziecku w zmieniających się warunkach ustrojowych na przestrzeni blisko 80 lat. Dokonania nauczyciela akademickiego, jakim jest Jaczewski, niosą ze sobą wyjątkowe wartości. Osiągnął on najwyższy, mistrzowski tytuł w stosowaniu fenomenalnie skutecznej, skautowej metody wychowania, tj. samowychowania w zespole. Harcerz służy Bogu (nie Kościołowi) i Polsce (takiej jaką ona jest), a harcerski

system wychowawczy jest trwalszy od państwowych systemów szkolnych (opiekuńczo-wychowawczych, edukacyjnych, religijnych). Ten wybitny Profesor wyniósł tradycje harcerskie z domu rodzinnego; od najmłodszych lat był związany z harcerstwem, także w konspiracji podczas II wojny światowej (był zastępowym i drużynowym w Szarych Szeregach) oraz w II konspiracji harcerskiej w latach 1945–1948 (w grupie „Krzysztofa”²⁰). Dokonując refleksji adresowanej do członków ZHP, zwrócił uwagę na absurd wojny, walki i militarystyki w harcerstwie. Gazetę „Wojskówkę” traktuje jako odpowiedź na zapotrzebowanie społeczne, konieczność, która powinna mieć nowy wymiar współczesny.

Profesor był szczepowym 79 Warszawskiej Żeglarskiej Drużyny Harcerskiej, którą rozwinął do struktury szczepu. Było to duże osiągnięcie w praktyce wychowawczej stosowania naturalnej i duchowej metody przeżyciowej, oddziaływania wychowawczego pośredniego i bezpośredniego oraz przykładem osobistym dla gromady harcerzy. W okresie rodzących się zmian społeczno-politycznych w latach 80. związał się z ruchem harcerskiej odnowy – Porozumieniem Kręgów Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego, KIHAM (twórcy harcerstwa, który przeciwstawił się zapisowi „Służby Bogu” w redakcji dokumentu „Prawo i Przrzeczenie Harcerskie” – Bogu zawłaszczonemu przez Kościół wrogi niepodległości Polski). W 1981 r. na VII Zjeździe Związku Harcerstwa Polskiego został członkiem Rady Naczelnej dwumilionowej organizacji. Aktywny w tworzeniu rzeczywistości ZHP swoje refleksje na temat wartości wychowawczych harcerstwa zawarł w autobiograficznym zbiorze pt. *Harcerstwu zawdzięczam bardzo wiele...*²¹. Był bardzo dynamicznym harcemistrzem, wpływającym na poszerzanie horyzontów myślowych. Gdy ruch odnowy harcerstwa w PRL (KIHAM) ścierał się z władzami ZHP o wolność, prawo do autonomii i wymiar metody harcerskiej, Profesor zwrócił uwagę na „wybuch demokracji” i konieczność wprowadzenia jej do harcerskiego wychowania. W nieformalnym, podziemnym piśmie „Bratnie Słowo” pisał: „(...) Mądrze i dobrze żyć w demokracji można tylko wtedy, kiedy zasady tej demokracji zostaną trwale zakodowane w świadomości obywatela. Można żyć wtedy, kiedy ludzie zrozumieją różnicę między demokracją a anarchią, kiedy nauczą się myśleć w kategoriach społecznych, kiedy nauczą się kompromisu, tolerancji. Bez tych cech demokracja jest karykaturą, jest tylko anarchią”²². Intuicja nie zawiodła Profesora, ponieważ były to prorocze słowa zarówno dla społeczeństwa, jak i dla harcerzy. Aktualnie demokracja przechodzi w Polsce drogę wiraży.

Dokonania Jaczewskiego niosą ze sobą wyjątkowe wartości dla szkoły, rodziny i dla harcerstwa. Jako harcemistrz z uznaniem odnoszą się do myśli

²⁰ A. Jaczewski, *Książka moich wspomnień*, Radom 2009, s. 57–73.

²¹ *Idem*, *Harcerstwu zawdzięczam bardzo wiele...*, Kraków 2018.

²² A. Jaczewski, *Harcerstwo a demokracja. Seminarium instruktorskie*, „Bratnie Słowo. Pismo Kręgu Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego” 1981, nr 4, s. 4–7, http://archiwumnwh.pl/images/4/4f/Bs_nr04.pdf [dostęp: 25.05.2018].

Profesora. Wychowałem się w dysedukacyjnym harcerstwie, w męskim środowisku harcerzy, ministrantów i kapłanów, w męskiej szkole podstawowej. Dopiero w liceum zaznałem bezgranicznej przyjemności obcowania z odmiernością płci piękniejszej, będącej radosnym obiektem pożądania młodzieńców. Wówczas też zostałem harcerskim drużynowym męskiej drużyny, by uniknąć niekorzystnego zjawiska unifikacji płci. Niestety chłopcy stawiali przede mną pytania, na które trudno było odpowiadać młodemu człowiekowi. Ojciec przekazał mi tylko jedną normę natury seksualnej: „traktuj każdą dziewczynę tak jakbyś chciał, by inni traktowali twoją przyszłą żonę”. To jednak było zbyt mało, wobec informacji o kobietach czerpanych przez moich harcerzy z wulgarnych rysunków na taliach kart, z długopisów wyposażonych w seanse strip-teaserskie²³ lub z edukacji ławkowej błękitnych ptaków, postrzegających świat przez pryzmat butelczanej miłości. I wtedy, w 1973 r. na witrynie księgarni zauważyłem *Książkę dla chłopców*. Okazała się wybawieniem wobec braku wiedzy o seksualności, wyniesionego z kursów instruktorskich czy z nauki szkolnej, ignorującej odmierność płciową i współżycie seksualne. Za miesięczne kieszonkowe kupiłem egzemplarze dla każdego zastępu. Półka z tymi książkami w harcówce świeciła pustką, bo publikacje wypełniały wojskowe raportówki druhow. Po upływie lat wyświechtane podręczniki, nierzadko czytane przy łące, harcerze z własnej inicjatywy uzupełnili książkami *O chłopcach dla chłopców* i *O dziewczętach dla dziewcząt*, zaspokajając głód niewiedzy. Byłem pod wrażeniem, szczególnie, że poznałem harcerski życiorys Profesora. Harcerstwo w myśli Andrzeja Jaczewskiego stanowi ważny obszar wychowania, wciąż uaktualniany odkrywaniem obszarów zaniechanych w przeszłości, a mogących uczynić ten ponad stuletni ruch ideowo-wychowawczy nadal aktualnym i pożądanym w nowoczesnym społeczeństwie.

Profesor kierował uwagę na rozwój emocjonalny nastolatków i miłość w różnych aspektach. Kładł nacisk na konsekwencje podjęcia współżycia płciowego – stosowanie antykoncepcji oraz świadome ojcostwo i macierzyństwo, a także na konieczność ochrony przed chorobami przenoszonymi drogą płciową. Rozwijał świadomość seksualną polskich rodziców i nauczycieli, wprowadzając wychowanie seksualne z pokoleniowych zaniedbań w rodzinach, szkołach, organizacjach społecznych i instytucjach religijnych. Postulował, by harcerstwo cieszące się popularnością wśród młodzieży, podjęło wyzwanie kompleksowego wychowania, z rozszerzeniem oddziaływań o sferę wychowania seksualnego. Przemiana obyczajów stała się faktem. Laicyzacja, zanik wpływów religii i wzrost znaczenia massmediów utrudniały wychowawcze oddziaływanie na harcerzy i wymagały przedyskutowania oraz podjęcia środków

²³ W tym czasie można było zakupić (na bazarach Zachodniej Europy, a w Krakowie na tzw. tandecie) długopisy ozdobione wizerunkiem pań, które po potrząśnięciu prezentowały się bez odzieży (przyp. red.).

w sferach uświadomienia seksualnego i wychowania²⁴. ZHP zareagował na te apele, jednak dopiero po 46 latach. Powołane zostały zespoły, które mają wypracować stosowne rozwiązania.

Koncepcja wychowawcza harcerstwa jest zbieżna z personalizmem. Jak na ironię myśl Jaczewskiego jest bardziej zgodna z personalizmem św. Jana Pawła II niż koncepcje i wypowiedzi współczesnych duchownych polskiego Kościoła, krytykujących Profesora. Harcerz jest osobą, ma wartość autonomiczną, sam siebie posiada, jest sprawcą własnych czynów, sam stanowi o sobie. Powołanie moralne otrzymuje w zastępce i w drużynie. Jako osoba jest postrzegany holistycznie w sferach: własnego ciała, fizyczności i fizjologii, seksualności, emocji, psychiki, duchowości, umysłu i zmysłów. W tej personalistycznej koncepcji dominuje nie moralizatorstwo i kaznodziejstwo lecz dialog i spotkanie, m.in. harcmistrza i harcerza jako dwóch równych sobie osób, przy czym pierwszy jest tutaj dla drugiego. Niekwestionowanym mistrzem takiego akademickiego, wychowawczego i harcerskiego dialogu jest Andrzej Jaczewski.

Podsumowanie

Aktywność Profesora nie ograniczała się do wymiaru akademickich katedr, podręczników czy harcówek. Andrzej Jaczewski zgodnie z koncepcją harcerskiej konspiracji Szarych Szeregów której był członkiem, wykazywał hiperaktywność w swoich działaniach, by nie zmarnować ani życia własnego, ani bytu polskiego dziecka. Odważnie zwracał uwagę w środowiskach rodziców, nauczycieli i harcerskich instruktorów na fakt zaistnienia zjawiska przyspieszenia dojrzewania fizycznego i biologicznego przy równoczesnym opóźnieniu dojrzewania psychicznego i emocjonalnego. Następstwa takiego stanu rzeczy są sprzeczne ze średniowiecznymi naukami religii, bezrefleksyjnie utrwalanymi współcześnie. Traktowanie sfery seksualności młodych ludzi jako owocu zakazanego prowadzi do poważnych dewiacji nerwowych, psychicznych, społecznych i prawnych. Następuje tu zderzenie nauki z hipokryzją religii, opartej na prymitywnym, średniowiecznym tłumaczeniu Pisma Świętego, nie uwzględniającego rozwoju nauk o człowieku, biologii, psychologii i medycyny. Profesor słusznie wskazuje na błędne odczytanie Biblii, które można tylko poszerzyć refleksją nad faktem, że Bóg wyposażył człowieka w popęd seksualny dla zachowania gatunku ludzkiego tak wielki, że wobec niego żaden zakaz – nawet wydany przez samego Boga – nie jest wystarczający, by człowiek go nie łamał²⁵. Psychologicznie infantylni nastolatki otrzymują dar natury w postaci dorosłości biologicznej i seksualnej, na którą nie są przygotowani. Rozwoju biologicznego nie da się spowolnić.

²⁴ A. Jaczewski, *Wychowanie seksualne*, „Harcerstwo” 1972, nr 7–8, s. 37–40.

²⁵ Por.: Rdz. 2,15–3,24, *Pismo Święte...*, *op. cit.*, s. 26–27.

Można przyspieszyć rozwój społeczny, psychiczny, emocjonalny. Harcerstwo przez aktywność zespołu rówieśniczego, samodzielność, przygodę i pobyt w przyrodzie stwarza szansę na przyspieszenie rozwoju społecznego i wyrównanie tej dysproporcji. Istniejący totalitaryzm światopoglądowy oraz obłuda nazywania naturalnymi praw stworzonych przez hierarchów dla potrzeb instytucji religii nie powinny mieć miejsca w narodowej edukacji cywilizowanego kraju, utożsamiającego się z kulturą śródziemnomorską. Nazwisko Jaczewskiego można bez wahania zapisać obok nazwisk Roberta Baden-Powella (właśc. Roberta Stephensona Smytha – twórcy skautingu) oraz profesora i harcmistrza Aleksandra Kamińskiego (twórcy systemu zachowawczego i współtwórcy Szarych Szeregów), bowiem Profesor wnosi do metody harcerskiej element rozwoju seksualnego, nie dostrzegany od zarania ruchu skautowego.

Nowatorstwo myśli, determinacja w prowadzeniu badań i odkrywcość ich wyników oraz odwaga w głoszeniu naukowych poglądów dopełniają dorobek profesora Andrzeja Jaczewskiego, trudny do zaprezentowania w krótkim opracowaniu. Bez wątplenia Profesora należy zaliczyć do wąskiego grona najwybitniejszych postaci polskiej pedagogiki drugiej połowy XX i pierwszej dekady XXI wieku.

Bibliografia

- Isakowicz-Zaleski T., *Ks. Isakowicz-Zaleski: W kościele jest lobby homoseksualne. To jest temat tabu*, rozmowę przepr. J. Nizinkiewicz, „Onet Wiadomości”, 18.03.2012, <https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/ks-isakowicz-zaleski-w-kosciele-jest-lobby-homoseksualne-to-jest-temat-tabu/wllqc> [dostęp: 25.02.2018].
- Isakowicz-Zaleski T., *Księża wobec bezpieczeństwa: na przykładzie Archidiecezji krakowskiej*, Kraków 2007.
- Jaczewski A., *Harcerstwo a demokracja. Seminarium instruktorskie*, „Bratnie Słowo. Pismo Kręgu Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego” 1981, nr 4, s. 4–7, http://archiwumnwh.pl/images/4/4f/Bs_nr04.pdf [dostęp: 25.05.2018].
- Jaczewski A., *Harcerstwu zawdzięczam bardzo wiele...*, Kraków 2018.
- Jaczewski A., *Książka moich wspomnień*, Radom 2009, s. 57–73.
- Jaczewski A., *Seksualność dzieci i młodzieży. Pół wieku badań i refleksji*, Warszawa 2014.
- Jaczewski A., *Wychowanie seksualne*, „Harcerstwo” 1972, nr 7–8, s. 37–40.
- Jaczewski A., Korbelek M., *Rozpaczliwy apel w obronie gimnazjów*, „Nowe Horyzonty Edukacji” 2013, nr 4 (7), s. 24–26.
- Jaczewski A., Toczyski P., *Przemiany cywilizacyjne a współczesne zagrożenia wychowawcze okresu dojrzewania*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego” 2015, nr 7, s. 323–331, http://www.tnp.org.pl/rocznik_2015.pdf [dostęp: 25.02.2018].
- Królak T., *Sztuka mieszania*, „Przewodnik Katolicki” 2015, nr 34, <https://www.przewodnik-katolicki.pl/Archiwum/2015/Przewodnik-Katolicki-34-2015/Wiara-i-Kosciol/Sztuka-mieszania> [dostęp: 30.03.2018].
- Krukowski J., *Indeks Ksiąg Zakazanych*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 7: *Ignoratio elenchi – Jędrzejów*, red. S. Wielgus et al., Lublin 1997.

- O człowieku i jego rozwoju nie tylko seksualnym. Prace dedykowane Profesorowi Andrzejowi Jaczewskiemu*, red. Z. Izdebski, Zielona Góra 2009.
- Papież Franciszek mówi, że gejów trzeba nie tylko przeprosić, ale prosić ich o przebaczenie, wPolityce.pl, 8.07.2016, <https://wpolityce.pl/kosciol/299989-papiez-franciszek-mowi-ze-gejow-trzeba-nie-tylko-przepraszac-ale-prosic-ich-o-przebaczenie> [dostęp: 10.01.2018].
- Papież Franciszek, *Posynodalna adhortacja apostołska Amoris Laetitia Ojca Świętego Franciszka do biskupów, do kapłanów i diakonów, do osób konsekrowanych, do małżonków chrześcijańskich i do wszystkich wiernych świeckich o miłości w rodzinie*, Kraków 2016.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań 2000.
- Sarnecki R., *Niepowodzenia szkolne uczniów reformowanego gimnazjum*, „Nowa Szkoła” 2008, nr 7, s. 32–38.
- Siniarska-Wolańska A., Wolański N., *60 lat temu w harcerstwie, potem w Instytucie Matki i Dziecka, wreszcie w Ropkach i Golicach*, [w:] *O człowieku i jego rozwoju nie tylko seksualnym. Prace dedykowane Profesorowi Andrzejowi Jaczewskiemu*, red. Z. Izdebski, Zielona Góra 2009, s. 25–39.
- Stanowisko przewodniczącego Rady Naukowej Konferencji Episkopatu Polski w sprawie powieści *Kod Leonarda da Vinci* Płock, 29.04.2005 r., <https://opusdei.org/pl-pl/article/polski-episkopat-krytykuje-kod-leonarda-da-vinci> [dostęp: 25.02.2018].
- Toffler A., *Trzecia fala*, tłum. E. Woydyłło, Warszawa 1997.
- Wiśniewski L., *Oskarżam*, „Tygodnik Powszechny” 2018, nr 4 (3576), s. 11–14.



Alicja Długołęcka [ORCID: 0000-0002-4585-3803]

dr, Akademia Wychowania Fizycznego w Warszawie, Wydział Rehabilitacji, Katedra Psychospołecznych Podstaw Zdrowia i Rehabilitacji

PYTANIA OTWARTE O ROZWÓJ PSYCHOSEKSUALNY – NIEHETERONORMATYWNOŚĆ

Streszczenie

Artykuł stanowi zaktualizowaną analizę rozwoju psychoseksualnego w ujęciu nieheteronormatywnym. Rozwój tożsamości homoseksualnej (heteroseksualnej również) przebiega powoli od wczesnego dzieciństwa i trwa do końca życia, obejmując niekończący się proces uczenia się siebie samej/samego. W dotychczasowych koncepcjach rozwoju psychoseksualnego młodzieży zorientowanej homoseksualnie coming out – wychodzenie z ukrycia – stanowił istotę procesu formowania tożsamości LGB. Badania przeprowadzone po 2000 r. podkreślają, że uwarunkowania psychospołeczne bardzo się zmieniają i coming out nie jest częścią składową/etapem rozwoju tożsamości homoseksualnej. Nowym zjawiskiem wyłaniającym się z badań jest przede wszystkim pojawienie się znaczącej i widocznej grupy społecznej, jaką są osoby świadome i akceptujące swoją orientację jeszcze przed uzyskaniem pełnoletności. Drugim zjawiskiem wynikającym z autoopisu własnej tożsamości przez homoseksualnych nastolatków jest konieczność zmian zakresu kluczowych pojęć. Przykład stanowi termin „homoseksualny”, obecnie zbyt anachroniczny. Cechą charakterystyczną współczesnej młodzieży staje się potrzeba łączenia własnej seksualności z osobistą identyfikacją, potrzebami, wartościami i życiową filozofią. Za najbardziej neutralne i adekwatne pojęcia rozwojowe służące do opisu seksualności w odniesieniu do nastolatków, można uznać terminy: „nieheteronormatywny” w szerszym ujęciu i „homoerotyczny” – w kontekście rozwoju homoseksualnej tożsamości.

Słowa kluczowe: rozwój psychoseksualny, orientacja seksualna, dojrzewanie, coming out, homoerotyczny, nieheteronormatywny

Open Questions About Psycho-Sexual Development: Non-Heteronormativity**Abstract**

The article is an updated analysis of psycho-sexual development in a non-heteronormative aspect. The development of homosexual (and heterosexual) identity takes place slowly from early childhood, and lasts to the end of life, in an endless process of "learning oneself." According to previous concepts of psycho-sexual development of homosexually oriented youth, coming out was the essence of the process of forming of the LGB identity. Research conducted after the year 2000 emphasises that psycho-social conditions are changing a lot and coming out is not an element or a phase in the development of homosexual identity. A new phenomenon emerging from research is most of all the appearance of a significant and visible social group of persons aware of their orientation and accepting it already before reaching the age of majority. The second phenomenon resulting from the auto-description of one's own identity by homosexual teenagers is the need to change the scope of key terms. An example is the term "homosexual," which currently is deemed anachronistic. The need to combine one's own sexuality with personal identity, needs, values and life philosophy becomes a characteristic trait of today's youth. Following may be deemed most neutral and adequate developmental terms used for the description of sexuality in relation to teenagers: "non-heteronormative" in a broader sense and "homoerotic" in the context of the development of homosexual identity.

Key words: psycho-sexual development, sexual orientation, adolescence, coming out, homoerotic, non-heteronormative

Wprowadzenie

Profesor Andrzej Jaczewski, mój nauczyciel, a zarazem promotor pracy magisterskiej i doktorskiej, jest niewątpliwie jednym z nielicznych polskich pedagogów, którzy stawiają najodważniejsze pytania dotyczące rozwoju człowieka. Świadomie używam przymiotnika „odważne”, ponieważ pedagogika jest niezwykle często stawiana w roli nauki kontynuującej odkrycia z zakresu psychologii rozwojowej i nauk społecznych, zaś bardzo rzadko jest sprzężona z naukami biomedycznymi, szczególnie z seksuologią. Przyczyna takiego stanu rzeczy jest dość oczywista i wynika bezpośrednio z trudności w prowadzeniu badań w tym obszarze.

Andrzej Jaczewski, twórca i autor teorii rozszczepienia dojrzałości i wiązań rozwojowego, z pewnością należy do prekursorów pedagogiki seksualnej w Polsce. Seksualność ludzka wchodzi w obszar największej intymności, dlatego większość badań z zakresu seksuologii okresu dziecięcego i dojrzewania jest niezwykle trudna do przeprowadzenia i z konieczności musi mieć charakter retrospekcyjny (zarówno obserwacja zachowań seksualnych dzieci, jak i badania medyczne oraz ankietowe osób nieletnich budzą zbyt dużo wątpliwości etycznych i podlegają swoistej społecznej „cenzurze”). Obecnie najbardziej wartościowe badania z zakresu seksualności dzieci i młodzieży to badania ucznia prof. Jaczewskiego, prof. Zbigniewa Izdebskiego, np. *Obraz aktywności seksualnej młodzieży*, *Przemiany obyczajowości seksualnej młodzieży* czy *Seksualność Polaków na początku XXI wieku*.

Niniejszy artykuł jest poświęcony przebiegowi rozwoju w ujęciu nieheteronormatywnym i został stworzony na podstawie rozdziału poświęconego konstruowaniu tożsamości LGB w podręczniku *Wprowadzenie do psychologii LGB*¹. Jest oparty na dwóch tezach dotyczących rozwoju w ogóle. Pierwsza z nich to założenie, że rozwój może podlegać zmianom uwarunkowanym przeobrażeniami kulturowo-społecznymi. Druga, że obiektywny opis rozwoju człowieka bywa zniekształcany wpływami teorii nie opartych na faktach, budowanych na bazie ideologii, światopoglądów, prądów filozoficznych i politycznych. Co najmniej z tych dwóch powodów warto stawiać odważne pytania, tak, jak czyni to Jaczewski.

Zmiany w koncepcjach rozwoju nie dotyczą wyłącznie jego tempa i kolejności faz. Prof. Jaczewski w *Biologicznych i medycznych podstawach rozwoju i wychowania*² przedstawia to na przykładzie zjawiska akceleracji. W XX wieku nastąpiła adaptacja ludności miejskiej do nowych warunków oraz gwałtowny rozwój medycyny – bakteriologii i higieny, poprawiły się także warunki bytowe i profilaktyka społeczna. Autor podkreśla, że istnieje granica akceleracji – dzieci w kolejnych pokoleniach nie będą przecież dojrzewały o rok wcześniej, a przyspieszenie dojrzewania zaobserwowane współcześnie nie przyspieszyło starzenia się, czyli nie przesunęło wszystkich faz rozwojowych. Akceleracja jest więc, jak to określa profesor, wyrównaniem „dołka” retardacyjnego. Jest to wynik zmian społecznych w zakresie takich czynników jak: poprawa stanu zdrowia, lepsza opieka lekarska, lepsza higiena itp.

Odkrywanie własnej orientacji seksualnej

Jakie zmiany dotyczą opisu tworzenia się seksualnej tożsamości? Czy stworzone dotychczas opisy są wystarczające? Proces odkrywania własnej orientacji seksualnej występuje zazwyczaj w fazie dojrzewania, pokrywa się więc dodatkowo z następującym wielu problemów „kryzysem tożsamości”. Akceptacja własnej orientacji seksualnej jest fragmentem większej całości, jaką stanowi samoakceptacja, która wchodzi w skład kolejnego elementu – obrazu własnej osoby. Problemy z zaakceptowaniem własnej homoseksualności mogą więc zakłócać nie tylko proces budowania tożsamości seksualnej, ale także tożsamości w ogóle. W okresie intensywnego dojrzewania biologicznego nastolatek zaczyna się uczyć i rozpoznawać własne emocje oraz zdobywa nad nimi kontrolę, co przejawia się w koncentracji na sobie, nasileniu autorefleksji i dążeniu do tworzenia obrazu

¹ A. Długolecka, *Coming out i konstruowanie tożsamości LGB*, [w:] *Wprowadzenie do psychologii LGB*, red. G. Iniewicz, M. Mijas, B. Grabski, Wrocław 2012, s. 176–193.

² *Biologiczne i medyczne podstawy rozwoju i wychowania. Podręcznik dla studentów uczelni pedagogicznych*, red. A. Jaczewski, Warszawa 2001.

samego siebie³. Istotnym przejawem tego procesu są silne impulsy wewnętrzne, związane głównie ze wzrostem popędu seksualnego i pojawieniem się w świadomości kategorii pożądania, dlatego konstruowanie seksualnej tożsamości staje się jednym z podstawowych zadań fazy dojrzewania⁴. Rozwój tożsamości homoseksualnej (heteroseksualnej również) przebiega powoli od wczesnego dzieciństwa i trwa do końca życia, obejmując niekończący się proces uczenia się siebie samej/samego. Jeden z czołowych badaczy homoseksualnych nastolatków, Ritch Savin-Williams, opisując specyfikę problemów tej grupy podkreśla, że pozostają oni przede wszystkim nastolatkami, co oznacza, że muszą negocjować nowe relacje z rodzicami i rówieśnikami, myślą o poszerzaniu seksualnej i emocjonalnej intymności, mają nadzieję na posiadanie grona przyjaciół, randki i spotkanie innych „takich jak oni”. Różnice związane z seksualną orientacją nie decydują o chemii miłości, poziomie samooceny, radzeniu sobie ze stresem oraz możliwościach otrzymywania wsparcia czy romantycznych relacjach⁵. Pierwsze próby zrozumienia i zaakceptowania własnej seksualności mogą być (ale nie muszą) bolesnym procesem dla tych, którzy odkrywają i realizują swoją homoseksualność w klimacie „heteroseksualnego etnocentryzmu”.

Z aktualnego stanu wiedzy wynika jasno, że orientacja homoseksualna rozwija się jeszcze przed okresem dojrzewania i aktywności seksualnej oraz że nie zanotowano wiarygodnych przypadków trwałej zmiany zdecydowanej orientacji homoseksualnej na heteroseksualną. W populacji najczęściej doświadczeń homoseksualnych występuje u osób znajdujących się w fazie homofilnej rozwoju psychoseksualnego (wczesny etap adolescencji), ale tylko część młodych ludzi, którzy mają za sobą jakieś homoseksualne doświadczenia, przyjmuje homoseksualną tożsamość i adekwatny do niej styl życia. Dla wielu oznaczać one będą mało znaczący epizod, dla części młodzieńczą fazę erotycznych poszukiwań lub jeden z wielu przejawów pierwszych miłości, a dla jeszcze innych staną się początkiem formowania nowej tożsamości⁶. Seksualna orientacja jest kompleksem zachowań, emocji, fantazji, zainteresowań, seksualnych i życiowych preferencji. Tożsamość homoseksualna bazuje na samoświadomości w zakresie tych wszystkich składników, wyborze osoby tej samej płci na życiowego partnera i przyjęciu zgodnego z tym stylu życia⁷.

³ B. Smykowski, *Proces formowania tożsamości człowieka*, [w:] *Seksualność w cyklu życia człowieka*, red. M. Beisert, Poznań 2004.

⁴ A. Długołęcka, Z. Lew-Starowicz, *Jak się kochać?*, Warszawa 2010.

⁵ L.M. Diamond, R.C. Savin-Williams, *Explaining Diversity in the Development of Same-Sex Sexuality among Young Women*, „Journal of Social Issues” 2000, Vol. 56, s. 297–313, <https://doi.org/10.1111/0022-4537.00167>.

⁶ A. Długołęcka, Z. Lew-Starowicz, *op. cit.*

⁷ Wszystkie wyróżnienia pochodzą od autorki.

Znaczenie coming out'u w ujęciu historyczno-rozwojowym

W dotychczasowych koncepcjach rozwoju psychoseksualnego młodzieży zorientowanej homoseksualnie coming out – wychodzenie z ukrycia – stanowił istotę procesu formowania tożsamości LGB. Obowiązującym modelem przy tej teorii rozwojowej był model Vivienne Cass z 1979 r. Równolegle, w tym samym roku, pojawiła się również koncepcja Richarda Troidena. Model kształtowania się homoseksualnej tożsamości, który zaproponował Troiden, w większym stopniu kładł nacisk na indywidualne uwarunkowania psychologiczne tego rozwoju, z uwzględnieniem, że tylko część ludzi o homoseksualnych doświadczeniach adoptuje homoseksualną tożsamość i korespondujący z nią styl życia⁸. Badania przeprowadzone po 2000 r. podkreślają, że uwarunkowania psychospołeczne bardzo się zmieniają i nie należy pomijać faktu, że coraz więcej dzieci ma styczność z pozytywnymi przykładami dorosłych lesbijek i gejów – przyjaciół swoich heteroseksualnych rodziców oraz z innymi dziećmi z jednopłciowych związków. Można zakładać, że etnocentryzm heteroseksualny i jego konsekwencje nie będą już w takim stopniu dotyczyć tej grupy dzieci, kiedy wejdą one w okres dojrzewania. Odniesienie pojęcia homoseksualności do siebie może być zupełnie inne niż w przeszłości i wiązać się z przyjęciem „queerowej” koncepcji pełnej otwartości w stosunku do własnej orientacji seksualnej, czyli uznaniem tej kategorii za pojęcie sztuczne, względne lub ograniczające. Podejście charakterystyczne dla konstruktywistów w latach 80., w których „homoseksualizm” był traktowany jako seksualna preferencja i praktyka wynikająca z samoświadomości i budowania homoseksualnej tożsamości, może obecnie budzić wiele zastrzeżeń. W latach 90. coraz częściej zaczęto wykorzystywać metody jakościowe, oparte na analizie biografii badanych osób, które nie określają się jako wyłącznie hetero- czy homoseksualne (a takich, przyjmując jako bazę klasyfikacji siedmiostopniową skalę Kinseya, jest najwięcej w populacji). Badania, które uwzględniały przeszłość erotyczną, oczekiwania i pragnienia na przyszłość, a przede wszystkim sposób patrzenia na własną seksualność, wykazały, że różnorodność preferencji seksualnych jest bardziej złożona niż się wydaje i niejednokrotnie trzeba tworzyć nowe pojęcia, aby je opisać. Savin-Williams w swojej publikacji *The New Gay Teenager*⁹ dotyczącej homoseksualnych nastolatków, wymienia co najmniej 30 etykiet, których mogą oni używać do samookreślenia. Zaznacza, że termin „homoseksualny” jest już zbyt anachroniczny, ponieważ młodzież posługuje się szerszymi niż kiedyś, wielorakimi terminami, które uwzględniają gender i seksualność jednocześnie. Cechą charakterystyczną współczesnej młodzieży wg tego badacza stała się potrzeba łączenia własnej seksualności z osobistą identyfikacją, potrzebami i wartościami, a także z polityczną, religijną i życiową filozofią.

⁸ S. Degges-White, B. Rice, J.E. Myers, *Revisiting Cass' Theory of Sexual Identity Formation: A Study of Lesbian Development*, „Journal of Mental Health Counseling” 2000, Vol. 22, No. 4, s. 318–333.

⁹ R.C. Savin-Williams, *The New Gay Teenager*, Cambridge–London 2006.

Termin „mniejszość seksualna” również jest za szeroki. Za najbardziej adekwatne, neutralne i użyteczne w odniesieniu do nastolatków Savin-Williams uznaje terminy „same-sex-attracted” i „homoerotic”, ponieważ dana osoba może być homoerotyczna na różnych poziomach i w różnych sferach. Terminy te dają wg Savina-Williamsa największe pole do interpretacji i adekwatnego samoopisu, uwzględniając zarówno wymiar intymnego zaangażowania, jak i „poczucie bycia sobą” oraz wszelkie wariacje kontaktów z osobami tej samej płci. Autor podkreśla, że ta plastyczność opisu wiąże się ze specyfiką tej fazy rozwojowej i jest ważna dla nastolatków, którzy często separują się od prostych kwalifikacji i opisów zachowań, uczuć i karier osobistych dorosłych gejów i lesbijek. Podaje także typowe dla nastolatków przykłady, kiedy dziewczęta bez doświadczeń homoseksualnych i z pojedynczymi doświadczeniami seksualnymi z chłopcami określają swoje uczucia do najlepszych przyjaciółek jako biseksualne. Z kolei dziewczęta biseksualne w tej fazie rozwoju mogą nie być gotowe do publicznej deklaracji biseksualizmu jako seksualnej identyfikacji. Podczas formowania seksualnej tożsamości mogą siebie określać jako lesbijki, ponieważ dostają większe wsparcie od lesbijek niż biseksualnych kobiet. Nastoletni geje z kolei, często angażują się w kontakty seksualne z dziewczętami w celu uzyskiwania wyższej pozycji w grupie rówieśniczej, jednocześnie podtrzymując prywatne, wirtualne kontakty seksualne z innymi chłopcami. Samookreślenie bardzo rzadko pojawia się w izolacji, zazwyczaj występuje już po nawiązaniu kontaktów z innymi osobami o tej samej orientacji. Dlatego jakość pierwszych kontaktów ze środowiskami osób homoseksualnych jest niezwykle istotna. To ważne, jakie dorosłe osoby homoseksualne nastolatek spotka na swojej życiowej drodze, jakie miejsca zobaczy i z jakich źródeł wiedzy będzie korzystać¹⁰.

Współcześnie model Cass¹¹ jest krytykowany jako przestarzały i zbyt sztywny w swojej linearnej progresji. Mimo tego, po dwóch dekadach badań i konstruowania teorii jest nadal najbardziej rozpowszechnionym modelem opisowym procesu tworzenia homoseksualnej tożsamości. Nie znalazł on jednak oparcia w doniesieniach empirycznych. Suzanne Degges-White, Barbara Rice i Jane Myers¹² zauważają, że w 1984 r. Cass zaprezentowała rezultaty badań opartych na kwestionariuszu i skali, pomimo że nie zdefiniowała granic między określonymi poziomami. Kolejne badania również były przeprowadzone w oparciu o ten sam model i narzędzie Stage Allocation Measure (SAM) stworzone przez Cass. Przegląd tych badań ujawnił dwuznaczne wyniki, uwzględniające czynniki, takie jak: kolejność osiągniętych etapów oraz wpływ wieku osób badanych na ich osiągnięcie. Kolejne wątpliwości ujawniły badania dotyczące lesbijek. Badania Fredericka Whitama i zespołu w 1998 r. wykazały, że założenie Cass,

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ V.C. Cass., *Homosexual Identity: A Concept in Need of a Definition*, „Journal of Homosexuality” 1983–1984, 9 (2–3), s. 105–126.

¹² S. Degges-White, B. Rice, J.E. Myers, *op. cit.*

iż homoseksualność wyłania się w okresie dojrzewania, nie musi być słuszne, ponieważ w przypadku kobiet homoseksualne zaangażowanie i role płciowe z tym związane mogą się ujawniać w dzieciństwie¹³. Degges-White, Rice i Myers podkreślają, że etapy Cass używanie w poradnictwie mogą tylko pogłębiać wewnętrzne „pomieszanie” i frustrację oraz wyrządzać szkody dla samooceny i obrazu samego siebie. Potrzebę zmiany uzasadniają przeobrażeniami społecznymi, które zaszły w ciągu ostatnich 30 lat i wiążą się ze wzrostem akceptacji populacji gejów i lesbijek, co kreuje całkiem odmienny kontekst kulturowo-społeczny dla rozwoju tożsamości mniejszości¹⁴.

Zarówno Troiden, jak i Cass kładli nacisk na proces poznawczy, który pojawiał się podczas przechodzenia przez kolejne etapy. W badaniach Troidena¹⁵ zanotowano pozytywną identyfikację gejojską jeszcze przed pierwszą relacją homoseksualną, a w badaniach Gary’ego J. McDonalda¹⁶ – trzy lata po takiej relacji. Bridget Taylor¹⁷ wysuwa tezę, że te różnice wynikają z odmiennych metodologii, tzn., że Troiden stosował metodę kuli śnieżnej i opierał się na pogłębionych wywiadach w kontraście do badań ankietowych – uczestnicy mogli być bardziej zmotywowani i otwarci. Proces coming out’u nie musi więc następować w określonym porządku.

Degges-White, Rice i Myers postawiły tezę, że zmiany społeczne mogły spowodować, że ten linearny rozwój już nie obowiązuje i jest szybszy. Stawiają pytanie, czy model tworzony na bazie doświadczeń mężczyzn zorientowanych homoseksualnie 30 lat temu jest aktualny i czy może być traktowany jako uniwersalny, czy też rozwój jest unikalny dla każdej indywidualności? Podkreślają również, że seksualna identyfikacja jest wieloetapowym procesem, podczas którego występują rozbieżności – etap akceptacji może być bardziej zróżnicowany, a etap „dumy” współcześnie staje się historycznym artefaktem¹⁸. Starsze badania koncentrowały się raczej na czynnikach negatywnych, np. badaniu mężczyzn w kontekście zjawiska dyskryminacji lub HIV/AIDS, a nie czynnikach sprzyjających formowaniu pozytywnej tożsamości. W późniejszej literaturze autorzy domagali się, żeby za istotę coming out’u uznawać nie ujawnienie się, ale akceptację swojej homoseksualności jako pozytywny aspekt samego siebie. To pociągało za sobą przyjęcie nietypowej tożsamości, opartej na restrukturyzacji koncepcji samego siebie oraz dopasowanie siebie do relacji z innymi i społeczeństwem. W takim ujęciu coming out jako proces samootwarcia wobec

¹³ *Ibidem*; A. Długołęcka, *Pokochałaś kobietę*, Warszawa 2005.

¹⁴ S. Degges-White, B. Rice, J.E. Myers, *op. cit.*

¹⁵ R. Troiden, *The Formation of Homosexual Identities*, „Journal of Homosexuality” 1989, Vol. 17 (1–2), s. 43–73, http://dx.doi.org/10.1300/J082v17n01_02.

¹⁶ G.J. McDonald, *Individual Differences in the Coming Out Process for Gay Men: Implications for Theoretical Models*, „Journal of Homosexuality” 1982, Vol. 8, No. 1, s. 47–60.

¹⁷ B. Taylor, *Coming Out as a Life Transition: Homosexual Identity Formation and its Implications for Health Care Practice*, „Journal of Advanced Nursing” 1999, Vol. 30, No. 2, s. 520–525.

¹⁸ S. Degges-White, B. Rice, J.E. Myers, *op. cit.*

innych jest tylko jedną z wielu faz, przez które musi przejść osoba, a sprowadzanie formowania tożsamości do procesu wychodzenia z ukrycia jest poważnym ograniczeniem. Kristin Esterberg wyróżniła już co najmniej trzy aspekty rozwoju tożsamości homoseksualnej: coming out, relację erotyczną z osobą tej samej płci, relacje społeczne (również z osobami płci przeciwnej)¹⁹. Wielu autorów podkreśla, że aspekt drugi może być najważniejszy i że nie można zakładać, iż otwarcie się będzie miało pozytywny wpływ na wszystkie aspekty życia²⁰.

Zmiany w opisie charakterystyk sfery seksualnej młodzieży

Nowym zjawiskiem wyłaniającym się z badań jest przede wszystkim pojawienie się znaczącej i widocznej grupy społecznej, jaką są osoby świadome i akceptujące swoją orientację, jeszcze przed uzyskaniem pełnoletności. Średnie wieku dla osiągnięcia kolejnych etapów coming out'u, które wciąż się obniżają to np.: w badaniach Troidena²¹ średnia dla samookreślenia wynosiła w przypadku kobiet 21–23 r.ż. i mężczyzn 19–21 r.ż., a ujawnienia się odpowiednio 28 i 23–28 lat. Etapy coming out'u wg Franka Floyda i Terry'ego Steina przedstawiają się już inaczej:

1. Świadomość atrakcyjności erotycznej osób tej samej płci – 11 r.ż.
2. Zastanawianie się nad pojęciem orientacji seksualnej – 13 r.ż.
3. Kontakt seksualny z osobą płci przeciwnej – 16 r.ż.
4. Branie pod uwagę własnej homoseksualności – 16 r.ż.
5. Kontakt seksualny z osobą tej samej płci – 17 r.ż.
6. Otwarcie się wobec siebie – 17 r.ż.
7. Otwarcie wobec rodziców – 18 r.ż.
8. Wyjście z ukrycia – 18 r.ż.
9. Pierwszy związek z osobą tej samej płci – 18 r.ż.
10. Powiedzenie innym członkom rodziny – 18 r.ż.²²

Badania wskazują na to, że młodzi geje i lesbijki są aktywnymi użytkownikami mediów i tą drogą odkrywają swoją tożsamość. Jeanne Steele i Jane Brown wyróżniły 3 etapy: selekcji mediów, sprawdzania przydatności wiadomości dla ich własnego życia i zastosowania zaobserwowanych rozwiązań w życiu²³. Inter-

¹⁹ K. Esterberg, *Being a Lesbian and Being in Love: Constructing Identity Through Relationships*, "Social Services" 1994, No. 1, s. 57–82.

²⁰ M. Rosario, E.W. Schrimshaw, J. Hunter, *Ethnic/Racial Differences in the Coming-Out Process of Lesbian, Gay, and Bisexual Youths: Comparison of Sexual Identity Development Over Time*, „Cultural Diversity and Ethnic Minority Psychology” 2004, Vol. 10, No. 3, s. 215–228, <https://doi.org/10.1037/1099-9809.10.3.215>.

²¹ R. Troiden, *op. cit.*

²² F.J. Floyd, T.S. Stein, *Sexual Orientation Identity Formation among Gay, Lesbian, and Bisexual Youth: Multiple Patterns of Milestone Experiences*, „Journal of Research on Adolescence” 2002, Vol. 12, No. 2, s. 167–191, <https://doi.org/10.1111/1532-7795.00030>.

²³ B.J. Bond, V. Hefner, K.L. Drogos, *Information-Seeking Practices during the Sexual Development of Lesbian, Gay, and Bisexual Individuals: The Influence and Effects of Coming Out in a Mediated Environment*, „Sexuality & Culture” 2009, Vol. 13, s. 32–50.

net odgrywa szczególnie ważną rolę w pierwszej fazie coming out'u oraz wczesnych deklaracjach dotyczących seksualności, ponieważ stanowi główne źródło informacji o tym, kim się jest. W pełni potwierdziły to badania Bradleya Bonda, Veroniki Hefner i Kristin Drogos, z których wynikało, że nastolatki wolą używać mediów niż wchodzić w bezpośrednie relacje podczas coming out'u²⁴ – najczęściej korzystają z Internetu (70%) i co oczywiste ta tendencja rośnie. Jennifer Egan wykazała, że młodzi geje na etapie pre-coming out'u używają pornografii w Internecie w celu zrozumienia i rozwoju swoich uczuć do osób tej samej płci²⁵.

Zbieranie informacji podczas formowania się seksualnej tożsamości jest najistotniejszym czynnikiem we wzroście samoakceptacji i odkrywaniu ukrytej identyfikacji wobec rodziny i przyjaciół. Okazuje się, że korzystanie z Internetu nie wpływa na poczucie izolacji i samotności, ponieważ tą drogą nastolatki w satysfakcjonujący sposób zaspakają swoje potrzeby relacji. Ponadto bycie częścią społeczności online, w której każdy myśli podobnie, ma podobne doświadczenia i problemy, bardzo pomaga uwewnętrznić kluczowe pojęcia i chronić samoocenę. Strony internetowe i blogi zawierają wiele historii coming out'ów. 92% użytkowników mediów określało narrację dotyczącą tego procesu jako neutralną, a 8% jako hedonistyczną oraz podkreślało rolę Internetu jako użyteczną i korzystnie wpływającą na wartościowanie seksualności. Typowe, że uczestnicy którzy wypowiadali się pozytywnie, podkreślali znaczenie bezpieczeństwa i anonimowości²⁶. David Huffaker i Sandra L. Calvert obliczyli, że 17% nastolatków tworzących blogi identyfikuje się jako lesbijki lub geje²⁷. Tego typu komunikacja może więc stanowić podstawowe źródło informacji i poczucia współuczestniczenia w społeczności LGB. Potwierdzają to badania Margaret. Cooper, w których anonimowość była wymieniana jako podstawowa przyczyna, dla której młode osoby zorientowane homoseksualnie decydują się na uczestnictwo w wirtualnej społeczności²⁸. Jeśli nastolatki LGB rozpoczynają swój coming out online, Internet może stanowić impuls do poszerzania tego procesu w rozległym i anonimowym wirtualnym świecie i stanowić swoiste przygotowanie do coming out'u w realnym życiu. Wielu badanych poprzez Internet znalazło ważne i realne relacje, wchodząc w ten sposób w kolejną fazę tego procesu²⁹.

Z badań A. Raley i J. Lucas jasno wynika, że od 2001 r. nastąpiła zmiana wizerunku osób zorientowanych homoseksualnie w telewizji – postacie lesbijek i gejów są pokazywane jako nie różniące się od heteroseksualnych osób, z dziećmi i w romantycznych związkach, co może stanowić bardzo ważne źródło

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ J. Egan, *Lonely Gay Teen Seeking Same: How Jeffrey Finds Friendship, Sex, and Heartache—and Himself-Online?*, „The New York Times Magazine” 2000, s. 112–127.

²⁶ B.J.Bond, V. Hefner, K.L. Drogos, *op. cit.*, s. 34.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*, s. 35.

²⁹ *Ibidem*.

wiedzy o samym sobie i wpływać na kształtowanie postawy szacunku wobec siebie jeszcze w fazie pre-coming out'u³⁰. Zmiany kulturowe związane ze wzrostem tolerancji, pozytywny wpływ mediów i wczesny kontakt z innymi homoseksualnymi nastolatkami mają istotny wpływ na odczuwanie komfortu związanego z własną orientacją seksualną oraz skrócenie etapów pierwszego i drugiego, wyróżnionych przez Steele i Brown³¹. Mimo braku różnic między użytkowaniem Internetu przez gejów, lesbijki a osoby biseksualne, to wyłącznie biseksualni użytkownicy byli krytycznie nastawieni do mediów i w małym stopniu identyfikowali się z postaciami w nich występującymi (bohaterowie seriali, dziennikarze po coming'oucie prowadzący programy rozrywkowe itp.). Biseksualne osoby czują się wykluczane zarówno z grup homo-, jak i heteroseksualnych. Jest to również widoczne w ambiwalentnych i złożonych relacjach z rówieśnikami lesbijkami/gejami³².

W świetle współczesnych badań nad homoseksualnością można przyjąć, że jest ona jedną z wielu charakterystyk seksualnej sfery danej osoby i dlatego najbardziej zasadne wydaje się rozpatrywanie comingout'ów w ujęciu indywidualnych doświadczeń i przeżyć.

Podsumowanie

Z perspektywy historii badań błędem metodologicznym badaczy homoseksualności (co z kolei bezpośrednio wpływało na sposób myślenia specjalistów zajmujących się doradztwem i terapią) było przyjmowanie jako kategorii nadrzędnej homoseksualnych preferencji, a nie cech płci psychologicznej. Okazało się bowiem, że lesbijki są bardziej podobne do heteroseksualnych kobiet niż geje i lesbijki do siebie nawzajem. To podobieństwo dotyczy zarówno oczekiwań wobec związku partnerskiego, jak i przebiegu rozwoju psychoseksualnego – w przypadku gejów jest tak samo, a więc porównywanie gejów i lesbijek do siebie w badaniach było i wciąż jest nadużywane. Z badań nad seksualnością kobiet, które zaczęły się dynamicznie rozwijać w latach 90. jednoznacznie wynika, że homoseksualność daje swój wyraz przede wszystkim w zaangażowaniu emocjonalnym, a homoseksualne pożądanie i zachowania są jednymi z jej przejawów. Seksualna identyfikacja jest społecznie przyznawaną etykietą, która określa seksualne uczucia, zainteresowania i zachowania. Pomimo że człowiek sam testuje, które określenie do niego pasuje najbardziej, to zakres tych pojęć jest ograniczony przez pulę

³⁰ A.B. Raley, J.L. Lucas, *Stereotype or Success? Prime-time Television's Portrayals of Gay Male, Lesbian, and Bisexual Characters*, „Journal of Homosexuality” 2006, Vol. 51, No. 2, s. 19–38, https://doi.org/10.1300/J082v51n02_02.

³¹ F.J. Floyd, T.S. Stein, *op. cit.*

³² A.B. Raley, J.L. Lucas, *op. cit.*; R.C. Savin-Williams, *op. cit.*

potencjalnych społecznie skonstruowanych identyfikacji, ograniczonych przez kulturę i czas w którym żyjemy. Trudności związane z nazywaniem identyfikacji seksualnych stają się rosnącym problemem dla badaczy nastolatków. Próba samookreślenia w wymiarze osobistym i publicznym w zakresie seksualnej orientacji i kontaktów nie jest prosta. Okazuje się, że inne czynniki niż seks mogą decydować o homoseksualnej identyfikacji³³. Młodzi dorośli wymieniali 8 kategorii, które wg ich oceny były najważniejsze w formowaniu ich homoseksualnej tożsamości. Dla kobiet najważniejszymi kategoriami była więź emocjonalna i bliskość, podkreślały one również wspierającą rolę książek, kursów i filmów. Młodzi mężczyźni dla kontrastu, w o wiele większym stopniu akcentowali rolę czynników o charakterze seksualnym: fascynacji, pobudzenia i kontaktów.

Przytoczone przykłady pokazują, jak trudne jest obiektywne badanie i opisywanie konstruowania homoseksualnej tożsamości, a w konsekwencji postępowanie terapeutyczne. Można przyjmować różne drogi szacowania seksualnej tożsamości, z których kilka wymienia Savin-Williams, tj.: dopuszczanie do świadomości; rozważanie; opisywanie siebie; realizowanie się jako gej/lesbijka; identyfikowanie się; określanie się; samowiedza, że jest się gejem lub lesbijką³⁴. Problemem podstawowym jest jednak to, że w medycynie wciąż obowiązuje heteronormatywność, a zakładanie powszechnej heteroseksualności nie omija ani pedagogiki, ani psychologii.

Na zakończenie chciałabym podać inny przykład ważnych pytań w pedagogice seksualnej, wykraczającej poza tematykę heteronormatywności, a ściśle związanej z rozwojem płciowej tożsamości i wkraczającej w obszar gender. Mam na myśli uwzględnianie wyników badań medycznych, wpływających na zupełnie inne rozumienie seksualności kobiet i jej rozwoju. Podam tylko kilka przykładów: odkrycie łechtaczki i jej roli w życiu seksualnym, a tym samym zakwestionowanie znaczenia orgazmu pochwowego dla osiągnięcia seksualnej satysfakcji; zmiany w opisie cyklu reakcji seksualnych kobiet³⁵; odkrycie pożądania reaktywnego u kobiet; opis wpływu znajomości swojego ciała u dziewcząt na ich jakość życia seksualnego w dorosłości itd. To kolejny obszar wiedzy kwestionujący dotychczasowe opisy rozwoju psychoseksualnego kobiet, który wymaga „rewindykacji” i stawiania nowych pytań.

Bibliografia

- Basson R., *Human Sex-Response Cycles*, „Journal of Sex&Marital Therapy” 2011, Vol. 27, s. 33–43.
- Biologiczne i medyczne podstawy rozwoju i wychowania. Podręcznik dla studentów uczelni pedagogicznych*, red. A. Jaczewski, Warszawa 2001.

³³ R.C. Savin-Williams, *op. cit.*

³⁴ *Ibidem.*

³⁵ R. Basson, *Human Sex-Response Cycles*, „Journal of Sex&Marital Therapy” 2011, Vol. 27, s. 33–43.

- Bond B.J., Hefner V., Drogos K.L., *Information-Seeking Practices during the Sexual Development of Lesbian, Gay, and Bisexual Individuals: The Influence and Effects of Coming Out in a Mediated Environment*, „Sexuality & Culture” 2009, Vol. 13, s. 32–50.
- Cass V.C., *Homosexual Identity: A Concept in Need of a Definition*, „Journal of Homosexuality” 1983–1984, Vol. 9 (2–3), s. 105–126.
- Degges-White S., Rice B., Myers J.E., *Revisiting Cass’ Theory of Sexual Identity Formation: A Study of Lesbian Development*, „Journal of Mental Health Counseling” 2000, Vol. 22, No. 4, s. 318–333.
- Diamond L.M., Savin-Williams R.C., *Explaining Diversity in the Development of Same-Sex Sexuality among Young Women*, „Journal of Social Issues” 2000, Vol. 56, s. 297–313, <https://doi.org/10.1111/0022-4537.00167>.
- Długołęcka A., *Coming out i konstruowanie tożsamości LGB*, [w:] *Wprowadzenie do psychologii LGB*, red. G. Iniewicz, M. Mijas, B. Grabski, Wrocław 2012, s. 176–193.
- Długołęcka A., *Pokochałaś kobietę*, Warszawa 2005.
- Długołęcka A., Lew-Starowicz Z., *Jak się kochać?*, Warszawa 2010.
- Egan J., *Lonely Gay Teen Seeking Same: How Jeffrey Finds Friendship, Sex, and Heartache—and Himself-Online?*, „The New York Times Magazine” 2000, s. 112–127.
- Esterberg K., *Being a Lesbian and Being in Love: Constructing Identity Through Relationships*, „Social Services” 1994, No. 1, s. 57–82.
- Floyd F.J., Stein T.S., *Sexual Orientation Identity Formation among Gay, Lesbian, and Bisexual Youth: Multiple Patterns of Milestone Experiences*, „Journal of Research on Adolescence” 2002, Vol. 12, No. 2, s. 167–191, <https://doi.org/10.1111/1532-7795.00030>.
- McDonald G.J., *Individual Differences in the Coming out Process for Gay Men: Implications for Theoretical Models*, „Journal of Homosexuality” 1982, Vol. 8, No. 1, s. 47–60.
- Raley A.B., Lucas J.L., *Stereotype or Success? Prime-time Television’s Portrayals of Gay Male, Lesbian, and Bisexual Characters*, „Journal of Homosexuality” 2006, Vol. 51, No. 2, s. 19–38, https://doi.org/10.1300/J082v51n02_02.
- Rosario M., Schrimshaw E.W., Hunter J., *Ethnic/Racial Differences in the Coming-Out Process of Lesbian, Gay, and Bisexual Youths: Comparison of Sexual Identity Development Over Time*, „Cultural Diversity and Ethnic Minority Psychology” 2004, Vol. 10, No. 3, s. 215–228, <https://doi.org/10.1037/1099-9809.10.3.215>.
- Savin-Williams R.C., *The New Gay Teenager*, Cambridge–London 2006.
- Smykowski B., *Proces formowania tożsamości człowieka. Poczucie intymności a proces formowania tożsamości*, [w:] *Seksualność w cyklu życia człowieka*, red. M. Beisert, Poznań 2004, s. 83–112.
- Taylor B., *Coming out as a Life Transition: Homosexual Identity Formation and its Implications for Health Care Practice*, „Journal Of Advanced Nursing” 1999, Vol. 30, No. 2, s. 520–525.
- Troiden R., *The Formation of Homosexual Identities*, „Journal of Homosexuality” 1989, Vol. 17 (1–2), s. 43–73, http://dx.doi.org/10.1300/J082v17n01_02.

Jakub Jerzy Czarkowski [ORCID: 0000-0001-6212-5763]

dr, Wyższa Szkoła Bankowa w Warszawie

WKŁAD PROF. ANDRZEJA JACZEWSKIEGO W ROZWÓJ PEDAGOGII HARCERSKIEJ

Streszczenie

Harcerstwo to jeden z elementów dorobku kultury polskiej. Ważnym postulatem jest rozwijanie namysłu naukowego nad harcerstwem i harcerskiej pedagogii. Autor w prezentowanej pracy omawia znaczenie i dorobek prof. Andrzeja Jaczewskiego we wspomnianym zakresie. Jest on znaczący zarówno w wymiarze teoretycznej refleksji, jak i praktycznego działania.

Słowa kluczowe: harcerstwo, pedagogia, Andrzej Jaczewski, metodyka

Contribution of Prof. Andrzej Jaczewski in the Development of Scouting Pedagogics

Abstract

Scouting is an element of the Polish culture. An important postulate is the development of scientific thought over scouting and scouting pedagogics. In the presented work, the author discusses the importance and achievements of Professor Andrzej Jaczewski in the scope as mentioned above. It is of significance both in the aspect of a theoretical reflection and a practical action.

Key words: scouting, pedagogics, Andrzej Jaczewski, methodology

Wprowadzenie

Druh harcmistrz Andrzej Jaczewski z harcerstwem związany jest od wczesnej młodości. W czasie II wojny światowej był członkiem Szarych Szeregów w podwarszawskim Milanówku, a po wojnie hufcowym m.in. w Inowrocławiu. W latach 1956–1985 działał w Hufcu Żoliborz, w którym pełnił funkcję drużynowego i komendanta wodnego szczepla harcerskiego, a w latach 90. był opiekunem prowadzonej metodami harcerskimi eksperymentalnej drużyny dla pacjentów z zaburzeniami psychosomatycznymi. Zawsze wrażliwy na sprawy harcerzy, otwarty na ich problemy i chętnie spieszący z pomocą. Profesor, jak sam deklaruje w swojej książce, harcerstwu zawdzięcza bardzo wiele¹. Jednak należy dodać, że wiele zawdzięcza mu również harcerstwo – a przede wszystkim harcerze.

Harcerstwo, w którym prof. Jaczewski uczestniczył jako wychowanek, często postrzegane jest przez pryzmat walki z okupantem, jednak Szare Szeregi były także organizacją wychowawczą, stawiającą sobie za zadanie kształtowanie człowieka przyszłości, żyjącego w „Pojutrze”². Z tych względów uzasadnionym jest przekonanie, że – poza rodziną i własną pracą – także harcerstwu Profesor zawdzięcza ciekawość świata, odwagę i ową dzielność w służbie oraz poczucie braterstwa wobec innych ludzi – wszystko to zaowocowało zdolnością do trafnych, chociaż niekiedy bolesnych refleksji. Są to niezwykle wartości zarówno u lekarza, jak i u naukowca oraz cechy cenione u pedagogów i nauczycieli. Wielu wychowanków i studentów Profesora przez całe lata miało okazję doświadczyć ich dobroczynnego działania. Było ono na tyle mocne i pomocne, że przez lata przekazywali sobie oni informację o tym, że to właśnie do niego warto pójść z różnymi problemami zarówno osobistymi, jak i naukowymi.

Wokół pojęcia pedagogia

Teresa Hejnicka-Bezwińska w swoich pracach z zakresu pedagogiki ogólnej redefiniuje, kluczowy dla tych rozważań, termin „pedagogia”. W odróżnieniu od pedagogiki, będącej pojęciem zarezerwowanym dla określenia odrębności dyscypliny naukowej (lub dziedziny wiedzy) zajmującej się procesami edukacyjnymi, której zadaniem jest wytwarzanie wiedzy o całokształcie praktyki oraz teorii edukacyjnej – minionej i aktualnej, pedagogia jest społeczną praktyką wychowawczą, mającą swoje uzasadnienie w refleksji i doświadczeniu biograficznym, a więc w wiedzy potocznej, jak również, częściowo, naukowej. W istocie jest to opis tej praktyki. Należy zauważyć, że Hejnicka-Bezwińska wskazuje na trzy podstawowe znaczenia terminu, wedle których pedagogia jest:

¹ Por.: A. Jaczewski, *Harcerstwu zawdzięczam bardzo wiele...*, Kraków 2018 i *idem*, *Harcerstwu zawdzięczam bardzo wiele...*, „Nowa Szkoła” 2010, nr 8, s. 25–27.

² Por.: T. Strzembosz, *Szare Szeregi jako organizacja wychowawcza*, Warszawa 1984.

- „sztuką skutecznego wywierania wpływu na dzieci i młodzież dla zrealizowania określonych celów edukacyjnych, metaforycznie rzecz ujmując «uprawą ludzkiego ducha»;
- rodzajem doktryny pedagogicznej, ideologii edukacyjnej lub ukrytego programu wychowania;
- względnie spójnym i trwałym zbiorem praktyk edukacyjnych, poprzez które jednostka przyswaja sobie nowe (lub rozwija dotychczas istniejące) formy postępowania, wiedzy, umiejętności i kryteria ich oceny, przejmując je od kogoś (lub czegoś), kogo uznaje za stosownego ich dostarczyciela (przekaziciela) i ewaluatora”³.

Tak postrzegana pedagogia staje się obiektem badań pedagogiki i to we wszystkich swoich znaczeniach⁴.

Od pewnego czasu stawiany jest postulat patrzenia na harcerstwo jako na pedagogię czy metodę wychowania, które stoją w opozycji do postrzegania go jako subdyscypliny pedagogiki. Rekomendując takie podejście do problemu, Bogusław Śliwerski⁵ wyszedł naprzeciw trudnościom, jakie sprawia opisanie harcerstwa czy to w kategoriach organizacji, ruchu, czy też systemu pedagogicznego. Każde z tych ujęć pozostawia duży (niestety) margines dla tego, co instynktownie (lub zgodnie z własnym doświadczeniem i wyczuciem) nazwalibyśmy harcerstwem, a co w tej lub innej definicji się nie mieści. Termin pedagogia, mimo że pochodzi z czasów dość odległych, niesie ze sobą świeżość i propozycje nowego otwarcia w opisywaniu zagadnień dotyczących wychowania, w tym również harcerstwa. Idąc śladem Hejnickiej-Bezwińskiej, można opisać harcerstwo jako sztukę wywierania wpływu dla realizacji określonych celów wychowawczych i jednocześnie, jako rodzaj doktryny lub ideologii oraz względnie spójny i trwały zbiór praktyk edukacyjnych. Podejście takie czyni możliwym szerokie ujęcie jedności i wielości tego, co w pojęciu „harcerstwo” się mieści⁶.

Określenie pedagogia ułatwia również opisanie różnorodności i bogactwa wychowawczego związanego z harcerstwem, umożliwiając różnorodne podejścia badawcze czy paradygmaty postrzegania człowieka jako harcerza, ale również jako jednostki, osoby lub członka zespołu.

Pedagogia harcerska

Już w okresie międzywojennym niektóre osoby postulowały potrzebę poddania harcerskich oddziaływań wychowawczych namysłowi badawczemu. Efektem

³ T. Hejnicka-Bezwińska, *Pedagogika ogólna*, Warszawa 2008, s. 459.

⁴ *Ibidem*, s. 493.

⁵ B. Śliwerski, *Harcerstwo jako pedagogia. W stulecie ruchu harcerskiego w Polsce*, „Ruch Pedagogiczny” 2010, nr 5–6, s. 25–39.

⁶ Por. J.J. Czarkowski, *Harcerz – człowiek, żołnierz, obywatel*, [w:] J. Tazbir, *Harcerskie tradycje oręża polskiego*, Warszawa 2011, s. 16.

tych działań były rozmaite publikacje, wśród których na pewno warto wymienić, do dziś często przywoływaną, pracę Ewy Grodeckiej pt. *O metodzie harcerskiej i jej stosowaniu*⁷. Opracowania były z pewnością również jednym z bodźców podjęcia eksperymentów pedagogicznych w tym zakresie, które zaowocowały pracą doktorską Aleksandra Kamińskiego, obronioną ze względu na wojnę dopiero w 1948 r., a przed wojną opracowaną w części badawczej⁸.

Podkreślanie specyficznego polskiego charakteru harcerstwa, jako swobodnego dla naszej kultury i tradycji pedagogicznej modelu wychowania, nie jest obecnie popularne. Należy jednak zauważyć, iż harcerstwo miało odrębną genezę powstania, inną niż większość działających od okresu przedwojennego organizacji skautowych. Również wyrazy „harcierz”/„harcerka” mają swoje polskie korzenie i znaczeniowo różnią się od ogólnoświatowego pojęcia „skaut”. Zarówno średniowieczni, jak i sienkiewiczowscy harcerze walczyli przed murami lub linią wojska będąc jego awangardą, zaś skauci, będący zwiadowcami, działali zwykle cicho i w ukryciu – niekiedy za linią wroga, ale często w tajemnicy. Odrębność harcerstwa zauważa również Kamiński, twierdząc, że: „skauting angielski jest pod wybitną przewagą zabawy. Nasze harcerstwo pragnie, za pomocą dobrze zorganizowanej zabawy, starannie przygotować młodzież do odegrania roli w *życiu społecznym*”⁹.

Jednocześnie harcerstwo z całą swoją specyfiką i odrębnością było jednym z współtwórców międzynarodowego ruchu skautowego. Wybitni polscy instruktorzy, m.in. Tadeusz Strumiłło czy Olga Małkowska, zasiadali we władzach międzynarodowych organizacji skautowych. Zauważenie i badanie zróżnicowania między harcerstwem polskim a tradycyjnie rozumianym skautingiem nie jest bynajmniej próbą zaprzeczenia skautowemu charakterowi organizacji harcerskich. Wprost przeciwnie – jest to podkreślanie istotnego waloru zarówno harcerstwa, jak i skautingu w ogóle. Robert Hartog we współczesnym opracowaniu, tak charakteryzuje rolę narodowej specyfiki różnych organizacji skautowych: „(...) w ten sposób, podczas, gdy podstawy skautingu nie zmieniają się, wnikliwa ocena otoczenia politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego – zarówno na scenie krajowej i międzynarodowej – wskaże nowe możliwości, które można i trzeba wykorzystać. Jak kopalnia, która odsłania nowe zasoby im głębiej drąży swe szyby, tak organizacje krajowe muszą realizować swe bieżące programy, ale jednocześnie szukać nowych pomysłów”¹⁰.

⁷ E. Grodecka, *O metodzie harcerskiej i jej stosowaniu. Dla starszyny harcerskiej, przyjaciół harcerstwa, wychowawców*, Warszawa 1937.

⁸ Praca doktorska A. Kamińskiego dotyczyła eksperymentu mikołowskiego. Opis będący publikacją doktoratu znajduje się w pracy *Nauczanie i wychowanie metodą harcerską*, Warszawa 1948, a rozwinięcie i teoria naukowa po wielu latach ukazała się w pracy *Aktywizacja i uspołecznianie uczniów w szkole podstawowej*, Warszawa 1966.

⁹ A. Kamiński, *Krąg rady*, Katowice 1935, s. 15.

¹⁰ R. Hartog, *Wstęp*, [w:] *Elementy programu skautowego*, red. Krystyna Regulska, tłum. A. Horoszkiewicz, A. Węgrzyn, Warszawa 1991, s. 14.

Analizując problemy dotyczące harcerskiej pedagogii, warto wracać do źródeł nie tylko dlatego, że pomagają one zrozumieć jej współczesny charakter i stan, ale także dlatego, że to właśnie historyczne okoliczności powstania harcerstwa uwidaczniają istotne przesłanki do interdyscyplinarnego namysłu nad harcerstwem, wśród których wymienić możemy:

- harcerstwo jako system oryginalnie polski i w tym sensie niepowtarzalny;
- harcerstwo jako dorobek naszej narodowej kultury i tradycji;
- harcerstwo jako organizacja, ale również ideologia, kultura bycia i idea.

W wyniku różnych procesów historyczno-społecznych harcerstwo podlegało istotnym przemianom, które dotyczyły tak samego systemu, jak również idei. Ma to kluczowe znaczenie dla postrzegania harcerstwa we wszystkich płaszczyznach jego opisanego jako pedagogii. Niezależnie kwestia ta mogłaby być, i była, tematem osobnych rozpraw¹¹.

Poszukując źródeł powstania harcerstwa polskiego, warto podkreślić ich wielość oraz różnorodność. Na metody skautowe zwrócili uwagę działacze Organizacji Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie”, przygotowującej swoich członków do walki o niepodległość. To władze „Zarzewia” zleciły (za karę) Andrzejowi Małkowskiemu przetłumaczenie podręcznika *Scouting for Boys*, który po zapoznaniu się z pomysłami i rozwiązaniami proponowanymi przez Roberta Baden-Powella, stał się gorącym entuzjastą skautingu, uważając go nie tylko za pewien pomysł na wychowanie młodzieży, ale również za nowy styl życia.

Małkowski, będąc członkiem najstarszego oraz najsilniejszego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół-Macierz” we Lwowie, na rozpoczęcie wprowadzania skautingu na grunt polski uzyskał poparcie jego Naczelnika, dr. Kazimierza Wyrzykowskiego. Było to stowarzyszenie jawne, a gniazda, czyli oddziały lokalne, istniały także w zaborze rosyjskim (tajnie) i pruskim oraz niemal we wszystkich środowiskach polonijnych. Poparcie takiej organizacji pozwoliło na zorganizowanie w okresie od marca do maja 1911 r. we Lwowie pierwszego kursu instruktorskiego. Członkowie „Sokoła” oraz innych organizacji, takich jak „Zarzewie” czy „Eleusis”, chłonili informacje o wycieczkach, biwakach i metodzie skautowej prezentowanej tak, jak Małkowski ją rozumiał, czyli przez pryzmat narodowych i osobistych doświadczeń. Wacław Błażejowski tak opisuje to wydarzenie: „był to symbol nieustającej walki polskiej młodzieży o narodowe wyzwolenie, a orzeł w koronie przypominał o tym, że istnieją spadkobiercy Państwa Polskiego”¹². Sukcesy w szkoleniu i wielki entuzjizm spowodowały, że w efekcie (po zakończeniu kursu) utworzono Komendę Skautową i pierwsze drużyny¹³.

¹¹ Przykładem mogą być prace: K. Bluszcz, *Ewolucja modelu wychowania skautingu w harcerstwie 1909–1945*, Kraków 1988; J. Burska, L. Stysz, *Analiza funkcjonowania organizacji młodzieżowych na przykładzie harcerstwa*, Warszawa 1985; B. Śliwierski, *Stalinizm w ZHP*, Kraków 1989; T. Strzembosza, *op. cit.*

¹² W. Błażejowski, *Historia harcerstwa polskiego*, Warszawa 1935, s. 48.

¹³ A. Małkowski, Rozkaz Dzienny z dn. 22 maja 1911 r., „Skaut” [Lwów] 1935, t. 22, nr 304 (Numer Złotu Jubileuszowego), s. 3–5.

Skauting polski, a potem harcerstwo i jego niepodległościowy, narodowy oraz paramilitarny charakter, był elementem walki o niepodległość¹⁴. Fakt ten jest jednocześnie początkiem i jedną z głównych przyczyn odmienności harcerstwa od skautingu światowego. Wskazuje również na kluczowe znaczenie badań historycznych dla opisanego i zrozumienia harcerstwa.

Również nauki o zdrowiu i kulturze fizycznej miały kluczowe znaczenie dla rozwoju i myśli o harcerstwie. Nieprzypadkowo jednym z autorów podręcznika, który wprowadził nazwę „harcerz” w dzisiejszym znaczeniu¹⁵ był Eugeniusz Witold Piasecki – lekarz, teoretyk wychowania fizycznego i higieny szkolnej, a po dziś dzień patron Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Harcerstwo tworzone przez działaczy i entuzjastów wychowania fizycznego oraz członków Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” zawsze zarówno w swoim programie, jak i idei przywiązywało dużą wagę do kwestii zdrowia i praktykowania kultury fizycznej. Koncepcja kształtowania szeroko rozumianego zdrowego ducha i ciała od zawsze była bliska druhowi i Jaczewskiemu, o czym świadczył zarówno czynem, jak i piórem.

Refleksje Andrzeja Jaczewskiego nad harcerstwem

Zakres harcerskich problemów podejmowanych przez druha Jaczewskiego jest bardzo szeroki i dotyczy różnych dziedzin.

Profesor niejako ponownie przywrócił nieco zapomnianą w harcerstwie tradycję refleksji nad zdrowiem i zdrowym stylem życia, podjętą u zarania harcerskich dziejów przez prof. Eugeniusza Piaseckiego. Jaczewski w swoich publikacjach dostrzega i opisuje rolę, jaką może odgrywać harcerskie wychowanie w kwestiach związanych ze zdrowiem młodego człowieka, ale również w kształtowaniu jego postaw prozdrowotnych i tzw. zdrowego stylu życia. To pole naukowej, a jednocześnie harcerskiej działalności Profesora dobrze charakteryzuje następująca wypowiedź: „Mam świadomość, że biologia człowieka nie jest głęboko studiowana przez pedagogów, a nie chciałbym też sugerować, że instruktorzy harcerscy biologią na ogół nie zajmują się prawie wcale. Otóż tak się składa, że ja jestem pedagogiem, ale przede wszystkim lekarzem, biologiem, auksologiem i mam pewne obserwacje, które są bardzo ciekawe z punktu widzenia zarówno teoretycznego jak i praktycznego”¹⁶. Ważnym aspektem badań Jaczewskiego jest wielostronność oddziaływań wychowawczych aktywności harcerskiej. Szczegól-

¹⁴ Zob.: H. Bagiński, *U podstaw organizacji wojska polskiego 1908–1914*, Warszawa, 1935. Bagiński zasługuje na pochwałę za zasługę stworzenia polskiej armii przypisuje założeniu skautingu w Polsce, a sam skauting uważa za jej istotny element.

¹⁵ E. Piasecki, M. Schreiber, *Harce młodzieży polskiej. Na podstawie dzieła R. Baden-Powella pt. „Scouting for boys”*, Lwów 1912.

¹⁶ A. Jaczewski, *Harcerstwo jako (nie w pełni świadoma) reakcja na rozszczepienie dojrzewania w naszej cywilizacji*, [w:] *idem, Harcerstwu zawdzięczam bardzo wiele...*, s. 29.

nie cenne jest tu zwrócenie uwagi na rolę, jaką może odegrać harcerstwo w pokonaniu trudności związanych z okresem dojrzewania, w tym stale rosnącym dysonansem między dojrzewaniem biologicznym a społecznym, który powstaje w związku z rozwojem cywilizacyjnym.

W obszarze zdrowia Andrzej Jaczewski nie stroni również od tematów i problemów często budzących kontrowersje, w tym od wychowania i edukacji seksualnej. Głos Profesora w tym zakresie jest o tyle istotny, że jest on jednym z twórców polskiej seksuologii. Jest on ważny również dlatego, że wciąż wydaje się aktualnym zdanie: „w zakresie wychowania seksualnego panuje w Polsce dość paradoksalna sytuacja: wszyscy o nim mówią, niekiedy nawet jakby walczą o wyłączność działania (np. spory pedagogów z lekarzami), natomiast w praktyce dzieje się bardzo niewiele”¹⁷. Warto w tym miejscu zauważyć, iż autor przywiązuje duże znaczenie do mądrości w jej archetypicznym znaczeniu. Powinna być ona przymiotem wychowawcy – w tym wypadku instruktora. Podkreślenie archetypiczności nie jest tu jednak przypadkowe – obok wiedzy bowiem, Jaczewski zawsze przywiązywał dużą wagę do kwestii myślenia¹⁸. W swoich postulatach wskazuje on rolę harcerstwa w racjonalnym kształtowaniu środowiska wychowawczego, uwzględniającym to, co dojrzewanie i rozwój seksualny harcerzy-wychowanków niesie ze sobą. Oczywiście, jak podkreśla, harcerze mogą również uświadamiać innych, pod warunkiem, że czynią to kompetentnie. Kluczowym jest jednak kształtowanie kulturowych wzorów życia, które sprzyjają odpowiedzialnemu i otwartemu stosunkowi do spraw seksualności człowieka. Ważnym pozostaje wskazywanie pozytywnych wzorów i przykładów, które pozwolą na nacechowaną poczuciem bezpieczeństwa, a jednocześnie wyzbytą wulgaryzmu wymianę poglądów, która może przyjmować różne formy (nie zawsze pogadanki). Myślę, że właśnie w związku z wychowaniem seksualnym Profesor był przeciwnikiem daleko idącej koedukacji w harcerstwie. Będąc jego studentem nie rozumiałem przyczyn takiego stanowiska. Koedukacja wydawała mi się oznaką postępu. Tymczasem Jaczewski z jednej strony wskazywał na rozdźwięk między tempem dojrzewania dziewcząt i chłopców a innymi trudnościami, jakie dla rozwoju psychoseksualnego niosą ze sobą rozwiązania koedukacyjne. Z drugiej – podkreślał znaczenie tworzenia racjonalnych płaszczyzn kontaktów chłopców i dziewcząt. O ile akceptował wspólne ogniska, o tyle był przeciwny wspólnym namiotom. Dziś, po latach własnych doświadczeń, rozumiem znaczenie racjonalizowania koedukacji w działaniach edukacyjnych, w tym także w harcerstwie.

Szczególnie ciekawym doświadczeniem wykorzystania metody harcerskiej w pracy terapeutyczno wychowawczej jest prowadzenie drużyny dla chłopców – pacjentów kliniki szpitala psychiatrycznego. Miałem okazję obserwować jej pracę w latach 1985–1986. Byli to młodzi ludzie borykający się z różnymi

¹⁷ A. Jaczewski, *Wychowanie seksualne*, „Harcerstwo” 1972, nr 7–8, s. 37.

¹⁸ *Ibidem*, s. 40.

postaciami nerwicy, które miały zróżnicowaną etiologię, jednak zwykle usytuowaną w społecznej sferze życia (szkoła, dom rodzinny itp.). Udział w harcerskich zajęciach, w tym w przygotowaniach do obozu przeprowadzonego w Ropkach, w tamtym czasie ukazywał zupełnie nowy (dla mnie) model i styl pracy. Obecnie dostrzegam terapeutyczne oddziaływanie wobec tych młodych chłopców, analogiczne (choć wykorzystujące odmienne metody) do terapii wychowawczej, stosowanej i opisanej na gruncie pedagogiki specjalnej¹⁹. W moim przekonaniu, w działaniach Profesora w większym stopniu wykorzystywany był dorobek psychologii poznawczej i humanistycznej, mniej zaś ustalenia Pawłowa, które były podstawą prac Janiny Doroszewskiej i Marii Grzegorzewskiej, poświęconych terapii wychowawczej. Drużyna tworzyła dla młodych ludzi nową przestrzeń aktywności społecznej i miejsce, które stawiało przed nimi niekiedy trudne zadania, wymagało przestrzegania reguł, a jednocześnie pozwalało odnieść sukces, który był wynikiem własnego działania. W mojej ocenie (nie poprzedzonej badaniami) przywracało to im podmiotowość i dawało poczucie sprawstwa oraz nadzieję, że są w stanie budować i zmieniać własne życie. Doświadczenie to wskazuje również na terapeutyczne możliwości tkwiące w metodzie harcerskiej. Szkoda, że działania te nie doczekały się opracowania monograficznego.

Istotnymi dla rozwoju refleksji harcerskiej nad działaniami drużyn specjalnościowych są prace Profesora poświęcone wychowaniu żeglarskiemu. Na pewno są one ważne dla harcerzy i żeglarzy, jednak w mojej ocenie mają znacznie większe znaczenie, odnoszące się do wszystkich tzw. harcerskich specjalności. Szerzej podejmowałem ten temat w innych pracach²⁰, zaś w niniejszym artykule pragnę przywołać bardzo trafne określenie relacji między wychowawczym aspektem harcerstwa a wykorzystaniem dla jego realizacji treści specjalnościowych. Kluczowym elementem jest właściwe miejsce treści specjalnościowych w systemie pracy drużyny czy klubu specjalnościowego. Miejsce, które z jednej strony pozwoli na realizację pasji, zdobywanie konkretnych i wartościowych umiejętności oraz budowanie obrazu siebie jako odpowiedzialnego i kompetentnego specjalisty, a z drugiej – tworzenie człowieka jako wielowymiarowej osoby, zdolnej do podejmowania działań w różnych sferach aktywności społecznej. W swoich pracach Jaczewski zauważa: „żeglarstwo jest czymś pięknym. Mnie dostarczyło wielu wrażeń niezapomnianych – myślę stale o tym, by «rozliczyć się» z żeglarstwem i napisać książkę. Chciałbym tego dokonać. Ale prawdą jest, że żeglarstwo nie było dla mnie celem samym w sobie, że nigdy nie szło mi o żeglowanie. Może kiedyś przyznam się, jak to jest ze mną i żeglowaniem... Ale cenię żeglarstwo jako treść pracy drużyny harcerskiej. Drużyna żeglarska nie

¹⁹ J. Doroszewska, *Terapia wychowawcza: podstawy teoretyczne pracy wychowawczej nad dziećmi przewlekle chorymi w zakładach leczniczych*, Wrocław 1957.

²⁰ J.J. Czarkowski, *Specjalności w harcerstwie, harcerstwo w specjalnościach*, [w:] *Wychowanie przez specjalności harcerzy Warmii i Mazur – konferencja naukowo-instruktorska z okazji 70-lecia Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej ZHP im. Grunwaldu, 17 października 2015 r.*, red. nauk. H. Płocha, Olsztyn 2015.

potrzebuje zastanawiać się co robić. Musi raczej myśleć, jak podołać wszystkim zadaniom jakie ma do zrealizowania”²¹. Autor podkreśla równocześnie: „oczywiście, że specjalność nie powinna być jedyną treścią pracy. Obok niej trzeba starać się przemyślać inne treści”²². Wielokrotnie podejmowany problem wychowania specjalnościowego i jego roli tworzy ważny przyczynek do refleksyjnych rozważań i rozwoju myśli harcerskiej.

Ciekawym aspektem w kształtowaniu harcerskiej pedagogii jest wprowadzenie do niej kwestii edukacji międzykulturowej. Problematyka ta obecnie stała się bardzo popularna, jednak w czasach minionych nie zawsze taka była. W 1983 r. Profesor zachęcał na łamach „Drużyny – Na Tropie” do odwiedzenia Teatru Żydowskiego, nie tylko jako formy działań kulturalnych, ale jako próby przybliżenia się do tej niebanalnej kultury, ciekawego i trochę już minionego świata²³. Warto dodać, że pod kierunkiem Jaczewskiego przed 1990 r. powstało na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego przynajmniej kilka prac poświęconych problematyce Haszomer Hacair, czyli harcerstwa żydowskiego. W nich odnalazłem informacje o tym, że z ruchem tym związani byli zarówno Kamiński, jak i Janusz Korczak. Profesor Jaczewski niepokoi się, że: „pewnie się spóźniliśmy i mam wyrzuty sumienia, że nie podjąłem tematu wcześniej”²⁴. Mam jednak nadzieję, że w archiwach Wydziału Pedagogicznego UW zachowały się te prace i mogą być przyczynkiem do dalszych badań w tym zakresie.

Blog „Cicer Cum Caule” prowadzony przez Profesora w latach 2012–2017 był źródłem wielu refleksji, niekiedy wprost odnoszących się do harcerstwa lub blisko z nim związanych. Oczywiście autor podejmował w nim również inne wątki. Niestety, obecnie strona ta nie działa, jednak prof. Jaczewski przed jej zamknięciem pożegnał się z czytelnikami: „Ale – zbieg okoliczności – tak się składa, że platforma z blogami w Tokfm.pl zostanie za niecały miesiąc... zlikwidowana. A z nią wszystkie blogi. Dlatego mamy dziś i jubileusz – i od razu pożegnanie. Bo skoro akurat w pięć lat od rozpoczęcia zostaje zlikwidowana główna strona, na której przez owych pięć lat się produkowałem, to świętując jubileusz wypada się od razu pożegnać”²⁵. Szczęśliwie, a zapewne również wskutek przeczności, zachowane zostały wypowiedzi opublikowane na blogu, które mogą służyć nam dalej – można do nich odsyłać nowych harcerskich badaczy, by szukali tam wiedzy, a także inspiracji.

Rozmaitość związanych z harcerstwem treści jest bardzo duża i co ważne, są to zarówno kwestie dotyczące aktualnych wydarzeń, np. dyskusji wokół

²¹ A. Jaczewski, *Gawędy drużynowego*, Warszawa 1983, s. 45.

²² *Ibidem*, s. 47.

²³ A. Jaczewski, *Umarły świat*, „Drużyna-Na tropie” 1983, nr 2, s. 21.

²⁴ A. Jaczewski, Żydowskich skautów wyrzuciliśmy z pamięci. Dlaczego?, Prof. Andrzej Jaczewski – Cicer cum caule, 28.02.2014, <https://andrzejjaczewski.wordpress.com/2014/02/28/zydowskich-skautow-wyrzucilismy-z-pamieci-dlaczego/> [dostęp: 23.04.2018].

²⁵ Prof. Andrzej Jaczewski – Cicer cum caule, <https://andrzejjaczewski.wordpress.com/> [dostęp: 23.04.2018].

prawa harcerskiego, jak i wspomnień o odchodzących instruktorach lub danych wydarzeń.

Owa różnorodność perspektyw opisu podejmowana przez Profesora przyniosła pedagogii harcerskiej przynajmniej dwa ważne dla jej rozwoju elementy. Pierwszy z nich to właśnie owe perspektywy. Harcerstwem zajmują się głównie historycy lub pedagodzy. Nie jest to złe, jednak ogranicza szerokość spojrzenia i może działać wykluczająco. Gdy analizuje się stare numery „Harcerstwa”, artykuły w nim publikowane praktycznie nie wychodzą poza te dwa obszary nauki. Wyjątek stanowi kilka publikacji, które możemy zaliczyć do teorii nauki, a które poświęcone są tzw. teorii harcerstwa. Andrzej Jaczewski swoimi wypowiedziami i analizami naukowymi wskazał harcerstwo jako obszar badań dla nauk o zdrowiu i kulturze fizycznej, a ostatnio o niezwykle ważnych kwestiach nauk o kulturze, w szczególności dialogu międzykulturowym. Drugim aspektem jest fakt, że problemem harcerskiej metody wychowawczej, jej wpływu i znaczenia zajął się uczony tej miary co Profesor, znany, ceniony i szanowany zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami jako badacz i naukowiec, a co również ważne uczony nie uwikłany w działania polityczno-propagandowe. Pozycjonowało to rozważania o harcerstwie jako działania naukowe.

Podsumowanie

Wspaniały harcerski życiorys, jak i wielość naukowego doświadczenia Profesora w rozmaitych obszarach tak nauk medycznych, jak również humanistycznych i społecznych, ewokowały głębokim i różnorodnym tematycznie zakresem refleksji naukowej nad harcerstwem. Efektem tych dociekań jest perspektywa wielowymiarowego i całościowego wychowania człowieka w Związku Harcerstwa Polskiego. Człowieka z jego biologią, bogatego w wymiarze duchowym, rozumnego, ciekawego prawdy, wrażliwego na piękno, otwartego na to, co nas różni i odważnego w obronie tego, co ważne. Dla pedagogii harcerskiej kluczowy jest jednak nie tylko fakt jaki był i jest prof. Jaczewski, ale również to, jak o harcerstwie pisał oraz jak swoim działaniem dawał i daje wzór harcerza-naukowca. W życiu niektórych harcerzy, m.in. autora tego artykułu, był to wzór szczególnie ważny – pierwszy i w konsekwencji kluczowy dla dalszych zainteresowań naukowych.

Jak podkreślają badacze społeczni, doświadczenie osobiste i intelektualna ciekawość są ważnymi czynnikami sukcesu badań²⁶. O łączeniu motywacji osobistych i poznawczych pisze również Michael Schwalbe²⁷. Publikowane przez

²⁶ J. Lofland, D.A. Snow, L. Anderson, L.H. Lofland, *Analiza układów społecznych*, tłum. A. Kordasiewicz, S. Urbańska, M. Żychlińska, Warszawa 2009, s. 31–36.

²⁷ M. Schwalbe, *The Minor in Men's Faces*, „Journal of Contemporary Ethnography” 1996, No. 25, s. 58–82.

Jaczeńskiego prace czy prowadzone badania nie są więc jedynie działaniem „wynajętej osoby i wyalienowanym działaniem w biznesie naukowym”²⁸, a dzięki łączeniu motywów osobistych i poznawczych nie staną się jedynie „pustym komunałem”²⁹.

Hannah Arendt podkreśla, że myślenie i refleksja naukowa są środkiem do celu. Należy wszakże pamiętać, iż cel refleksji naukowej określany jest przez postanowienie, co warto jest poznać. Decyzja ta nie ma jednak już charakteru naukowego³⁰. Gdy refleksję naukową odnosimy do kwestii wychowania człowieka, z natury nacechowanej problemami etycznymi i aksjologicznymi, myśl ta nabiera dodatkowego, szczególnego znaczenia. W moim przekonaniu, wynikającym nie tylko z lektur, ale również z osobistej znajomości i wielu rozmów z Profesorem, w tym również podejmowania pierwszych dla mnie prób naukowego namysłu nad harcerstwem, prof. Jaczewski odnalazł w harcerstwie wspaniałą przygodę, która w swoim czasie znaczyła dla niego wiele i pomogła mu. Dlatego też postanowił się tym doświadczeniem podzielić z innymi, widząc w nim sposób, drogę rozwoju, przełamywania lub pokonywania trudności rozwojowych, pobudzania sił naturalnych organizmu do przewyżczania niepowodzeń lub dla szybszego, doskonalszego, bardziej satysfakcjonującego wzrastania.

Zarówno zainteresowanie własne, jak i pobudzanie refleksji innych pedagogów, studentów, a później absolwentów Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego ma istotne znaczenie dla kształtowania się ważnych rozważań dla każdej pedagogii, w tym przypadku tej dotyczącej harcerstwa.

Jak podkreślałem, istnieje wiele wymiarów, które można odnieść do roli jaką prof. Jaczewski odegrał w rozwoju myśli harcerskiej i o harcerstwie. Z pewnością są również takie, których opisać nie potrafię, np. dotyczące żeglarstwa harcerskiego. W podsumowaniu swoich rozważań nad wkładem druha profesora Andrzeja Jaczeńskiego w rozwój pedagogii harcerskiej i pedagogów harcerskich, kluczową kwestią chciałbym uczynić jednak renesansową wielość tych perspektyw.

Bibliografia

- Arendt H., *Myślenie*, tłum. H. Buczyńska-Garewicz, Warszawa 1991.
Bagiński H., *U podstaw organizacji wojska polskiego 1908–1914*, Warszawa 1935.
Bluszczyński K., *Ewolucja modelu wychowania skautingu w harcerstwie 1909–1945*, Kraków 1988.
Błażejowski W., *Historia harcerstwa polskiego*, Warszawa 1935.
Burska J., Słysz L., *Analiza funkcjonowania organizacji młodzieżowych na przykładzie harcerstwa*, Warszawa 1985.

²⁸ Por. J. Roth, *Hired Hand Research*, „Amerikan Socjologis” 1966, No. 1, s. 190–196.

²⁹ J. Lofland, D.A. Snow, L. Anderson, L.H. Lofland, *op. cit.*, s. 37.

³⁰ H. Arendt, *Myślenie*, tłum. H. Buczyńska-Garewicz, Warszawa 1991, s. 36 i nast.

- Czarkowski J.J., *Harcercz – człowiek, żołnierz, obywatel*, [w:] J. Tazbir, *Harcerskie tradycje oręża polskiego*, Warszawa 2011.
- Czarkowski J.J., *Specjalności w harcerstwie, harcerstwo w specjalnościach*, [w:] *Wychowanie przez specjalności harcerzy Warmii i Mazur – konferencja naukowo-instruktorska z okazji 70-lecia Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej ZHP im. Grunwaldu, 17 października 2015 r.*, red. nauk. H. Płocha, Olsztyn 2015.
- Doroszevska J., *Terapia wychowawcza: podstawy teoretyczne pracy wychowawczej nad dziećmi przewlekle chorymi w zakładach leczniczych*, Wrocław 1957.
- Grodecka E., *O metodzie harcerskiej i jej stosowaniu. Dla starszyzny harcerskiej, przyjaciół harcerstwa, wychowawców*, Warszawa 1937.
- Hartog R., *Wstęp*, [w:] *Elementy programu skautowego*, red. Krystyna Regulska, tłum. A. Horoszkiewicz, A. Węgrzyn, Warszawa 1991.
- Hejnicka-Bezwińska T., *Pedagogika ogólna*, Warszawa 2008.
- Jaczewski A., *Gawędy drużynowego*, Warszawa 1983.
- Jaczewski A., *Harcerstwo jako (nie w pełni świadoma) reakcja na rozszczepienie dojrzewania w naszej cywilizacji*, [w:] A. Jaczewski, *Harcerstwu zawdzięczam bardzo wiele...*, Kraków 2018.
- Jaczewski A., *Harcerstwu zawdzięczam bardzo wiele...*, Kraków 2018.
- Jaczewski A., *Harcerstwu zawdzięczam bardzo wiele...*, „Nowa Szkoła” 2010, nr 8.
- Jaczewski A., *Umarły świat*, „Drużyna-Na tropie” 1983, nr 2.
- Jaczewski A., *Wychowanie seksualne*, „Harcerstwo” 1972, nr 7–8.
- Jaczewski A., *Żydowskich skautów wyrzuciliśmy z pamięci. Dlaczego?*, Prof. Andrzej Jaczewski – Cicer cum caule, 28.02.2014, <https://andrzejjaczewski.wordpress.com/2014/02/28/zydowskich-skautow-wyrzucilismy-z-pamieci-dlaczego> [dostęp: 23.04.2018].
- Kamiński A., *Krąg rady*, Katowice 1935.
- Lofland J., Snow D.A., Anderson L., Lofland L.H., *Analiza układów społecznych*, tłum. A. Kordasiewicz, S. Urbańska, M. Żychlińska, Warszawa 2009.
- Małkowski A., *Rozkaz Dzienny z dn. 22 maja 1911 r.*, „Skaut” [Lwów] 1935, t. 22, nr 304 (Numer Złotu Jubileuszowego).
- Piasecki E., Schreiber M., *Harce młodzieży polskiej. Na podstawie dzieła R. Baden-Powella pt. “Scouting for boys”*, Lwów 1912.
- Prof. Andrzej Jaczewski – Cicer cum caule, <https://andrzejjaczewski.wordpress.com/> [dostęp: 23.04.2018].
- Roth J., *Hired Hand Research*, „Amerikan Socjologis” 1966, No. 1.
- Schwalbe M., *The Minor in Men’s Faces*, „Journal of Contemporary Ethnography” 1996, No. 25.
- Strzembosz T., *Szare Szeregi jako organizacja wychowawcza*, Warszawa 1984.
- Śliwerski B., *Harcerstwo jako pedagogia. W stulecie ruchu harcerskiego w Polsce*, „Ruch Pedagogiczny” 2010, nr 5–6.
- Śliwerski B., *Stalinizm w ZHP*, Kraków 1989.

Piotr Toczyski [ORCID: 0000-0003-1218-5623]

dr, Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie,
Instytut Filozofii i Socjologii, Pracownia Komunikacji i Mediów

JAK MĄDROŚĆ CYFROWA W POWIĄZANIU Z MĄDROŚCIĄ ŻYCIOWĄ UMOŻLIWIA REALIZACJĘ ARCHETYPU MĘDRCA W INTERNECIE: PRZYKŁAD BLOGA PROF. ANDRZEJA JACZEWSKIEGO

Streszczenie

Produktami twórczej działalności prof. Andrzeja Jaczewskiego w Internecie jest ponad pół tysiąca wpisów na blogu (a następnie na Facebooku) i kilkadziesiąt nagrań (słuchowisk, sporadycznie filmików). Działalność ta jest odpowiedzią na coraz częstszy pogląd, że przestrzeń social mediów nie sprzyja budowaniu ani wiedzy, ani tym bardziej mądrości. Trwające przez ponad pięć lat przedsięwzięcie Profesora pozwoliło zrealizować internetoznawcze badanie w działaniu (*action research*), które pokazuje możliwość nasycania Internetu treściami mądrymi, a przy tym podanymi w zgodzie z konwencją typową dla tego medium. Jako ramę teoretyczną podobnych przedsięwzięć zaproponowano powiązanie kilku pojęć mądrości, w tym mądrości archetypicznej według Carla Junga i cyfrowej według Marca Prensky'ego.

Słowa kluczowe: blog, Facebook, mądrość, srebrne treści cyfrowe

Wise Old Man Blogging. How Digital Wisdom and Life Wisdom Meet in Professor Andrzej Jaczewski's Online Activity

Abstract

The article by Piotr Toczyski analyzes professor Andrzej Jaczewski's internet works in terms of "silver digital content." The products of professor Andrzej Jaczewski's creative activity are over half a thousand entries and dozens of recordings on the internet. This activity is a response contradicting an increasingly common view that the space of so-called "social media" is not beneficial for knowledge and wisdom. The action research in internet studies has been going on for over five years. It shows the potential of filling the internet with content which is wise and at the same time published in accordance with the convention typical for this medium. As a theoretical framework for this and possibly some next similar projects, Piotr Toczyski links several concepts of wisdom, including archetypal wisdom by C.G. Jung and digital wisdom by Marc Prensky.

Key words: blog, Facebook, wisdom, silver digital content

Wprowadzenie

Celem artykułu jest zaproponowanie nowego kierunku badań i działań, a nawet badań w działaniu (*action research*). Mianowicie: z połączonego punktu widzenia rozwoju Internetu i rozwoju społecznego pożądane jest sprawdzanie i testowanie, czy przestrzeń tą można nasycać treściami mądrymi, a przy tym podanymi w sposób atrakcyjny oraz w zgodzie z poetyką i estetyką Internetu. Innymi słowy: czy możliwe jest tworzenie takich treści, które w cyfrowej przestrzeni realizowałyby archetyp mędrca? Współtworząc przez ponad pięć lat badanie oparte na internetowej twórczości prof. Andrzeja Jaczewskiego twierdzę, że jest ona właśnie przejawem zastosowania „cyfrowej mądrości” na rzecz nasycenia Internetu archetypem mędrca. Tekst prezentuje ilustracje zaczerpnięte z twórczej działalności Profesora na jego blogu i jest rozszerzoną wersją referatu odczytanego in absentia na seminarium „Profesor Andrzej Jaczewski i jego myśl”, które odbyło się 26 kwietnia 2018 r. w Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

Wizja internetowej realizacji archetypu mędrca

O archetypicznej mądrości możemy przeczytać w pracach internetoznawczych niewiele – o ile cokolwiek. Pobieżny przegląd w bazie Google Scholar ok. 300 artykułów, w których pojawiły się obok siebie słowa „Internet” i „stary mędrzec” (w wersji polskiej i angielskiej) nie okazał się efektywny pod względem znalezienia piśmiennictwa skupionego na archetypicznej mądrości w Internecie. Można więc sądzić, że zestawienie Internetu z archetypem mędrca nie jest oczywiste. Zanim poszukamy ich produktywnego zestawienia, przyjrzyjmy się samym tym pojęciom.

O starszym z nich czytamy u Carla Junga w pracy opublikowanej po raz pierwszy w 1959 r., w której sędziwy mędrzec (*Wise Old Man*) pojawia się w snach pod postacią czarownika, lekarza, kapłana, nauczyciela, profesora,

dziadka lub jakiegokolwiek innej postaci kojarzonej z autorytetem. Archetyp ten „uruchamia się” wtedy, kiedy człowiek nie ma wystarczających własnych zasobów, pozwalających mu zrozumieć rzeczywistość lub własne położenie. Wówczas archetypiczne podpowiedzi pomagają odnaleźć się w problematycznych okolicznościach¹. Na tle całokształtu kulturoznawczej filozofii i psychologii jungowskiej jest to interesująca koncepcja. Dla dalszego wywodu wystarczy, że posłuży ona jako metafora.

Warto tę metaforę wzmocnić samym jeszcze pojęciem mądrości. Jak piszą autorki przeglądu akademickich ujęć mądrości, zajmującym się nią psychologom i filozofom na razie udaje się być zgodnymi głównie w tym, że mądrość to idealny stan końcowy ludzkiego rozwoju, w pełni osiągniany z trudnością – o ile w ogóle². Mądrość może być wiedzą i rozumieniem w uogólnieniu lub też jedynie wiedzą i rozumieniem opartym na własnym osobistym doświadczeniu, na przebiegu życia. Korzystając z tej podpowiedzi, pojęcie mądrości będzie tu najczęściej stosowane jedynie w znaczeniu niewykraczającym poza jej potoczne rozumienie. Wydaje się, że spośród trzech pojawiających się tu pojęć mądrości ono właśnie funkcjonuje w szerokim społecznym obiegu.

Zestawiając jednak kategorię mądrości – najchętniej tej mniej oczywistej, archetypicznej – z przestrzenią Internetu, należy dostrzec problem dezinformacyjności tego środka przekazu. Choć Internet miał być przejawem społeczeństwa informacyjnego, to od lat uchodzi też za cyfrową przestrzeń dezinformacji. Nawet w tytule książki internetoznawczej pojawiło się już pojęcie tzw. społeczeństwa (dez)informacyjnego³. Myśl tę można streścić następująco: dane i informacje, które są przekazywane i propagowane w różnych przestrzeniach Internetu, często dezinformują i sprzyjają niewiedzy, nie zaś wiedzy. Z pewnością nie przyczyniają się wówczas do budowania w internautach mądrości. Internet, pozornie realizujący ideę informacjonizmu, jest więc widziany wręcz jako anty-mądrościowy.

Mimo to w odniesieniu do Internetu pojawiło się jeszcze jedno pojęcie mądrości: „cyfrowej mądrości”. Mówiąc o Internecie w zestawieniu z mądrością, nie można pominąć kategorii ludzi „cyfrowo mądrych”, ukutej przez guru pedagogiki cyfrowej Marca Prensky’ego, a następnie chętnie przejętej przez badaczy z różnych dziedzin – od internetoznawców po badaczy zachowań konsumentów. Zwłaszcza medioznawcy i pedagodzy często i chętnie przywołują podział na cyfrowych tubylców i cyfrowych imigrantów autorstwa M. Prensky’ego⁴.

¹ C.G. Jung, *The Archetypes and the Collective Unconscious*, London 2014, s. 216.

² S. König, J. Glück, *Wisdom*, [w:] A.C. Michalos (ed.), *Encyclopedia of Quality of Life and Well-Being Research*, Dordrecht 2014, s. 7143, https://doi.org/10.1007/978-94-007-0753-5_3247.

³ M. Golka, *Bariery w komunikowaniu i społeczeństwo (dez)informacyjne*, Warszawa 2008.

⁴ M. Prensky, *Digital Natives, Digital Immigrants. Part 1*, „On the Horizon” 2001, Vol. 9 (5), s. 1–6, <https://doi.org/10.1108/10748120110424816>; idem, *Digital Natives, Digital Immigrants. Part 2: Do They Really Think Differently*, „On the Horizon” 2001, Vol. 9 (6), s. 1–6, <https://doi.org/10.1108/10748120110424843>.

Zdaje się, że mniej autorów przywiązuje wagę do faktu, iż M. Prensky po namyśle stworzył jeszcze jedną kategorię biegnącą w poprzek dwóch powyższych, mianowicie kategorię ludzi „cyfrowo mądrych”. Chciał w ten sposób podkreślić, że istnieją tacy użytkownicy Internetu, którzy oprócz surfowania po nim, potrafią także z niego korzystać i współtworzyć go w sposób pogłębiany – co w odróżnieniu od powierzchownego surfingu metaforycznie określa się żeglowaniem lub nurkowaniem. Jednak są i tacy użytkownicy, którzy samodzielnie nie korzystają z Internetu. Jak to możliwe? Otóż w razie braku własnych sprawności cyfrowych umieją zapewnić sobie współpracę użytkowników pośredniczących⁵.

Tym samym możemy wyodrębnić trzy formy mądrości: jungowski archetyp, uogólnione pojęcie filozoficzno-psychologiczne oraz mądrość cyfrową, odnoszącą się do obecności w Internecie.

Charakterystyka internetowej działalności prof. Andrzeja Jaczewskiego

Poniżej chciałbym przedstawić internetową twórczość prof. Jaczewskiego, która łączy trzy wspomniane formy mądrości. Po pierwsze: autor jest emerytowanym lekarzem, nauczycielem i profesorem, a więc w przywołanych kategoriach Junga realizuje swoim życiem zawodowym cechy archetypiczne mędrca. Po drugie: urodzonemu w 1929 r. autorowi można przypisać również mądrość, której źródłem jest przebieg życia i liczne własne doświadczenia poddane refleksji, datujące się od pamiętanego przezeń dwudziestolecia międzywojennego. I po trzecie: można stwierdzić, że autor jest też „mądry cyfrowo”, bowiem z sukcesem odnalazł swoją drogę w internetowej przestrzeni wymiany informacji i opinii, korzystając z umiejętności użytkowników pośredniczących.

Wiele aspektów działalności intelektualnej prof. Jaczewskiego zaprezentowano podczas publicznego seminarium w Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, poprzedzającego nadanie mu honorowej profesury. Do tytułowego hasła spotkania „Profesor Andrzej Jaczewski i jego myśl” chcę dodać jeszcze jedną przestrzeń, jaką są media cyfrowe. Wspominając wiele dziedzin twórczo wzbogaconych działalnością Profesora, pamiętać należy też o jego twórczej ekspresji w mediach cyfrowych. Profesor Jaczewski działa według zasad „cyfrowej mądrości”, odkąd mając 83 lata opublikował pierwszy wpis internetowy. Należy uznać za wciąż unikalne zjawisko fakt, że człowiekowi sędziwemu udało się uczynić masowy użytek z nowego medium cyfrowego. Co więcej, proponowane przez autora treści zaangażowały setki tysięcy odbiorców.

⁵ M. Prensky, *Sapiens Digital. From Digital Immigrants and Digital Natives to Digital Wisdom*, „Innovate: Journal of Online Education” 2009, Vol. 5 (3); idem, *Brain Gain. Technology and the Quest for Digital Wisdom*, New York 2012.

Bilans działalności Profesora w Internecie to ponad 500 tekstów publikowanych na Facebooku od 2017 r., a uprzednio przez pięć lat w komentowanym ponad 9,5 tys. razy blogu w internetowym serwisie radia Tok FM. Treści bloga zostały udostępnione na Facebooku ponad 25 tys. razy, jeszcze zanim Profesor dołączył do tego sieciowo-społecznego medium. Gdy w końcu po pięciu latach prof. Jaczewski przeniósł swoje pisanie do tego serwisu społecznościowego (uzupełniając je nagraniami gawęd), odbiorcy – komentując i udostępniając – wielokrotnie dziękowali właśnie za „mądrość”. Można domyślać się, że były to podziękowania nie tyle za przezroczystą dla nich „cyfrową mądrość” (opisaną przez M. Prenskey’ego), co po prostu za niespotykane w Internecie dzielenie się zbieranymi przez dziesięciolecia doświadczeniami z różnych dziedzin refleksyjnego życia. To dzielenie się wyraźnie realizowało potrzebę kontaktu internautów z archetypiczną mądrością, a w myśl koncepcji Junga: z archetypicznym starym mędrce. Odbiorcy nie mieliby oczywiście dostępu do tych treści w przestrzeni internetowej, gdyby nie cyfrowa mądrość Profesora.

Treści publikowane w późniejszym okresie internetowej działalności Andrzeja Jaczewskiego na Facebooku są w pewnej mierze „recyclingiem” – ponownym wpuszczeniem w nowy obieg – treści uprzednio publikowanych na blogu. Bywa, że takie teksty zyskują ponownie popularność po latach od pierwszej publikacji i jako wielkie odkrycie są przedrukowywane przez inne media (nawet w wersji papierowej – dzienniki, tygodniki). Sytuacyjna popularność nie zawsze dotyczy treści upublicznionych już wcześniej przez autora w Internecie. Także niektóre autorskie treści publikowane na blogu Profesora były uprzednio udostępniane w wersji drukowanej, np. kilka lat wcześniej w prasie codziennej.

Początki: powstanie bloga

Co warto wiedzieć o motywacji do założenia bloga, który prowadzi Profesor? Na pewno to, jak w porozumieniu zaczęliśmy go prowadzić i dlaczego z czasem przenieśliśmy tę działalność na Facebooka. 9 listopada 2012 r. wysłałem prof. Jaczewskiemu tekst o Korczaku, w którym cytuję *Książkę moich wspomnień*⁶, a sześć dni później dostałem odpowiedź, której fragment brzmiał: „W mojej książce, którą tak pięknie cytujesz, jest rozdziałek pt. „Cicer cum caule”. Otóż ja stale mam takie problemy z różnych dziedzin, o bardzo różnej wadze i z różnych tematów. Pomyślałem sobie, że chętnie bym gdzieś poprowadził taką stałą, niezobowiązującą rubrykę – może nawet anonimowo”. 16 listopada odpowiedziałem: „Mam rozwiązanie, sprawdzony model stosowany w dzisiejszych czasach przez profesorów, publicystów, pisarzy – czyli blog. Chętnie w tym

⁶ A. Jaczewski, *Książka moich wspomnień*, Radom 2009.

pomogę, bo robiłem już takie rzeczy dla kilku osób. Rozmawiałem dziś z odpowiednimi osobami i wstępnie zaaranżowałem ten blog. Miejscem, które chętnie przyjmie te teksty jest portal internetowy radia Tok FM”. 17 listopada ukazały się pierwsze trzy wpisy (ryc. 1). Redakcja wyeksponowała je i społeczniowo-medialna inicjatywa prof. Jaczewskiego zaistniała publicznie. Jej pierwszy etap trwał pięć lat.

The screenshot shows the website www.tokfm.pl/Tokfm/0,0.html. The main content area is titled "WIADOMOŚCI DNIA" and features three news items:

- Platforma Obywatelska**: POLITYKA Tusk straszy PiS-em. "Jesteśmy po to, żeby te groźby nie stały się faktem" (17-11-2012 11:37, 8 comments).
- ROZMOWY**: POLITYKA Rozmowy ws. Funduszu Kościelnego: Kościół zgadza się na notę, ale wciąż chce większego odpisu (16-11-2012 20:07, 51 comments).
- POLSKA**: Prof. Jaczewski: Czy dzień pracy musi trwać 8 godzin? Czemu nie 4? [BLOG] (17-11-2012 13:35).

The sidebar on the right includes a "PORANEK TOK FM" banner with a "ZOBACZ >>" button and a "NAJNOWSZE" section listing recent blog posts:

- 13:35 Prof. Jaczewski: Czy dzień pracy musi trwać 8 godzin? Czemu nie 4? [BLOG]
- 12:51 Kaczyński: 13 grudnia marsz przeciw "szkodliwej polityce rządu"
- 12:20 Media w Niemczech: stosunki niemiecko-rosyjskie najgorsze od rozpadu ZSRR
- 11:42 Zaginiony od miesiący dziennikarz uwolniony w Syrii
- 11:37 Tusk straszy PiS-em. "Jesteśmy po to, żeby te groźby nie stały się faktem"
- 11:27 Grupiński: Wnioski o postawienie Kaczyńskiego i Ziobry przed TS są gotowe
- 11:00 "Dla mojego pokolenia ojczyzna to

Rycina 1. Zrzut ekranu z dnia publikacji bloga Andrzeja Jaczewskiego w serwisie Tok FM 17 listopada 2012 r.

Źródło: www.tokfm.pl [dostęp: 17.11.2012].

Jak wyglądało blogowanie? W pierwsze dwa tygodnie zanotowaliśmy ponad 10 tys. odwiedzin, a ogólnopolski miejski dziennik „Metro” (rozdawany wówczas w kilkuset tysiącach egzemplarzy) przedrukował z bloga duży tekst Profesora o wychowaniu gimnazjalnym.

W pierwszym kwartale zbliżyliśmy się do symbolicznej granicy: 6.02.2013 r. – 34 wpisy, 93 tys. odwiedzin; 20.02.2013 r. – przekroczenie granicy 100 tys. odwiedzin.

Wpis tytułujemy następująco: „Żal mi znanych aktorów występujących w reklamach. I wstyd mi za nich. A reklamy wywołują u mnie odczucie naruszenia mojej suwerenności”. To długi tytuł, bowiem wielu czytelników czyta w Internecie tylko nagłówki, nie klikając w treść. Tu dzieje się inaczej. Odnosnik do wpisu Profesora o reklamie został umieszczony na stronie głównej GAZETA.PL na pół dnia. Sam wpis uzyskał 50 tys. wyświetleń (i chyba tylu właśnie użytkowników albo nieznacznie mniej go przeczytało – zakładając, że mało kto czytał ten tekst więcej niż raz). Do 4 marca 2013 r. odwiedzin na blogu było 120 tys. (od początku istnienia bloga, czyli niespełna czterech miesięcy). Po opublikowaniu tego wpisu było ich już 170 tys. – czyli po jednym dniu ekspozycji tekstu o 40% wzrosła liczba odwiedzin bloga. Kto mógł to przewidzieć? Komentarzy pojawiło się ponad 120, czyli tekst był trzecim z kolei, cieszącym się największym wówczas zainteresowaniem (po 400 komentarzach pod wpisem o ortografii i 150 pod tekstem o losie polskich Żydów). Takich nieoczekiwanych przełomów było później więcej. Ten przywołuję jedynie w celu zilustrowania mechanizmów rządzących internetową treścią, w które wpisał się blog autora mającego ponad 80 lat, z pewnością jednego z najstarszych wówczas blogerów w Polsce.

Przykładowe tytuły wpisów

Spójrzmy na tematy, na przykładowe wątki uwidocznione w tytułach wpisów Profesora. Niech dwa z nich zilustrują same tytuły.

Na pierwszy wątek – o refleksji nad różnymi aspektami cywilizacji – składa się dziewięć wpisów mających w tytule słowo „cywilizacja”, w różnych znaczeniach:

- 10.09.2013: Syria? Ta cywilizacja niczego nie może się nauczyć;
- 19.05.2014: Komu powierzymy cywilizację europejską? Czy w niedzielę wybierzemy mędrców, fachowców i altruistów?;
- 31.07.2014: Ludzka politura, wpływy cywilizacji, jest bardzo powierzchowna.
- 17.09.2014: Po talencie Tuska zostają faszyci, plankton i koniki polne. I to w tak trudnym cywilizacyjnie czasie;
- 08.12.2014: Cywilizowani ludzie powinni mieć staroświeckie miski klozetowe;
- 29.06.2015: Otwórzmy się na uchodźców. To jakby nasz dług wobec świata. A może takie otwarcie pozwoli uniknąć cywilizacyjnego zderzenia?;
- 25.07.2015: Dawajmy dzieciom błogostan istnienia, a nie żłobki. Prawidłowy rozwój emocjonalny to wielka sprawa dla cywilizacji;
- 10.08.2016: Dlaczego norweski zbrodniarz jest najbardziej znanym osobnikiem naszej cywilizacji?;
- 01.11.2017: Lekarze, owady, smog, politycy... Kto rozwiąże problemy naszej cywilizacji?

Drugim przykładowym wątkiem z bloga jest nauka języków obcych:

- 09.12.2012: Czego ma uczyć gimnazjum? Rozmawiać w obcym języku, podstaw informatyki, zdrowia, seksuologii, udzielania pierwszej pomocy, kulturalnego prowadzenia

samochołu. Absolwent powinien znać swoje predyspozycje i być hobbystą, na przykład historii;

11.01.2013: Ilu posłów zna choć jeden język obcy? Drzę o wynik. Uczniowie po latach nauki nie potrafią nic załatwić w obcym języku. Czy języków mogą się uczyć tylko zamożni, i to prywatnie?;

11.10.2016: W gimnazjum wychowanie, w liceum języki obce. Nie ma w Polsce ministra, który by tego umiał dokonać?;

09.11.2016: Jak skutecznie uczyć się języków obcych? Z emerytami. Na szkołę nie liczyć;

02.12.2016: To jak jest: młodzi Polacy dogadają się w obcym języku czy nie?

Dołożmy kilka danych liczbowych, prezentujących skalę przedsięwzięcia:

14 listopada 2013 r.: po pierwszym roku działalności bloga jest 117 wpisów i 420 tys. odwiedzin;

23 lipca 2015 r.: 292 wpisy, prawie 1 mln odwiedzin;

24 października 2016 r.: 438 wpisów, przekroczenie granicy 1,5 mln odwiedzin.

Widać jasno, że podejmowana przez Profesora tematyka spotykała się z reakcjami i trafiała w społeczne oczekiwania.

Komentarze i udostępnienia na Facebooku

W celu zilustrowania ciekawych zjawisk związanych z blogiem przygotowałem wykres przedstawiający popularność wszystkich wpisów opublikowanych w 2013 r. Ciągłą linią oznaczona została liczba komentarzy. Najchętniej komentowanym wpisem był ten zatytułowany „Matematyka powinna być przedmiotem nadobowiązkowym!”, poświęcony osobom dyskalkulicznym. Linia przerywana – którą oznaczona jest liczba udostępnień danego wpisu na Facebooku – wskazuje, że wpis ten był również trzecią najchętniej udostępnianą na Facebooku publikacją Profesora i został udostępniony 507 razy.

Udostępniony 1034 razy został wpis pod długim tytułem:

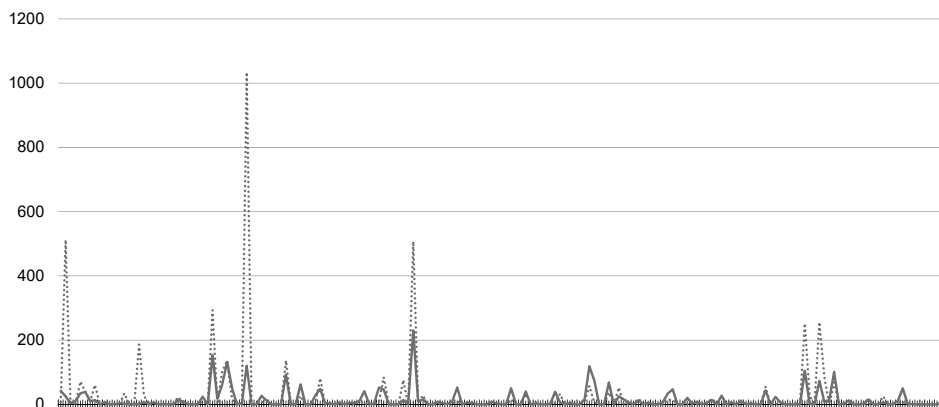
„«Leczenie homoseksualistów»? «Nachalna» terapia bywa tragicznie szkodliwa. Niekiedy prowadzi do zamachów samobójczych. Marzy mi się, by nikt nie krzywdził zwłaszcza młodzieży podejrzewanej o skłonności homoseksualne próbami «terapii»”.

Natomiast 512 razy udostępniono wpis zatytułowany „Eutanazja to decyzja osobista, nie mord. Biskupi mają prawo głosić zakaz eutanazji tylko swoim wyznawcom. Osób spoza Kościoła nie można zmuszać do poddania się poglądom określonej religii”.

Na czwartym miejscu znalazł się wpis udostępniony 293 razy: „Niemcy zniszczyli Żydów biologicznie, a my zniszczyliśmy ich pamięć, kulturę, tradycję. W całej Polsce pokażmy uczniom szkół podstawowych, gdzie byli tutejsi Żydzi”.

Na piątym i szóstym miejscu wśród najchętniej udostępnianych wpisów znalazły się dwa teksty poświęcone umieraniu. 256 udostępnień dotyczyło wpisu pt. „Umierać w szpitalu czy w domu? A co z eutanazją, «dobrą śmiercią»?

Ja z całą mocą jestem za dopuszczalnością eutanazji. Jest to moje zdanie i nikomu go nie narzucam”. Natomiast 252 udostępnienia uzyskał wpis pt. „Jak umierali wasi bliscy – ci, których teraz tak czcicie? Czy byliście tak troskliwi i «ofiarni» jak teraz, w wyprawach na groby?”.



Wykres 1. Liczba komentarzy do wpisów na blogu (linią ciągłą) i udostępnień treści z bloga na Facebooku (linią przerywaną) w roku 2013

Źródło: opracowanie własne.

Wykres 1 ilustruje jedynie pierwszy pełen rok kalendarzowy (2013 r.), w którym Profesor prowadził blog. Przez cały ten czas wpisy były komentowane 2736 razy i udostępniane łącznie 4729 razy. Jakkolwiek wpisy najczęściej udostępniane (linia przerywana) są też tymi, które żywo komentowano (linia ciągła), widzimy również odstępstwa od tej reguły. Znamiennym tego przykładem jest wpis, który miał 186 udostępnień i zaledwie jeden komentarz. Jest to wpis zatytułowany: „Co sześć tygodni powinien być jeden tydzień ferii dla higieny psychicznej. Ale rok szkolny jest podporządkowany dogmatom religijnym, a te z higieną pracy mają mało wspólnego”.

Rok 2013 prezentuję jedynie jako próbkę twórczości Profesora i jej liczbowych parametrów, mającą podkreślić obecność wpisów w przestrzeni Facebooka praktycznie od początku istnienia bloga.

Zakończenie działalności na blogu

Niewiele brakowało, aby blog odwiedzony został dwa miliony razy. Jednak w piątą rocznicę jego uruchomienia (co do dnia) – blog zarchiwizowaliśmy i wszystkie teksty (niestety, bez komentarzy) dostępne są już jedynie na stronie <https://andrzejjaczewski.wordpress.com>. Symbolicznie – 17 listopada 2017 r., po równo pięciu latach od rozpoczęcia – umieściliśmy wpis jubileuszowo-pożegnalny.

Decyzja właścicieli serwisu Tok FM o zamknięciu wszystkich blogów powodowana była tym, że w minionych latach przestrzenią dyskusji i wyrażania opinii stał się właśnie Facebook. Blogowanie na innych platformach było już wtedy nieco anachroniczne, a utrzymanie platform powodowało koszty. Dlatego serwisy blogowe znikają, a dyskusje przenoszą się na Facebooka. Zamknięcie bloga nie jest oczywiście końcem publicznej obecności Profesora w Internecie. Ostatni wpis w serwisie Tok FM (numer 523) zatytułowany był następująco: „5 lat bloga i... musimy się pożegnać. Dlatego zapraszam na Facebooka”.

Działalności Andrzeja Jaczewskiego na Facebooku również warto poświęcić uwagę. Nie jest jeszcze dobrze opisana i mogłaby stać się tematem choćby prac dyplomowych.

Podsumowanie

Prezentację wątków refleksji Andrzeja Jaczewskiego niech zwieńczy myśl, że jest to współtworzone przezeń badanie w działaniu (*action research*). Uczymy się bowiem w ten sposób jak wprowadzać w cyfrowy, internetowy obieg myśl ludzi doświadczonych życiowo i poddających doświadczenie namysłowi – nie próbujących schlebiać odbiorcy, ale dzielących się swoim autentycznym światopoglądem (jest to wartość z której skorzysta medioznawstwo i internetoznawstwo). Umiemy to robić coraz lepiej i wyciągamy wnioski istotne dla medioznawców – przede wszystkim dowodząc, że w Internecie jest miejsce na dzielenie się długim życiowym doświadczeniem i refleksją z niego wynikającą. Na proces, który śledzimy, składa się: (1) stały dopływ treści dla masowej internetowej publiczności – i to (2) treści tworzonych przez spełnionego akademicko autora po 80 roku życia oraz oczywiście (3) żywe reakcje odbiorców.

Jak powiada Jack A. Meacham⁷, ludzie starsi nie lubią mówić o swoich kompetencjach w kategoriach „mądrości”, ponieważ są bardziej zdystansowani od określania swojego życiowego doświadczenia w ten sposób. Natomiast ludzie w młodszym wieku mają skłonność do określania ludzi w starszym wieku właśnie jako mądrych. Tak więc choć obserwacja procesu twórczo-badawczego – który tu opisuję – pozwala na kilka stwierdzeń, to Andrzej Jaczewski zapewne będzie się przed nimi bronił, a przynajmniej potraktuje je z dystansem. Głoszę je więc na własną odpowiedzialność. Po pierwsze: zaprezentowane liczby pozwalają stwierdzić, że istnieje społeczne zapotrzebowanie na osoby realizujące w świecie cyfrowym działania archetypicznego mędrca. Po drugie: jednym z nielicznych jak dotąd autorów umiejących sprostać zapotrzebowaniu na mądre treści cyfrowe, jest właśnie prof. Jaczewski.

⁷ J.A. Meacham, *The Loss of Wisdom*, [w:] R.J. Sternberg (ed.), *Wisdom. Its Nature, Origins, and Development*, Cambridge 1990, s. 181–211, <https://doi.org/10.1017/CBO9781139173704.010>.

Próba napełnienia Internetu mądrością nie tylko „cyfrową”, ale też poprzez zrealizowanie w trudnym cyfrowym środowisku archetypu mędrca jest wizją, o której internetoznawcy nie śmieli dotąd wzmiankować. Jednym z nielicznych, który dostrzega niedobór treści cyfrowych tworzonych przez ludzi życiowo doświadczonych, jest medioznawca David Brake. Stwierdza on, że choć „starsi ludzie mają o wiele więcej doświadczeń, którymi mogliby chcieć się dzielić”⁸, to jednak to „młodzi ludzie [...] są bardziej intensywnymi twórcami treści internetowych niż ludzie starsi”⁹.

Internetoznawcy wciąż chętniej skupiają się na społecznych zagrożeniach albo na komercyjnych szansach Internetu niż na kwestii międzypokoleniowego transferu mądrości i czynników mu sprzyjających. Rozwijając więc na przykładzie działalności prof. Jaczewskiego koncepcję „srebrnych treści cyfrowych”¹⁰ podsuwam studiom nad mediami i Internetem nowy kierunek badań, refleksji, a przede wszystkim działań¹¹.

Bibliografia

- Brake D.R., *Are We All Online Content Creators Now? Web 2.0 and Digital Divides*, „Journal of Computer-Mediated Communication” 2014, Vol. 19 (3), s. 591–609, <https://doi.org/10.1111/jcc4.12042>.
- Golka M., *Bariery w komunikowaniu i społeczeństwo (dez)informacyjne*, Warszawa 2008.
- Jaczewski A., *Książka moich wspomnień*, Radom 2009.
- Jaczewski A., *Uwagi o wychowaniu*, „Metro”, 30.11–2.12.2012, s. 2, <http://bi.gazeta.pl/im/3/12951/m12951733,TEMWA121130A.pdf> [dostęp: 12.01.2019].
- Jung C.G., *The Archetypes and the Collective Unconscious*, London 2014.
- König S., Glück J., *Wisdom*, [w:] A.C. Michalos (ed.), *Encyclopedia of Quality of Life and Well-Being Research*, Dordrecht 2014, s. 7143–7147, https://doi.org/10.1007/978-94-007-0753-5_3247.
- Meacham J.A., *The Loss of Wisdom*, [w:] R.J. Sternberg (ed.), *Wisdom: Its Nature, Origins, and Development*, Cambridge 1990, s. 181–211, <https://doi.org/10.1017/CBO9781139173704.010>.
- Prensky M., *Brain Gain: Technology and the Quest for Digital Wisdom*, New York 2012.
- Prensky M., *Digital Natives, Digital Immigrants. Part 1*, „On the Horizon” 2001, Vol. 9 (5), s. 1–6, <https://doi.org/10.1108/10748120110424816>.

⁸ D.R. Brake, *Are We All Online Content Creators Now? Web 2.0 and Digital Divides*, „Journal of Computer-Mediated Communication” 2014, Vol. 19 (3), s. 595, <https://doi.org/10.1111/jcc4.12042>.

⁹ *Ibidem*, s. 598.

¹⁰ P. Toczyski, *Srebrne treści cyfrowe. Międzypokoleniowy transfer mądrości poprzez internetowe twórcze pisanie osób starszych*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2017, Vol. 60, nr 1 (121), s. 95–113.

¹¹ W zestawieniu z podobnymi przedsięwzięciami są one już także przedmiotem namysłu wśród socjologów w laboratoriach interaktywnych technologii. P. Toczyski, J. Kowalski, C. Biele, *Proxy Users Enable Older People Creative Writing on the Web*, „Front. Sociol” 2019, Vol. 4, Article 15, <https://doi.org/10.3389/fsoc.2019.00015>.

- Prensky M., *Digital Natives, Digital Immigrants. Part 2: Do They Really Think Differently*, „On the Horizon” 2001, Vol. 9 (6), s. 1–6, <https://doi.org/10.1108/10748120110424843>.
- Prensky M., *Sapiens Digital: From Digital Immigrants and Digital Natives to Digital Wisdom*, „Innovate: Journal of Online Education” 2009, Vol. 5 (3).
- Prof. Andrzej Jaczewski – Cicer cum caule, <https://andrzejjaczewski.wordpress.com> [dostęp: 12.02.2019].
- Toczyski P., *Srebrne treści cyfrowe: międzypokoleniowy transfer mądrości poprzez internetowe twórcze pisanie osób starszych*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2017, Vol. 60, nr 1 (121), s. 95–113.
- Toczyski P., Kowalski J., Biele C., *Proxy Users Enable Older People Creative Writing on the Web*, „Front. Sociol” 2019, Vol. 4, Article 15, <https://doi.org/10.3389/fsoc.2019.00015>.
- Tok FM, www.tokfm.pl.



CZĘŚĆ DRUGA

PRZYCZYNKI



Andrzej Jaczewski

prof. dr hab., emerytowany profesor Uniwersytetu Warszawskiego

CZY POWRÓT LEKARZY DO SZKÓŁ JEST REALNY?¹

Streszczenie

W opracowaniu autor rozważa możliwości i warunki powrotu do szkół lekarzy szkolnych. Praktyka ta została zarzucona ze szkodą dla zdrowia uczniów. Zmiana istniejącej sytuacji wymaga przywrócenia specjalności medycyny szkolnej w szkołach wyższych oraz dobrej woli władz i niezbędnych środków finansowych. Lekarz czy choćby pielęgniarka szkolna – zdaniem autora – oprócz funkcji zdrowotnej ma do spełnienia na terenie szkoły także funkcję edukacyjną.

Słowa kluczowe: medycyna szkolna, opieka nad dzieckiem, edukacja zdrowotna, szkolnictwo medyczne

Ostatnio rządy (zarówno nowy, jak i poprzedni) postulowały powrót lekarzy do szkół. Postulować łatwo, jednak jeszcze łatwiej było zniszczyć to, co już funkcjonowało – w efekcie pozwoliło to na oszczędności. Niestety, ponowne zorganizowanie medycyny szkolnej nie będzie łatwe, ponieważ wiąże się z kosztami,

¹ Tekst pierwotnie ukazał się na blogu Andrzeja Jaczewskiego w 2015 r. Por.: <https://andzejjaczewski.wordpress.com/2015/11/24/czy-powrot-lekarzy-do-szkol-jest-realistyczny>.

Stanowisko autora w omawianej kwestii nie uległo zmianie.

ale też z brakiem zapędu ze strony lekarzy do pracy w szkole. Taki problem istniał już w latach 60. Dużo łatwiej było nakłonić ich wtedy do sporadycznych wizyt i badań kontrolnych, których praktyczne znaczenie dla ucznia było jednak dość dyskusyjne, niż do stałego zatrudnienia w szkole.

Uczestniczyłem w tworzeniu medycyny szkolnej i towarzyszącej jej atmosfery wokół pracy lekarza w szkole. Pamiętam, że stworzenie środowiska, grupy lekarzy, którzy widzieli sens swojej pracy i związaną z nią przyszłość trwało latami. Dziś wspomnę o tym bardzo krótko.

W PRL było kilku prominentnych lekarzy, którzy dostrzegali sens i potrzebę opieki medycznej nad uczniem. Wymieniając tylko tych najważniejszych, wspomnę ówczesnego rektora Akademii Medycznej, prof. Marcina Kacprzaka i dr. Klemensa Sokala. Różnili się oni szczegółami koncepcji, ale nie samą zasadą. Potem przyszło młodsze, już powojenne pokolenie: Leszek Zdunkiewicz z PZH, Jerzy Serejski (pracował m.in. w Instytucie Matki i Dziecka), a przede wszystkim prof. Jerzy Rzepka z Katowic. Ten ostatni organizował niezwykle ważne coroczne konferencje szkoleniowe, tzw. Rzepkówki. Tworzyły one atmosferę, środowisko i nadawały rangi działalności lekarzy szkolnych. „Rzepkówek” było 35 (!), i odbywały się one aż do końca istnienia medycyny szkolnej. Nieskromnie do tego grona zaliczyłbym i siebie – mając już dość mocną pozycję w pediatrii, wybrałem marginalną wówczas medycynę szkolną. Warto dodać, że w omawianym okresie była rzesza lekarzy szkolnych, były poradnie międzyszkolne i placówki naukowe, a przede wszystkim atmosfera temu wszystkiemu sprzyjająca.

Koncepcja dr. Sokala przewidywała obecność w szkole tylko pielęgniarki – higienistki – wspieranej w pracy przez przychodnię międzyszkolne. Z kolei moja inicjatywa, którą sam realizowałem, zakładała, że lekarz miał być także współnauczycielem, pedagogiem, a jego miejscem pracy miała stać się szkoła². Zdaję sobie sprawę z utopijności mojej koncepcji. W praktyce było jednak coś pośredniego, coś co działało.

Jak to wyglądało? W szkole była higienistka zatrudniona na pełnym etacie – jedna na tysiąc uczniów oraz lekarz, który miał pod opieką dwa tysiące uczniów, a więc przeważnie dwie szkoły. Do tego w każdej placówce znajdował się gabinet lekarski, w którym dokonywano badań okresowych, szczepień ochronnych i udzielano pierwszej pomocy. W wielu szkołach personel gabinetu był także nieformalnie ośrodkiem wiedzy i porad dla nauczycieli. Często uczestniczył w edukacji seksualnej, ponieważ nie wszyscy nauczyciele radzili sobie z ważnym i cennym przedmiotem, jakim było „przysposobienie do życia w rodzinie”.

Był też – i to szczególnie ważne – gabinet dentystyczny, który pozwalał na przeglądy stanu uzębienia, wczesne leczenie próchnicy i profilaktykę. Dziś korzystanie z pomocy stomatologów stało się rarytasem dla bogatych i praktycznie

² Wszystkie wyróżnienia pochodzą od autora.

obejmuje (dzięki prywatnej interwencji zamożnych rodziców) tylko zaawansowane stany chorobowe (jak dziecko bolą zęby i jak ma już próchnicę, często ze zmianami ropnymi). Zaniedbane stany chorobowe zębów są jak wiadomo przyczyną różnych poważnych schorzeń – których już prawie nie było – oraz cierpienia dzieci. Uważam, że likwidacja szkolnej stomatologii jest największą zbrodnią w stosunku do młodego pokolenia.

Czy szkolna służba zdrowia była idealna? Nie. Było wiele do poprawienia, zmienienia i udoskonalenia. I to się stopniowo działo. Po kilku latach istniała już rzesza lekarzy autentycznie zaangażowanych, nietraktujących (jak na początku lat 60.) pracy w szkole jako zesłania. Były: poradnie specjalistyczne, środowisko naukowe, kontakty międzynarodowe – kongresy medycyny szkolnej i akademickiej w ramach Międzynarodowej Unii Medycyny Szkolnej. Nasz model, organizacja i dorobek liczyły się w świecie naukowym. Jeden kongres odbył się nawet w Polsce.

To, co opisałem, działało przede wszystkim w dużych i średnich miastach. Na wsiach było gorzej, jednak następował postęp i z czasem dorobiliśmy się także skutecznej opieki medycznej nad uczniem na wsi.

Oczywistym jest, że to wszystko kosztowało. Niestety efekty były mało spektakularne (poza stomatologią). Kiedy więc jedna „uczona” wróciła z Ameryki i oświadczyła, że szkolna służba zdrowia w takiej postaci nie jest potrzebna – ówczesne władze aż podskoczyły z uciechy. „Uczona” twierdziła, że o stan zdrowia i regularne przeglądy lekarskie (zwłaszcza stomatologiczne) mają dbać rodzice, że w Stanach Zjednoczonych tak właśnie jest (wątpię jednak w skuteczność i powszechność takiego modelu). A więc, że lekarz w szkole jest niepotrzebny. Władze dostrzegły szansę dużych oszczędności. Podjęły decyzję wbrew opinii pediatrów, a przede wszystkim – wbrew środowisku medycyny szkolnej. I stało się tak właśnie jeszcze w czasach PRL. Pamiętam ostatnią „Rzepakówkę”, kiedy walczyliśmy rozpaczliwie o zachowanie *status quo*. Ale korzyści dla budżetu przeważyły. Niedostatki i być może błędy w działaniu szkolnej służby zdrowia ułatwiły podjęcie decyzji. Niszczyć zawsze łatwiej.

Ponieważ obecnej władzy zabraknie pieniędzy na spełnienie obietnic, najłatwiej będzie zaoszczędzić na tej dziedzinie. Działalność szkolnej służby zdrowia jest mało spektakularna (poza rozwiązaniem problemu leczenia zębów), dlatego o jej dalszy brak nie będzie awantur. A szkoda.

Dla mnie łączenie medycyny z pedagogiką było pasją zawodową. Z tego powodu na starość mam wiele przemyśleń także na ten temat. Miło wspominać swoją pracę, marzy mi się lekarz-pedagog w każdej szkole. Przy obecnym poziomie zawodowym mogłaby to być choćby pielęgniarka-pedagog.

Mam głębokie (realistyczne i pesymistyczne) wyobrażenie „głosu wołającego na puszczy”. Ale to może kiedyś. Tymczasem pamiętajmy, że medycyna szkolna w Polsce ma długą tradycję. Zainteresowanych odsyłam do prekursorów z XVIII i XIX wieku – Grzegorza Piramowicza i Jędrzeja Śniadeckiego. Jest

też bogata literatura bardziej współczesna, m.in. podstawowa praca historyczna na ten temat Wiesławy Leśnikowskiej-Ścigalskiej, *Higiena i medycyna szkolna w Polsce wczoraj, dziś, jutro*³.

O powrocie lekarskiej opieki nad uczniem mówi się już dość długo. Mówi się – ale nic się nie robi. Bo zwłaszcza zorganizowanie szkolnych gabinetów stomatologicznych (to najważniejsze) musi kosztować, i to niemało. Wyposażenie gabinetów, czyli to, co było – gdzieś przepadło, Z kolei tworzenie nowych generuje duże koszty. Boję się, że albo nadal nie zrobi się nic, albo że zaistnieje działalność pozorna. To oczywiście byłoby najgorsze.

³ W. Leśnikowska-Ścigalska, *Higiena i medycyna szkolna w Polsce wczoraj, dziś, jutro*, Mysłowice 2004.

Jerzy Radomski [ORCID: 0000-0002-3478-833X]

dr n. med., Emeritus Consultant in Child and Adolescent Psychiatry,
Lincolnshire Foundation Trust, UK, with link with University of Nottingham

PROFESOR ANDRZEJ JACZEWSKI – PEDIATRA, TERAPEUTA, NAUCZYCIEL, NAUKOWIEC

Streszczenie

Prof. Andrzej Jaczewski to absolwent jednego z pierwszych roczników Akademii Medycznej w Warszawie, który przez lata pracował najpierw jako pediatra kliniczny, a później jako lekarz szkolny, nauczyciel akademicki, naukowiec, terapeuta; znany z badań nad dojrzewaniem i seksuologią wieku rozwojowego. Zawsze mocno niekonwencjonalny, wierny swoim przekonaniom i otwarty na nowe myśli. W opracowaniu przedstawiam kilka aspektów jego aktywności i dokonań na polu medycznym; w niektórych z nich, na przestrzeni wielu dziesięcioleci, miałem przyjemność uczestniczyć.

Słowa kluczowe: pediatria, seksuologia, edukacja seksualna, terapia uzależnień, terapia **środowiskowa**

Wprowadzenie

Zdaję sobie sprawę, że moje opowiadanie będzie mocno osobiste. Profesor przez pół wieku był dla mnie nie tylko nauczycielem, mentorem i wzorem, ale też przyjacielem – cieszy mnie, że nadal mam zaszczyt tak go nazywać. To on zainspirował mnie do wyboru pediatrii i psychiatrii dziecięcej jako medycznych

specjalizacji – wcześniej byłem także jego doktorantem i uczniem. Jako jego długoletni przyjaciel chciałbym opowiedzieć o historii Profesora – zarówno tej wczesnej (której nie byłem bezpośrednim świadkiem), jak i późniejszej medycznej i psychoterapeutycznej oraz o tej części działalności naukowej, w której uczestniczyłem. W końcu role lekarza, terapeuty, nauczyciela i naukowca współistniały i przeplatały się w oczywisty sposób w różnych okresach jakże bogatego profesjonalnego życia prof. Jaczewskiego.

Profesor jako pediatra

Lekarz Andrzej Jaczewski ukończył Oddział Pediatriczny Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Warszawie, w którą w 1950 r. przekształcono Wydział Lekarski Uniwersytetu Warszawskiego. Oddział Pediatriczny tworzył prof. Władysław Szenajch, a student Jaczewski, jako starosta roku, brał w tym akcie tak istotny udział, że praktycznie go współtworzył. Studia na Oddziale pediatricznym trwały pięć lat, a w ciągu dwóch ostatnich były prowadzone z rozszerzonym nauczaniem pediatrii, położnictwa i ginekologii oraz zwiększoną ilością odpowiednich staży klinicznych. Absolwenci otrzymywali tytuł pediatry oraz nakaz pracy. Lekarz Pediatra Andrzej Jaczewski otrzymał nakaz pracy do Gorlic i jak wiadomo, zakochał się w tym regionie i ludziach, a zauroczenie to trwa po dziś dzień. W 1953 r. objął w tamtejszym szpitalu stanowisko ordynatora Oddziału Pediatricznego Szpitala Powiatowego w Gorlicach, Oddziału który miał dopiero zorganizować. Po jego utworzeniu kierował nim przez 2,5 roku. Współtworzył też pierwsze profesjonalne laboratorium w szpitalu. Był bardzo zajęтым lekarzem, gdyż potrzeby zdrowotne dzieci w powojennej Polsce były ogromne. Dość wspomnieć, że w 1953 r. umieralność niemowląt na 1000 urodzeń wynosiła w miastach 105, a na wsi 125 i była dwadzieścia razy wyższa niż dziś.

Głównym problemem pediatrii były w tamtym czasie biegunki i towarzyszące im odwodnienie. Dr Jaczewski podłączył pierwszą kroplówkę w historii szpitala u niemowlęcia (które dzięki temu przeżyło). Leczenie przeciwbakteryjne oparte było głównie na sulfonamidach, później dopiero pojawiła się reglamentowana penicylina, a następnie detreomycyna. Poza obowiązkami pediatry pełnił też dyżury na rzecz całego szpitala, we wszystkich podstawowych specjalnościach. Już wtedy dał się poznać jako nauczyciel, gdy skutecznie patronował specjalizacji dr. Antoniego Kobylarza, który później przejął kierowanie Oddziałem.

Oprócz leczenia na dr. Jaczewskim ciążył też obowiązek wystawiania świadectw zgonu dzieci; wcześniej robili to bardzo często sołtysi, podając zwykle za przyczynę śmierci „skręt kiszeczków” lub „dychterię”.

Do tej pory Profesor pamiętany jest jako pediatra, tak przez społeczność powiatu, jak i przez personel szpitala; jedna z siostr zakonnych, pracująca

wówczas w szpitalu jako pielęgniarka, po latach nawiązała z nim kontakt aż z Południowej Ameryki.

W połowie 1955 r. dr Jaczewski otrzymał 3-letnie stypendium aspiranckie w Instytucie Matki i Dziecka (z miesięcznym uposażeniem 937 zł) oraz pół etatu w Katedrze Fizjologii Dziecka, przemianowanej później na Katedrę Propedeutyki Pediatrii. Tak zaczęła się jego przygoda z pediatrią rozwojową i środowiskową. Zainteresował się nią tym chętniej, że jeszcze w czasie aspirantury popadł w pewien konflikt z medycyną kliniczną, wzorowaną na radzieckiej (nawet w ciężkich infekcjach stosowano w niej tzw. hamowanie ochronne wg Pawłowa, podając zamiast antybiotyków mieszkankę zawierającą alkohol, luminal i glukozę, ze skutkami łatwymi do przewidzenia). Dokuczliwością była też konieczność uczestnictwa w seminariach z marksizmu-leninizmu w wymiarze jednego pełnego dnia w tygodniu.

Na szczęście dzięki Chruszczowowi i odwilży politycznej kurs aspirancki zakończył się wcześniej, a dr Jaczewski mógł już w całości oddać się racjonalnej, pozbawionej ideologii pracy klinicznej. Pracował na oddziałach: wcześniaków, noworodków, niemowlęcym, dziecięcym w pełnym przedziale wiekowym, a także w spółdzielni „Esculap”, lecząc m.in. dzieci znanych wówczas i obecnie rodzin. W rezultacie zdobył bardzo bogate doświadczenie kliniczne. Zdobyl, by od pracy klinicznej odejść.

Twórcą i pierwszym kierownikiem Katedry Propedeutyki Pediatrii był wspomniany wcześniej prof. Szenajch, jak mówiono „bardziej filozof niż lekarz”. To on zainspirował dr. Jaczewskiego medycyną szkolną. W ramach Katedry utworzony został Zakład Medycyny Szkolnej, przekształcony później w Samodzielną Pracownię Medycyny Szkolnej, której kierownikiem został oczywiście dr Andrzej Jaczewski. Pierwszą bazą dla działalności Pracowni stało się Liceum im. Lelewela, ale w różnych okresach czasu były nimi też: jedna ze szkół podstawowych na Żoliborzu oraz poradnie na Nowogrodzkiej i Marszałkowskiej. Najpóźniej zaś powstała, formalnie samodzielna, przychodnia seksuologiczna PALMA, w której w poradni dla młodych kobiet przyjmowała dr Michalina Wisłocka (a w poradni dla mężczyzn ja).

Był to okres bardzo dużej pozaklinicznej aktywności dr. Jaczewskiego. Prowadził on longitudinalny program badawczy nad dojrzewaniem, pisał książki naukowe i popularno-naukowe, publikował w periodykach, prowadził w telewizji unikalny wówczas program Nauka o Człowieku oraz wykłady i prelekcje.

Profesor jako nauczyciel i naukowiec

Ta część mojej opowieści jest najbardziej osobista.

W 1967 r., a więc 52 lata temu, zgłosił się do dr. Andrzeja Jaczewskiego student IV roku medycyny. W tym czasie Doktor był już dobrze znany ze swej

pracy naukowej i popularyzatorskiej w dziedzinie seksuologii dzieci i młodzieży. Student ten przyprowadził na następne spotkania w Samodzielnej Pracowni kilku kolegów (w tym znanego później seksuologa). Tym pierwszym studentem byłem ja (a seksuologia nie znajdowała się w programie nauczania medycznego przez co tym bardziej była interesująca).

Prowadziliśmy niezliczone rozmowy z – już wtedy – dr. n. med. Andrzejem Jaczewskim i nauczyliśmy się od niego. Czytaliśmy m.in. o badaniach Kinsey'a i wtedy zrodził się pomysł przeprowadzenia badań, nazwanych roboczo „Kinsey'em wieku rozwojowego”.

W ramach przygotowań do pracy naukowej dr Jaczewski wysłał nas najpierw na kurs metodologii i statystyki medycznej, a następnie na rozmowy i nauki do ówczesnych wielkich w Warszawie. Wśród nazwisk jakie pamiętam, byli: Krzysztof Boczkowski, Kazimierz Imieliński, Zygmunt Janczewski, Mikołaj Kozakiewicz, Zbigniew Kukła, Aniela Popielarska, Maria Trawińska i Napoleon Wolański. Oczywiście w pracach uczestniczył cały zespół Samodzielnej Pracowni, a wszystkim kierował doktor Jaczewski.

Pragnę w tym miejscu wyrazić moje olbrzymie dla niego uznanie i wdzięczność. To paralelne do formalnych studiów nauczanie indywidualne ukształtowało moje myślenie i postawę na całe życie zawodowe i ukazało w pełni mądrość Profesora jako nauczyciela i wiedzę o tym, co jest ważne w nauczaniu oraz jak je organizować i stosować w praktyce.

Miał on także (powiem nieskromnie jako jego uczeń) nadzwyczaj dobrą intuicję, wręcz prekognicję odnośnie do ludzi. Bo wśród uczniów i protegowanych Profesora byli późniejsi doktorzy i doktorzy habilitowani, ale też profesorowie – ze Zbigniewem Izdebskim na czele – a także późniejsi prezesi towarzystw medycznych, kawalerowie wysokich orderów, działacze społeczni.

W końcu powstał kwestionariusz do polskiego „Kinsey'a wieku rozwojowego”, który obejmował: okres dziecięcy, dojrzewanie i wczesną dorosłość, do ukończenia 18 roku życia. Prowadzenie badań w tamtych czasach wiązało się z trudnościami innego rodzaju niż obecnie. Nie było Komisji Etyki, ale wszystko trzeba było „załatwiać”. Graniczyło z cudem zorganizowanie finansowania, papieru, druku kwestionariuszy, statystyki. Wszystkie te sprawy „załatwiał” oczywiście dr Jaczewski. Stronę finansową ostatecznie pokrył, dzięki jego pozycji i staraniom, Instytut Wenerologii z dyrektorem Józefem Towpikiem i wicedyrektorem Andrzejem Stapińskim na czele. Wszystko to jednak trwało.

Po ukończeniu studiów musiałem wyjechać z Warszawy. W tamtym czasie nie można było dostać zgody na zatrudnienie w stolicy bez zameldowania, które nie było możliwe bez zatrudnienia, a bez obu z kolei nie można było zapisać się do spółdzielni mieszkaniowej. Dlatego też podjąłem pracę w województwie gdańskim, utrzymując kontakt z dr. Jaczewskim.

W tym czasie odbywało się zbieranie kwestionariuszy. Staraliśmy się dotrzeć do różnych środowisk. Formularze zbieraliśmy w szkołach medycznych

(jak w większości podobnych badań), ale też wśród żołnierzy, młodych robotników, junaków OHP, w Warszawie, na Śląsku, w Poznaniu i Gdańsku. Otrzymałiśmy odmowę przeprowadzenia badań w więzieniu. Zebranych zostało ponad 2600 kwestionariuszy i było to wówczas największe badanie tego rodzaju w Polsce, a także jedno z większych w Europie.

W 1974 r. stał się cud i zostałem zatrudniony jako asystent w Samodzielnej Pracowni Medycyny Szkolnej Instytutu Pediatrii Akademii Medycznej w Warszawie. Cudotwórcą był oczywiście dr hab. Andrzej Jaczewski. Prace nad badaniami przyspieszyły a do zespołu badawczego dołączył Jan Krzysztof Kelus (wówczas znany już dysydem), który zajął się stroną statystyczną. Kodowanie danych odbyło się w ZETO, najprawdopodobniej największej wówczas firmie obliczeniowej w Polsce. Same obliczenia zostały zaś wykonane na komputerze Ośrodka Badań Jądrowych w Świerku¹.

Część z uzyskanych danych wykorzystana została do mojego doktoratu, którego promotorem był już docent Jaczewski, a recenzentami prof. Aniela Popielarska, prof. Bolesław Popielski i prof. Józef Towpik. W 1977 r. nastąpiły moje ponowne przenosiny do Gdańska. Jednak praca nad danymi liczbowymi trwała nadal.

Raport z badan opublikowany został nakładem Towarzystwa Przyjaciół Rodziny. Niestety, nie udało się nawiązać kontaktu z Janem Kelusem i uzyskać jego akceptacji odnośnie do wersji końcowej.

W 1979 r. odbyła się obrona mojej pracy doktorskiej, a także ukazało się pierwsze wydanie książki *Wychowanie seksualne i problemy seksuologiczne wieku rozwojowego*², bazującej w znacznym stopniu na danych liczbowych z naszego badania; w 1986 roku pojawiło się wydanie drugie, zmienione.

Opisane powyżej badania były tylko jednym z wielu przedsięwzięć naukowych, kierowanych przez Profesora.

¹ Opowiedziano mi wtedy ciekawą anegdotę: komputer ów był największym wówczas sprzętem tego typu w państwach należących do RWPG, do tego produkcji amerykańskiej. Został udostępniony Polsce pod warunkiem, że nie zostanie wykorzystany do celów militarnych i na wszelki wypadek użycie to było, za zgodą strony polskiej, w jakiś sposób przez Amerykanów monitorowane. Był to czas trudności w dostawach energii elektrycznej i okresowych wyłączeń prądu. Zdarzyło się, że do wyłączenia doszło w czasie pracy komputera. Nie było wiadomo, jak długo miało to trwać, szczególnie że była to sobota i koniec dnia pracy, informatyk postanowił pójść do domu, zapomniawszy jednak wyłączyć komputer. Prąd został później włączony, komputer ruszył i pracował przez całą noc (może też i w niedzielę). Było to poza uzgodnieniem ze stroną amerykańską, która to wykryła i uznała, iż zostały naruszone warunki umowy. Sporo wysiłku kosztowało wyjaśnienie, że nikt w skrytości nie pracował na komputerze nad zadaniami militarnymi, bo nikogo po prostu przy nim nie było. Wyłączeń prądu dla komputera Amerykanie nie rozumieli, jak też tego, że w nocy komputer o takiej wartości zawsze „spal” i nikt go nie używał.

² A. Jaczewski, J. Radomski, *Wychowanie seksualne i problemy seksuologiczne wieku rozwojowego*, Warszawa 1979. S. „Biblioteka Pediatrii”, t. 8.

Profesor jako terapeuta

Ośrodek Resocjalizacji

Tuż przed moim zatrudnieniem w Samodzielnej Pracowni Medycyny Szkolnej dwaj młodzi studenci Uniwersytetu Warszawskiego, Jacek Strzemieczny³ i Tomasz Rodowicz, zgłosili się do docenta Jaczewskiego z prośbą o patronat nad utworzeniem ośrodka rehabilitacji młodych osób z uzależnieniem od środków odurzających. W przedsięwzięciu brał też udział Jan Kelus.

W swym założeniu Ośrodek Resocjalizacji, jak wówczas był nazywany ten w istocie niestacjonarny ośrodek społeczności terapeutycznej, miał być podobny do wczesnego Synanonu (zanim po latach zaczął on ewoluować w kierunku sekty), jednakże z zupełnie nieporównywalnymi funduszami (tzn. prawie żadnymi).

Profesor nie obawiał się objąć ośrodka swoim patronatem, dać mu nie tylko wsparcie merytoryczne, ale też swoje nazwisko. Ośrodek powstał na strychu budynku Samodzielnej Pracowni i działał w swój bardzo niekonwencjonalny sposób, dając oparcie wielu młodym ludziom, najbardziej zagubionym i bezbronny. Działał pomimo niechęci wielu ważnych osób, którym nie odpowiadały nieortodoksyjne założenia terapeutyczne.

Profesor bowiem zawsze robił to, co uważał za słuszne. Nie zwracał szczególnej uwagi na ryzyko i ewentualne koszty własne. Jeżeli uznał coś za właściwe, po prostu robił. Dysydent, student, profesor, harcerz – nieważne. Każdy kto miał dobry pomysł lub znalazł się w potrzebie, mógł liczyć na życzliwość, zaangażowanie, poparcie i pomoc.

Mój wkład w ośrodek, który działał przez kilka lat, był czysto medyczny. Niestety, pewnego razu budynek spłonął – najpewniej wskutek zaproszenia ognia przez kogoś z podopiecznych – i tak skończyła się historia tego niezwykłego przedsięwzięcia terapeutycznego.

Współpraca z psychiatrią

W latach 1986–1990 zespół Profesora wziął udział w dużym programie badawczo-terapeutycznym. Badania zlecone przez Instytut Psychiatrii i Neurologii w Warszawie, koordynowane były przez II Klinikę Chorób Psychiczych Akademii Medycznej w Gdańsku, kierowaną przez prof. Adama Bilikiewicza, gdzie po przejściu z Samodzielnej Pracowni byłem zastępcą ordynatora Oddziału Psychiatrii Dziecięcej oraz adiunktem. Zadaniem naszym było zbadanie różnych aspektów funkcjonowania dzieci w rodzinach dotkniętych problemem alkoholowym.

³ Dr n. hum. Jacek Strzemieczny, wówczas u progu kariery, po latach został odznaczony przez Prezydenta Bronisława Komorowskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Sformowany został zespół wywodzący się z kilku ośrodków: Akademii Medycznej w Gdańsku, Uniwersytetu Warszawskiego i Akademii Medycznej we Wrocławiu. Statystyką zajął się (znów dysydent) dr Piotr Mierzewski.

Zespół UW pod kierownictwem, wówczas już profesora Andrzeja Jaczewskiego i psycholog Malki Sokołowskiej, rozwijał koncepcję terapii środowiskowej.

Utworzony został Niestacjonarny Ośrodek Psychoterapii Środowiskowej (Milieu Therapy Unit, jak byśmy go teraz nazwali) dla dzieci z problemami psychosomatycznymi, szczególnie moczeniem nocnym. Terapia oparta była o żeglarską drużynę harcerską, z okresowymi wyjazdami terapeutycznymi odbywającymi się na Podbeskidziu. Pewnym magnesem dla podopiecznych była możliwość pracy (a może też i gry) na komputerze Commodore, stanowiącym, podobnie jak jeden z jachtów, prywatną własność prof. Jaczewskiego.

Raport z całości badań został złożony i przyjęty w Instytucie Psychiatrii i Neurologii, z bardzo dobrymi recenzjami.

Profesor jako mentor

W Seminarium uczestniczyło, a w niniejszym Zeszycie pisze o profesorze Andrzeju Jaczewskim wielu jego wspaniałych uczniów, współpracowników, przyjaciół. Przypominają oni wiele innych ciekawych chwil i wydarzeń z jego bogatego życia. Cieszę się niezwykle, że mogłem znaleźć się w tym gronie.

A na koniec chciałbym jeszcze raz, w sposób osobisty, wspomnieć o Profesorze jako mentorze. Choć sam termin mentoring wywodzi się ze starożytności, pół wieku temu bynajmniej nie był w życiu stosowany standardowo. Jedna z definicji mówi, że jest to partnerska relacja między mistrzem a uczniem, zorientowana na odkrywanie i rozwijanie ucznia. Takim wielkim mentorem był dla mnie Profesor.



Jerzy Klinik [ORCID 0000-0003-4677-3108]

kpt. jacht., harcmistrz, członek Komisji Historycznej ZHP Chorągwi Krakowskiej
dr, Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie

HARCERSKA DZIAŁALNOŚĆ ŻEGLARSKA HM. ANDRZEJA JACZEWSKIEGO, STERNIKA JACHTOWEGO

Streszczenie

Autor opracowania zwraca uwagę na wybitne walory harcerskiego żeglarstwa, które umiejętnie wykorzystał w swojej pracy wychowawczej prof. Jaczewski. Żeglarstwo umożliwia młodzieży osiągnięcie kolejnych ambitnych celów etapowych, co jest dla niej szczególnie ważne w okresie dorastania. Harcerskie środowisko żeglarskie, które stworzył Profesor, należało do wyróżniających się w Warszawie – własną pracą osiągało kolejne sukcesy oraz skutecznie kształtowało osobowości wychowanków.

Słowa kluczowe: harcerstwo, metodyka harcerska, żeglarstwo, szkutnictwo

Z bloga „Cicer cum caule” hm. Andrzeja Jaczewskiego (17.11.2012):

Otóż nastały czasy, kiedy to – zwłaszcza psychologzy (ale nie tylko) mądrzą się, głosząc mniej lub bardziej słuszne poglądy, podpierając się tytułem naukowym.

Tytuł naukowy – w tym i profesora uniwersytetu – odnosi się do jakiejś określonej wiedzy – i tylko do niej. Jeżeli ktoś chce wypowiadać się na każdy (no, lub prawie) temat, to nie może używać podpórki w postaci tytułu naukowego.

Oczywiście i profesor uniwersytetu może mieć poglądy na każdy temat. Więcej – może się nimi dzielić, nawet w telewizji. Ale – przepraszam – jeśli to nie jest przedmiotem jego «fachu», nie powinien używać tytułu naukowego¹.

Zgodnie z tą myślą druha Jaczewskiego nie będę się podpierał tytułem naukowym, ani go używał – wypowiem się jako żeglarz i instruktor harcerski. Wydaje mi się, że na tych dziedzinach troszeczkę się znam, więc ośmielę się przedstawić niezwykle bogaty dorobek w harcerskiej działalności żeglarskiej druha hm. Jaczewskiego, sternika jachtowego, na podstawie jego wspomnień zawartych w książce *Harcerstwu zawdzięczam bardzo wiele...*².

W 1956 r. druha Andrzej Jaczewski został drużynowym 79 Warszawskiej Drużyny Harcerzy, którą po odrodzeniu harcerstwa reaktywował przy I Liceum Ogólnokształcącym w Warszawie druha Kazimierz Siwicki. Potem drużyna działała przy Domu Kultury Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

W 1960 r. druha Jaczewski rozpoczął pracę jako lekarz szkolny w Szkole, wtedy jedenastoletniej TPD-13 (Towarzystwo Przyjaciół Dzieci) przy ul. Siemiradzkiego 2 (w 1961 r. szkoła otrzymała imię Joachima Lelewela) i tam przeniósł działalność 79 WDH³. Programowa działalność szczepu opierała się m.in. na organizowanych obozach harcerskich, niedzielnych wycieczkach do Puszczy Kampinoskiej – przez cały rok bez względu na pogodę (najbardziej wytrwali zdobywali specjalnie opracowaną w Drużynie „Oznakę Twardego Człowieka” tzw. Twardziela⁴, której zdobycie wymagało udania się do lasu i spędzenia tam nocy, raz w miesiącu, przez cały rok), wycieczkach i rajdach rowerowych (zorganizowano nawet obóz rowerowy w 1960 r. „Szlakiem zamków krzyżackich”) oraz cotygodniowych zajęciach sportowych na sali gimnastycznej (najczęściej była to gra w piłkę nożną).

Z pełnym animuszem rozpoczęto działalność harcerzy w nowej szkole.

Niestety – jak wspomina druha Jaczewski – zajęcia najpierw atrakcyjne stawały się z czasem nudne i zapał do nich malał. Sygnalizowali mi to rodzice, a sam też to widziałem, bo frekwencja malała.

I wtedy zaczęliśmy budować łódki. [...]

Pierwsze budowaliśmy w znacznej mierze z części starych mebli szkolnych. Budowa własnych łodzi stała się naszym najważniejszym zajęciem⁵.

Ale żeglarstwo nie było tylko szkutnictwem. Zarówno wtedy, jak i obecnie żeglarstwo:

- wymaga zdobycia wielu umiejętności tak praktycznych, jak i teoretycznych. Do tego celu możemy wspaniale wykorzystać harcerską metodykę pracy nabywania umiejętności i wiedzy, zdobywając sprawności i stopnie;

¹ A. Jaczewski, *Harcerstwu zawdzięczam bardzo wiele...*, Kraków 2018, s. 162.

² *Ibidem*.

³ *Ibidem*, s. 105.

⁴ *Ibidem*, s. 113.

⁵ *Ibidem*, s. 109.

- uczy pokory wobec przyrody, daje możliwość jej poznania i bezpośredniego z nią obcowania. Kto choć raz w nocy oddał cumy swojego jachtu i wypłynął z portu, postawił żagle i odstawił silnik, w tej ciszy przerywanej w miarowych odstępach czasu odgłosami kadłuba jachtu pracującego na fali i zobaczył ostatnie znikające światła nabrzeża, poczuł wielkość morza;
- uczy odczuwania radości i satysfakcji z tego, że jacht przez nas zbudowany i przygotowany płynie, że wybrane żagle idealnie pracują;
- uczy cierpliwości. Starym zwyczajem w dzienniku jachtowym wypływając nie piszemy portu przeznaczenia;
- daje możliwości poznania nowych ludzi, ale także i siebie samego w trudnych warunkach. Jak zachowamy się cierpiąc na chorobę morską? Czy będziemy zdolni do pełnienia wachty i pracy na pokładzie?;
- uczy wzajemnego współżycia z załogą;
- daje możliwość zrealizowania swoich marzeń. Cóż może być piękniejszego niż odbycie rejsu do wymarzonego portu na własnoręcznie zbudowanym jachcie?
- jest to coś, co wymaga od nas perfekcyjnej pracy i wywiązywania się z obowiązków w postaci pojęcia „dobrej praktyki morskiej”;
- daje możliwość oderwania się od codziennego życia, wyciszenia, zadumy i refleksji.

I jeszcze jedno – żeglarstwo harcerskie ma także olbrzymie tradycje. W 2017 r. obchodziliśmy stulecie Harcerskiego Ruchu Wodnego. Pierwsze drużyny harcerskie powstały we Władystoku 29 listopada 1917 r. Instruktorami byli tam: Zygmunt Jankowski, Karol Zalewski, Maria Miecznikowska i Antoni Gregorkiewicz.

W 1919 r. drużynę przejął dr Józef Jakóbkiewicz, który doprowadził do zwielokrotnienia liczebności działających polskich drużyn harcerskich. Powstał w ten sposób pierwszy żeglarski hufiec harcerski – Hufiec Syberyjski – który w 1923 r. powrócił do kraju.

Po I wojnie światowej powstał ogólnopolski Związek Harcerstwa Polskiego i prężnie działające Kierownictwo Drużyn Wodnych (kierownik hm. Witold Bublewski), które doprowadziło do zakupienia w 1934 r. dwóch jachtów morskich: „Zawiszy Czarnego” (kapitan gen. Mariusz Zaruski), na którym pływali harcerze i „Grażyny” na której pływały harcerki.

Z chwilą odrodzenia się harcerstwa po 1956 r. Witold Bublewski zaczął propagować ideę stworzenia harcerskiej floty jachtów żaglowych w oparciu o wycofane z eksploatacji jednostki pływające. W wyniku jego działań, udało się pozyskać lugrotrawler „Cietrzew”, który w 1961 r. przebudowano na żaglowiec „Zawisza Czarny II”, a następnie w 1967 r. zmodernizowano. Powstało Centrum Wychowania Wodnego i Morskiego w Gdyni oraz Harcerskie Ośrodki Morskie, m.in. w Pucku.

W latach 60. utworzono harcerską flotyllę 6 jachtów przebudowanych z szalup ratunkowych m/s „Batory”. Pozyskano wycofany z eksploatacji kuter ratowniczy i przebudowano go na jacht „Zjawą IV”, a także różne jachty typu Konik morski, Vega oraz Opal.

W 1963 r. druż. Jaczewski mający już doświadczenia żeglarskie (obozy harcerskie na Mazurach w latach 1958–1960) przekształcił 79 Warszawską Drużynę Harcerzy w 79 Warszawską Żeglarską Drużynę Harcerzy, która następnie rozwinęła się w szczepek harcerski.

Rozpoczęto pozyskiwanie i samodzielne budowanie jachtów żaglowych. W 1965 r. zakupiono dwie łodzie typu „Mewa”, a w 1971 r. dr. Jaczewski z własnych środków zakupił łódź żaglową. W pracowni szkutniczej Szczepu wybudowano ogromnym wysiłkiem: trzy jachty typu „Bóbr” (1966); dwa jachty typu „Simple” (1967); dwie „Omegi” (1971) i dwa jachty kabinowe typu Silhouette (1972). Dla najmłodszych członków Szczepu w latach 1969–1970 wybudowano cztery Optymisty i jednego Cadeta. Harcerki nie były gorsze i w 1974 r. wybudowały samodzielnie jacht typu „Kaczorek”. Przebudowywano także szalupy na jachty dwumasztowe (w 1974 r. „Koń Morski” i w 1975 r. „Mikołaj”). W latach 1975–1978 wybudowano trzy plastikowe jachty typu Nadzieje, którym nadano nazwy „Baba”, „Amadeusz” i „Sebastian”.

Niestety na początku lat 90. działalność żeglarska osłabła, o czym świadczy odebranie 1997 r. przez Harcerski Ośrodek Wodny jachtów „Baba” i „Sebastian”, a w 2005 r. zakończono ją przekazaniem sprzętu żeglarskiego komendzie hufca Warszawa-Żoliborz.

O zapale, z jakim harcerze budowali jachty, świadczy ten fragment wspomnień: „Bywały też czyny heroiczne i nie bez sensu. Jak choćby budowa chaty, czy czasem łodzi. Przed drugim spływem Dunajem opóźniała się budowa łodzi Silhouette, przewidzianych na rejs. I wtedy, jeszcze w czasie roku szkolnego, chłopcy pracowali przy łodziach nie tylko całe popołudnia, ale także w nocy. Bywało, że rodzina protestowała. Pamiętam dwa takie przypadki, kiedy chłopak kładł się do łóżka, zasypiał, a potem w nocy wstawał i biegł do warsztatu do roboty. Wracał przed świtem i znowu kładł się do łóżka. Ciekawe, ale znamienne; zapamiętałem dwóch takich – «Baryłkę» i «Pucka». I co ciekawe, oni akurat na spływ nie płynęli”⁶.

Wtedy były dwa nurty naszej działalności: żeglarstwo i chata w Ropkach. [...]

W zimie jechaliśmy na zimowiska. Tradycją pieczołowicie pielęgnowaną było spanie w igloo...⁷

Szczep zorganizował dziesiątki rejsów, spływów i obozów, których przez 27 lat komendantem był druż. Jaczewski. Coroczne obozy żeglarskie na Mazurach

⁶ *Ibidem*, s. 115.

⁷ *Ibidem*, s. 114.

były organizowane w Cierpiętach, Zamordejach, Zadorach i Szerokim Ostrowie nad jeziorem Śniardwy, będącym bazą obozową przez blisko 20 lat.

Ponadto odbyły się:

- spływy Wisłą, m.in. z Oświęcimia do Warszawy oraz z Warszawy do Fromborka;
- spływy Dunaj – Bratysława – Turnu Măgurele oraz Bratysława – Tulcza;
- rejsy morskie na „Zawiszy Czarnym”;
- tzw. krajowe rejsy morskie (bez zawijania do portów innych państw);
- rejsy w ramach „Operacji Żagiel”, zlotów i regat „Tall Ship’s Races” wielkich żaglowców;
- rejs za koło polarne i do Islandii.

W Szczepie 79 WZDH prowadzono bardzo bogatą działalność wychowawczo-metodyczną. Opracowano zdobywane przez harcerzy specjalne sprawności nazwane Odznakami:

- Odznaka Teligi – aby ją zdobyć trzeba było samotnie spłynąć z Mazur do Warszawy;
- Odznaka Chicheстера – w celu jej zdobycia należało spędzić samotnie dobę na jachcie na jeziorze⁸.

Podjęmowano również ekstremalne wyzwania żeglarskie, np.: spływ pontonem dwudziestokilometrową rzeczką/kanałem Łosica w Puszczy Kampinowskiej przez bagna, mokradła, niedostępną dziką puszcę.

Hm. Jaczewski stwierdził:

Żeglarstwo się sprawdziło. Było to zajęcie na lata. Jak ktoś «połknął bakcyła» to miał co robić latami. Były narastające trudności do pokonania i narastająca atrakcyjność zajęć. Wielu wychowanków «79» po odejściu z drużyny nadal żeglowało, a niektórzy żeglują do dziś⁹.

Najbardziej znani spośród nich to:

- Ludwik Raczyński¹⁰, olimpijczyk w klasie Latający Holender z Meksyku (1968) i Moskwy (1980);
- Krzysztof Zabłocki¹¹, żeglarz-samotnik, który w czasie samotnego rejsu dookoła świata zginął tragicznie w 1999 r. u wybrzeży Somalii z rąk piratów.

⁸ *Ibidem*, s. 113.

⁹ *Ibidem*, s. 111.

¹⁰ Ludwik Raczyński (ur. 1943), mgr inż., żeglarz, brązowy medalista mistrzostw Europy w klasie Hornet (1971), dwukrotny mistrz Polski w klasie Latający Holender (1968, 1979), olimpijczyk z Meksyku (1968) i Moskwy (1980).

¹¹ Krzysztof Zabłocki (1949–1999), historyk, żeglarz-samotnik, mistrz Polski w klasie T-2 (1985), w samotnym rejsie dookoła świata na jachcie „Sadyba” po przepłynięciu trzech oceanów zginął w Zatoce Adeńskiej u wybrzeży Somalii, syn Janusza Zabłockiego (1926–2014).

W 1983 r. po 27 latach pracy druż. hm. Andrzej Jaczewski zakończył swoją działalność instruktorską na funkcji komendanta Szczepu 79 Warszawskich Żeglarskich Drużyn Harcerskich, pozostając wspaniałym przykładem instruktora, wykorzystującego w swojej wychowawczej harcerskiej działalności metodykę żeglarską.

Jak napisał Plutarch w *Żywocie Pompejusza*:

Navigare necesse est, vivere non est necesse
żeglowanie jest rzeczą konieczną, życie nią nie jest.

Michał Korbelak [ORCID: 0000-0001-8078-0972]

dr, Małopolska Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Tarnowie, Katedra Nauk o Wychowaniu

KSZTAŁCENIE NA ODLEGŁOŚĆ W GORLICACH W LATACH 2002–2008 (STUDIA MAGISTERSKIE I LICENCJACKIE)

Streszczenie

Praca omawia kształcenie na odległość, podjęte w Gorlicach w latach 2002–2008, któremu patronował prof. Andrzej Jaczewski. Mimo poparcia władz nie udało się zorganizować samodzielnej uczelni, dlatego w gorlickim Centrum Szkolenia Zawodowego uruchomiono Zamiejscową Salę Wykładową Wyższej Szkoły Społeczno-Ekonomicznej w Warszawie i rozpoczęto kształcenie na studiach licencjackich na kierunkach: ekonomia i pedagogika. Były to studia eksternistyczne z zastosowaniem nowej metody przekazywania wiedzy na odległość – satelitarnego przekazu wykładów z siedziby uczelni w Warszawie. Zorganizowano również studia magisterskie na bazie Wyższej Szkoły im. Pawła Włodkowica w Płocku. Od 2003 do 2009 r. prof. Jaczewski wraz z dr Michałem Korbelakiem wypromowali ponad 400 licencjatów i blisko 150 magistrów.

Słowa kluczowe: szkolnictwo wyższe, kształcenie na odległość, satelitarny przekaz wykładów

Przełom lat 2000/2001, a następnie 2004/2005 spowodował gwałtowny wzrost liczby szkół wyższych – państwowych szkół zawodowych i szkół prywatnych. „Eksplozja” szkolnictwa wyższego w Polsce będąca zjawiskiem całkowicie

nowym, zaowocowała znacznym wzrostem liczby zarówno studiującej młodzieży, jak i osób dorosłych, pełniących różne funkcje zawodowe, które nie posiadały dyplomów ukończenia studiów i szkoleń uzupełniających kwalifikacje zawodowe. Wówczas znaczna liczba miast i miasteczek podjęła trud uruchomienia różnego rodzaju szkół wyższych. W 2005 r. zanotowano największą liczbę osób (ok. 2 mln) studiujących na wyższych uczelniach zarówno państwowych, zawodowych, jak i na różnego rodzaju uczelniach prywatnych.

W 2003 r. ówczesna wiceminister edukacji, dr Anna Radziwiłł, zaproponowała zamieszkującemu w powiecie gorlickim Andrzejowi Jaczewskiemu – emerytowanemu profesorowi Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego, a wcześniej Akademii Medycznej w Warszawie – podjęcie próby zorganizowania wyższej uczelni państwowej w Gorlicach. Miejsowość tę, jak i jej okolice, minister Radziwiłł znała z licznych pobytów z młodzieżą głównie w Ropkach, Bystrej, jak i samych Gorlicach. Za próbą zorganizowania szkoły wyższej przemawiała obecność na tym terenie prof. Jaczewskiego oraz fakt, że często bywali tam jego liczni znajomi, a zarazem wykładowcy uczelni wyższych. Wydawało się, że zebranie minimum kadrowego – wysoko kwalifikowanych wykładowców – nie powinno napotkać trudności. Do projektu entuzjastycznie odniosły się ówczesne władze, tj. Starosta Gorlicki oraz Burmistrz Gorlic. W trakcie prac organizacyjnych władze lokalne wykazały dużo dobrej woli i inicjatywy.

Prace organizacyjne obejmowały zarówno przygotowania techniczne (lokalowe, wyposażenie), jak i kadrowe. Podjęto starania o deklaracje samodzielnych pracowników nauki i – w przypadku uruchomienia studiów – zatrudnienie ich na etatach. Udało się uzyskać deklaracje wielu powszechnie znanych i cenionych wówczas profesorów, m.in. Józefa Pólturzyckiego, Henryka Depty, Jadwigi Bińczyckiej, Danuty Markowskiej, Napoleona i Hanny Wolańskich, Irminy Mięśowicz, Zbigniewa Izdebskiego, Jerzego Rzepki i Mariana Zgórniaka.

Opracowanie wniosku władze miasta i powiatu zleciły dr Krystynie Komosińskiej, adiunktowi UW, posiadającej spore doświadczenie w tym zakresie. Za logistykę odpowiadał dr Michał Korbelał. Wniosek o uruchomienie Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Gorlicach opracowano zgodnie z obowiązującą procedurą. Inicjatywa spotkała się z dużym zainteresowaniem, zwłaszcza w środowisku pracowników naukowych. Odbyło spotkanie robocze z władzami Bardejowa na Słowacji, które wykazały chęć współpracy, zwłaszcza w ramach mającego powstać Wydziału Wielokulturowości i Mniejszości Narodowych. Wstępnie wymieniono również dokument intencyjny z Uniwersytetem w Kolonii, a prof. dr Karl Josef Kluge i prof. dr Teo Borman, podjęli się zorganizowania na wydziale pielęgniarstwa nauki języka niemieckiego oraz studiów nad geografią, historią i kulturą Niemiec. Przewidywano praktyki zawodowe, a po studiach absolwentki pielęgniarstwa miały mieć możliwość zatrudnienia w Niemczech. Inicjatywa spotkała się z poparciem nie tylko Ministerstwa Edukacji (wiceminister Anna Radziwiłł), ale także wicepremier Izabeli Jarugi-Nowackiej.

Wielostronicowy wniosek zgodnie z wymaganiami został złożony w Ministerstwie Edukacji. Potrzebna była także opinia i decyzja Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie. Urząd ten jednak zgłosił zastrzeżenie twierdząc, że Gorlice są zbyt małym ośrodkiem, by zebrać dostateczną ilość studentów, zwłaszcza, że w najbliższej okolicy, tj. w Jaśle, Tarnowie i Nowym Sączu istnieją już wyższe uczelnie, i nie wydał pozytywnej opinii.

W związku z tym zaproponowano, by w Gorlicach powstała uczelnia prywatna. Sugerowano, że przygotowany projekt dobrze rokuje oraz, że kadrowo szkoła wyższa może stać się silnym ośrodkiem nie tylko dydaktycznym, ale i naukowo-badawczym (kierunek wielokulturowość). W tym też okresie prof. Jaczewski został zatrudniony jako wykładowca w Wyższej Szkole Społeczno-Ekonomicznej w Warszawie, gdzie rozpoczął wykłady telewizyjne w programie EDUSAT. Z tego powodu, w miejsce planowanej samodzielnej uczelni państwowej powstał projekt zorganizowania Zamiejscowej Sali Wykładowej w Gorlicach.

W 2003 r. z inicjatywy prof. Jaczewskiego, Barbary Rzeszutek i Michała Korbelaka uruchomiono w gorlickim Centrum Szkolenia Zawodowego przy ul. Michalusa 4 Zamiejscową Salę Wykładową Wyższej Szkoły Społeczno-Ekonomicznej w Warszawie. Uczelnia prowadziła kształcenie na poziomie studiów zawodowych – licencjackich na kierunkach: ekonomia i pedagogika w systemie dziennym, zaocznym, wieczorowym i eksternistycznym. Studenci poprzez Edukacyjną Telewizję Satelitarną EDUSAT mogli słuchać, oglądać i nagrywać wykłady, a urządzenia interaktywnej łączności zainstalowane w zamiejscowej sali wykładowej w Gorlicach umożliwiały bezpośredni kontakt z wykładowcami znanymi i cenionymi w kraju i za granicą. Satelitarny przekaz wykładów z siedziby uczelni w Warszawie docierał do 35 zamiejscowych sal wykładowych na terenie kraju. WSSE w Warszawie współpracowała wówczas z uczelniami zagranicznymi ze Stanów Zjednoczonych, Rosji, Niemiec i Ukrainy. Absolwenci uczelni, obok dyplomu ukończenia studiów, otrzymywali amerykański certyfikat jakości kształcenia realizowanego w WSSE.

W październiku 2003 r. w Gorlicach naukę rozpoczęło 61 studentów, a przez egzaminy pozytywnie przeszło 59 z nich. Zarówno prace zaliczeniowe, jak również egzaminy i zaliczenia poprawkowe sprawdzane były w Warszawie, w siedzibie uczelni. W piątki, soboty i niedziele w Niepublicznym Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli „Wena” w Gorlicach odbywały się spotkania ze znanymi osobistościami z polskich uczelni, np. warszawskich. W pierwszym roku działalności odbyły się m.in. spotkania studentów z ówczesnym dziekanem Wydziału Pedagogiki WSSE prof. Jadwigą Bińczycką. Odbyła się również sesja poświęcona Januszowi Korczakowi pod przewodnictwem Polskiego Komitetu Korczakowskiego. Ciekawe było spotkanie z mgr inż. Zbigniewem Wilmą, architektem i rzeźbiarzem, autorem kilku pomników, m.in. warszawskiego pomnika Korczaka.

Wielu słuchaczy gromadziły interesujące wykłady prof. Irimy Mięśowicz, antropologa, pracownika Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie, których tematem był stan współczesny wiedzy o genetyce człowieka. Kolejno odbyły się spotkania z: ks. Arkadiuszem Nowakiem – sesja na temat stanu epidemii AIDS w Polsce; znanym w Polsce i na świecie seksuologiem, prof. Zbigniewem Izdebskim; światowej sławy antropologiem, prof. Napoleonem Wolańskim; ze znanym dydaktykiem i pedagogiem, prof. Józefem Półturzyckim i wieloma innymi osobistościami z różnych dziedzin nauki.

Wyższa Szkoła Społeczno-Ekonomiczna w Warszawie stworzyła warunki edukacji na miarę XXI wieku wszystkim, którzy zamierzali podnosić swoje kwalifikacje przy stosunkowo niewielkich nakładach finansowych i maksymalnej oszczędności czasu. Dotyczyło to przede wszystkim osób z regionów o dużym bezrobociu i rodzin wielodzietnych, którym warunki nie pozwalały na kształcenie się w ośrodkach akademickich odległych od miejsca zamieszkania.

Sukces odnosili ci, którzy brali aktywny udział w seminariach i konsultacjach oraz czytali zalecaną lekturę, a przede wszystkim słuchali i oglądali transmitowane przez EDUSAT wykłady prowadzone przez prof. Andrzeja Jaczewskiego i innych wykładowców z bardzo bogatym dorobkiem naukowym i doświadczeniem w pracy akademickiej.

A tak możliwości kształcenia na studiach wyższych w Gorlicach oceniali studenci: „Ja jestem na kierunku pedagogicznym. Nie miałabym możliwości w inny sposób zdobywać wiedzę, bo pracuję. Nie jest łatwo, jest dużo nauki. Mam mało czasu, bardzo szybko minął semestr. Gdyby tutaj były studia magisterskie po licencjacie na pewno próbowałabym dalej” – mówiła wówczas studentka z Sali Zamiejskowej w Gorlicach.

Studia magisterskie zorganizowano na bazie Wyższej Szkoły im. Pawła Włodkowica w Płocku z pomocą ówczesnego dziekana Wydziału Pedagogicznego tamtejszej uczelni, prof. Józefa Półturzyckiego. Za organizację studiów odpowiadał dr Korbela, opiekunem naukowym studentów był prof. Jaczewski, a sale wykładowe i obsługę administracyjną zabezpieczała Barbara Rzeszutek. Egzamin magisterski odbywał się w siedzibie uczelni w Płocku.

W okresie działalności Sali Zamiejskowej w Gorlicach oraz prowadzenia wyższych studiów magisterskich od 2003 do 2009 r. prof. Jaczewski wraz z dr Korbelaikiem wypromowali ponad 400 licencjatów i blisko 150 magistrów. Wielu z nich ukończenie studiów dało możliwość zatrudnienia, dla innych była to szansa awansu zawodowego, a dla niektórych – spełnienie marzeń. Wśród absolwentów znaleźli się m.in. dyrektorzy banków, nauczyciele, kierownicy zakładów pracy, policjanci, zawodowi żołnierze i biznesmeni.

W związku z licznymi zmianami w tym czasie, również w zakresie szkolnictwa wyższego, studia stały się na wielu kierunkach dostępne praktycznie dla każdego. Równocześnie wzrost bezrobocia, wstąpienie do Unii Europejskiej, niż demograficzny i możliwość wyjazdów za granicę – głównie młodych do

pracy – spowodowały znaczne ograniczenie liczby potencjalnych studentów. Wiele uczelni – zwłaszcza prywatnych – upadło. Taki los spotkał także Warszawską WSSE oraz sale zamiejscowe i EDUSAT, które wobec małej liczby studentów nie zdołały przetrwać z przyczyn ekonomicznych. Pracujący mieszkańcy Gorlic i pobliskich miejscowości, nieco już starsi, uzupełnili wykształcenie, a liczba maturzystów chętnych na studia w Gorlicach drastycznie zmalała.

W związku z powyższym prof. Jaczewski wycofał się z czynnej pracy naukowo-dydaktycznej. Pani Barbara Rzeszutek jest nadal Prezesem Centrum Szkolenia Zawodowego w Gorlicach, a dr Korbelak pełni funkcję dyrektora Szkoły Podstawowej w Hańczowej oraz adiunkta w MWSE w Tarnowie.



CZEŚĆ TRZECIA

WSPOMNIENIA



W odpowiedzi na informację o nadaniu prof. dr. hab., a zarazem druhowi harcmistrzowi, Andrzejowi Jaczewskiemu tytułu Profesora Honorowego Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, uznaliśmy, że naszym obowiązkiem jest poświęcić Szanownemu Profesorowi kilka ciepłych osobistych słów z szacunku do niego i w dowód wdzięczności za wszystko, czego doświadczyliśmy dzięki niemu. Autorzy kilku krótkich esejów podzielili się tu osobistymi wspomnieniami, pisząc o epizodach ważnych dla nich w okresie przynależności do 79 Warszawskiej Żeglarskiej Drużyny Harcerskiej. Były to momenty na tyle istotne, że pamięć o niektórych z nich powraca kilkakrotnie w tekstach. Trudno byłoby nam jednak analizować i oceniać z innego niż prywatny punkt widzenia wkład druha Jaczewskiego w dorobek wychowawczy drużyny lub harcerstwa jako organizacji.

W poniższych tekstach dawni harcerze piszą wprawdzie o naszym Komendancie, ale też o samej drużynie oraz o szkole w której działała. Wnioski powinny nasunąć się same – w tle jest zarówno mądry wychowawca, nie stosujący rygorów, nakazów i zakazów, jak i jego pedagogiczne sprawstwo. Harcerze podejmowali poważne zobowiązania i dążyli do ich wypełnienia, a kadra – m.in. w osobie druha Jaczewskiego – dyskretnie kierowała ich poczynania na właściwe tory. Praca ta trwała wiele lat – tylko ci, którzy kiedykolwiek pracowali społecznie, a szczególnie z młodzieżą, wiedzą, jak wielki jest to trud. Ile samozaparcia i poświęcenia trzeba, by mimo zdarzającego się zmęczenia, zniechęcenia i rozczarowania odczuwać przede wszystkim radość i satysfakcję z osiągnięć podopiecznych.

Jesteśmy przekonani, że dzięki pracy pedagogicznej druha Jaczewskiego nasze życie wzbogaciło się o niezapomniane cenne doświadczenia. Za to mu dziękujemy.

Jolanta Wiśniewska-Krauzowicz, Andrzej Krauzowicz „Krałek”

DRUH JACZEWSKI I NASZA 79 WARSZAWSKA ŻEGLARSKA DRUŻYNA HARCERSKA (1964–1974)

Profesor Andrzej Jaczewski – w tamtym czasie po prostu druh Jaczewski – powołał w latach 60. drużynę harcerską z siedzibą w jednej z żoliborskich szkół, która następnie stała się drużyną o profilu żeglarskim i miała siedzibę w XLI Liceum Ogólnokształcącym im. Joachima Lelewela. Niektórzy z nas poznali go bardzo wcześniej, gdy byli uczniami szkoły podstawowej, czyli w drugiej połowie lat 60., a niektórzy dopiero w liceum w latach 70. Śmiało twierdzimy, że nikt z nas nie przypuszczał, że będzie to znajomość na całe życie, której będziemy zawdzięczać jedne z najpiękniejszych chwil wczesnej młodości.

Drużyna harcerska stanowiła alternatywę dla innych szkolnych organizacji dziecięcych i młodzieżowych. Przynależność do niej była także dobrze widziana przez grono pedagogiczne, gdyż uważano, że z wychowawczego punktu widzenia jest lepiej, gdy młodzież działa w zorganizowanej grupie budując kolektyw. Oprócz harcerstwa do wyboru mieliśmy samorząd klasowy i szkolny, Związek Młodzieży Socjalistycznej oraz klub sportowy. Wielu licealistów z „Lelewela” wstąpiło w szeregi harcerstwa do 79 Warszawskiej Żeglarskiej Drużyny Harcerskiej. My sami dalecy byliśmy od jakiegokolwiek refleksji ideologicznej. Wieść przekazywana pocztą pantoflową głosiła, że: jest fajnie, „inaczej”, że tam coś się „dzieje”, że warto. Dlaczego? W tym miejscu przekazywanej wiadomości pojawiała się nie tylko perspektywa letniego obozu żeglarskiego i narciarskiego zimowiska, ale też postać charyzmatycznego druha – „Jaciesia”, „Wodza”, „Kalaflora”, jak nazywaliśmy między sobą Jaczewskiego, o czym dobrze wiedział i nie protestował.

Dla wielu niesfornych chłopaków z żoliborskich podwórek drużyna była alternatywą, dzięki której ich życie wzbogaciło się o niezwykle doświadczenia. Gdyby nie należeli do niej, to prawdopodobnie nie tylko nigdy nie mieliby możliwości żeglowania, ale również nie zetknęliby się z muzyką poważną, nie myśleliby o dalszym kształceniu się i jego kierunku. Tych wartości, które uznawaliśmy w drużynie, nie wynieśliśmy także z domów rodzinnych. Druh Jaczewski wpajał je nam tak, że byliśmy w stanie akceptować jego „autorskie” widzenie świata.

Żeglarstwo zawsze było elitarnym sportem, a w drużynie, proszę bardzo – płyniemy. Uczestnictwo w rejsie – a nawet sama możliwość uczestnictwa – nie

opierało się na zasobnym portfelu zamożnych rodziców, lecz na osobistym wkładzie pracy we wspólne dzieło. Przykładowo: budowa łódek żaglowych wiązała się z ponoszeniem pełnej odpowiedzialności za narzędzia, projekty, organizację pracy, własnoręczne ich wykonanie, a następnie bezpieczeństwo użytkowania. Co najważniejsze – tamte żaglówki naprawdę pływały. Naszą flotę stanowiły początkowo proste, własnoręcznie zbudowane: dwie Simple, Omega, Punt, ceratowo-bambusowe Mewy, dwie okabinowane szalupy czy eleganckie Silhouetty. Co więcej, była to okazja do zdobywania umiejętności praktycznych. W domach rodzinnych zapracowany ojciec najczęściej nie był majsterkowiczem, który wdrażał latorośl w umiejętności posługiwania się najprostszymi narzędziami, a jak wiadomo tej sprawności nie posiada się samej z siebie lecz trzeba się jej nauczyć. W drużynie nauczycielem był starszy kolega, a często rówieśnik z dłuższym stażem. Mieliliśmy po kilkanaście lat, a w tym czasie szczególnie docenia się zaufanie kadry – czyli druha Jaczewskiego – która potrafiła zauważyć osiągnięcia i zdarzające się także potknięcia w życiu nastolatków. Jako dorośli ludzie po latach uświadamiamy sobie, że najważniejsza była właśnie konfrontacja z wyzwaniem oraz to, że otwartym tekstem, bezpośrednio i szczerze druh Jaczewski mówił nam o tym wyzwaniu, zadaniu i celu. Zawsze gdy pojawiał się problem omawialiśmy go wspólnie.



Fot. 1. Druh Andrzej Jaczewski szlifuje jacht papierem ściernym

Źródło: archiwum autorów.

Druh Jaczewski wielokrotnie pracował razem z chłopakami w pracowni skutniczej lub pod gołym niebem, gdzie mozolnie szlifował papierem ściernym burty i pokłady oraz wytrwale malował drewniane elementy lakierem bezbarwnym. Większość materiałów była „zdobyczna” lub „po znajomości”, ponieważ w tamtych czasach półki sklepowe świeciły pustkami. Nie od razu dopuszczano początkujących do narzędzi stolarskich, z których harcerze trochę po kryjomu korzystali w pracowni szkolnej, będącej naszą pracownią skutniczą. Powiedzmy szczerze – warunki BHP budziły duże wątpliwości, ale na szczęście do wypadku nigdy nie doszło. Nie od razu dawano do ręki narzędzie z napędem elektrycznym, np. wiertarkę, będącą ówczesnym rzadkim cudem wyposażenia harcerskiej pracowni. W oczach początkujących żeglarzy oznaczało to, że najbardziej brudna i w gruncie rzeczy nieciekawa praca ma sens i głębokie uzasadnienie, skoro sam druh ręcznie szlifuje papierem ściernym. Stare fotografie dokumentują te fakty ku naszej radości.

Na archiwalnych zdjęciach widać także mecz piłki nożnej na szkolnym boisku – białe koszulki gimnastyczne, satynowe ciemne spodenki i znoszone trampki. Czy to „Kalafior” strzelił gola? Jest śmiech, radość, budują się więzi. Pamięć podsuwa wspomnienia także zażartych meczów koszykówki. Wszystko to stanowiło zdrową rywalizację.



Fot. 2. Maria Sokołowska „Malka”

Źródło: archiwum autorów.

Gdy założono drużynę dziewczęcą z jej własną drużyną Marią Sokołowską, „Malką”, nasza społeczność była kompletna. Jako ludzie dorośli – rodzice czy dziadkowie – dopiero dziś uświadamiamy sobie, przed jakim wyzwaniem wychowawczym stanęła kadra. Tylko domyślamy się, jak trudno było okiełznać nasze młodzieńcze temperamenty, a na wspólnych obozach, zimowiskach i kilkudniowych rejsach zainteresowania nakierować na żeglarstwo.

Czuliśmy się grupą, a nasze więzi umacniał „codzienny” granatowy harcerski mundur, który wyróżniał nas na korytarzach w „mundurowy wtorek”, w każdym tygodniu roku szkolnego. Mundury można było po prostu kupić w składnicy harcerskiej, ale wielu z nas zdobywało materiał i bluzę zamawiało u krawca. Jaki materiał lepszy, który krawiec i w jakiej cenie dobrze uszyje – były to informacje przekazywane po koleżeńsku na szkolnym korytarzu. Potem już tylko trzeba było uzyskać akceptację rodziców na nowy mundur.

W tamtych latach pierwszomajowy pochód był rozumiany jako obywatelski obowiązek i przywilej. Dotyczył on całej młodzieży szkolnej na równi z pracownikami zakładów przemysłowych. Każdy przymus lub sytuacja odczuwana jako przymus, rodził nasz spontaniczny bunt nastolatków. Druh Jaczewski nigdy nie próbował nam tłumaczyć rzekomej wyższości pochodzenia pierwszomajowego nad innymi formami spędzenia czasu. Jasno i prosto powiedział, że taki jest wymóg chwili i że hufiec tego od nas oczekuje. Dlatego też stawialiśmy się na pierwszomajową zbiórkę, a druh Jaczewski w białym mundurze i czapce „kapitańskiej” prezentował się okazale prowadząc naszą grupę. Po pochodzie rodzice wspominali w domu, że emocjonując się czekali przed ekranami telewizorów na przemarsz naszej drużyny, widocznej z daleka w białych galowych mundurach. Białych mundurów kupić się nie dało, dlatego też były specjalnie szyte. My też po kryjomu oglądaliśmy te migawki telewizyjne. W ocenie postronnych osób wyglądaliśmy jak amerykańscy marynarze. W tamtych latach z pewnością nieco szokowaliśmy wyglądem, ale dla nas był to kolejny powód do młodzieńczej dumy.

Letnie obozy żeglarskie były organizowane przez wiele lat – zawsze w pięknej okolicy z akwenem żeglarskim w tle. Ci, którzy zaczynali swoją harcerską przygodę jako maluchy z podstawówki, kończyli jako instruktorzy żeglarscy. Podczas obozów mieliśmy brezentowe wieloosobowe namioty, leśniczy wskazywał drzewka kwalifikowane do ścięcia, a my – na równi dziewczęta i chłopcy – budowaliśmy z nich drewniane prycze wyplatane sznurkiem, stołówkę z długimi stołami, a także kuchnię z obudowanym gliną paleniskiem wkopanym w ziemię, na którym później stawiano ogromne kotły. W kuchni królowała Maria Bogajewska, którą wszyscy nazywaliśmy „Cioteczka”, a która matkowała nam z czułości serca. Powstawał również pomost, przy którym dumnie cumowała flota żaglówek. Każdego poranka dzień zaczynał się uroczystym apelem z podniesieniem flagi, potem było szkolenie żeglarskie, czyli pływanie, a dzień kończyło ognisko z gawędą druha Jaczewskiego.



Fot. 3. Harcerki i harcerze w oczekiwaniu na przemarsz w pochodzie pierwszomajowym, 1970 r.

Źródło: archiwum autorów.



Fot. 4. Zajęcia narciarskie na zimowisku w Ropkach, 1971 r.

Źródło: archiwum autorów.

Gdy nadchodziła zima, jechaliśmy na zimowisko do Ropek, gdzie mieszkaliśmy w małym domku w iście spartańskich warunkach – palenie w piecu i mycie się w strumieniu, gdy zawiodła drożność łazienki, uznawaliśmy za przygodę. Tam też mieliśmy fantastyczną sposobność nauczenia się jazdy na nartach, pod okiem starszego kolegi – instruktora. Nasze narty nie były w najlepszym stanie, ale cieszyliśmy się tym, co mamy. Jeszcze dziś w miarę sił szusujemy po europejskich trasach narciarskich i choć nie jedne góry poznaliśmy, to nadal pamiętamy pagórki z okolic Ropek.

Przywiązywaliśmy ogromną wagę do opinii i oceny starszych druhów – dokładnie było wiadomo, kto się w drużynie liczył, a kto musiał jeszcze na swoją pozycję zapracować. Liczył się ten, kto: był sprawdzonym kolegą, na którym można polegać; tak organizował pracę, że łódka była gotowa na lato; umiał rozwiązać problem i znaleźć niekonwencjonalne wyjście z technicznego kłopotu; był żeglarzem, nie bojącym się żadnej pogody oraz dobrze i skutecznie szkolił kolejnych żeglarzy. Te wartości stanowiły podstawę oceny i na nich budowaliśmy nasze relacje i więzi, które – jak to odczuwaliśmy – były prawdziwe, m.in. dzięki pedagogicznemu wsparciu druha Jaczewskiego. Mniej istotne wtedy było dla nas to, do jakiego rodzaju szkoły ktoś chodził i jakie miał osiągnięcia w nauce. W drużynie byli harcerze z różnych szkół, nie tylko z XLI Liceum im. Leleweła. Mało ważne były zdobyte sprawności harcerskie, potwierdzone naszymi mundurami. Wszystko to znaczyło znacznie mniej niż umiejętności żeglarskie i okrągła naszywka z belką, potwierdzająca stopień sternika jachtowego. Pamięć podpowiada jednak, że emocjonowaliśmy się egzaminami wstępnymi na wyższą uczelnię, które zdawali starsi druhowie, którym niejako kibicowaliśmy, wiedząc, że takie egzaminy czekają wkrótce także nas. Tradycją stało się, że nasi instruktorzy brali udział w obozach letnich nawet w kilka lat po ukończeniu szkoły średniej – służyli umiejętnościami, pomocą i wiedzą swojej/naszej drużynie. Wiedzieliśmy, że jeśli nawet spóźnią się oni na tegoroczny obóz letni, to nie zawiodą, przyjadą i będą szkolili nas przed egzaminem na stopień żeglarza lub sternika.

Trzeba przyznać, że sterników drużyna miała wysmienitych. Dwukrotnie zmierzali się oni z Dunajem: na niewielkich żaglówkach przeciwko ogromnej rzece z rwącym nurtem i regularnym transportem płaskodennych gigantycznych barek. W pamięci pozostały anegdota związane z tymi wyprawami oraz kilkanaście czarno-białych fotografii. Jako ludzie dojrzałym wiekiem z podziwem i niedowierzaniem uświadamiamy sobie skalę tamtego przedsięwzięcia. Stawiamy pytanie, czy zgodzilibyśmy się na udział naszych dzieci w takim rejsie? Nie jesteśmy pewni odpowiedzi. Jednakże wtedy wiatry sprzyjały drużynie – łódki dotarły do celu i obyło się bez tragicznego w skutkach wypadku. Druh Jaczewski brał udział w obu rejsach, powierzając swoje życie kilkunastoletnim kapitanom. Łodzie przygotowano do wyprawy ze szczególną starannością. Wszyscy uczestnicy byli sprawdzonymi żeglarzami o umiejętnościach potwierdzonych wieloma mazurskimi rejsami. Selekcji dokonano bardzo uważnie, na podstawie wielogo-

dzinnych narad w gronie ścisłej kadry. W większości były to właściwe wybory, a wielu kapitanów łodzi z rejsów Dunajem jest nadal czynnymi żeglarzami.



Fot. 5. Harcerska żaglówka typu Simple s/y „Belt”, rejs Dunajem 1970 r.

Źródło: archiwum autorów.



Fot. 6. Niedzielny rajd do Kampinosu, 1970 r.

Źródło: archiwum autorów.

W niedziele miejsce miały piesze rajdy w okolicach Warszawy – wieś Palmiry, Kampinos. Podczas wielokilometrowych tras snute były dyskretne gawędy, często z osobistymi wątkami, a także rozmowy o planach budowy następnej żagłówki, remoncie istniejącego sprzętu, miejscu letniego obozu, pomysły na zimowisko lub wreszcie o rejsie Dunajem.

W tle odbywały się jakże znaczące rozmowy o muzyce poważnej, której wartości, znaczenia i piękna my – bardzo młodzi ludzie – w tamtym czasie kompletnie nie rozumieliśmy, fascynując się pierwszymi zespołami mocnego uderzenia. A jednak druh Jaczewski – meloman od zawsze – budził w nas szeroko rozumiane zamiłowania muzyczne. Zbiórki przy świecach z muzyką klasyczną, odtwarzaną w jednej z sal lekcyjnych z płyt winylowych na jego prywatnym gramofonie, pozostały w pamięci jako pierwsze doświadczenia nastoletnich melomanów. Ogromnym wyróżnieniem była możliwość skorzystania z biletu abonamentowego i pójścia na spektakl operowy do Teatru Wielkiego – wielu z nas tego wyróżnienia doświadczyło. Dzięki tym wydarzeniom muzyka została z nami po dziś dzień.

W rozmowach pojawiały się również tematy bardzo poważne i trudne. Przykładowo: w 1970 r. podczas grudniowego zimowiska w zasypanych śniegiem Ropkach dotarły do nas urywki wiadomości radiowych o zmianach politycznych na najwyższych szczeblach władzy partyjnej. Co z tego rozumieliśmy? Jak powinniśmy reagować? Mieliliśmy wprawdzie po kilkanaście lat, ale w swojej własnej ocenie byliśmy już dorośli i sami od siebie oczekiwaliśmy jakiejś reakcji i zajęcia stanowiska. Gdzieś w pamięci pozostał nastrój tamtej chwili, gdy siedziemy w stołówce przy stołach okrytych kraciastą ceratą, a druh Jaczewski – prosto, zwięźle i sensownie – mówił nam o dokonującej się przemianie, jej przyczynach i budzących się nadziejach. Tamte lata nie były czasami otwartych rozmów na tematy polityczne, a jeśli już miały one miejsce to młodzież nie była partnerem w tego typu dyskusjach. My jednak mieliśmy taką szansę. Poza tym wszyscy wiedzieliśmy – a była to niejako tajemnica poliszynela – że druh Jaczewski był w lekkiej kontrze do obowiązującego systemu politycznego i przewodniej roli partii. My po prostu nie politykowaliśmy, a zapamiętana rozmowa w 1970 r. była incydentem.

W drużynie zawiązywały się przyjaźnie, z których wiele przetrwało lata, a kilka znajomości trwa do dziś, choć jesteśmy rozrzucony dosłownie po całym świecie. W drużynie rodziły się i rozkwitały pierwsze młodzieńcze miłości – kilka małżeństw z głęboką nostalgią wspomina jakieś ognisko, zimowisko lub rejs.

Mijały lata. Życie rzuciło nas w różne miejsca: niektórzy zostali w Warszawie, inni wyjechali bardzo daleko. Założyliśmy rodziny. Większość z nas ukończyła szkoły wyższe, przeszliśmy swoją drogę zawodową, wielu starszych harcerzy jest na emeryturze, a kilku osób niestety nie ma już wśród nas. Mimo to nadal utrzymujemy kontakty ze sobą i z druhem Jaczewskim, spotykając się prywatnie. Na Facebooku mamy swoją stronę, gdzie wymieniamy się uwagami,

wspomnieniami, zamieszczamy zdjęcia. Wielu z nas nadal żegluje, jeździ na nartach i słucha muzyki poważnej.



Fot. 7. Okabinowana morska szalupa s/y „Sebastian” w rejsie mazurskim, obóz Karwica 1972 r.

Źródło: archiwum autorów.

W 2002, 2004, 2009 i 2014 r. sporą grupą starych harcerzy pojechaliśmy do Ropek, aby odwiedzić druha Andrzeja Jaczewskiego w domu i świętować jego kolejne urodziny. Jak za dawnych lat znowu razem siedzieliśmy do rana przy jednym stole wspominając drużynę i nieobecnych harcerzy oraz zabawne epizody, przytaczając zdarzenia znane tylko nam. Jednak tym razem, jako ludzie dorośli, mogliśmy na nie spojrzeć również od strony kadry, bo druh Jaczewski także doskonale je pamiętał. Znowu zwracaliśmy się do siebie dawnymi pseudonimami. Czas się nam zatrzymał, więc pomyśleliśmy, że byle sił starczyło to wybierzemy się do Ropek kolejny raz.



Fot. 8. Harcerze 79 WŹDH u Druha Jaczewskiego w Ropkach, 2014 r.

Źródło: archiwum autorów.

Jan Stanisław Wojciechowski „Jancyś”

TO BYŁY WAŻNE LATA



Fot. 9. Druh Andrzej Jaczewski i Janek Wojciechowski

Źródło: archiwum autora.

Przewodnym motywem tekstu niech będzie fotografia, która została zrobiona podczas górskiej wycieczki (niestety nie pamiętam dokładnych okoliczności jej powstania), kiedy Andrzej pokazuje mi drogę, a właściwie wskazuje cały świat, ponieważ na tym polegała jego rola jako wychowawcy. Niżej, uśmiech-

nięta łobuzersko buzia kolegi, jakby w ironicznej kontrze do wzniosłej powagi sytuacji. Spośród bardzo wielu obrazków dokumentujących momenty z czasów, gdy 79 WZDH instalowała się w „Lelewelu”, a także późniejszych, gdy pełniłem w niej różne przywódcze role, to zdjęcie najpełniej ujmuje moje symboliczne relacje z Andrzejem. Jednak ku czemu tak naprawdę nas wiódł i jakie osiągnął konkretne rezultaty? Jedno jest pewne – w tym świecie zderzała się wzniosłość z ironicznym dystansem i zabawą, a Andrzej był osobą, która pokazywała nam świat nowoczesny.

Jaczewski zainscenizował bardzo ważny etap naszego życia. Letnie i zimowe obozy harcerskie, wycieczki rowerowe, wycieczki do Puszczy Kampinoskiej, mecze piłkarskie, rekonstrukcje historycznych bitew i rejsy żeglarskie były najważniejszym elementem życiowych doświadczeń dzieciństwa i wczesnej młodości. Mnie w głębokiej pamięci pozostały m.in. momenty: podziwu dla kolegów, którzy rano wrócili do obozu po mszy w bardzo odległym kościele; nocnej wyprawy i wizyty w „Czarnej Jedyńce”; ogniskowych śpiewów i opowieści o Powstaniu Warszawskim oraz uściski dłoni w kręgu, gdy kończyła wybrzmiewać „Idzie noc”.

Pod koniec szkoły podstawowej i liceum ogólnokształcącego Andrzej postanowił stworzyć witrynę informacyjną drużyny i wyznaczył trójkę chłopaków – w tym mnie – do redagowania szkolnej gazetki ściennej. Związki gazetki z harcerstwem uwidoczniły się bodaj tylko w jej nazwie – „Surma”. Miała ona pełną niezależność, była redagowana kolektywnie (choć formalnie naczelnym był Wiesław Husarski), a jej treść warunkowana była ambicjami, wydolnością intelektualną i talentami plastycznymi trójki uczniów. Pamiętam do dziś nasze emocje w oczekiwaniu na odzew ze strony nauczycieli i szkolnych kolegów za każdym razem po wywieszeniu naszej gazetki na korytarzu, w pobliżu pokoju nauczycielskiego. To może wydawać się mało wiarygodne, ale w samym apogeum gomułkowskiego PRL, pod skrzydłami Andrzeja Jaczewskiego i Anny Radziwiłł (z ramienia dyrekcji szkoły), funkcjonowała „wolna prasa” w liczbie jednego egzemplarza ręcznie robionej i bogato (przez mnie) ilustrowanej „gazety”.

Na twórczy efekt, związany z udzieleniem nam kredytu zaufania i wolnością w działaniu, nie trzeba było długo czekać – po trzech latach połączone numery „Surmy” mogły pretendować do roli kroniki szkoły i wygrać ogólnopolski konkurs ogłoszony przez prawdziwy, socjalistyczny organ, jakim był dziennik „Sztandar Młodych”. Jako absolwenci trzeciej klasy liceum i laureaci pierwszej nagrody konkursu pojechaliśmy do Moskwy (oraz Rygi i Leningradu). Aby pełna paradoksów złożoność tej sytuacji była większa, wyjazd do ZSRR pozwolił nam po raz pierwszy w życiu spotkać młodych Amerykanów, których pełno było w moskiewskich hotelach oraz rosyjskich dysydentów, do których – w wyniku zbiegu różnych okoliczności – udało nam się dotrzeć. Doświadczenie uzyskane przy tworzeniu „Surmy” pozostanie niezapomnianym

wzorem formatywnym, który przydał się w dorosłym życiu – podczas redagowania, zakładania i pełnienia funkcji redaktora (nawet redaktora naczelnego) różnych gazet i pism.

Przygoda z gazetką zachęciła Andrzeja – jak sądzę – do zainwestowania w początkującego wówczas artystę. Uznał, że tłą się jednak we mnie jakieś zdolności przywódcze i wysłał mnie do Gdyni na kurs sternika jachtowego. Drużyna ukierunkowała się już wtedy mocno na żeglarstwo i po zdaniu egzaminu mogłem prowadzić rejsy na mazurskich obozach.

Z rejsami wiązą się liczne opowieści. Sądzę, że po latach warto wskazać pewną uogólnioną cechę przywództwa, związanego z żeglarskim harcerstwem. Przede wszystkim, realizacja założonego celu i ryzyko z tym związane, silnie motywowane było przyjemnością płynącą z uprawiania turystyki i doświadczania natury. Było w tym wciąż sporo wspólnotowej ofiarności, jednak przeważała radość z obcowania z przyrodą. Żeglarskie harcerstwo Andrzeja otwierało drzwi do powojennego, konsumpcyjnego rozdziału kultury. Innym aspektem, jakże charakterystycznym dla współczesności, było skracanie lub niwelowanie dystansu pomiędzy dowództwem i załogą. W prowadzonych przeze mnie rejsach hierarchie podtrzymywane były już tylko przez twarde reguły żeglowania, inne aspekty związane z dowodzeniem rozplýwały się we wspólnocie, jaką tworzyła załoga. Z tego „obywatelskiego” rozdziału mojej działalności w drużynie została mi ksywa „Jancyś” i pamięć o mnie wśród dawnych załogantów. Jednak ślady tamtych doświadczeń znaleźć zapewne można także w zawodowym życiu, w moich wieloletnich, dyrektorskich praktykach, ale o to trzeba by zapytać podwładnych. Z pewnością natomiast harcerskie żeglarstwo „odezwało się” w mojej habilitacji, związanej z dyscypliną zarządzania humanistycznego. Zarządzanie humanistyczne oznacza niewiele więcej ponad to, co obserwować było można w relacjach z załogą na rejsach żeglarskich.

W pamięci utkwiał mi mocno pewien epizod, który ma związek z przyjętym przeze mnie stylem zarządzania. Wskazuje on raczej na pułapki tego stylu, niż pochwała jego zalety. Jako członek kadry obozu żeglarskiego, a jednocześnie osoba znana ze swego kumplowskiego stosunku do młodych, zaproszony zostałem przez podopiecznych na nocne ognisko połączone, jak to niestety bywało, z picciem taniego wina. Trochę z powodu satysfakcji jaką czułem, będąc obdarzony zaufaniem i wtajemniczony w tę nieprawomyślną akcję, a trochę z podszeptu rebelianckiej, artystycznej natury, zgodziłem się na tę eskapadę. Picie „patykiem pisanego” wina dało rezultat, który łatwo można było przewidzieć, mianowicie najmłodszy upił się błyskawicznie.

I oto przede mną stanęło prawdziwe i poważne przywódcze zadanie. Bez-troskie śpiewy i fikołki w mgnieniu oka zamieniły się w horror. Groza zagubienia pijanej młodzieży w gęstym lesie i utopienia się jej w pobliskiej zatoce jeziora, wydobyla ze mnie i z nadzwyczaj sprawnego (oraz szybko otrzeźwiałego) zastępowego organizacyjne talenty i umiejętność. Szybko, skutecznie, a przede

wszystkim cichutko doprowadziliśmy młodych do obozowych namiotów. Widmo nieprzewidywanych wypadków oraz wstydu z powodu całej tej rebelii wydawało się zażegnane. Niestety, kiedy zasypiałem w swoim namiocie, chcąc zapomnieć o niefortunnej przygodzie, w lesie donośnie zahuczało. Tanie wino w żołądkach leżących w namiotach dzieciaków rozpoczęło swoją krecią robotę. Na porannym apelu trzeba było świecić oczami. Po latach mogę jednak powiedzieć sobie, że był to incydent – a nie reguła.

Wracając na koniec do wyjściowego pytania. Czego uczył nas Andrzej Jacewski? Pozostawanie w orbicie oddziaływania Andrzeja znakomicie wzmacniało, a u innych rozwijało, autonomię realną. Autonomię zarówno na miarę pojedynczej osoby, jak i na polską miarę, niezbędną w warunkach PRL, ale także przydatną w III RP. Andrzej wytyczał jej standardy, którymi były: szacunek dla odmienności i różnorodności, niezależność sądów, podziw dla natury i wielka ciekawość świata, z podtrzymywaniem tradycji oraz z nutą patriotycznych wspomnień. Do tego dochodziła dyscyplina w ramach przyjaznej wspólnoty, a także dawki indywidualnej rebelii – z odrobiną ryzyka i braku odpowiedzialności.

Janusz Mróz „Mroziak”

CO MI ZOSTAŁO Z TYCH LAT?



Fot. 10. Popiersie J. Lelewela, stojące w naszym liceum przed pokojem nauczycielskim. Zwyczajem było pocieranie nosa Lelewela przed klasówkami i egzaminami

Źródło: archiwum autora.

Jako uczniowie w latach 60., równoległe do oficjalnego programu edukacyjnego realizowanego przez nasze liceum, mieliśmy możliwość uczestniczenia w życiu szkolnej drużyny harcerskiej. Nie była to zwykła drużyna, zajmująca się zbiorcami tematycznymi, wycieczkami za miasto czy obozami organizowany-

mi w ustalony, schematyczny sposób. Nie chcę powiedzieć, że życie harcerskie w tamtych czasach było monotonnym wypełnianiem narzucanych przez władze socjalistycznych zasad, ponieważ bardzo dużo zależało od osób, które prowadziły drużyny. Znanych było wiele przypadków, kiedy dzięki zaangażowaniu odpowiednich osób udawało się unikać przestrzegania zasad „jedynie słusznego” systemu i propagować wzorce, sprawdzone wcześniej.

Taką właśnie osobą był dr Andrzej Jaczewski, który niejako „omijał” socjalistyczne propagandowe treści, nie tracąc nic z zaszczepiania nam harcerskich wartości. Powszechnie nazywany był wtedy „Doktorem”, ponieważ pełnił funkcję lekarza szkolnego. W kolejnych latach pojawiły się dla niego i inne pseudonimy. Szkołą, o której opowiadam i do której wracam myślami, było żoliborskie XLI Liceum Ogólnokształcące im. Joachima Lelewela w Warszawie.

Poszukiwanie życiowych autorytetów zwróciło uwagę Jaczewskiego na postać Stefana Wysockiego – żeglarza i popularyzatora żeglarstwa, autora podręczników, m.in. *Żeglarstwo śródlądowe*, *Żeglarstwo*. *Sternik jachtowy*, *Elementarz żeglarski*, ale też pianisty i propagatora muzyki poważnej, wieloletniego komentatora Konkursów Chopinowskich. Jak na tamte czasy był to wymarzony autorytet, szczególnie dla młodzieży wchodzącej w dorosłość. W praktyce było to: żeglarstwo podczas letnich wakacji, wizyty w filharmonii i operze czy też udział w koncertach w okresie roku szkolnego. Właściwe zaangażowanie skutkowało brakiem wolnego czasu na zainteresowania, które mogły zniekształcić młode charaktery. Przy takim programie wabienie atrakcjami Związku Młodzieży Socjalistycznej miało niewielkie szanse.

79 Warszawska Drużyna Harcerska została reaktywowana po 1956 r., a na początku lat 60. podjęła specjalność żeglarską i przyjęła imię gen. Mariusza Zaruskiego, który z Żoliborzem związany był przez miejsce zamieszkania w domu nr 5 przy ul. Zygmunta Krasińskiego. Przyjęcie go za patrona miało niecodzienne następstwa – liczni harcerze z 79-tej spędzili wiele godzin, pomagając żonie generała w różnych domowych czynnościach. Pani Izabela Zaruska dożyła lat 70. XX wieku, a po jej śmierci dom kupili rodzice naszej koleżanki, absolwentki historii sztuki UW, Małgosi Riedel. Niestety, przeniesienie „Lelewela” z budynku przy ul. Siemiradzkiego do budynku przy ul. Kiwerskiej w 1984 r., praktycznie wyeliminowało szkołę z życia Żoliborza.

Ostatnia, ale też największa i pamiętna szkolna impreza, miała miejsce na ul. Kiwerskiej w kwietniu 1992 r. – zgromadziło się wtedy blisko 900 absolwentów oraz wielu przedstawicieli dawnego grona pedagogicznego. Z tego co pamiętam, tak dużą frekwencję tłumaczono chęcią spotkania braci Kaczyńskich, którzy także uczęszczali do „Lelewela” (wcześniej grając w filmie *O dwóch takich co ukradli księżyc*), jednak średnie wykształcenie zdobyli już w innych szkołach. Bracia Kaczyńscy nie byli jedynymi znanymi aktorami filmowymi. Dołączył do nich Wojtek Puzyński, kolega z naszej klasy „C” i główny bohater filmu *Wielka, większa i największa*.

Kwietniowe spotkanie miało dla mnie oraz moich najbliższych koleżanek i kolegów znaczenie „podsumowujące”. Policzyliśmy dość szybko, że nasza niemieckojęzyczna klasa „C” podzieliła się samoistnie na trzy równe części: I to absolwenci, którzy wzięli udział w zjeździe, II to osoby, które nie chciały w nim uczestniczyć z różnych względów – ale nie dlatego, że wyjechali z Polski – oraz ostatnia III, czyli osoby, które opuściły Polskę na stałe. Jeśli dobrze pamiętam byli też jednak absolwenci, którzy mieszkając za granicą, postarali się i dotarli na uroczystości. Ponieważ od naszej matury mijało prawie ćwierćwiecze, obliczenia te ukazywały zjawisko społeczne, którego ramy czasowe rozciągały się od znamiennego roku 1968 – maturę zdawaliśmy niedługo po marcu '68 – do lat po roku 1989.

Nie mogę powstrzymać się przed przytoczeniem, anegdotycznej już, wymiany zdań między naszą nauczycielką od rosyjskiego (bardzo lubianą matką jednego z kolegów) a Włodkiem Tomaszewskim, „gnębionym” przez panią Profesor przez całe 4 lata nauki. Włodek, zobaczywszy profesorkę wchodzącą do sali, poderwał się, szarmancko, uklonił i wyrecytował: „Dzień dobry Pani Profesor, jak miło Panią widzieć, nic się Pani nie zmieniła”. Odpowiedź była błyskawiczna: „Ach, Ty cholero jasna, zawsze byłam taka stara i brzydka?”.

Spotkanie w 1992 r. było momentem optymistycznym dla nas wszystkich. Co prawda większość „starych profesorów” odeszła, jednak czasy były pełne optymizmu politycznego i ekonomicznego. Koleżanki i koledzy będąc dawno po studiach, robili kariery i inwestowali w życie rodzinne. Nietrudno było o szkole im. Lelewela zapomnieć i latami nie wracać na ul. Siemiradzkiego, o Kiwerskiej nie mówiąc.

Wracając do szczepeu 79 WZDH: od połowy lat 60. nastąpił rozkwit możliwości żeglarskich. Dzięki staraniom druha Jaczewskiego zakupiono dla drużyny kilka małych składanych żaglówek typu Mewa; dodatkowo zaczęliśmy budować bardzo proste Bobry, wyposażone jedynie w żagiel grot i pagaje. Nadszedł także dzień, kiedy z Gdańska zostały przywiezione plany żagłówki typu Simple. Była to jednostka wielkości Omegi, ale miała nad nią dużą przewagę w postaci kabiny. Postanowiliśmy wybudować dwie takie żagłówki. Przy pierwszej zaczęliśmy, jak przystało na prawdziwych szkutników, od przygotowania stępki. Możliwości uzyskania deski dębowej o długości ok. 6 m, szerokości 20–25 cm, a do tego bez sęków były wtedy dla normalnych „mieszczuchów” niewielkie. Istniały składy drewna, gdzie kupienie czegokolwiek wymagało tzw. przydziału. Do najbliższego, znajdującego się przy ul. Błońskiej (towa-rowa bocznicą Gdańskiego dworca kolejowego), dostaliśmy pismo z zapotrzebowaniem, podpisanym przez dyrektora liceum. Pracownicy składu pozwolili nam przerzucić kilka, jeśli nie kilkanaście metrów sześciennych dębowych desek, w poszukiwaniu tej najlepszej. Wybraliśmy jedną i przystąpiliśmy do realizacji planu pt. transport stępki na Siemiradzkiego. Łatwo się domyśleć, że próby wejścia do autobusów kończyły się krzykami pasażerów i interwencjami

konduktorów. Skończyło się na transporcie ręcznym, czyli przeszliśmy ze stępką pieszo kilka kilometrów.



Fot. 11. Harcerze 79 WZDH przy pracach szkutniczych

Źródło: archiwum autora.

Zapleczem szkutniczym była szkolna pracownia stolarska z maszynami, nie używanymi z obawy przed jakimś wypadkiem. My używaliśmy jednak piły tarczowej, heblarki, grubościówki, wiertarek i innych urządzeń w czasie, kiedy odpowiedzialnego za pracownię nauczyciela z nami nie było.

Kolejnymi koniecznymi elementami do szkieletu łodzi były wręgi. Te także powinny być z mocnego, sezonowanego drewna, najlepiej dębowego. Pod salą gimnastyczną naszego liceum usytuowany był schron, wybudowany zgodnie z ówczesnymi zaleceniami władz. Z czasem zmienił się on w składowisko rzeczy nie używanych, ale mogących się przydać. Takimi rzeczami, wypatrzonymi przez nas podczas (zabronionych) wypraw do schronu, były stare dębowe wieszaki, niepotrzebne po wydzieleniu w szatni boksów ze stalowej siatki. Dębowe elementy idealnie nadawały się na wręgi. Poszedłem do druha Jaczewskiego i oznajmiłem, że znaleźliśmy świetne drewno do konstrukcji Simpli. Ten niewiele się chyba zastanawiając powiedział: „No to bierzcie...”. Stępka i wręgi naszej żaglówki były więc najlepszej jakości. Problem pojawił się jednak pod koniec roku. Nie znaleziono bowiem wieszaków, które szkoła za opłatą wypożyczała do kina „Wisła” dla uczestników seansów sylwestrowych. Do dziś nie wiemy, jakich argumentów użył wtedy druha Jaczewski, ale sprawa się szybko wyciszyła.

Budowa Simpli była zadaniem dla najbardziej zaawansowanych szkutników drużyny. Wszyscy natomiast mogli brać udział w budowie łódek wiosłowo-żaglowych. Zachowało się trochę zdjęć, na których widać jak młode, piękne dziewczyny z wdziękiem używały wszelkich narzędzi stolarskich, jednak głównie papieru ściernego. Analizowano plany projektów, wycinano potrzebne elementy wyposażenia, klejono je, skręcano, obrabiano i malowano. Zajęcia te odbywały się, oczywiście, po obowiązkowych lekcjach. Warunkiem udziału w nich był brak zaległości szkolnych.



Fot. 12. Harcerki 79 WŹDH przy pracach szkutniczych

Źródło: archiwum autora.

Efektom prac szkutniczych był udział w spływach i obozach, podczas których wszyscy mieli obowiązek zdobywania doświadczenia żeglarskiego. Naszą Simple, która na chrzcie otrzymała imię „Belt”, umieszczone na obu burtach nad strzałami do łuku, wykonywaliśmy w tzw. szkoliczce. Był to budynek, w którym wcześniej uczyły się dzieci ze szkoły podstawowej. Po zlikwidowaniu podstawówki mogliśmy wprowadzić się do „szkoliczki” i pracować, kiedy tylko mieliśmy czas wolny. Kadłub żagłówki powstał na szerokim korytarzu tego budynku. Wstępnie obliczyliśmy, że wydostaniemy go przez wielkie weneckie okno wycięte w ścianie szczytowej. Po zakończeniu prac okazało się, że niestety zabrakło kilkunastu centymetrów, aby „Belt” wyszedł na wolność. Pracownicy

odpowiedzialni za prace porządkowe w szkole, zachęceni przez druha Andrzeja, rozebrali część ściany i po wydobyciu żaglówki na zewnątrz przywrócili ją do stanu pierwotnego. Obyło się nie tylko bez śladu, ale także bez zbędnego gadania i zawiadamiania dyrekcji szkoły.

W pierwszy rejs popłynęliśmy na mazurskie Śniardwy i tam mogliśmy przekonać się o swoich zdolnościach szkutniczych. Poczuliśmy wtedy wspaniałą satysfakcję i wiedzieliśmy, że wypełniliśmy zobowiązania.



Fot. 13. S/y „Bełt” w mazurskim rejsie

Źródło: archiwum autora.

„Bełt” pływał kilka lat po Wiśle i jeziorach mazurskich; cieszył się dobrą sławą. W roku, w którym Amerykanie wylądowali na Księżycu, został uroczyście zatopiony na kartuskim rynnowym Jeziorze Białym. Sklejkowe poszycie łodzi zaczęło już przeciekać i remont wydawał się nieopłacalny. Jednakże naszą Simpleę zapamiętamy do końca życia.

W opowieści o Andrzeju Jaczewskim nie można nie wspomnieć, że był on lekarzem seksuologiem. Jego zasługą dla medycyny było propagowanie seksualności, jako ważnego elementu życia każdego człowieka. Organizowane przez niego prelekcje i spotkania pozwoliły młodym ludziom na właściwe poruszanie tematów, których wtedy jeszcze większość dorosłych starała się unikać w rozmowach z własnymi, nastoletnimi dziećmi.

Ówczesne podejście do tematu seksualności – moim zdaniem – obrazuje historia, która miała miejsce w związku z wydaną w 1973 r. pracą Jaczewskiego pt. *Erotyzm dzieci i młodzieży*. Poprosiłem druha harcymistrza o podarowanie mi egzemplarza autorskiego z dedykacją. Andrzej odpowiedział, że wszystkie egzemplarze autorskie już się rozeszły, ale chętnie wpisze mi kilka ciepłych słów, jeśli kupię książkę w księgarni na placu Wilsona, gdzie powinna być na sto procent. Poszedłem do działu medycznego i zapytałem o *Erotyzm dzieci i młodzieży*. Poszukiwania książki nie dały rezultatu. Moja zmartwiona mina uruchomiła myślenie pani ekspedientki, która po chwili zaproponowała, abym zapytał o książkę w dziale młodzieżowym. Ostatecznie znalazła się ona w dziale z literaturą dla dzieci.

W 2018 r. mija pół wieku od ukończenia „Lelewela” przeze mnie oraz moje koleżanki i kolegów. Mam nadzieję, że w jednym jesteśmy zgodni: przez minione 50 lat mieliśmy i nadal mamy „Doktora” w prawdziwie życzliwej pamięci.

Andrzej Mutrynowski „Mamut”

MOJE HARCERSTWO W SZKOLE PODSTAWOWEJ I XLI LICEUM IM. JOACHIMA LELEWELA W WARSZAWIE PRZY UL. SIEMIRADZKIEGO 2

Byłem ostatnim rocznikiem 11-letniego nauczania zakończonego egzaminem maturalnym. Co jeszcze pamiętam jako emeryt?

W 1959 r., w drugiej klasie podstawówki (nr 64) wstąpiłem do zuchów „Walterowców”, ponieważ sympatyczni starsi koledzy z tej drużyny zachęcili mnie i innych. Nad nami, zuchami, była roztoczona serdeczna i troskliwa opieka zastępowej Basi Tucholskiej, przybocznych Andrzeja Topińskiego („Topka”), Mirka Sawickiego oraz drużynowego Felka Kuronia (brata Jacka). Odbywaliśmy wycieczki do Puszczy Kampinoskiej i biwakowaliśmy. Były zbiórki harcerskie i opowieści o patronie, gen. Karolu Świerczewskim, odwiedzanie jego grobu na Powązkach oraz udział w pochodzie pierwszomajowym. To mi się podobało.

W wakacje w 1960 r. pojechaliśmy na obóz harcerski „Walterowców”. Czerwone chusty na mundurach harcerskich wyróżniały nas od tzw. skautów, czyli reszty drużyn harcerskich. Przezywani byliśmy „czerwone harcerstwo”.

Obóz miał charakter koedukacyjny. Mieliśmy namioty wojskowe, budowaliśmy prycze z pomocą starszych druhów i wypełnialiśmy słomą kilkusobowe sienniki do spania. Koce wojskowe stanowiły okrycie. Nie było tematu „seksu” wśród 9–10-latków i nikomu nie przeszkadzały wspólne namioty. Programu zajęć harcerskich niestety nie pamiętam. Na ogniskach wieczornych śpiewaliśmy piosenki rewolucyjne, m.in. „Wyklęty powstań ludu ziemi”. Zastępami obieraliśmy ziemniaki i braliśmy udział w przygotowywaniu posiłków w harcerskiej kuchni. Pomagaliśmy również rolnikom przy zbiórce i zwożeniu zboża. Była to dla nas pierwsza ciężka praca fizyczna; mieliśmy poranione słomą ręce i stopy. Jedzenie na obozie było marne, pomimo amerykańskiego mleka w proszku, mąki, herbaty i oleju. Niektórzy zostali zabrani przez rodziców do domu. Pamiętam, że tak postąpili rodzice Joasi Dąbrowskiej. W przedostatni dzień obozu były tzw. dożynki, czyli po raz pierwszy na obozie pojawiło się bardzo dobre i smaczne jedzenie z tego, co zostało. Następnie przy ognisku trwała otwarta narada całej drużyny o dopuszczeniu kandydatów na harcerzy do przyrzeczenia. Byłem bardzo dumny i usatysfakcjonowany, ponieważ jednogłośnie wszyscy dopuścili także i mnie. Sprawdziłem się.

Przyrzeczenie pamiętam do dziś: „Sprawy zastępu stawiać ponad sprawy własne, sprawy drużyny ponad sprawy zastępu, a ideę komunizmu ponad wszystko inne”. Po jego złożeniu otrzymałem krzyż harcerski i legitymację.

Dla nas, dzieci, „czerwone harcerstwo” to były: prawdomówność, uczciwość, odpowiedzialność za swoje postępowanie, szacunek dla pracy fizycznej, gotowość niesienia pomocy potrzebującym, aktywne uczestniczenie w życiu społecznym.

Od drugiej klasy szkoły podstawowej w chwilach wolnych od nauki moją pasją była piłka nożna. Graliśmy codziennie. W podstawówce, oprócz „Walterowców”, działała równolegle drużyna skautów, o trzy lata starszych harcerzy. Kierował nią lekarz szkolny, harcerz Szarych Szeregów, harcmistrz Andrzej Jaczewski.

Wszyscy młodszy uczniowie, jeśli tylko mieli ochotę, mogli z nimi grać w piłkę nożną. Sam byłem taką osobą. W ogródku jordanowskim przy ul. Potockiej, został zorganizowany turniej młodszych „dzikich drużyn”. Moja drużyna, AS Roma, wygrała ten turniej. Doskonale pamiętam, jak w meczu finałowym strzeliłem z wolnego na bramkę, a piłka przelobowała bramkarza przeciwników. Wygraliśmy 1:0, pogratulował mi druha Jaczewski, a ten pierwszy sukces sportowy zapamiętałem na całe życie.

W 1961 r. gasła działalność i aktywność „Walterowców”, a skauci szukali kandydatów na młodszych harcerzy. Zapisalem się do drużyny „młodszych” druha Jaczewskiego i mimo, że byłem „młodszy”, to jako jedyny miałem krzyż harcerski. Nikt mi nie wypominał, że przechodzę od „Walterowców”. Starsi o trzy lata byli: zastępowy Wojtek Dąbrowski i drużynowy Andrzej Ciepłak, najlepszy uczeń w szkole podstawowej. Była to wyraźnie inna forma harcerstwa od tej, którą znałem. Panowała tu bardzo życzliwa atmosfera w stosunku do młodszych. W każdą sobotę odbywały się zacięte mecze piłki nożnej młodszych i starszych harcerzy. Z pierwszymi grał zawsze druha Jaczewski, przez tych drugich zwany „Kalafiorem”. Zimą graliśmy na tzw. małej sali w piłkę na siedząco, a na dużej – w halową.

W szkole podstawowej (miałem prawdopodobnie podwójne ADHD) nie mogłem usiedzieć spokojnie na lekcji, a podczas przerw byłem spokojny tylko wtedy, gdy uzupełniałem nieodrobione zadanie domowe. Do mojej „paczki” należeli ci, którzy chcieli grać w piłkę nożną oraz niespokojne duchy, szukające okazji konfrontacji z innymi uczniami. To właśnie my przystąpiliśmy do drużyny druha Jaczewskiego.

W każdą niedzielę odbywaliśmy z druhem wycieczki do Puszczy Kampinoskiej, później organizowaliśmy rajdy i biwaki. Był on znakomitym gawędziarzem, nie powtarzał się. Najstarsi harcerze byli z nim (czyli z harcmistrzem, lekarzem) na „ty” i to nam bardzo imponowało. Druha wymagał nauki przynajmniej na dostatecznym poziomie, a także prawdomówności, niepalenia papierosów oraz przestrzegania pozostałych zasad harcerskich. Był dla nas wielkim autorytetem

i staraliśmy się go nie zawieść naszym zachowaniem. W harcerstwie była naturalna dyscyplina, wynikająca z: organizacji w zastępy, uczestnictwa w zbiórkach, wykonywania zadań i prac na rzecz drużyny. Będąc w niej nie miałem w głowie rozrabiania i psikusów, ponieważ mieliśmy stale ciekawe zadania do wykonania oraz braliśmy udział w rajdach i zdobywaliśmy sprawności harcerskie. Byłem pozytywnie i ciekawie zajęty.

Nasz nadmiar energii „pozaszkolnej” znajdował ujście – oprócz piłki nożnej braliśmy udział w olimpiadach sportowych z medalami lub dyplomami oraz we wspomnianych wyżej wycieczkach do Puszczy Kampinoskiej. Zdobywaliśmy wiedzę i umiejętności harcerskie, m.in. umiejętność poruszania się i orientacji w terenie. Nauczyliśmy się podziwu i szacunku do pięknej przyrody na przykładzie podwarszawskiej puszczy.

Im byliśmy starsi, tym bardziej zaawansowane były nasze wyprawy: dwudniowe biwaki, rajdy przez Puszcę na cmentarz w Palmirach oraz „ryzykowne” przejścia przez tereny bagniste. Od druha Andrzeja uczyliśmy się zdrowego rozsądku, zwłaszcza w trudniejszych sytuacjach.

Nasz i inne zastępy wyraźnie docierały się. Teraz kolegowaliśmy się na innej płaszczyźnie niż rozrabianie w szkole. Rywalizowaliśmy w grach zespołowych bez wrogości między sobą oraz podczas wypraw do lasu z dochodzeniem do wyznaczonego celu. W rozmowach ważny był szacunek dla historii Polski, bohaterstwa okresu wojny i okupacji niemieckiej. Bardzo dużo rozmawialiśmy ze sobą na wszystkie interesujące nas tematy, a najmniej o piłce nożnej. Druh umiejętnie kierował i moderował nasze dyskusje.

Na pierwszym moim obozie w drużynie druha Andrzeja najmłodszy, czyli moi rówieśnicy, złożyli przyrzeczenie i otrzymali krzyże harcerskie. Przy ogniskach wieczornych śpiewaliśmy pieśni powstańcze i patriotyczne. Stanowiło dla nas pewną zagadkę, że druh Andrzej otwarcie niewierzący, wyraźnie nie lubiący księży i kościoła, akceptował bezproblemowo fakt, że chodziliśmy na msze niedzielne do najbliższego kościoła, oddalonego o 4 km od obozu. Prowadziła nas Maria Bogajewska, nasza cioteczka Manieczka, pielęgniarka szkolna – osoba mocno wierząca, o ogromnym ciepłym sercu dla młodzieży harcerskiej. Kochaliśmy ją bardzo. Na obozach wspaniale kierowała naszą kuchnią i zaopatrzeniem. Jedzenie było dobre lub bardzo dobre. Uczyliśmy się pracy obozowej zespołowo i ze stosownym naciskiem na odpowiedzialność za jej wykonanie.

Gawędy druha Andrzeja i wspólne śpiewanie przy wieczornych ogniskach budowały nastrój i umacniały w nas dumę z harcerstwa. Wtedy to podjęliśmy pierwsze bezpośrednie „kontakty” z wodą i próbowaliśmy wiosłować, czyli pływać na pożyczonych łódeczkach, co było ogromną frajdą dla ruchliwej dzieciarni. Nie pamiętam, czy na kolejnym obozie, czy też na którejś wycieczce po Puszczy Kampinoskiej, druh Andrzej rzucił temat budowy żagłówki. Nie mieliśmy pojęcia, jak się ją buduje, jak żegluje i skąd na to przedsięwzięcie wziąć pieniądze.

W tym czasie miała miejsce „wymiana pokoleń” harcerzy, co następowało średnio co trzy lata. Odchodzili najstarsi, np. z powodu zmiany szkoły, i w naturalny sposób na ich miejsce awansowali młodszy, a do zastępu i drużyny przychodzili najmłodszy. Tak zostałem zastępowym młodszych harcerzy. Zasadą naszego harcerstwa była opieka starszych nad młodszymi, którzy uczyli się jak prowadzić zastęp czy drużynę. Uczyli się prawidłowego pełnienia funkcji kierowniczych, obejmując funkcję zastępowego, przybocznego lub drużynowego. Jak widać po latach, taka organizacja drużyny funkcjonowała znakomicie.

W harcerstwie opiekowanie się młodszymi i słabszymi było i jest najbardziej wychowawcze. Uczyło nas tolerancji, wyrozumiałości, cierpliwości i ludzkiej życzliwości w stosunku do innych ludzi. Młodszy starali się podciągnąć i dorównać starszym – jak swego czasu ja w piłce nożnej.

Przed uczniami z innych szkół byłem dumny z przynależności do drużyny druha Jaczewskiego i osobistych z nim przyjacielskich relacji. Łączyły nas wspólne zainteresowania: początkowo piłka nożna, potem harcerstwo, a dojść do tego miało jeszcze żeglarstwo. Na przestrzeni lat kolegowaliśmy się bardziej lub mniej, ale zawsze mieliśmy do siebie szacunek za indywidualne osobiste cechy charakteru.

Z wypełniania obowiązków i funkcji, np. zastępowego, byliśmy oceniani przez druha. Kto wywiązywał się z powierzonych obowiązków, czyli rzetelnie pracował, był doceniany w drużynie, co stanowiło podstawę kolejnego awansu. Kto „nawalał” w swoich obowiązkach, był o tym wprost informowany, a czasami po koleżeńsku „wytykany” ku przestrodze i poprawie. Nasza drużyna stała się szkołą solidnej pracy i wywiązywania się z obowiązków dla uczniów-harcerzy, którzy często nie byli prymusami i wzorowymi uczniami, co mogę powiedzieć o samym sobie.

W „Małym Modelarzu” – piśmie dla młodzieży majsterkującej – na przedostatniej stronie został zamieszczony schemat budowy Optymista. Mój zastęp, po przeanalizowaniu wszystkich możliwości, zdecydował o budowie tej 1–2 osobowej mini żaglówki dla dzieci. Druh Andrzej zorganizował nam materiały do budowy i niewielki budżet. Zbudowaliśmy ze sklejki jednożagielkową „balię”, na której z wielką radością i dumą wszyscy harcerze pływali. Pierwszy własnoręcznie zbudowany Optymist był symbolem harcerskiego optymizmu; dowodem, że z niczego można stworzyć „nasze dzieło” do żeglowania. To było moje największe i jedyne osiągnięcie sztuki skutniczej. Druh nie pływał Optymistem – nie umiał pływać w pław, co było dla nas zaskoczeniem, ponieważ wszyscy byliśmy w tym dobrzy. Kierując się rozsądkiem i znając nasze umiejętności żeglarskie, mimo wszystko obawiał się wywrotki takiej mini-żaglówki.

Cała drużyna „połknęła bakcyl żeglarstwa”. Druh Andrzej rozbudził w nas wielki entuzjazm do tego sportu i skutecznie go podtrzymywał. W Warszawie była tylko jedna drużyna żeglarska harcerzy z Mokotowa, prowadzona przez druha Gasztycha. My byliśmy drudzy. Potrzebne były żaglówki, instruktorzy,

pieniądze, a my mieliśmy entuzjazm, dużo energii i czasu. Tak oto druh Andrzej rozpoczął tworzenie 79 Warszawskiej Żeglarskiej Drużyny Harcerskiej. Jednak marzenia żeglarskie i plany wakacyjnych obozów wymagały finansów. Druh organizował pieniądze z różnych źródeł – z hufca, ze szkoły, nawet z zakładów pracy rodziców naszych harcerzy. Drużyna wypracowywała także własne fundusze, np. zbiórki makulatury po 0,50–1,00 zł za kg czy prowadzenie sklepiku szkolnego dla uczniów, gdzie sprzedawano drożdżówki i pączki z piekarni Pomianowskiego przy pl. Inwalidów. Zastępy miały dyżury – przed lekcjami jeździliśmy do piekarni i z niej dostarczaliśmy do sklepiku szkolnego świeże drożdżówki, które sprzedawaliśmy na każdej pauzie szkolnej po 2 zł z zyskiem 15 gr na sztuce. Nie było w tym czasie innej metody zarabiania pieniędzy przez młodzież. Była też płatna obsługa parkingu przy Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach i sprzedaż zaduszkowych zniczy. Nasze dochody były wynikiem rzetelnej i uczciwej pracy prawie wszystkich harcerzy, którzy byli uczniami różnych szkół. Nauczyliśmy się wtedy planowania, organizowania zespołowej pracy dyżurnych zastępów i skutecznego zarabiania pieniędzy, o których wydawaniu potem wspólnie decydowaliśmy. W ten sposób namacalnie poznawaliśmy wartość zarobionego pieniądza.

To planowe działanie wyróżniało naszą drużynę w Hufcu Żoliborz i chorągwi, ponieważ praca zarobkowa harcerzy była środkiem do osiągnięcia konkretnego celu – w naszym przypadku żeglarstwa – a nie po prostu ich gromadzenia.

Przez następne lata druh Andrzej organizował na obozy żaglówki i instruktorów, uczących nas początkowo żeglowania po jeziorach mazurskich, rzekach, a nawet w Zatoce Gdańskiej i po morzu. Po pewnym czasie drużyna dorobiła się własnych łódek i własnych instruktorów.

Pamiętam pierwszy obóz żeglarski na pożyczonych łódkach. Instruktorem naszego żeglowania była pani Faccetti, znana w świątku żeglarskim. Zapamiętałem pierwsze regaty na Kadetach: z Włodkiem Durlikiem popłynęliśmy inaczej niż wszyscy zawodnicy, zaoszczędziliśmy czas i metry na halsowaniu, ponieważ wykonaliśmy tylko dwa halsy i wygraliśmy te regaty. Pani Faccetti pochwaliła nas za myślenie żeglarskie, a od druha Andrzeja otrzymaliśmy po książce Stefana Wysockiego *Jak żeglować* i dedykacje z okazji zwycięstwa. Niestety, zawieruszyła mi się gdzieś ta książka na przestrzeni lat, jednak wspomnienie pozostało. Więcej w żadnych regatach żeglarskich nie startowałem, ponieważ już byłem mistrzem na Kadecie.

W kolejnych latach na następnych obozach żeglarskich zdobywaliśmy umiejętności na Omegach i łodziach typu DZ oraz – co najważniejsze – zdrowy rozsądek, niezbędny przy uprawianiu tego sportu. Do dziś pamiętam, że przy zbliżającej się burzy: w najbliższe szuwary i zrzućcie żagli, przy silnym szkwa-
le ostrzyć, a żagle w łopot. Wszyscy to wspominamy z nostalgią. Organizowane były również samotne nocne rejsy, aby zdobyć Odznakę Chicheстера. Pamiętam to nocne żeglowanie mojego zastępu na Omedze.

Utkwiła mi też w pamięci naprawa steru małej żaglówki na jednym z obozów, kiedy to trzeba było wykuć obejmę steru u pobliskiego kowala. Ten zgodził się – bez zapłaty – to zrobić, ale pod warunkiem, że postawimy mu wino. Niestety, to ja jako najstarszy i do tego zastępowy musiałem z nim wypić dwa wina. Obejma została wykonana i pasowała do steru, jednakże mój zastęp dostarczył mnie do obozu w pozycji leżącej. Wiedzieliśmy, że druh Andrzej nie tolerował palenia papierosów i picia alkoholu. Tym razem mieliśmy nadzieję, że nie zorientował się co do mojej niedyspozycji. Pewności jednak nie było.

Gdy już byliśmy żeglarzami z potwierdzonymi stopniami, przepływaliśmy Śniardwy nocą, nie obawiając się problemów „technicznych”, ale wiedząc, że nie do końca jest to legalne – wymóg chwili skłaniał jednak do ustępstw na rzecz dostarczenia łodzi do miejsca obozu. W tych czasach na Śniardwach w dzień pływało tylko kilka żaglówek, a na Jeziorze Ryńskim 1–2 łodzie. Napotykanii żeglarze byli kulturalni, życzliwi i wzajemnie pomocni, nie przeklinali, byli trzeźwi. Całe jezioro było do naszej dyspozycji, a warunki żeglowania wspaniałe i niepowtarzalne.

Gdy zostaliśmy uczniami liceum, zdecydowaliśmy o budowie łodzi kabinowych typu Silhouette. Łodzie budowano początkowo w tzw. szkolicdze, czyli małym oddzielnym budynku na terenie szkoły, a następnie w pracowni szkutniczej w budynku szkoły – był to pusty schron lub pomieszczenie magazynowe, oddane do dyspozycji drużynie. Z tego okresu pamiętam niewiele. W pracach technicznych wyróżniali się szczególnie nasi „szkutnicy”: Sławek Sznajder, Tomek Wróblewski, Janek Piekarski, a z młodszych Andrzej Krauzowicz i Jacek Barliński. Prowadziłem wtedy młodszą drużynę harcerzy i nie wykonywałem prac szkutniczych. Materiały i pieniądze organizował druh Jaczewski, sprawując także nadzór mentalny nad całym przedsięwzięciem.

W 1969 r. kolejna grupa harcerzy zdała maturę i odeszła z drużyny. W tym samym roku wraz ze Sławkiem Sznajderem przygotowaliśmy się do drugiego podejścia na Akademię Medyczną w Warszawie – w 1970 r. zostaliśmy jej studentami. W tym samym roku Andrzeja (byliśmy już na ‘ty’) zaprosił nas na pierwszy spływ Dunajem. Była to przepiękna przygoda żeglarska podczas której płynąłem na Mewce, czyli małej składanej żaglówce o brezentowych burtach i bambusowej konstrukcji. Rejs został w pamięci do końca życia. Po jego zakończeniu, niestety z naszej winy, Andrzej zerwał z nami kontakty na wiele lat. Odwiedziłem go dopiero w Ropkach wraz z byłymi harcerzami z okazji jego 80. urodzin. Do dziś utrzymujemy ze sobą przyjacielski kontakt i wspominamy dobre, harcersko-żeglarskie czasy. Ciekawe, że tak wielu ludzi przyjeżdża do niego nawet z zagranicy, szczególnie, że do Ropiek nie można normalnie trafić za pierwszym czy też za drugim razem.

Podsumowując, wymienię co w moim przekonaniu zawdzięczam druhowi Andrzejowi Jaczewskiemu:

1. Dzięki harcerstwu i jego zasadom wychowawczym – a więc dzięki druhowi, który miał na mnie wpływ przez kilka znaczących lat, wyszedłem na „ludzi”, ponieważ byłem trudnym z charakteru w szkole podstawowej.
2. Druh Jaczewski i prof. Anna Radziwiłł – nauczycielka historii wspierająca drużynę – stwierdzili, że to głupota iść do technikum żeglugi śródlądowej, którym wtedy się zainteresowałem i powinienem zdawać do „naszego” liceum. Moja mama uważała, że po skończonym technikum ma się konkretny zawód. Mimo to zdałem do Liceum im. Joachima Lelewela, zrobiłem maturę i dostałem się na studia wyższe, które ukończyłem.
3. Kiedy byłem w 10 klasie liceum, na obozie harcerskim Andrzej – byliśmy już na „ty” – powiedział mi wprost, żebym zdawał na medycynę. Poparła go prof. Radziwiłł i wychowawca mojej klasy prof. Czesław Roszkowski, wspaniały polonista i pedagog. Rodzice uważali, że na medycynę trzeba zdawać trudne egzaminy, realizować jeszcze trudniejsze studia, a młody lekarz niewiele zarabia i musi dyżurować nocami. Trochę wątpili w moje szanse i późniejsze możliwości życiowe. Mimo ich obaw podjąłem ryzyko i zacząłem uczyć się intensywnie do matury oraz egzaminów na studia medyczne. Zmieniłem się diametralnie. Osiągnąłem spokój wewnętrzny, poświęciłem się intensywnej nauce i dążeniu do celu.
4. Wpojone w dzieciństwie zasady etyki i postępowania harcerskiego ułatwiły mi harmonijne i szczęśliwe życie rodzinne.
5. W pracy zawodowej, mając w podświadomości wzór druha Andrzeja, stawiałem sobie coraz wyższe wymagania i pokonywałem kolejne bariery. Wprowadziłem metodę laparoskopii operacyjnej, zdobyłem na nią pieniądze, rozwinąłem metodę i demonstrowałem ją w wielu szpitalach Polski.
6. Jestem dumny i mam wielką satysfakcję z okresu szkolnego, wypełnionego harcerstwem i żeglarstwem. Jestem głęboko przekonany, że bez druha byłbym innym człowiekiem.
7. W mojej ocenie druh prof. Andrzej Jaczewski jest autentycznym pionierem współczesnego pedagoga-menedżera, mimo że w tamtych – naszych – czasach nie było takiego określenia.

Włodzimierz Leszczyński „Wowka”

ANDRZEJ JACZEWSKI - WSPOMNIENIA

W 1962 r. byłem w czwartej klasie Szkoły Podstawowej nr 41 na warszawskim Żoliborzu. Od kilku lat na jej terenie działała 79 Warszawska Drużyna Harcerzy, kierowana przez Andrzeja Jaczewskiego, który po wydarzeniach z października '56 utworzył ją przy I Liceum Ogólnokształcącym przy ul. Felińskiego. Po kilku latach drużyna przeniosła się na ul. Siemiradzkiego na Żoliborzu, gdzie w jednym budynku znajdowała się Szkoła Podstawowa nr 41 i 64 oraz XLI Liceum Ogólnokształcące. W połowie lat 60. drużyna zmieniła swój profil i przekształciła się w 79 Warszawską Żeglarską Drużynę Harcerską.

Andrzej Jaczewski, jeszcze w czasach kiedy aktywnie działałem w drużynie, zaproponował mi, abym zwracał się do niego per „ty”. Dalej będę więc pisał o Andrzeju.

Co pozostało mi w pamięci z tamtych lat? Wspomnień mam bardzo dużo, co należy zawdzięczać pomysłowości i aktywności Andrzeja, który miał wiele pomysłów na to, jak zachęcić do działania młodych ludzi i jak przekazać im życiowe doświadczenia. Potrafił przy tym dostosowywać te działania do naszych potrzeb, zmieniających się z biegiem czasu.

Najlepiej pamiętam wydarzenia związane z obozami letnimi i zimowymi. Były to zawsze wyjazdy, w których uczestniczyły zastępy chłopców i dziewcząt. Obozy dostarczały wspaniałych przeżyć i pozwalały na zdobycie doświadczenia, które służyło nam przez wiele lat.

Już początek obozu, czyli tzw. kwaterka, uczył nas rozmaitych umiejętności. Praktycznie poznawaliśmy co oznacza zasada „jak sobie pościelisz, tak się wypisisz”. Cała infrastruktura obozu była stworzona przez nas. Z wycinanych wg wskazań leśników drzew budowaliśmy prycze. Mozolnie wyplataliśmy je mocnym sznurkiem, a następnie kładliśmy na nich sienniki wypchane słomą. Z cegieł i gliny budowaliśmy kuchnię, a obok niej stołówkę. Na uboczu stawialiśmy latrynę. Wszystkimi pracami związanymi z urządzaniem obozu zajmowały się dziewczęta i chłopcy w wieku od 12 do 17 lat.

W kuchni, która była królestwem wspaniałej „Cioteczki” Marii Bogajewskiej, zastęp dyżurny pomagał w przygotowaniu posiłków. Cioteczka była kucharką zarządzającą i instrującą – uczyła nas posługiwania się nożem kuchennym i dużą chochlą, równego krojenia chleba i cienkiego obierania ziemniaków.

Ponieważ były to obozy żeglarskie, ważnym zadaniem było wybudowanie pomostów, do których przybijały łodzie żaglowe naszej drużyny. Musiały one wytrzymać ciężar wielu chodzących po nich żeglarzy, jak i nie zawsze udane ćwiczenia manewru podchodzenia łodzi do pomostu.



Fot. 14. Żaglówka typu Simple s/y „Hańcza” cumuje do pomostu, obóz Karwica 1972 r.

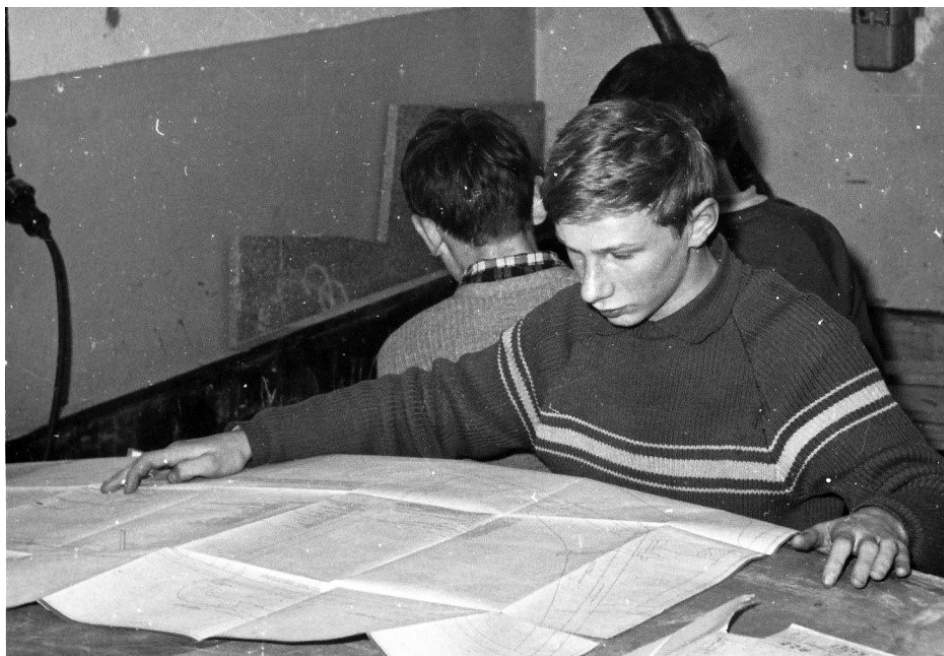
Źródło: archiwum autora.

Byliśmy dumni, że sami budujemy obóz. Obozowiska, gdzie harcerze spali na metalowych łózkach, a kuchnie wyposażone były w kuchnie polowe, nazywaliśmy ironicznie „ORBIS-nymi czasami” (hotele sieci ORBIS były wtedy w Polsce synonimem hotelarskiego luksusu).

W czasie letnich obozów organizowane były kilkudniowe rejsy. Podczas ich trwania niektóre łodzie za głównego sternika miały starszych kolegów, a nawet nastoletnich rówieśników, którzy mieli już żeglarski stopień sternika. Ogromnym wyzwaniem było, aby przez kilka dni zorganizować życie 4–5 osób na powierzchni małego jachtu. W takiej sytuacji nie raz ujawniały się różne temperamy i charaktery uczestników rejsów.

Ponieważ byliśmy drużyną żeglarską, ważne było przygotowanie łodzi do letniego sezonu. Były one budowane i przechowywane na terenie szkoły. Aby ładnie prezentowały się na jeziorze, najpierw trzeba było je tygodniami mozolnie czyścić ze starego lakieru, a później ponownie pomalować.

Po rejsie Wisłą z okolic Oświęcimia do Warszawy w 1966 r., gdy prawie przez cały czas jego trwania padał deszcz, Andrzej rzucił pomysł, aby wybudować łodzie kabinowe. Pomysł miał być realizowany w czasach, które charakteryzowały się m.in. niedoborem wszystkiego. Kupienie większości materiałów niezbędnych do budowy łodzi graniczyło z cudem. Dzisiaj wystarczy wybrać w internecie materiał, dostawcę, cenę i już po zakupie. Wtedy wędrowaliśmy od sklepu do sklepu, od składu do składu, szukając różnych materiałów, m.in. sklejk wodoodpornej, wodoodpornego lakieru bezbarwnego, a typową odpowiedzią sprzedawcy jaką słyszeliśmy było: „Nie ma i nie będzie!”.



Fot. 15. Nad planami łodzi

Źródło: archiwum autora.

Wtedy to dowiadaliśmy się, jaką moc mają pytania: kto może to załatwić? kto ma dojście do kogoś? kto może nam pomóc? Andrzej nie miał zwyczaj się zniechęcać. Gdy do budowy jednej z łodzi zabrakło drewna mahoniowego, do zrobienia wręg łodzi wykorzystano po prostu stare, nieużywane, drewniane ławki szkolne. Dzięki temu łódź była cięższa niż przewidywał konstruktor, ale wszyscy byli dumni, że drużyna ma własne łodzie kabinowe. Tak powstały nasze pierwsze Simple.

Gdy 79 WZDH dysponowała już własnymi łodziami kabinowymi, przyszła pora na realizację kolejnego pomysłu Andrzeja, którym był spływ Dunajem z Bratysławy do Turnu Măgurele w Rumunii. Pierwszy spływ na tej trasie odbył się w 1970 r. Trzeba pamiętać, że była to wyprawa wiodąca przez „przyjacielskie” kraje socjalistyczne i wymagała załatwienia sprzętu oraz wielu formalności, o których dzisiaj już nikt nie pamięta.

Wiele z pomysłów Andrzeja wymagało znalezienia pieniędzy na ich realizację. W szkole rozpoczął działanie harcerski sklepik, w którym podczas przerw sprzedawaliśmy początkowo świeże kajzerki z margaryną i żółtym serem, a potem pączki. Ciastka były świeże, rano przywożone tramwajem z prywatnej ciastkarni przy pl. Inwalidów. Codziennie bladym świtem (a zimą w mroku poranka) dwoje harcerzy przywoziło pudło z ciastkami. Świeże zaopatrzenie musiało być dostarczone przed rozpoczęciem lekcji o godz. 8. Kolejnym źródłem dopływu pieniędzy dla drużyny było obsługiwanie wielkiego parkingu (dzisiaj ten teren jest zabudowany) koło Cmentarza Wojskowego na Powązkach podczas Święta Zmarłych. Tak uczyliśmy się, że aby zrealizować różne plany, trzeba również umieć zebrać niezbędne fundusze.

Jako młodzi ludzie chcieliśmy jakoś wyróżniać się w większych grupach. Podczas uroczystych zbiórek w pierwszych latach nosiliśmy zielone harcerskie mundury i żółte chusty z czerwoną lilijką. Gdy w połowie lat 60. drużyna przekształciła się w 79 Warszawską Żeglarską Drużynę Harcerską, zaczęliśmy chodzić w grantowych mundurach żeglarskich z marynarskim kołnierzem. To szczególnie wyróżniało nas w trakcie różnego rodzaju imprez. Następnie, podczas uroczystych spotkań odbywających się latem przyszła pora noszenia eleganckich, białych, żeglarskich mundurów. W czasach szarości był to szczególnie szyk.

Andrzej miał różne pasje, które stawały się bliskie także nam. Jedną z nich na pewno była muzyka poważna. Niektórzy z nas zainteresowanie nią odkryli dzięki koncertom i pogadankom, które organizował Andrzej. Ja ze względu na zaawansowany brak słuchu muzycznego, silnie tej pasji – niestety – nie uległem. Bardziej przyswoiłem sobie zainteresowanie fotografią. Jeszcze dzisiaj robiąc zdjęcia, słyszę ówczesne porady Andrzeja dotyczące tego jak fotografować np. ludzi, przyrodę.

Większa część okresu, kiedy aktywnie działałem w drużynie, przypadała na lata 60., czyli czasy Gomułki. Władze, kierowane przez PZPR, starały się

kontrolować działanie wszystkich organizacji społecznych. Odnosiłem wrażenie, że w drużynie jesteśmy jakby w innym świecie. Andrzej, bezpartyjny, nigdy nie ukrywał przed nami swojego krytycznego stosunku do ówczesnych władz. Dokładał wszelkich starań, aby drużyna była apolityczna. Sądzę, że chciał do maksimum ograniczyć kontakty i zależność od władz żoliborskiego hufca. Przy różnych okazjach starał się przedstawiać nam historię, jakiej nie znaleźmy z oficjalnych źródeł. Mówił o tym podczas obozowych ognisk, niedzielnych wędrówek po Puszczy Kampinoskiej, czy zimowisk, które na ogół odbywały się w rejonie Bieszczad. Opowiadał nam wiele o Łemkach i wysiedleniach ludności ukraińskiej z tych terenów. Gdy drużynie chciano nadać patrona, wybrał gen. Mariusza Zaruskiego, który w czasach II Rzeczypospolitej był pionierem polskiego żeglarstwa i wychowania morskiego. Nie sądzę, aby przyszło mu łatwo przekonać ówczesne władze do zaakceptowania „sanacyjnego generała” jako patrona drużyny harcerskiej.

Mówiąc o działalności naszej drużyny trzeba wspomnieć także o żoliborskiej Szkole Podstawowej nr 41 – od 1961 r. szkoła nosiła imię Joachima Lelewela. Atmosfera, która w niej panowała, wspierała działalność drużyny. Andrzej miał bardzo dobre relacje z ciałem pedagogicznym, którego był jednym z członków. Na terenie szkoły umiejscowiony był, kierowany przez niego, Zakład Medycyny Szkolnej Akademii Medycznej. Andrzej prowadził również w szkole lekcje z „przysposobienia do życia w rodzinie”. W związku z tym bywał na terenie szkoły bardzo często, nawet gdy nie miał zajęć bezpośrednio związanych z działalnością drużyny.

Grono nauczycielskie było bardzo interesujące. Wymienię tylko: dyrektora szkoły Nikodema Księżopolskiego – matematyka, Annę Radziwiłł – historyka, Czesława Roszkowskiego – polonistę i Anielę Podkowińską – historyka. Prof. Anna Radziwiłł była uwielbianą przez wszystkich uczniów nauczycielką, która wspierała działalność drużyny. Pamiętam, że była członkiem kadry podczas jednego z zimowisk w latach 60. W 1989 r. została wybrana do Senatu z listy Ogólnopolskiego Komitetu przy Lechu Wałęsie. Następnie, w kilku rządach pełniła funkcję wiceministra edukacji narodowej. Również grono nauczycielskie szkoły wpływało na nasz sposób postrzegania świata.

To, jakie znaczenie miało kształtowanie charakterów w szkole i drużynie, odczułem w 1968 r.

Po Marcu '68 moja rodzina stanęła przed dylematem, czy nadal żyć w kraju, w którym rozpętano antysemitkę kampanię, a władza państwowa czyniła wiele, aby zmusić polskich obywateli pochodzenia żydowskiego do wyjazdu z Polski. Moja mama rozważała, czy powinniśmy emigrować. Wiele czynników, w tym te związane ze złożoną sytuacją rodzinną, spowodowały, że zostaliśmy w Polsce. Jednym z powodów, który wpłynął na tę decyzję, było na pewno środowisko, w którym pracowała mama – była nauczycielką języka rosyjskiego w XLI Liceum Ogólnokształcącym, na terenie którego działała nasza drużyna

harcerska. Do dziś podkreśla, że w tej szkole nigdy nie odczuła nieprzyjaznych wobec niej zachowań grona nauczycielskiego, które wiedziało o jej żydowskim pochodzeniu. Będąc rówieśnicą Andrzeja, wspomina ze wzruszeniem jego jednoznaczne i nieskrywane wsparcie dla niej i głośno wyrażany sprzeciw wobec tego, co czyniły władze państwowe w stosunku do społeczności żydowskiej w Polsce. W 1968 r. znalazła się, jej zdaniem, nawet pod szczególną ochroną ze strony koleżanek i kolegów nauczycieli. W tym czasie osoby podchodzenia żydowskiego nie zawsze spotykały się z taką reakcją w swoich środowiskach zawodowych. Mama wiedziała również, jak mocno byłem związany z moim szkolnym i harcerskim środowiskiem.

W drużynie było nas kilkoro pochodzenia żydowskiego. W okresie do 1968 r. i po nim nie pamiętam żadnych zdarzeń ze szkoły i drużyny, w związku z którymi mógłbym odczuć jakiegokolwiek negatywne nastawienie do nas. Nie wiązało się to z tym, że ja – niebieskooki chłopiec, wtedy z blond włosami – nie pasowałem do wyobrażenia, jak „musi wyglądać” Żyd. Zawsze (wtedy i dzisiaj) odczuwałem, że dla mojego szkolno-harcerskiego środowiska, kwestia pochodzenia nie miała żadnego znaczenia. Jestem pewien, że miał na to wpływ duch, w jakim byliśmy wychowywani w tej żoliborskiej szkole i w drużynie harcerskiej, którą kierował Andrzej.

Niedawno Andrzej powiedział mi, że została wydana książka *Harcerstwu zawdzięczam bardzo wiele...* Ten tytuł na pewno mogę odnieść do moich doświadczeń, które wyniosłem z działania w drużynie, którą kierował..

Czego się w niej nauczyłem? Przede wszystkim współdziałania w zespole, w którym były osoby o różnym charakterze, temperamencie i umiejętnościach, który pomagał w osiągnięciu celu, którego samemu nie można było osiągnąć lub byłoby to o wiele trudniejsze. W drużynie były osoby, od których można się było wiele nauczyć i otrzymać pomoc w różnych sytuacjach życiowych.

W drużynie poznałem również Marysię (nazywaną wtedy Samantą). Niedługo minie 50 lat od czasu, kiedy zaczęliśmy naszą znajomość. W tym roku świętowaliśmy 41. rocznicę ślubu. Nie jesteśmy jedyną parą z naszych harcerskich czasów, której znajomość zaczęła się w drużynie kierowanej przez Andrzeja i która zakończyła się małżeństwem.

Obecnie wielu z moich najbliższych przyjaciół to druhnny i druhowie z dawnych lat. Do dzisiaj często się spotykamy, utrzymujemy bliskie kontakty i wspominamy zdarzenia, które związane są z naszymi harcerskimi czasami, a które w znacznej mierze ukształtował Andrzej.

Piotr Burda „Obierka”

„KALAFIOR” - WSPOMNIENIA

Pierwsze wspomnienia, może trochę niedokładne, to końcówka lat 50. ubiegłego stulecia. W szkole podstawowej na Żoliborzu, do której uczęszczał mój starszy brat Andrzej i kilku innych kolegów z jego rocznika (m.in. „Jancyś” i „Banan”, innych ksywek nie pamiętam, choć nazwiska gdzieś kołaczą mi się w głowie), pojawiło się dwóch mężczyzn, którzy próbowali zorganizować drużynę harcerską. Wówczas jako kilkulatek i „przyssawka” mojego brata uczestniczyłem w kilku zbiórkach odbywających się w małej salce „przy kolumnach” na parterze szkoły, jednak tematyki spotkań nie pamiętam. Trwało to trochę czasu, ale ostatecznie nie doszło do utworzenia harcerskiego zespołu.

Potem, chyba na początku lat 60., zupełnie inni ludzie rozpoczęli w naszej podstawówce bardziej konsekwentne działania, zmierzające do utworzenia drużyny. No i stało się. Pierwszy obóz letni pod wodzą druha Andrzeja Jaczewskiego i kilku zaznajomionych z nim osób, z których najlepiej pamiętam „Pawkę” i „Zelka”, miał miejsce gdzieś na Mazowszu, w pięknym sosnowym lesie, niedaleko jakiejś rzeczki. Obozowe wspomnienia obejmują kilka zdarzeń, przede wszystkim „wielką bitwę pod Grunwaldem”, czyli jak najbardziej wiernie historycznie odtworzenie walk w rocznicę tejże bitwy. Niestety nie pamiętam na czym „grzbiecie” dzielnie walczyłem jako Krzyżak w płaszczu zrobionym z prześcieradła, z naszytym na nim krzyżem, hełmem z menażki i patykowym mieczem.

Do wspomnień z tego obozu należy dołączyć moje pierwsze poważne życiowe wyzwanie – przejście po moście linowym przez wspomnianą rzeczkę. Pomimo tego, że była ona niewielka i mogłem liczyć na asekurację starszego harcerza, miałem stracha. Jako najmłodszy uczestnik obozu, nieodzowny towarzysz mojego brata „Kartofla” (moim pseudonimem była „Obierka”) i jeszcze nie harcerz, nie mogłem uczestniczyć w zdobywaniu sprawności harcerskich. Niemniej otrzymywałem różne, bardzo odpowiedzialne zadania. Jednym z nich było obsługiwanie polowej wojskowej centrali telefonicznej, zapewniającej łączność „drutową” pomiędzy różnymi strategicznymi punktami obozu. Instrukcję obsługi zapewnił druha Andrzej: pokazał co robić, gdzie którą wtyczkę kabla wetknąć, jak odbierać i przekazywać wiadomości. Funkcję tę powierzono mi dwa, trzy razy, co znaczyło, że sprawdziłem się.

Dobrych kilka lat później zaczęła się żeglarska przygoda. Mój pierwszy obóz żeglarski z kilkoma łódkami typu Kadet i jedną Omegą miał miejsce, o ile pamiętam, we wsi Cierzpięty. Byłem już wtedy zastępowym, a mój zastęp „Bizony” był jedną z wielu komórek organizacyjnych 79 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej, która po kilku latach, w związku z przejściem na stałą już ścieżkę żeglarską, stała się 79 Warszawską Żeglarską Drużyną Harcerską. Poprzedzone było to starannymi przygotowaniem do bycia żeglarzami – samodzielną budową łódek, opieką nad łódkami i przygotowaniem ich do sezonu, praktyką na obozach letnich i w Harcerskim Ośrodku Wodnym (HOW), znajdującym się na Wale Miedzeszyńskim w Warszawie, czy też przygotowywaniem się do egzaminu na stopień żeglarza.

Istotnymi wydarzeniami były zimowiska w okolicach Ropek, wsi łemkowskiej w Beskidzie Niskim. Tej samej, w której od wielu lat żyje druh Andrzej. To, co pamiętam i co nadal jest dla mnie ważne, to „koncerty” muzyki klasycznej przy świecach w – chyba już wówczas mocno podupadłej – starej ropkowskiej cerkwi. Nie pamiętam repertuaru, ale wydaje mi się, że wśród słuchanych przez nas kompozytorów był m.in. Jan Sebastian Bach. Wspominając to wydarzenie, myślę również o podobnych koncertach, które odbywały się kilka lat później w mieszkaniu Andrzeja na warszawskim Żoliborzu. Zbierała się grupa chłopaków i słuchaliśmy Czajkowskiego, Szostakowicza, Wagnera, Beethovena, Mozarta i wielu innych klasyków muzyki poważnej. Przed każdym utworem od Andrzeja dowiadywaliśmy się czegoś o kompozytorze i jego muzyce. Myślę, że od tego czasu rozpoczęło się moje zainteresowanie – zapewne jeszcze nie całkiem świadome, jednak trwające po dziś dzień – muzyką klasyczną i operą. Pierwszą, której słuchałem i którą widziałem na scenie dzisiejszego Teatru Roma była „Carmen” Bizeta. Pewnie nie wszystkim uczestnikom tych koncertów zostało zamiłowanie do słuchania tego rodzaju muzyki, Jednak ja jestem jej fanem do dzisiaj.

Nie mogę pominąć innego wspomnienia z zimowego obozowiska – ogromnego niezadowolenia i niemal złości po każdej przegranej grze w szachy lub warcaby z „Wowką”, który wygrywał ze mną każdą partię. „Wowka”, młodszy ode mnie chyba o miesiąc, zapewne pamięta także inne wydarzenie, które wspominam teraz jako bardzo emocjonujące, niezwykle, niespotykane. W czasie podróży pociągiem – najprawdopodobniej podczas powrotu z zimowiska – w nocy, w wagonie zajęтым przez harcerzy, odbyła się najbardziej ważna chwila w życiu harcerza. Kilku z nas złożyło przyrzeczenie harcerskie i otrzymało krzyż harcerski z rąk druha Andrzeja. Nie byliśmy przygotowani na tę uroczystość. Zaskoczenie i okoliczności przyrzeczenia, odczytanie rozkazu, przedstawienie harcerzy otrzymujących znak pełnoprawnego członka społeczności harcerskiej, przypięcie go do mundur – było to jedno z najbardziej znaczących, na pewno dla mnie, wydarzeń.

Wydarzeniem, które warto przytoczyć jest przeprawa przez wiadukt kolejowy obok przejeżdżającego pociągu. Tu po raz pierwszy zetknąłem się z cenzurą. List opisujący tę „przygodę” nigdy nie dotarł do adresata. Myślę, że „Wowka” zdecydowanie lepiej pamięta okoliczności. Chociaż w moim liście nie było nic niepokojącego, można było go odczytać jako tragiczne zdarzenie.

Czemu o tym piszę? Z prostego powodu – podczas dziesiątek eskapad, wycieczek, rajdów, biwaków, obozów letnich czy zimowych nigdy nie doszło do incydentów, mogących nas, młodziaków harcerzy, w jakikolwiek sposób narazić na uszczerbek na zdrowiu, a tym bardziej życiu. Myślę, a nawet jestem przekonany, że była to zasługa Andrzeja i kilku osób ze starszyny, którzy bardzo dyskretnie czuwali nad wszystkim. Tu należy przywołać „Ciotkę”, panią Marię Bogajewską, która wypełniała zadania aprowizacyjne, żywieniowe i pielęgniarskie, ale też potrafiła przyłożyć urwisowi chochlą, kiedy trzeba było.

Wspominam o tym także dlatego, ponieważ w tamtych czasach – w latach 60. – o których dzisiejsza młodzież nie ma najmniejszego pojęcia, znaleźliśmy się w systemie organizacji dającej podstawy i możliwości przebywania ze sobą, działania, osiągnięcia wspólnych celów w grupie młodych, kilkunastoletnich chłopaków i dziewczyn. Przykładem tego były: niezapomniana gra w piłkę nożną na szkolnym boisku, tocząca się poza obowiązkowymi zajęciami szkolnymi; rozgrywki koszykówki pomiędzy zastępami na dużej sali gimnastycznej przy ul. Siemiradzkiego; rajdy rowerowe; wspomniane biwaki i wycieczki do Puszczy Kampinoskiej. Wielu z nas miało także ksywy, czyli pseudonimy – „Wowka”, „Wawer”, „Arab”, „Piekarz”, „Kartofel”, „Banan”, „Jancyś”, „Pawka”, „Zelek”, „Włodzio” i przede wszystkim „Kalafior”, a więc szef wszystkich szefów (na pewno dla nas).

Moja przygoda z harcerstwem zakończyła się w 1969 r. Zdarzenia losowe spowodowały, że na kilka lat zrezygnowałem z czynnego harcerstwa. Nie można jednak powiedzieć, że się z niego „wypisałem się”, ponieważ byłem z nim nadal związany. Na pewno uczuciowo, sentymentalnie, wspomnieniowo, chociaż nie aktywnie. Studia medyczne nie pozwoliły mi na bieżące uczestniczenie we wszystkich wydarzeniach drużyny. Po wielu latach doszły do tego także: nowe i nieco inne pokolenia harcerzy, inna formuła harcerstwa, jego podział. A więc harcerstwo do którego – po przerwie – ciężko byłoby mi się dopasować.

Chciałbym, na koniec, wspomnieć o wydarzeniu z wczesnego dzieciństwa, które miało wpływ i zaważyło na wyborze mojej zawodowej drogi życiowej. Najważniejszy udział w nim miał Andrzej, w tamtych czasach dr Andrzej Jarczowski. Tak sobie czasami myślę, że chyba tylko dzięki niemu i jego pomocy nie zostałem kaleką pod względem zdrowotnym na resztę życia i – co może wydawać się śmieszne i mało wiarygodne, a jednak jest prawdziwe – już w wieku 7–9 lat dokonałem wyboru mojego przyszłego zawodu.

Można by dalej wspominać i starać się przypomnieć sobie różne zdarzenia. Pamięć już jednak nie ta. Wydaje mi się, że najbardziej ważne rzeczy, sprawy

związane z prawie sześćdziesięcioletnią znajomością i przyjaźnią z Andrzejem, to przede wszystkim wspaniałe dzieciństwo i młodzieńcze lata wśród rówieśników, wspólne działania w ramach drużyny harcerskiej i cele oraz budowanie relacji pomiędzy tak odmiennymi jestestwami ludzkimi, jego pomoc w rozwiązywaniu przeróżnych problemów, nękających nas – ówczesnych nastolatków. A także to wszystko, co zostało we mnie do dziś.

Jan Piekarski „Piekarz”

WSPOMNIENIA RÓŻNE

Moje wspomnienia odnośnie wieloletniej przyjaźni z prof. Jaczewskim dzielą się na kilka okresów, na różnych etapach jego i mojego życia.

Pierwsze spotkanie z Profesorem miało miejsce na początku lat 60. On z pewnością go nie pamięta, jednak dla mnie było to ważne przeżycie. Zapamiętałem poważnego pana doktora w białym fartuchu ze stetoskopem na szyi w szkolnym gabinecie lekarskim (tak, były wtedy takie), który mierzył, ważył i badał uczniów podstawówki.

Potem był wspaniały świat letnich obozów harcerskich 79 WDH. Najpierw, w 1961 r. (albo może 1962) wspólnie z rodzicami odwiedziliśmy starszego brata, spędzającego harcerskie wakacje w Tobułce (tak się chyba nazywała ta wieś), a ja pierwszy raz w życiu spędziłem noc w lesie, pod namiotem. Następnie, w 1963 r. miał miejsce mój pierwszy obóz żeglarski w mazurskich Mrówkach. Druh – tak krótko zwracaliśmy się wtedy do Profesora – uznał, że wcześniej organizowane wędrowne obozy rowerowe nie są wystarczająco atrakcyjne dla młodych ludzi i zdecydował o rozpoczęciu przygody z żeglarstwem. Udało mu się zorganizować łódź żaglową (a może nawet dwie) klasy Omega i prawdziwych instruktorów żeglarstwa.

Dla mnie, malucha, był to wspaniały świat oglądany trochę jak przez szybę sklepowej wystawy, ponieważ właściwymi uczestnikami obozu byli o 4 lata starsi chłopcy, koledzy mojego brata. Ja należałem do grupy młodszej, tzw. małych, którzy byli jeszcze w harcerskim przedszkolu. Starsi byli prawdziwymi herosami, którzy zdobywali żeglarskie ostrogi. Pod koniec obozu przy ognisku odbyła się uroczystość nadania im pierwszych stopni żeglarskich przez odpowiednio ucharakteryzowanego Neptuna, która budziła niekłamany podziw i – co tu dużo mówić – zazdrość. Jej wspomnienie należy do tych, których obrazy ma się przed oczami przez całe życie.

Od tego momentu WDH nosiła nazwę 79 Warszawskiej Żeglarskiej Drużyny Harcerskiej. Potem było jeszcze moje pierwsze zimowisko, a następnie kilkuletnia przerwa spowodowana najpierw służbowym oddelegowaniem mojego ojca za granicę, a potem likwidacją podstawówki w naszej żoliborskiej szkole im. Joachima Lelewela.

Po zdaniu egzaminu do liceum w 1968 r. mogłem wreszcie wrócić do „Lelewela”, szkoły, która dawała wspaniałe zaplecze naszej drużynie harcerskiej.

Dla mnie rozpoczął się drugi etap harcerskiej przygody. Nie byliśmy już „małymi” – sami budowaliśmy i remontowaliśmy (permanentnie) nasze prymitywne żagłówki, a przez druha traktowani byliśmy bardzo poważnie i po partnersku.

Oczywiście harcerstwo to nie było tylko żeglarstwo. Na przykład przez kilka kolejnych lat do stałych rytuałów należały niedzielne piesze wycieczki, zwykle do Puszczy Kampinoskiej. Moi rodzice nie byli zachwyceni tym, że co niedziela znikam z domu na większą część dnia, ale ja nie mogłem sobie wyobrazić rezygnacji z tych wypraw. Druh nie tylko prowadził te wycieczki, ale snuł w ich trakcie przeróżne gawędy, które chłonęliśmy z wielkim zainteresowaniem. Z tamtego czasu pozostało mi wspomnienie nieco osobliwej, ale konsekwentnie przestrzeganej wytycznej Profesora – porządnie napić się można i trzeba przed i po wycieczce, a w trakcie kilkugodzinnego marszu pić nie wolno. Do dzisiaj jednak nie wiem dlaczego.

Inną ciekawą inicjatywą druha były koncerty muzyki poważnej. Oczywiście jak całe starsze pokolenie, miał on, delikatnie mówiąc, sceptyczny stosunek do muzyki młodzieżowej naszej generacji, tzw. big beatu, nazywając ją w swoim zwyczaju bez ogródek „muzyką podkorową”. Akurat w tej sprawie kompletnie się z nim nie zgadzaliśmy, ale Profesor znalazł świetną metodę przekonywania nas do swoich racji – organizował wieczory muzyczne w swoim domu. Jedząc przygotowany przez niego pilaw (jego „danie firmowe”), małymi krokami odkrywaliśmy świat muzyki klasycznej, słuchanej z jego bogatej kolekcji płyt gramofonowych. Czy wszystkim się ona podobała? Pewnie nie, ale wszyscy z nabożną uwagą jej słuchali i nikt nie odważył się stwierdzić, że jednak woli big beat. Dalszym rozwinięciem tych koncertów były wspólne wyjścia do opery. Z pewnością nie wszyscy, ale niektórzy na pewno wynieśli z tego okresu autentyczne zamiłowanie do tego gatunku muzyki.

Wracając do żeglarstwa – szybko piąłem się w hierarchii, gdyż jako jednemu z pierwszych w drużynie udało mi się już w 1969 r. ukończyć wymagający 2-tygodniowy kurs w Gdyni, zdać wszystkie egzaminy i uzyskać stopień sternika jachtowego. Nie bardzo pamiętam, jak na tym kursie udało się zdobyć miejsce, ale niewątpliwie była w tym zasługa druha. On w tym czasie pływał na flagowym żaglowcu harcerstwa „Zawiszy Czarnym” i dzięki temu mogłem także dostąpić zaszczytu choćby krótkiego pływania na tym pięknym statku. Przez kilka następnych lat pełniłem funkcję instruktora żeglarskiego na letnich obozach mazurskich.

Był to okres bardzo bliskiej przyjaźni i zażyłości z druhami, której potwierdzeniem była jego propozycja „nie do odrzucenia” przejścia na „ty” z młodszym o ponad 20 lat harcerzem. Wychowany w rodzinie, w której obowiązywały mocno tradycyjne formy zwracania się do osób ze starszego pokolenia, przyjąłem ją nie bez oporów, ale czując się tym bardzo wyróżniony. Nie było to wprawdzie nic nadzwyczajnego, bo druh Jaczewski taki miał właśnie sposób postępowania, ale nie dotyczył on każdego i nie zawsze w tak wczesnym wieku.

Bodaj najważniejszym wydarzeniem i ukoronowaniem tego okresu był żeglarski rejs Dunajem w 1970 r. Plany tej wyprawy druh snuł już od kilku lat. Pierwsze podejście, w którym uczestniczyć mieli starsi od nas harcerze, miało miejsce chyba w 1966 r., ale wtedy katastrofalna powódź w kilku krajach zniweczyła plany. Nam udało się to 4 lata później – trwająca 6 tygodni przygoda, w czasie której przepłynęliśmy na siedmiu jakże prymitywnych, własnoręcznie przygotowanych i przewiezionych wagonem kolejowym do Bratysławy łodziach blisko 1300 km przez 5 krajów, pozostała jednym z najpiękniejszych wspomnień mojej wczesnej młodości.

Po maturze nasza znajomość w naturalny sposób osłabła. Zrezygnowałem już z bycia aktywnym harcerzem, ale jeszcze przez dobre kilka lat w czasie studenckich wakacji przyjeżdżałem na obozy letnie i zimowe jako instruktor. Nasze relacje przeszły na inny poziom – ludzi dorosłych. O tym jak silne one były świadczy fakt, że moją wymuszoną już zawodowymi obowiązkami (delegacja zagraniczna) nieobecność na zorganizowanych hucznie 50. urodzinach Andrzeja w 1979 r., odczułem boleśnie, jako niemal afront wobec tak bliskiego przyjaciela.

Ponieważ moja praca w Niemczech przeciągała się, miałem wrażenie, że nasze drogi definitywnie się rozejdą. Jednakże wkrótce okazało się, że Profesor rozpoczął bliską współpracę z Wydziałem Pedagogicznym Uniwersytetu w Kolonii i nasze następne spotkanie miało miejsce właśnie w Niemczech. Andrzej zapoznał mnie ze swoimi nowymi niemieckimi przyjaciółmi, prof. Josephem Kluge i jego rodziną. W następnych latach przy okazji niemal każdego przyjazdu Andrzeja na wykłady w Kolonii, jeżeli tylko udawało mi się dojechać, spędzaliśmy razem wspólne weekendy.

Mój kolejny zawodowy przystanek, jakim była kilkuletnia praca w Szwajcarii, spowodował, że kontakt tym razem urwał się na dłużej. Andrzej mieszkał już w swojej wymarzonej, nowej siedzibie w beskidzkich „dzikich” Ropkach. Nie były to jeszcze czasy powszechnego dostępu do Internetu i utrzymywanie bieżących kontaktów nie było tak łatwe jak dzisiaj. Po powrocie na stałe do Polski w latach 90., w czasie jednego z pobytów na konferencji naukowej w Krynicy, postanowiłem skorzystać z bliskości jego domu w Ropkach i spróbować go w niezapowiedziany sposób odwiedzić. Odnalazłem drogę do jego chaty i nie wiedząc co zastanę, nieco drżącą ręką zapukałem do drzwi.

Kiedy je otworzył, zobaczyłem w jego oczach nieukrywane zdziwienie, jednak już po kilku minutach wszystko było jak dawniej. Opowieściom i wspomnieniom nie było końca. Od tego czasu we wrześniu, kiedy odbywa się krynicka konferencja, w której zwykle uczestniczę, staram się go przynajmniej ten jeden raz w roku odwiedzić. Zawsze jest o czym rozmawiać i niezmiennie jestem pod wrażeniem jego doskonałej pamięci, ciekawości świata i intelektualnej aktywności. Gawędząc, dyskutując i komentując rzeczywistość zbliżamy się powoli do 60 lat tej niezwyklej dla mnie znajomości i przyjaźni.

Zbigniew Gołos „Zbysiek”

ANDRZEJ JACZEWSKI

Mimo tego, że bardzo dawno się nie widzieliśmy, Andrzej Jaczewski często gości w moich myślach. Dzięki internetowi mam także możliwość nadal czytać to, o czym pisze i słuchać tego, o czym opowiada. A pisze i opowiada ciekawie i mądrze, ponieważ jest mądrym i niezwykłym człowiekiem. Śmiało mogę powiedzieć, że spośród wszystkich moich znajomych, wywarł największy wpływ na moje życie.

W pewnym okresie poróżnił nas mały konflikt, ale mimo tego bardzo go szanuję i dziękuję mu za wspaniałe lata, które spędziłem w 79 WZDH oraz za przyjaźnię, które trwają od tego czasu.

Przygody i przyjaźnię to oczywiście wspaniałe sprawy, ale najbardziej jestem wdzięczny za to, że dzięki niemu i drużynie stałem się zupełnie innym człowiekiem. Wcześniej byłem bowiem dość klasycznym przykładem jedynaka. Drużyna zaś sprawiła, że zamiast koncentrować się na sobie, ważniejsze stało się dla mnie wspólne działanie, a przede wszystkim znajdowanie radości i satysfakcji w dzieleniu się zarówno rzeczami, jak i radościami oraz troskami. Jako jedynak byłem bardzo samotny, a drużyna zastąpiła mi rodzeństwo, którego nie miałem, a o którym marzyłem. Drużyna dała mi także rodzinę – tam bowiem poznałem moją pierwszą, nie żyjącą już żonę i matkę moich dzieci.

Gdyby nie Andrzej, drużyna nie byłaby taka sama. Oczywiście nie był on chodzącym ideałem, bo takich nie ma, ale bez wątpienia posiadał wtedy ogromną charyzmę, dzięki czemu potrafił świetnie zorganizować i pobudzić do działania wszystkich podopiecznych. Podziwiam też jego ogromną odwagę w obdarzaniu nas zaufaniem. Dzięki temu nauczyliśmy się odpowiedzialności i zaradności – dla nas nie było rzeczy niemożliwych do zrealizowania.

Również dzięki Andrzejowi zainteresowałem się muzyką klasyczną, której słucham po dziś dzień, a dzięki mojemu zainteresowaniu oboje moich dzieci zostało pianistami. Z muzyką doskonale komponuje się czerwone wino – zamiłowanie do niego także zawdzięczam Andrzejowi. Właściwie trudno jest mi określić, czego mu nie zawdzięczam.

Andrzej Jaczewski

I DUNAJ MOŻE BYĆ BLISKO¹

Najważniejsze, aby był dobry pomysł. A pomysł był już 10 lat temu. I to bardzo atrakcyjny. Niektórzy mówili, że zupełnie nierealny. Bowiem, aby popłynąć Dunajem do Morza Czarnego – trzeba być nie tylko śmiałkiem, ale też mieć sprzęt i wiedzę żeglarską. A wtedy harcerze z 79 WDŻ mieli tylko zapał. Początkowo śledzili tylko bieg Dunaju na mapie, marząc o wielkiej przygodzie. Później zaczęła się konkretna robota. Rozpoczęto szkolenie żeglarskie. Jeden obóz, drugi i na trzecie lato miał być Dunaj.

I wtedy prasa zaczęła donosić: „wezbrany Dunaj zagraża miastom Słowacji”; „Katastrofalna powódź w Jugosławii”. Zwołano wielką naradę i zapadła decyzja: zamiast płynąć Dunajem, popłyniecie „Zawiszą Czarnym” po Bałtyku i pojedziecie na wycieczkę do Budapesztu. Realizację marzeń trzeba było odłożyć na później.

Plan popłynięcia Dunajem odżył znowu po pięciu latach. Do tego czasu drużyna rozrosła się. Większość członków stanowili sternicy o morskim stażu lub setkach kilometrów przepłyniętych po polskich rzekach. I wtedy zabrali się ponownie do roboty. A pracowali rzetelnie i ofiarnie. Każdą wolną chwilę poświęcali na pracę przy łodziach. Ustalono, że na wyprawę popłyną 3 duże i 3 małe łodzie. Dwie duże: „Bełt” i „Hańczę” zbudowali sami. Nie mają one najelegantszej sylwetki, ale dla nich są jakoś bardzo bliskie, bowiem widzą w nich kawał własnej roboty, a może i wyrzeczeń. Pozostały, darowany sprzęt, także trzeba było dobrze przygotować, by nie było później już w czasie rejsu kłopotu.

Najgorszą rzeczą i najbardziej trudną były eliminacje w drużynie. Jak tu wybrać 21-osobową ekipę sponad setki jednakowo oddanych sprawie ludzi. Wyprawa jest jednak trudna, długa i kosztowna, więc zdecydowano, że pod wodzą druha Andrzeja Jaczewskiego popłyną: trzy dziewczyny i osiemnastu chłopców o najdłuższym stażu żeglarskim i najlepszym wyszkoleniu. Dla nich zorganizowano na Mazurach, w pierwszej połowie lipca obóz, by „przymierzyli” się do sprzętu, by sprawdzili jego wartość. Z Mazur wysłali łodzie, długim krytym wagonem kolejowym do Bratysławy, gdzie zaczyna się spływ. Kiedy celnik założył plomby na wagonie – poczuli, że nareszcie wyprawa dojdzie do skutku.

I doszła!

¹ A. Jaczewski, *I Dunaj może być blisko*, „Na przelaj” 1970, nr 33 (699), s. 2.

Jerzy Kowalkowski

WYTRWALI ZWYCIĘŻAJĄ²

Nie wiem, czy pierwszy raz usłyszałem o nich podczas sztormu na Północnym Atlantyku, czy gdzieś za Kręgiem Polarnym, którejs z białych nocy. Z doktorem Andrzejem Jaczewskim w czasie rejsu „Zawiszy Czarnego” dookoła Islandii, mieszkaliśmy w jednej kabinie. Mimo kołowrotka zmieniających się wacht, ciągłych alarmów do żagli, czasem wykroili się trochę czasu dla siebie – na rozmowy. Więc leżeliśmy na kojach, zakryci po uszy kocami, i gadaliśmy. O czym? Nie dacie wiary, rzucani o twarde deski koi atlantycka falą, trzymający się kurczowo, by nie wylądować na podłodze, wściekli na sztorm, mający dosyć tego rejsu i morza w ogóle, rozmawialiśmy wtedy najczęściej o... żeglarstwie. I właśnie w trakcie jednej a takich pogawędek, Andrzej zaczął opowiadać o swoim szczepie. O tym, że sami budują łodzie żaglowe, że organizują obozy, spływy, że mają wszyscy mundurki żeglarskie, bo to bardzo ważne. Do tych mundurów przekonywał nas długo, jako że trochę podśmiewaliśmy się z jego „admiralskiej” czapki. Mówił o tym, że kilka lat temu, gdy zakładali drużynę wodną, nikt nie miał pojęcia o żeglarstwie. Że pracują metodą „Trudne zadania na długie lata” i że dzięki temu z drużyny stali się już szczepem, bo nikt nie chce odchodzić, a przybywają ciągle nowi. Z żalem wspominał o planowanym przed trzema laty rejsie po Dunaju, który choć całkowicie przygotowany nie doszedł do skutku, bo nagle zrobiło się nawet dla żeglarzy za dużo wody, czyli innymi słowy powódź uniemożliwiła im rejs.

Minęły od owych rozmów na „Zawiszy” dwa lata, gdy pewnego dnia przyszedł do redakcji list zza granicy. Wydrukowaliśmy go w 33 numerze z dnia 16 sierpnia b.r. pod tytułem: „I Dunaj może być blisko”. Autorem tego listu był dr Andrzej Jaczewski, komendant nie tylko rejsu ale i Szczepu im. gen. Mariusza Zaruskiego przy Liceum Ogólnokształcącym im. Joachima Lelewela w Warszawie. A więc jednak spróbowali po raz drugi...

* * *

I znów była rozmowa z Andrzejem, tym razem na „solidnym gruncie” – w redakcji, przy kawie. Zadowolony, pełen wrażeń, opowiadał o przygodach na

² J. Kowalkowski, *Wytrwali zwyciężają*, „Na przelaj” 1970, nr 42 (708), s. 5.

dunajskim szlaku, o forsowaniu postrachu żeglarzy „Żelaznych Wrót”, o straszliwych komarach i wiatrach przeciwnych. Mówił o zwiedzanych miastach pięciu państw, o ogromnej ludzkiej życzliwości napotykaniej wszędzie. Nie wytrzymał, aby nie wspomnieć o mundurach żeglarskich: jakie wywołały zainteresowanie, jak wszędzie znano polskie harcerstwo. Z tymi mundurami, przypominając sobie pobyt z grupą instruktorów (umundurowanych) w Jugosławii, przyznałem mu rację. Istotnie mundur polskiego harcerza jest znany i budzi wszędzie za granicą serdeczne zainteresowanie dla ludzi go noszących. Już nie podśmiewałem się z „admiralskiej” czapki.

Kiedy słuchałem opowieści Andrzeja, zacząłem w pewnej chwili myśleć o pozornie oderwanej od tematu sprawie. Jak to się dzieje, że jedni mogą żeglować po Dunaju, podczas gdy inni, mający takie same warunki, kręcą się w kółko, narzekają, a przede wszystkim zazdroszczą tym pierwszym. Ciekawe, że zazdroszczą zawsze nie ogromnej pracy, cierpliwości, często walki o realizację swych zamierzeń, ale ostatecznego efektu – choćby takiego rejsu na falach modrego Dunaju. Kojarzy im się to z walcem, pluskiem fal, łopotem żagli w zwrocie, dumnym przekraczaniem granic, a nie chce słyszeć uderzeń młotka, zgrzytu piły, nie czują zapachu farby, którą maluje się gotową, wykonaną własnymi rękami, łódź. Zazdroszcząc i „nicnierobiąc” gubią gdzieś czas, w którym tamci kolejno pokonują etapy drogi prowadzącej do wyznaczonego celu. Właśnie – celu. Postawili sobie „Trudne zadanie na długie lata” – mówił na „Zawiszy” Andrzej. Nie dość, że trudne, to jeszcze realizowane przez całe lata. Czy jest to w ogóle możliwe? Kolejne awanse do wyższych klas, szkół, zmiany zainteresowań, środowisk – wszystko to wydaje się przeczyć możliwości realizacji takiego zadania. Pozornie, jeśli grupa ludzi a często nawet jeden człowiek, potrafi wymyślić cel i zarazić nim innych, jeśli stworzony zostanie klimat ciągłego doskonalenia – jak choćby zdobywanie coraz wyższych stopni żeglarskich, budowanie coraz lepszych łodzi, organizowanie z roku na rok dalszych, ciekawszych rejsów – to zadanie trudne staje się łatwym, a długie lata bywają i za krótkie.

* * *

Czy tylko żeglarstwo stwarza takie możliwości? Oczywiście że nie tylko i nie muszę tu wymieniać dziedzin ludzkiej działalności, w których można dojść do owego „Dunaju” warszawskich harcerzy. Mamy przecież wiele wspólnych drużyn i szczepliów podejmujących piękne inicjatywy i realizujących je. Ale znamy także, bo wystarczy rozejrzeć się wokół siebie lub krytycznie spojrzeć na siebie samego, ludzi – całe zespoły zarówno harcerskie jak i w innych organizacjach, czy środowiskach, oglądających się nie wiedzieć gdzie, ale za to z pretensją do wszystkich. Ludzi oczekujących na „gwiazdkę z nieba”, na to, że ktoś za nich wymyśli, zrobi. Są aktywni w swym bezwładzie, bezwolnym

płynięciu z prądem. Ich umysły są jakby zaprogramowane na konsumpcję, na korzystanie, a jedyną pasją, jedynym mocniejszym uczuciem jakim dysponują, jest narzekanie. Biadolenie, że wszędzie się „coś” dzieje, że gdzieś „tam” życie jest ciekawsze, że na Hawajach są palmy, a u nas nie ma. Polecieliby na Księżyc, ale nikt nie przyjmuje zapisów (słaba trójka a matematyki), strzelaliby lepiej od „Kolumbów” z telewizji ale nie mają możliwości (na strzelnicy same pudła), biegaliby szybciej od Badeńskiego czy Sukniewicz (na zajęciach WF tylko udają, że ćwiczą) itd. itd. Śmieszni ludzie? Biedni ludzie. Mało ich? Przeciwnie, jest ich dużo, za dużo, nawet potrafili swój styl życia narzucić innym jako modę. Nie przejmuj się – powiadają – jakoś to będzie. A nie będzie jakoś, tylko tak, jak sami wymyślimy i zrobimy. Trzeba czegoś chcieć... Po prostu.



CZEŚĆ CZWARTA

RECENZJE



Tadeusz Perzanowski

dr, pedagog, psychoterapeuta
Komisja Historyczna ZHP Chorągwi Krakowskiej

**ANDRZEJ JACZEWSKI, SEKSUALNOŚĆ DZIECI
I MŁODZIEŻY. PÓŁ WIEKU BADAŃ I REFLEKSJI
[DIFIN, WARSZAWA 2014, 206 S.]**

Rozwój seksualności młodego człowieka, tożsamość płciowa dzieci, kwestie erotyzmu w wychowaniu młodzieży to tematy, które wciąż budzą w polskim społeczeństwie wiele kontrowersji. Różne grupy społeczne zajmują spolaryzowane, wzajemnie wykluczające się stanowiska. Dorośli od wielu lat sprzecząją się, a młodzi ludzie, którzy wzrastają i dojrzewają w tym chaosie, muszą udźwignąć trudy i niespodzianki w swoim życiu. W toczącej się dyskusji można odnieść wrażenie, że wszyscy Polacy są specjalistami od polityki i wychowania. Niestety, część dorosłych osób ma swoje zdanie oparte jedynie na przekonaniach, zaś wiedza w tym przedmiocie jest niedostępna dla wielu. Zbyt trudna, by była powszechna.

Książka prof. dr hab. Andrzeja Jaczewskiego pt. *Seksualność dzieci i młodzieży*, wydana w 2014 r., skierowana jest przede wszystkim do osób pracujących z dziećmi i młodzieżą – do rodziców, nauczycieli, pracowników socjalnych.

Powinni się z nią zapoznać także katecheci, mimo że nie jest napisana z perspektywy wizji Kościoła w tym temacie. Śmiało można ją polecić młodym dorosłym, szczególnie tym przygotowującym się do założenia własnych rodzin. Praca napisana została przystępnym językiem, zrozumiałym dla każdego. Żywa narracja, praktyczne przykłady z praktyki lekarskiej, nauczycielskiej, akademickiej i harcerskiej autora sprawiają, że książkę czyta się łatwo i z przyjemnością. Pół wieku doświadczeń, rozwoju myśli i zmian poglądów emerytowanego już Profesora budzi szacunek i prowokuje do sumiennej lektury.

Jest to monografia poświęcona rozwojowi seksualności dzieci i młodzieży. Pierwsza część porusza zagadnienia seksuologii wieku rozwojowego od urodzenia do okresu dojrzewania. Część druga omawia aktywność i zachowania seksualne najmłodszych. Niewiele jest pozycji o takim zakresie tematycznym. Poszczególne rozdziały omawiają następujące tematy: 1. Rozwój erotyczny; 2. Dojrzewanie biologiczne; 3. Problemy dojrzewania we współczesnej cywilizacji; 4. Zjawisko pedofilii; 5. Zagadnienia homoseksualizmu; 6. Seksualność osób z niepełnosprawnością; 7. Doświadczenia autora z okresu pojawienia się epidemii HIV/AIDS. Całość zawarta jest na 206 stronach.

Autor skutecznie przekonuje czytelnika, że seksualizm dzieci jest faktem, a aktywność seksualna młodzieży to zjawisko powszechne. Stawia tezę, że szczęście człowieka zależy od satysfakcjonującej aktywności seksualnej. Teoria o dwóch komponentach rozwoju seksualnego, którymi są: „potrzeba więzi” i „popęd do rozładowania”, zachęca do uważnej lektury. Wszystko jest tu efektem osobistych przemyśleń i hipotez, a także ciekawej analizy materiału naukowego. Poglądy prof. Jaczewskiego nie zawsze pokrywają się z oficjalnymi stanowiskami psychologów, socjologów czy pedagogów, dlatego pobudzają czytelnika do konfrontacji z nimi lub tworzenia własnych poglądów.

Monografia odwołuje się do interesujących pozycji bibliograficznych uznanych światowych autorytetów oraz mniej licznych, choć niezwykle ważnych, opracowań polskich badaczy. Szkoda, że nie zostały w niej przywołane opracowania katolickie, odległe od prezentowanych poglądów, ale dość powszechnie znane i stosowane. Autor zwraca uwagę na znaczenie więzi emocjonalnej, rozwijającej się od najmłodszych lat dziecka. Sfera emocjonalna wciąż jest niedoceniana w polskim społeczeństwie, a także błędnie oceniana i deprecjonowana. Dlatego skupienie uwagi na jej wartości należy uznać za niezwykle ważne.

Opisane doświadczenia z własnej praktyki oraz trafnie dobrane i przedstawione przykłady tworzą narrację, która trzyma w napięciu, pozwala konfrontować swoje własne poglądy ze stanowiskami autora, który niczego nie przesądza. Sprzyja to refleksji czytelnika. Profesor Andrzej Jaczewski nie unika polemiki. Odważnie wyraża swoją krytykę wobec poglądów niektórych autorów, równocześnie podkreślając zgodność swoich przemyśleń z dokonaniem innych. Jego spostrzeżenia są przekonujące. Jasno wyraża wątpliwości własne i dzieli się nimi z czytelnikiem. Wybór stanowiska i ocenę zjawiska pozostawia odbiorcy.

Za niekorzystną sferę publikacji można uznać nadmierną koncentrację na wskazywaniu negatywnych zjawisk, przy zbyt małej uwadze poświęconej zdarzeniom pozytywnym. Na ogół czytelnicy wiedzą, jak nie należy postępować, natomiast rzadko zdają sobie sprawę co należy czynić, by było dobrze. Niektóre opisy zjawisk mogą szokować. Przedstawiana sfera seksualności obarczona jest „powszechnym zakłamaniami”, dlatego czytelnik musi się samodzielnie zmierzyć z taką treścią.

Publikacja nie jest poradnikiem lecz zbiorem refleksji i przestróg. Autor zwraca uwagę na to, „że szczęście człowieka w dużej mierze zależy od satysfakcjonującej aktywności seksualnej” (s. 15). Przestrzega przed błędami, ale nie pokazuje jak ich unikać i nie przekazuje rozwiązań pozytywnych. Te należy samemu wykreować. Treść zawiera wątki wypierane z lektur specjalistycznych, mediów i propagandy, takie jak np. masturbacja od wczesnego dzieciństwa.

W opracowaniu można znaleźć wyniki badań bardzo ważnych a zarazem mało znanych, których ze względu na zmiany prawa powtórzyć się nie da. Obowiążące współcześnie przepisy nie pozwalają na stosowanie tego typu narzędzi. Znajdujemy tu celne uwagi wskazujące na brak logiki w prawie, dotyczącym postępowania z nieletnimi w sferze seksualności i ich współżycia. Tym bardziej, że trwa erotyzacja życia powszechnego. Krytyka dokonana przez prof. Jaczewskiego dotyczy całego systemu wychowania współczesnej młodzieży, ukazanego jako system bezsensowny, infantyilizujący, wychowujący człowieka pozbawionego poczucia odpowiedzialności. W tej kwestii znajdujemy w publikacji opis autorskiego projektu programu gimnazjum.

Z wieloma poglądami autora można polemizować, albo się z nimi nie zgadzać. Pozostać wobec nich obojętnym – nie można. Mamy do czynienia z rzetelną, aktualną wiedzą, jednak trudną do upowszechnienia w polskim, religijnym „piekle”, ukazującym seksualność człowieka jako coś negatywnego. Autor obala mity i wskazuje na brak zrozumienia pełni potrzeb rozwojowych dzieci w spłyconych kampaniach medialnych. W dobie dyskusji o społecznym zjawisku gender, ta pozycja jest ważna. Sprowadza dyskusję z poziomu abstrakcyjnej ideologii do konkretności. Zawiera racjonalne argumenty obalające absurdalność oskarżeń, które prowadzą do zaniechań czynności niezbędnych dla prawidłowego rozwoju dziecka.

Autor rozprawia się także z negatywnymi skutkami zwyczajów prawnych w kwestiach molestowania czy pedofilii. Jest to najbardziej kontrowersyjna część publikacji. Choć uzasadnienia stanowisk Profesora są logiczne, to jednak sprzeczne z wynikami współczesnych badań i przyjętymi normami.

Bardziej wyważone opinie dotyczą problemów homoseksualizmu. Rozważania są wręcz ekscytujące, ujmuje trafnością spostrzeżeń. Autor rozlicza się z własnych poglądów głoszonych wcześniej, które zmieniał pod wpływem wiedzy i własnych doświadczeń. To szczere wyznanie wynikające z dialogu ze swoim sumieniem podnosi wartość publikacji.

Po przeczytaniu całej książki można zgodzić się z sugestią autora, że w kwestii wychowania seksualnego „z kraju przodującego staliśmy się skansenem i pośmiewiskiem Europy” (s. 181), na skutek dominacji katolickich ortodoksów w życiu społecznym. Zdaniem Profesora zakłamanie w sprawach seksualności jest wynikiem kultury judeo-chrześcijańskiej.

Pozycja bez wątplenia jest ważna. Nie trzeba się zgadzać z jej treścią czy przyjmować też Profesora. Powinna ona jednak być poznana przez dorosłych, ponieważ zmusza do głębszej refleksji. Warto zainwestować czas w tę lekturę. Autor problemom seksualności poświęcił pół wieku ze swojego życia. Jest to więc suma przemyśleń i doświadczeń. Książka ma charakter pogładowy, jest zbeletryzowana, a zatem nie nadmiernie naukowa i przystępna dla każdego.

Jacek J. Nawrocki [ORCID: 0000-0003-2664-8393]

dr hab. inż., Uniwersytet Rolniczy w Krakowie, prezes Polskiego Towarzystwa Nauk Ogrodniczych,
Komisja Historyczna ZHP Chorągwi Krakowskiej

**ANDRZEJ JACZEWSKI, HARCERSTWU ZAWDZIĘCZAM
BARDZO WIELE...
[FUNDACJA „WCZORAJ I DZIŚ”, KRAKÓW 2018, 214 S.]**

W 2018 r. nakładem Fundacji „Wczoraj i Dziś” ukazała się książka prof. Andrzeja Jaczewskiego pt. *Harcerstwu zawdzięczam bardzo wiele...* Sędziwy profesor pod koniec dziewiętej dekady życia postanowił opisać swoje związki z harcerstwem. Co ciekawe, jako wytrawny pedagog – teoretyk, ale i praktyk – oraz autor blisko 40 książek naukowych i popularnonaukowych (z którymi zetknęły się w swoim czasie chyba wszystkie żyjące pokolenia Polaków) nie opublikował dotychczas żadnej pracy zwartej, podejmującej temat wychowania harcerskiego. Można przypuszczać, że zadecydowało o tym to, że harcerstwo to w gruncie rzeczy praktyka, a jako zjawisko bardzo złożone w swoim charakterze trudno poddaje się opisowi naukowemu. Stąd też stosunkowo rzadko jest tematem prac naukowych, mimo że bez wątpienia wniosło istotny wkład do pedagogiki, a także życia społecznego Polski.

Wysiłki autora wsparł Janusz Wojtycza – redaktor publikacji i prof. Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego – który przygotował

tom do druku. Na pewno nie było to łatwe przedsięwzięcie, ponieważ – choć autor wielokrotnie wypowiadał się na tematy nawiązujące do ruchu harcerskiego – na przestrzeni ponad pół wieku teksty te nigdzie nie zostały zebrane, ani odnotowane w bibliografii tematycznej. Stąd przygotowanie wydawnictwa wymagało żmudnych poszukiwań bibliotecznych.

Zebrany materiał został podzielony na artykuły, wspomnienia oraz felietony i blog.

Wśród artykułów zamieszczono publikacje zarówno z ostatnich lat, stanowiące próbę analizy harcerskiego systemu wychowawczego, jak i starsze, dotyczące węższych zagadnień, np. metodyki harcerskiej. Dział ten otwiera tekst *Harcerstwu zawdzięczam bardzo wiele...* pierwotnie zamieszczony na łamach miesięcznika „Nowa Szkoła” (2010, nr 8), w numerze poświęconym stuleciu harcerstwa. Już choćby z tego powodu wart jest on uwagi, gdyż został napisany z okazji jubileuszu i podkreśla długoletnie, silne związki autora z harcerstwem, którego matka była jedną z pierwszych warszawskich skautek. Jaczewski podkreśla rolę tajnego nauczania i Szarych Szeregów – do których sam należał – w przeciwdziałaniu okupacyjnej demoralizacji, szczególnie groźnej dla młodzieży. Ocenia harcerstwo jako niezastąpioną szkołę organizacji, kierowania i odpowiedzialności, wymieniając wśród jego wychowanków m.in. przedstawicieli aktualnej elity politycznej. Wyraża pogląd, że byłoby wskazane, aby każdy wychowawca, psycholog czy nauczyciel odbył wcześniej „praktykę” jako instruktor harcerski.

W kolejnym artykule, opublikowanym w materiałach wydanych pierwotnie przez Kancelarię Senatu RP pt. *Zagrożenia wychowawcze XXI wieku* (Warszawa 2009), uznając harcerstwo za swoisty fenomen w pedagogice XX wieku, Jaczewski podkreśla jego przymioty, takie jak: patriotyzm – towarzyszący ruchowi harcerskiemu od samego początku, tj. okresu przed wybuchem I wojny światowej; przygodę – jako potrzebę dojrzewających chłopców, którą w bezpiecznych warunkach mogli przeżywać właśnie w harcerstwie, np. na obozach; wzór osobowy – w postaci instruktora, zaangażowanego i wykonującego swoją pracę społecznie. Zwraca także uwagę na element współzawodnictwa jako ważny czynnik, motywujący wychowanków do wysiłku. Widzi też zagrożenia dla realizacji tradycyjnego modelu harcerstwa ze strony nieuniknionych zmian w przepisach prawnych, ale również mentalności współczesnego społeczeństwa.

W kolejnym artykule, nawiązującym do prowadzonych przez autora przez ponad pół wieku badań nad rozwojem dzieci i młodzieży, pt. *Harcerstwo jako (nie w pełni świadoma) reakcja na rozstrzępienie dojrzewania w naszej cywilizacji*, Jaczewski odnosi się do zjawiska akceleracji rozwoju, tj. przyspieszenia dojrzewania fizycznego młodzieży przy równoczesnym opóźnieniu dojrzewania psychicznego i emocjonalnego, co jest m.in. wynikiem znacznie korzystniejszych materialnych warunków życia współczesnej młodzieży. Jest to zjawisko bardzo niebezpieczne, gdyż coraz młodsze osoby otrzymują od natury dar

dojrzałości fizycznej, nie będąc jeszcze niemal zupełnie przygotowanymi do korzystania z niego i mając usamodzielnienie się w bardzo odległej perspektywie. Jako sposób zaradzenia temu problemowi Jaczewski wskazuje właśnie harcerstwo, które umożliwi stopniowe podejmowanie „dorosłych” ról społecznych w trakcie aktywnej przynależności i pełnienia coraz bardziej odpowiedzialnych funkcji w organizacji, szczególnie na obozach.

W kolejnych artykułach autor: odnosi się do zasad prowadzenia obozu harcerskiego i kwestii wychowania seksualnego, ważnego zwłaszcza na obozach, gdzie przebywają ze sobą przez dłuższy czas koedukacyjne grupy nastolatków; opisuje swoje doświadczenia w pracy środowiskowej na Żoliborzu; wreszcie przekazuje rady dla osób zajmujących się działalnością żeglarską z udziałem młodzieży. Należy dodać, że autor – co wielokrotnie podkreśla – jest entuzjastą metody wychowawczej, jaką jest harcerskie żeglarstwo, łączące wysoko postawione cele wychowawcze harcerstwa ze zdobywaniem umiejętności praktycznych – żeglowania, a dawniej także budowy jednostek pływających. Zdaniem Jaczewskiego to świetna szkoła odpowiedzialności, zwłaszcza na wodzie, a także zamięłowanie na całe życie.

Drugą część książki stanowią wspomnienia autora, związane z jego aktywną działalnością w harcerstwie. Jaczewski prowadzi nas od czasów swojej wczesnej młodości, aż do późnych lat życia, spędzanych obecnie w pięknym Beskidzie Niskim, gdzie nadal odwiedzają go jego liczni wychowankowie. Opisuje okres okupacji w Milanówku, gdzie był zastępowym, a potem drużynowym w „Zawiszy”, najmłodszym pionie Szarych Szeregów. W kolejnych latach nastąpił trudny okres powojenny, kiedy uczestniczył w odbudowie struktur harcerstwa, a równocześnie zaangażował się w działania grupy konspiracyjnej, które zakończyły się jej rozbięciem oraz wykonaniem kary śmierci na dwóch członkach grupy. Po przerwie spowodowanej nakazem pracy poza Warszawą i faktyczną likwidacją harcerstwa w jego tradycyjnej formie, autor podjął działalność jako drużynowy, a następnie szczepowy harcerskiego szczepu żeglarskiego przy liceum im. Lelewela w Warszawie.

Jaczewski opisuje swoje 27-letnie doświadczenia z prowadzenia obozów harcerskich, wypraw rowerowych i pieszych, budowę sprzętu pływającego (początkowo z materiału pozyskiwanego ze starych mebli), rejsy bliższe i dalsze oraz budowę harcerskiej chaty w Ropkach w Beskidzie Niskim i swoje życie w niej. Autor jest zwolennikiem „harcerstwa totalnego”, tj. odpowiadającego na większość potrzeb dorastającej młodzieży poprzez zróżnicowane formy realizacyjne, nie tylko typowe dla tzw. tradycyjnego harcerstwa, ale także przez różne dziedziny kultury, takie jak: uczestnictwo w koncertach i spektaklach, czy organizacja spotkań towarzyskich. Takie podejście nie pozostawia młodzieży nadmiaru czasu wolnego na zachowania społecznie nieakceptowane, a odpowiednio kierowana grupa rówieśnicza jest najskuteczniejszym środowiskiem wychowawczym. Trudno się powstrzymać przed stwierdzeniem, że tak

prowadzona działalność okazała się cenna dla setek wychowanków szczepe 79 Wodnej Żeglarskiej Drużyny Harcerskiej, prowadzonego przez autora – dziś już osób dorosłych, a nawet zaawansowanych wiekiem. Autor wspomina również o swoim udziale w założeniu warszawskiego Kręgu Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego i organizowanych przedsięwzięciach związanych z upowszechnianiem wiedzy o życiu polskich obywateli wyznania żydowskiego i upamiętnianiem ofiar holokaustu.

Część trzecia zawiera felietony opublikowane na łamach harcerskiego tygodnika instruktorskiego „Motywy”. Są wśród nich artykuły dotyczące wielkiej pasji autora, którą jest muzyka poważna. Dalej następują teksty zamieszczane na blogu „Cicer cum caule”, który był prowadzony przez Jaczewskiego przez 5 lat. Dowodzą one, że pomimo podeszłego wieku autor nie pozostaje obojętny na otaczającą go rzeczywistość. W wypowiedziach podejmuje szereg tematów zarówno historycznych (wspomnienia wydarzeń z przeszłości, ich ocena i upamiętnianie), jak i aktualnych (np. propozycja nowej redakcji prawa harcerskiego), a także odnoszących się do ochrony zdrowia, funkcjonowania szkoły i szeroko rozumianego wychowania młodego pokolenia. Wspomina również odchodzących na „wieczną wartę” zasłużonych instruktorów harcerskich.

Książka jest ciekawa – dla starszych instruktorów harcerskich może być fascynująca, a dla młodszych być może stanie się źródłem refleksji, dotyczących tego jak ciekawie i pożytecznie można przeżyć życie, pozostając do późnych lat harcerzem. Zapewniam, że pomimo objętości ponad 200 stron nie znudzi nikogo.

Tomasz Jednorowski, p.wd.

**ANDRZEJ JACZEWSKI „SOWA”, *GAWĘDY DRUŻYNOWEGO*
[WYD. 2 POPR. I UZUP.; KOMISJA HISTORYCZNA
KRAKOWSKIEJ CHORĄGWI ZHP, KRAKÓW 2015, 104 S.]**

Jak pisze się taką książkę, jak ta, istnieje niebezpieczeństwo, że ludzie zaczną stosować to, co przeczytają tak, jak przepisy z książki kucharskiej. A przecież to są tylko rady starszego pana, który sam już coś tam przeżył, coś tam zrobił i na niejednym się sparzył.

Andrzej Jaczewski, *Gawędy drużynowego*, s. 16.

Często jest tak, że gdy sięgamy po jakąś książkę, zaliczającą się do kategorii książek metodycznych, oceniamy ją dość surowo, jako kolejną zbędną publikację. Dzieje się tak z różnych przyczyn: czasami wymagamy od nich za dużo, czasem całkowicie nie odpowiada nam ich przekaz. Książki *Gawędy drużynowego* autorstwa prof. Andrzeja Jaczewskiego nie zaliczyłbym jednak ani do tych kategorii, ani do żadnej innej, ponieważ osobiście nie jestem w stanie porównać jej z innymi poradnikami harcerskim, które w życiu przeczytałem.

W książce wybitny polski seksuolog przekazuje nam swój pogląd na temat prowadzenia drużyny harcerskiej. Są tu porady i przykłady z życia wzięte, a co najważniejsze – wszystko przekazane w formie gawęd. Słynny pedagog nie bał się poruszyć trudnych tematów dotyczących takich zagadnień jak: obecność osób niepełnosprawnych w drużynie, inicjacja seksualna, czy też wątpliwości

związane z abstynencją, a jak wiadomo, problemy te są obecne w harcerstwie nie od dziś, ani nie od 1983 r., kiedy po raz pierwszy została wydana ta książka. Należy przy tym zauważyć, że wszystko zostało opisane wprost, bez używania eufemizmów.

Same gawędy pełnią rolę rozdziałów, które z kolei są ułożone w sposób logiczny i chronologiczny – od spraw dotyczących zakładania drużyny do problemów mniej ważnych w prowadzeniu pracy harcerskiej jednostki (jak np. sprawa koedukacji). Można stwierdzić, że w książce krok po kroku zostało opisane „kielkowanie drużyny”, a przede wszystkim to, jak przyciągnąć do niej nowych harcerzy. Na kolejnych stronach znaleźć można informacje o tym, jak wygląda formowanie zastępów, prowadzenie zbiórek oraz obrzędowość. Wszystko napisane w cudownie luźnym i bezpośrednim stylu gawędy, co sprawia, że książkę czyta się jednym tchem, a specyfika użytego języka powoduje, że każda z opowieści również potrafi skutecznie motywować do pracy z drużyną.

Kolejną zaletą *Gawęd drużynowego* jest ich wartość merytoryczna. Andrzej Jaczewski z umiejętnością godną harcemistrza udowodnił, że książki metodyczne mogą być krótkie, zwięzłe, a jednocześnie treściwie i wyczerpujące temat. Podane przykłady są z życia wzięte – co ciekawe, w pozostałych książkach autora również zostały one przytoczone, jednak ich analiza odbywa się pod innym kątem. W publikacji zawarto anegdoty i liczne refleksje, a całość składa się na wartościową pomoc metodyczną, szczególnie dla młodego, niedoświadczonego jeszcze instruktora. W książce wszystko opisano na zasadzie refleksji. Ukazuje nam to określoną postawę instruktorską autora – możemy poznać to, o czym myśli, co szanuje, a także jak sobie radził z problemami występującymi w każdej chyba drużynie, np. z pojawieniem się trudnego harcerza w zespole lub wątpliwościami co do koedukacji. Jest to według mnie największa zaleta tej książki.

Oczywiście nie była to pierwsza publikacja szanowanego profesora medycyny i pedagogiki. Jaczewski ma na swoim koncie m.in. takie pozycje jak: *O chłopcach dla chłopców* czy *O dziewczętach dla dziewcząt*. Są to poradniki dla nastolatków w okresie dojrzewania, przy czym warto zauważyć, że w czasach kiedy zostały napisane, tematy związane z dojrzewaniem, nurtujące polskich nastolatków, stanowiły tabu. Oczywiście to nie jedyne tytuły znanego i doświadczanego lekarza szkolnego. Jaczewski kierował swoje książki także do rodziców i wychowawców, wydając m.in. *Biologiczne i medyczne podstawy rozwoju i wychowania*. Każda z wymienionych książek, podobnie jak wiele innych jego autorstwa, cieszy się do dnia dzisiejszego dużą popularnością.

W mojej ocenie *Gawędy drużynowego* powinny być obowiązkowo przeczytane przez każdego drużynowego. Mnie samego książka ta zdołała zainspirować do zapoznania się z innymi publikacjami prof. Jaczewskiego oraz zmotywować do prowadzenia drużyny harcerskiej i nabierania doświadczenia w tym zakresie. Są to dla mnie jedne z najważniejszych cech tej książki. Dlatego polecam ją każdemu początkującemu, jak i zaawansowanemu instruktorowi harcerskiemu.